

DZIEŁA
IGNACEGO
KRASICKIEGO

EDYCYA NOWA I ZUPEŁNA

przez

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO.

TOM IX.

DZIEŁA
PROZĄ
IGNACEGO
KRASICKIEGO.

TOM DZIEWIĄTY.

Za pozwoleniem Zwierzchności.



---

w WARSZAWIE MDCCC IV.

ŻYCIA
ZACNYCH MĘŻOW
Z PLUTARCHA.

ŻYCIA ZACNYCH MĘŻOW Z PLUTARCHA.

CYMON.

Sławnego zwycięztwem nad Persami Milcyada był synem Cymon. Z pierwszéy młodości nie można było o nim sądzić, iżby oycu wyrównał: trawił ią albowiem w gnusności i zbytkach. Przemogła nakoniec wrodzona do cnoty skłonność, i ta mu zdarzyła upamiętanié, i potém szczep ten dobry buyne latorośle wypuścił.

Gdy się iuż ku samym Atenom zbliżali Persowie, a Temistokles radził miasto opuścić, i udać się na okręty; zamysł takowy zdawał się bydź bardziéy skutkiem rozpaczy, niż rostropności: ale Cymon lubo ieden z naymłodszych w radzie, wsparł zdanie Temistokla, i daiąc innym przykład, położył na ołtarzu Minerwy wędzidło, iako mniéy zdatne, w okoli-

czności takowéy, narzędzie lądowego boiu, gdzie morzem tylko działać należało. Skutek zjścił dobroć danéy rady, i przezorność Cymona, który się iéy chwycił.

Skoro się tylko począł wdawać w sprawy, publiczne, zyſkał zaraz miłość powszechną; obrażeni albowiem byli Ateńczykowie wynioſłością Temiſtokla, zbyt zaufanego w zaſługi i zdatność swoię: Cymon zaś uprzeymy, łagodny i ludzki, uymuiąc serca za pierwszém weyrzeniem, im bardziéy dawał się poznać, tém więcéy ſkarbił sobie powszechny szacunek. Dopomagała mu wielce do tego pamięć zaſług oycowſkich. Aryſtyd przeciwnik Temiſtokla, tém dzielniéy był mu na pomocy, im bardziéy spodziewał się działaiąc z nim wspólnie, zmnieyszyć wziętość swoiego przeciwnika.

Pauzaniiasz król Sparty, dumny i własną ſławą i pierwszeńſtwem swoiego narodu, zbyt hardzie ſtawiał się Grekom sprzymierzonym przeciw Persom, z któremi iuż był zaczynał wchodzić w zdradliwe umowy. Starał się korzyſtać z okoliczności takowéy. Cymon, przytomny naówczas w woyſku, i tyle sprawił układnością swoią, iż porzucaiąc obmierzłego wynioſłością Pauzaniiasza, do niego się wszyscy garnęli. On pokazuiąc się czułym na takowe względy, przyymował ich z wielką ludzkością, a utwierdzaiąc w powziętéy przeciw Spartanom odrazie, nieznacznie w pierwszeńſtwo Ateny wprowadził. Przyszło nakoniec do tego, iż wyſłano posłów do Sparty doma-

gaiąc się, aby Pauzaniiasz nazad był odwołany. Stało się tak, i gdy odkryte były zdrady iego, wkrótce śmiercią ukaranym został. Obiął zatém rządy woyska Cymon, i dowiedzawszy się o wtargnieniu Persów do Tracyi, tam się naprzeciw nim udał.

Zdobyli iuż byli iedno z celniéyszych tamtéyszych miast Eionę, i osadziwszy tam swoich żołnierzy, nad brzegami rzeki Strymonu rozłożyli swóy obóz: nie dał im odpocząc, i w bitwie otrzymał zwycięztwo. Zamkniętego z niedobitkami wodza ich Buta obległ, i tak ścisnął miasto, iż zapaliwszy ie, wszyscy wraz z obywatelmi w tym pożarze spłonęli. Że się więc puste miasto dostało w ręce Cymonowi, osadę tam z Ateńczyków złożoną wprowadził. Wdzięczni postawili w dalszym czasie posąg iego, a dla wieczney pamięci dzieła znamienite Cymona w napisie wyryte zostały.

Opanował daléy miasto Amfipol i wyspę Scyros, i w nich tak, iako w Eionie Ateńczyków osadził. Że zaś fundator Aten Tezeusz na téyże wyspie życia dokonał, i był pochowanym, tyle przyłożył starania, iż znalezione iego zwłoki zebrał ze czcią, i na okręt swóy zanieść kazał; tak złożone przywiozł do Aten w lat czterysta po iego śmierci.

Uwiadomieni o takowém wynalezieniu Ateńczykowie, gdy się zbliżał do portu, zbiegli się na brzeg, i z radosnemi okrzykami prowadzili Tezeuszowe zwłoki do miasta, gdzie w wspaniałym, umyślnie na to zdziałanym,

gmachu złożone zostały. Nastąpiły zatém igrzyska na cześć Tezeusza, i postanowiono, aby się corocznie odprawowały.

Te i inne przeciw Persom wyprawy wielce były chwalebne i zyskowne dla Aten. Cymon niezmiernością zdobyczy skarb publiczny zbogacił, przyiaciół zapomógł, sam zaś dostatków sprawiedliwie nabytych używał dostoynie. Otworem stały obszerne iego ogrody, i wolno było każdemu obywatelowi brać z nich owoce. Stół iego czekał na przychodnie, a każdy uczciwy pewien był względnego przyięcia. Korzystali stołownicy z przystoynego bez zbytków pożywienia; uczone rozmowy i obyczayne były ku pożytkowi i zabawie. Przykładał się do nich wielce przyiemny w rozmowie gospodarz: bez względu na stan, maiątek i urodzenie, ze wszystkiemi łagodnie przestawał. Gdy wychodził od siebie, szli z nim domownicy, i mieli pieniądze na pogotowiu, które, gdy znalazł potrzebuiącego, ochotnie dawał: umiał zaś dar zaprawiać sposobem dawania, oszczędzał albowiem wstyd proszącego; ci którzy nie śmieli odkryć potrzeby, znayduiąc u siebie zapomożenie, domyślali się, od kogo poszło.

Bogactwa, których tak wspaniale używał, nie były skutkiem chytrego przemysłu, lub zdzierstwa: część iemu, według ustanowienia, iako wodzowi, należała. Scisłe oddawał rachunki z tego, co się do skarbu należało, za każdym z wyprawy woienney powrotem sprawował się przed ludem z czynów swoich: toż

samo czynił, gdy kończył czas urzędowania. Zgoła do saméy śmierci nie padło podeyrzenie, aby w czémkolwiek ukrzywdził Rzeczpospolitą.

Powiadaią o nim, iż gdy ieden bogaty Pers w kraiu własnym prześladowany, przybył do Aten, udał się do domu iego, i ofiarował mu dwa naczynia, iedno pełne złota, drugie srebrnéy monety. Widząc to Cymon, rzekł: „Co wolisz, czyli mieć mnie przy„iacielem? czy naiemnikiem„? Gdy odpowiedział, iż przyiacielem: „Weźże rzekł, „złoto i srebro: gdybym ia był w potrzebie, „nie miałbym wstrętu szukać pomocy od przy„iaciela„.

Raz gdy obfitą zdobycz zyskali Grecy na Persach, a szło o podział, wielkie w tém zachodziły trudności: podiął się Cymon rzecz zaspokoić. Kazał z jednéy strony położyć złoto, srebro i sprzęty bogate, z drugiéy niewolników, i dał na wolą sprzymierzeńców wybrać takową część, iakaby się im podobała, przyrzekaiąc za swoich, iż na zostawionéy przestaną. Ze równy miał bydź Ateńczyków podział, sprzymierzeńcy rzucili się do sprzętów i złota, im się zaś tylko obnażone niewolniki dostały; za złe więc mieli Cymonowi niebaczne urządzenie. Mieycie cierpliwość, odpowiedział, obaczycie wkrótce, kto więcéy zyskał. Jakoż gdy przyszło do wykupna, dwa razy więcéy odnieśli pożytku Ateńczycy, niż łakomi złota i sprzętów wybieracze.

Wspólnie wiodły wszyſtkie narody Greckie woynę z Persami. Ateńczycy iako maiący pierwszeńſtwo w sprzymierzeniu owém, rozrządzali wyprawą, i do nich zgromadzały się woyſka lądowe i morſkie. Ze po większéy części niechętnie szli na woynę żołnierze, których doſtarczano z rozmaitych osad, wszedł z niemi w ugodę Cymon, i uwolnił od przyſtawiania ludzi, byle doſtarczali kosztu na odzież, rynsztunek, i płacę. Gdy więc inni gnuśnieli, on swoich do woyny wprawiał, i tém ſtwierdził oyczyzny swoiéy powagę, moc, a zatém pierwszeńſtwo nad innemi Grekami.

Woyna, którą z Persami prowadził, tak była pomyślna, iż pozabierawszy im wiele krain, zdobywszy po większéy części nadbrzeżne Azyi miaſta, tamże zoſtaiących Greków oswobodził z ich iarzma; i co niegdyś ſtrasznemi byli sąsiadom, sami potém o siebie bać się zaczęli. W całym przeciągu kraiów od Jonii aż do Pamfilii, żadnéy Perſkiéy osady nie zoſtawił.

Nie mogli znieść takowego upokorzenia, i lubo kilkakrotnie zwyciężeni, zebrali liczne woyſko lądowe i morſkie. Powziąwszy o tém wieść Cymon, uzbroił dwieście okrętów, które był niegdyś Temiſtokl zbudował, i opatrzywszy należycie, osadził wyborem żołnierzy swoich. Płynął do ſtołecznego miaſta Fazelitów, ale ci go nie przyięli obſtawaiąc przy Persach. Zburzył zatém ich kray i miaſto obległ; przeſtraszeni weszli w ugodę, i za-

płaciwszy dziesięć talentów, złączyli się z Grekami przeciw wspólnemu nieprzyiacielowi.

Przy uyściu rzeki Eurymedon spotkały się floty. Persowie obawiaiąc się bitwy w rzekę weszli: ale gdy toż samo uczynił Cymon, przymuszeni do spotkania, po słabym odporze opuścili okręty, i wyskakuiąc na brzeg udali się do lądowego woyska, które w bliskości było rozłożone. Wielu w bitwie, więcéy nierównie w ucieczce legło, niewolników mnóstwo dostało się zwycięzcom, i dwieście okrętów. Zostawało lądowe woysko, i zrazu nie chciał w dniu iednym na drugą walkę narażać zmordowanych żołnierzy, ale widząc w nich nieostygłą ochotę, nie śmiał sprzeciwić się wspaniałemu zapałowi, i szedł na nieprzyiaciela. Zrazu niespodzianego odporu doznał, przemogło nakoniec męztwo Greków, zwyciężeni poszli w rozsypkę: wstrzymał swoich od pogoni, a wracaiąc się ku okrętom postrzegł, iż ośmdziesiąt innych Perskich, nie wiedząc o porażce, przybywały swoim na pomoc. Płynął więc przeciw nim, a gdy postrzegły zwycięztwa świeżo otrzymanego łupy, straciwszy nadzieię ucieczki, wszystkie poszły na zdobycz zwycięzcom.

Dzień ten w przykładzie iedyny, troistém albowiem zwycięztwem pamiętny, wzniósł nad wszystkich przeszłych bohatyrów sławę Cymona, Persów zaś tak zgnębił i upokorzył, iż prosili o pokóy. Otrzymali go z hańbą swoią: przyrzec albowiem i zaprzysiądz musieli, iako się odtąd do brzegów morskich Azyi nie

zbliżą, okręty zaś ich na żadném Grecyi morzu nie poſtaną.

Zdobycz, którą za powrotem złożył do ſkarbu publicznego, tak była wielka, iż nie tylko wyſtarczyła ku potrzebnym wydatkom, lecz poszła na ſtawianie twierdz nowych, któremi wzmocnione zoſtały Ateny: wówczas ſtanął mur ciągły, który port Pireÿſki z miaſtem złączył. Wielkie summy były odłożone na ozdobę zewnętrzną gmachów publicznych: z tych niektórę przymnożone nie tylko ku potrzebie, ale i ku zabawie obywatelów. Z téy liczby był przyiemny gay Akademii tak zwany, od nazwiſka niegdyś dzierżyciela swego Akadema; że zaś w tém miéyscu z czasem szkoły otworzono, ſtąd podobne uſtanowienia do tych czas Akademiiami zowią, sekta zaś iedna filozofów to imie nosiła.

Spoczywał po zwycięztwach Cymon, a tymczasem dowiedziano się w Atenach, iż Persowie, mimo uroczyſte przyrzeczenia, nie uſtąpili ieszcze byli z Chersonezu, i śmieli krążyć po morzach tamteyszych. We czternaſtu tylko galerach wybrał się przeciw nim Cymon, i poznali wkrótce smutném doświadczeniem, iak przemyſł i dzielność zaſtępuią siłę. Gardząc małością floty, płynęli pełni zaufania, ale to zawiedzione zoſtało; trzynaście bowiem własnych okrętów utracili w bitwie, i musieli śpieszną ucieczką zachować się od większéy ſtraty. Opuścili więc Chersonezu okolice, a Cymon wysadziwszy lud swóy,

na ląd, Tracyą i przyległe krainy w dzierżenie obiął.

W teyże ieszcze wyprawie udał się na wyspę Tazu, któréy mieszkańcy bunt byli podnieśli: po krótkiêm oblężeniu miasto ich opanował, w potyczce trzydzieści i trzy okręty dostały mu się w zdobycz. Ze zaś naprzeciwko wyspy były złote kopalnie, odebrał ie i osadził tak, iak i przyległe okolice; które wraz z owemi kruszcowemi górami do Tazeyczyków niegdyś należały.

Łatwy miał po takowych zwycięztwach wstęp do Macedonii, ale wolał przymierze z niemi zawrzeć. A gdy go za powrotem oskarżono, iakoby to uczynił dlatego, iż sprzyiał Alexandrowi, królowi tamteyszemu; oczyścił się zupełnie z zarzutu, to dodaiąc, iż nigdy w przymierze nie wszedł z Jończykami i Tessalami, od których ile bogatych, mógłby był na wzór poprzedników swoich wiele zyskać: ale godnemi przyiaźni Ateńskiéy ztąd osądził Macedonów, iż kochali się w waleczności, wstrzemięźliwości i cnocie, co nad wszystkie bogactwa całego świata przenosił.

Piastuiąc urzędy w czasie pokoiu, ile możności, ukracał i hamował burzliwą porywczość ludu Ateńskiego: trzymał przeto stronę dostatniéyszych obywatelów, przeciw którym ustawicznie lud powstawał. Ale gdy woyna się wszczęła, i musiał się z Aten oddalić, lud umiał korzystać z jego niebytności: wszystkie więc ustawy, które tylko możnieyszym sprzyiały, poznosił, władzę Areopagu zmniey-

szył, zgoła wielowładność sobie przywłaszczył. Sprzyiał ludowi, którego względy sobie ſkarbił, iuż wiele znaczący naówczas Perykles, i ſtał tym sposobem sobie drogę do przyszłego wzniesienia. Gdy więc za powrotem swoim Cymon powſtał przeciw takowym działaniom, wszyscy nieprzyiaciele iego wyrzucaiąc mu, iż zbyt sprzyiał Lacedemonie, tak przeciw niemu wzburzyli obywatelów, iż wſkazanym zoſtał na wygnanie dziesięcioletnie, które oſtracyzmem zwano.

Zarzut zbytniego do Spartanów przywiązania pozorem był, którego użyli iemu przeciwni, aby z kraiu był oddalonym. Szacował on Spartanów obyczaie, rad z niemi przeſtawał, i na dowód szacunku i przyiaźni, którą był z niemi zabrał, iednego z synów mianował Lacedemoniiuszem: ale ta przyiaźń i szacunek cnotliwego ludu nie przeszkadzały pełnieniu obowiązków oyczyźnie winnych. Wielce był w Sparcie poważanym, i to poważanie należało się przymiotom iego. Lubo więc nie miały żadnéy iſtotney przywary takowe zobopolne względy, na złe ie tłumaczyła zazdrość, nieszczęsna ſławy towarzyszka.

Uſtąpił z miaſta ſkazany na wygnanie, i mieszkał niedaleko granic; zdarzyło się wówczas, iż gdy powracali Lacedemończykowie z wyprawy, którą byli uczynili posiłkuiąc obywatelów Delf przeciw Foceanom, na polach Tanagru zaszli im Ateńczycy drogę. Gdy iuż miało przyyśdź do boiu, znayduiący się w bliſkości Cymon, przybył do oyczyſtego woy-

ſka, i w poczcie pokolenia swoiego ſtanął, ale wodzowie rozkazali mu odeyść, obawiaiąc się, iżby tego ku zdradzie nie czynił. Uczuł z boleścią haniebną wzgardę, i że sam nie mógł bydź, tak iak żądał, uczeſtnikiem niebezpieczeńſtwa, zachęcał innych, aby walecznie poſtępuiąc wzmagali oyczyznę; tém usilniéy zaś przyiaciół i powinowatych, iżby wsparli niewinność spotwarzonéy iego cnoty. Ci prośbami uięci wzięli wpośród siebie zbroię iego i broń, a niosąc ią z sobą, tak żwawie uderzyli na Spartany, iż wielką w nich uczynili klęſkę, sami zaś przeparci mnogością na placu legli.

Widok cnoty heroicznéy wzbudził żal niezmierny z ich ſtraty w Ateńczykach, a razem odkrył niewinność Cymona: że zaś przy Lacedemończykach zoſtało zwycięztwo, uczuli potrzebę doſkonałego wodza, odwołali więc nieſłuszny wyrok i wrócili go oyczyźnie, aby ią w złym razie ratował.

Perykles, lubo przywodca do tego wyroku, sam pierwszy przyłożył ſtarania, aby był odwołany. Takto w owe czasy przewyższało dobro publiczne, szczególne nienawiści; na odgłos potrzeby kraiu iednoczyli się obywatele, a haſło miłości oyczyzny zapalało umyſły ku wspólnéy obronie.

Skoro Cymon powrócił, uſtała woyna: pośrednictwo cnotliwego męża zjednało rozróżnione narody. Widząc iednak, że tak były płoche i burzliwe pospólſtwa żądze, iż ie trzymać w nieczynności byłaby rzecz wielce szko-

dliwa, a boiąc się z drugiéy ſtrony, aby nie wznowili iakiéy z przymierzeńcami zatargi, poſtanowił u siebie dać zabawę zwrotnym umyſłom. Jakoż udał się na morze, i wysadziwszy na ląd wyspy Cypru woyſko, z obywatelami tamteyszemi i Egipcyanami woynę rozpoczął.

Cel do którego w takowém przedsięwzięciu zmierzał, ten był, iżby przyzwyczaiał i zaprawiał Greki do woyny z barbarzyńcami, któréy z czasem uniknąć nie było można. Pobudzały go ieszcze inne względy, i ten między innemi był niepośledni, iżby zdobytemi łupami zbogacał kray, który w woynach był uſtawicznych, a nie miał z siebie możności, aby ie utrzymywać.

Wyſłał przed sobą sześćdziesiąt okrętów do Egiptu, sam zaś z resztą ſtu sześćdziesiąt krążąc około brzegów Pamfilii, gdy spotkał flotę Perſką, złożoną po większéy części ze ſtatków zbroynych, które przyſtawili Fenicyanie z Cyliyczykami, wszczęła się bitwa żwawa, ale zwycięztwo zoſtało przy Cymonie. Wiele okrętów nieprzyiacielſkich zabrał: rozproszywszy resztę, wysadził ludzi swoich na ląd, i nadbrzeżne miaſta iedne szturmem zdobył, drugie poddawały mu się dobrowolnie. Poſtępuiąc coraz daley, zbliżał się ku Egiptowi, gdzie były owe wprzód wyſłane sześćdziesiąt okrętów poprzedziły.

Szczęśliwe początki dawały mu otuchę, iż wkroczywszy w Egipt, zgnębi naydotkliwiéy przemoc Perſką, odeymuiąc im sposoby ku

woiowaniu, których im ten żyzny i ludny kray obficie dodawał. Trzymaiąc się zatém brzegów Cypru z flotą, upatrywał tylko pory do wykonania swoiego przedsięwzięcia: ale wspaniałemu zamysłowi śmierć niewczesna przeszkodziła.

Gdzie i iakim sposobem życia dokonał, pewnéy o tém wiadomości nie masz. Twierdzą niektórzy, iż chorobą strawiony w oblężeniu Cythium, umarł; drudzy, iż zginął w potyczce.

Strata tak wielkiego męża była Grekom bolesna, ile że właśnie w te czasy Temistokles sobie życie odiął, gdy go Persowie, u których zostawał, przeciw ziomkom użyć chcieli. Jeden tylko potém Agezylausz dał uczuć barbarzyńcom dzielność swoię, ale domowe zamieszania zwróciły go nazad: te wzmagały Persów dopóty, póki ich, samychże Greków zwycięzca, Alexander nie pokonał.

LUKULLUS.

Dziad Lukulla Licyniiusz był konsulem, matki iego bratem był Metellus, od pokonanych nieprzyiaciół w Afryce zwany Numidyyſkim.

W krasomowſtwie taki w młodym ieszcze wieku poſtępek uczynił, iż go w téy pierwszéy porze iuż między naycelnieyszemi liczono. Dał wielokrotne dowody talentów swoich, gdy ſtawał u sądów broniąc obywatelów, lub oſkarżaiąc winowayców, tych osobliwie, którzy przeciw uſtawom publicznym wykraczali. Szedł w téy mierze za powszechnym od samych pierwiaſtków wprowadzonym do Rzymu zwyczaiem, gdzie młodzież zacna tym sposobem torowałą sobie drogę do naywyższych ſtopniów.

Ze zaś i rytmy dobrze ſkładać umiał, oznacza wierszem opisana przez niego woyna Marsów, dzieło które do naszych czasów nie doszło.

Miłość braterſka osobliwszym sposobem w nim się wydawała. Z téy pochodziło, iż lubo kilką laty ſtarszym był od brata swoiego, a przeto prędzéy doszedł lat, prawem przepisanych do sprawowania urzędów; zatrzymał się iednak ze ſtaraniem o nie, póki czas i na młodszego nie przyszedł. Miła była ludowi Rzymſkiemu takowa względność, przeto obudwóch razem Edylami obrał.

Pierwsza woienna iego wyprawa była przeciw Marsom: przywiązał się potém do Sylli, i

li, i gdy ten wiodąc woynę przeciw Mitrydatowi, założył w Peloponezie mennicę, iemu przełożeństwo nad nią powierzył: ztąd poszło, iż bite wówczas pieniądze pospolicie Lukullianami nazywano.

Gdy Sylla obległ Ateny, a brakło mu na żywności, wysłał go do Egiptu. Lubo czas był przeciwny żegludze, nie zważaiąc na niebezpieczeństwo puścił się tam; przyięty wspaniale od króla Ptolomeusza tak go układnością swoią zniewolił, iż na odjezdnym dał mu w pierścieniu wyryty na szmaragu bardzo kosztownym swóy portret, i własnemi go okrętami odesłał. Udał się z Egiptu do Cypru i innych wysp przyległych, gdzie obfite biorąc zapomożenia za sprawiedliwą ugodą, z wielkim dostatkiem rozmaitego zboża do Sylli powrócił.

W dalszym przeciągu woyny Mitrydatowéy będąc przełożonym nad flotą, nie daleko wyspy Tenedos Neoptolema wodza królewskiego, acz mocnieyszego, na morzu w bitwie pokonał.

Gdy się Sylla do Rzymu wracać musiał, dla dania odporu własnym nieprzyiaciołom, zostawił namiestnikiem swoim Lukulla w Azyi. Tam wybierał nałożony przez wodza podatek dwudziestu tysięcy talentów, a choć był wielce uciążliwy, potrafił w to łagodnością swoią, iż ieśli go zmnieyszyć nie mógł, uczynił przynaymniéy znośnym. Gdy zaś mimo usilne starania iego, sprzyiaiący dawniéy Maryuszowi obywatele Mityleny grozili odporem,

przymuszony był uśmierzyć takowy zapał; szedł więc przeciw nim, i pokonawszy w bitwie, do poddania się przymusił.

Nastały potém owe pamiętne zatargi między Syllą a Maryuszem, ale on żadnego w nich uczestnictwa nie miał: statecznie albowiem przez cały ciąg tak sprosnych a okropnych działań, w Azyi przemieszkiwał; w czém rostropność, a bardziéy usłużył mu szczęśliwy los iego, gdy on ieden prawie z celnieyszych Rzymian, w owe nieszczęsne czasy nienaruszoność życia, sławy i cnoty zachował.

Statecznym się zawsze ukazał względem Sylli, któremu był pierwiastki szczęścia swoiego winien, a ten szanuiąc wierność w przywiązaniu, i rzadki, bo prawdziwie wdzięcznego przykład, nie przestawał mu dobrze czynić. Wiedząc zaś, iak w naukach był biegłym, i w stylu wytwornym, dzieie własne których był sam osnowę ułożył, iemu przypisał; przy końcu zaś życia dał dowód, iak go szacował, gdy naznaczył go opiekunem małoletniego syna, którego po sobie zostawiał.

Wkrótce po śmierci Sylli konsulem został wraz z Markiem Aureliuszem Kottą; a gdy losem przyszło wyciągać kraie, któremi zawiadować mieli, dostała mu się ta część Gallii, którą zwano wówczas za Alpami. Przeciw myśli iego było to zdarzenie, ile że tam wszystko było w spokoyności. Pompeiusz zaś dostawszy Hiszpaniią, woynę tam znalazł, a zatém sposobność do zyskania coraz większéy wziętości i sławy, do czego obadwa na wzór

innych obywatelów, zwłaszcza ile wychowańcy Sylli, zmierzali.

Smierć Oktawiiusza rządcy Cylicyi wzbudziła żądzę Lukulla, aby się o następstwo po nim starał, ile że ten kray przyległy był Kappadocyi, dzierżoney wówczas przez Mitrydata, z którym pragnął woiować. Stanął więc w liczbie staraiących się: zyskał i urząd i woiowanie, wespół iednak to drugie czynić miał z Kottą przełożonym nad morskiemi siłami.

Z legiią naprędce zebraną udał się natychmiast do Azyi, i tam znalazł woysko, iuż na siebie czekaiące, nie w tym iednak stanie, w jakim go mieć pragnął. Bylito żołnierze zbyt długiém bawieniem w Azyi rozpieszczeni, do zbytków przywykli, krnąbrni i zuchwali; ci zaś z nich naybardziéy, którzy zabiwszy własnego wodza Flakka z porady Fimbryi, tegoż samego, który potém nad niemi rządy obiął, haniebnie odstąpili i śmierci iego stali się przyczyną. Ale te buntownicze hufce zachowywały sławną otrzymanemi nad Mitrydatem zwycięztwy dzielność, i wcale różniły się od współtowarzyszów swoich, w Cylicyi i w jey okolicach stanowiska maiących.

Ciężka i niepodobna prawie zdawała się bydź praca użyć, ułagodzić i wprawić w karność, przyzwyczaione umysły do zbytku i zbrodni; ale potrafił zabieżeć złemu czuły i roztropny wódz; czegoby surowość i naywiększe usilności wysilenie nie sprawiło, cierpliwa łagodność do skutku przywiodła. Zyskuiąc ser-

ca, zmiękczył umysły, i tak ku sobie skłonił, iż pewnym został o nayściśléyszém wypełnieniu rozkazów swoich.

Stan rzeczy w Azyi naówczas był takowy; Mitrydat przedsięwziąwszy woynę z Rzymianami gotował się do niey. Niezmierne zbierał woyska, i opatrywał ie w rynsztunki świetne i kosztowne: obóz iego miał postać razem ogromną i wspaniałą; niezliczone tłumy służących i niewolników mnożyły iego okazałość. Ale gdy zawiedziony w nadzieiach poznał, iż nie zwierzchnia postać, ale dobroć rynsztunków, i co nayistotnieysza, dzielność osobista dała Rzymianom zwycięztwo; własną nauczony szkodą odmienił dawny obyczay, a naśladuiąc zwycięzców, kształtem ich, żołnierzy swoich uzbraiać i ćwiczyć począł. Wzmógł się zatém istotnie, i zebrał bitnego żołnierza sto dwadzieścia tysięcy pieszych, iazdy szesnaście. Okrętów niezłoconych, ale mocnych i zbroynych wielką miał liczbę.

Gdy porę sposobną do wykonania zamysłów swoich upatrzył, napadł na nieprzygotowaną Bityniią, i natychmiast iako dawnemu dzierżycielowi z ochotą miasta pootwierały bramy, ile że przykre im było iarzmo Rzymskie dla wielości podatków, i zdzierstwa tych, którzy ie wybierali z nałożenia Sylli.

Szli naprzeciw Mitrydatowi z osobnemi woyskami konsulowie: chcąc zaś Kotta uprzedzić we zwycięztwie Lukulla, iako nayśpieszniéy ku Bitynii dążył, i nie zważaiąc na sił zbyt wielką nierówność, lądem razem i

morzem wpadł na nieprzyiacioły; ale i na lądzie i na morzu zuchwałość niewczesna odniosła karę; zwyciężony haniebnie ledwo się z resztą niedobitków w Chalcedonie oparł i schronił. Widząc go tam ze wszystkich stron ściśnionego i bez żadnéy prawie nadziei Lukullus, z naywiększym pośpiechem szedł, aby go wyzwolił. Ale nim przyszło do tego, woysko które miał wieśdź, urażone na Kottę o to, iż mu wydrzeć chciał zaszczyt zwycięztwa, sprzeciwiło się żądaniom wodza, chcąc raczéy, aby ie wiódł wgłąb kraiu i do saméy stolicy Mitrydata. Nie przemogło iednak takowe sprzeciwienie statecznego w przedsięwzięciu Lukulla. Zgromadziwszy żołnierzy przełożył im, i stawił przed oczy honor Rzymu i niebezpieczeństwo współbraci, z tém się nakoniec oświadczaiąc, iż szacownieysze iest u niego życie iednego z obywatelów, niż wszystkie z nieprzyiaciół zdobycze i korzyści. Ze zaś zbieg od Mitrydata, niegdyś wódz iego woyska Archelaus, przekładał mu, iż skoroby stolicy dostał, łatwo resztę pokona, odpowiedział: „Zł yto myśliwiec, co łożysk szu„ka, a zwierza nie tropi„. Dał zatém rozkaz zgromadzonemu woysku iśdź prosto na Mitrydata, i stoczyć bitwę, skoro go znaydą.

Zeszły się wkrótce woyska, a naówczas uyrzeli Rzymianie wydatne i liczne woysko Mitrydatowe; szczęk oręża i odgłos rozlicznych narodów, które z sobą wiódł, przerażały słuch ogromnym wrzaskiem: dobre zaś rozporządzenie oznaczało odważnych żołnie-

rzy, a zatém waleczny i godzien Rzymſkiego zapału odpór. Gdy z obu ſtron ſtały woyſka naprzeciw siebie, a wodzowie czekali na sposobną porę ku zaczęciu bitwy, przywiedziono do Lukulla poimanego żołnierza. Pytał go, wiele żywności w namiocie swoim zoſtawił? Kilku innym poimanym gdy podobne czynił pytania, zmiarkował, iż nie więcéy nad trzy, lub cztery dni mógł tam swoich Mitrydat żywić. Poſtanowił więc wſtrzymać się, pókiby nie był głodem przymuszony do zwrotu; sam zaś lubo doſtatecznie opatrzony, więcéy się ieszcze w żywność przysposobił.

Ruszył trzeciego dnia, tak iak Lukullus przewidział, Mitrydat, a chcąc ukryć odeyście w nocy obóz porzucił.

Przeſtrzeżony o zamyſłach nieprzyiaciela szedł za nim téyże nocy, a że była ciemna, na idących nie nacierał, lecz ścigaiąc zbliſka dał się im zbliżyć ku Cyzykowi, gdzie się byli Rzymianie zawarli: tam zaś ſtanowiſka osadził nie daleko wsi zwanéy Tracea, koło któréy wiedział, iż miał bydź dowóz żywności dla nieprzyiaciela. Naówczas tę, którą był zrazu zapalił, hamował w swoich chęć do bitwy, przekonany, iż zwłoką naylepiéy nieprzyiaciela pokona, a swoich oszczędzi.

Skoro dzień naſtał, Mitrydat morzem i lądem przypuścił szturm do Cyzyku. Bronili się mężnie oblężeni, lubo nie wiedzieli ieszcze o tém, iż im Lukullus przyszedł na po-

moc. Chociaż albowiem okazywał się im zdaleka obóz Rzymſki, żołnierze Mitrydatowi udawali przed niemi, iż to drugie ieszcze woyſk ſtanowiſko, przybyłych Mitrydatowi na pomoc, złożone z Ormianów i Medów, których król tamteyszy Tygranes przyſłał. Takowe codzienne powtarzania, bardziéy niż chełpliwe pogróżki, wiodły prawie do rozpaczy oblężonych; gdy wyſłany od Archelausa, znayduiącego się w obozie Lukulla, Demonax przekradł się do miaſta, i oznaymił, iż ten który mieli przed oczami obóz, był Rzymſki, i w nim znaydował się Lukullus, przybyły na odsiecz. Zrazu nie chcieli, a raczéy nie śmieli wierzyć tak pożądanéy wiadomości, mniemaiąc iż to był fortel dla uśmierzenia rozpaczy. Ale gdy wzięty od nieprzyiaciela młodzieniec ieden z Cyzyku doſtał się nazad, i potwierdził, co Demonax opowiedział, powzięli nadzieię, i niezmierną radością napełnieni zoſtali.

Nie daleko oblężonego miaſta było iezioro, zwane Dascylitydes, przy którém znalazłszy dość spore czołna Lukullus, iedno z nich lądem na brzeg morza przyciągnąć kazał, i napełniwszy swoim ludem do Cyzyku przeſłał. Lubo małe to było dla Cyzyczanów wsparcie, przyięli go z weselem, i tém dzielniéy wzmogli się w odporze.

Że bronił Lukullus przywozu żywności do obozu nieprzyiacielſkiego, coraz bardziéy głód w nim dokuczał. Widząc zatém Mitrydat, iż próżno czas w nieſkuteczném oblężeniu tra-

wi, a w niebezpieczeństwo coraz większe podaie się i naraża, gdy się był nieco oddalił Lukullus, sprzęty i rynsztunki mniéy zdatne z częścią woyska wyprawił do Bitynii, nakazuiąc, aby iak naywięcéy żywności do obozu przystawiono. Skoro się o tém wysłaniu Lukullus dowiedział, szedł w pogoń, zaczekał potém pokiby nazad z żywnością nie powracali. O czém gdy powziął wiadomość, zastąpił im na drodze, i rozproszywszy snadno, sowitą zdobycz zyskał. Piętnaście tysięcy niewolnika dostali wówczas Rzymianie, sześć tysięcy koni, bydła i żywnosci wielki dostatek.

Straciwszy po owéy klęsce ostatnią nadzieię zdobycia Cyzyku Mitrydat, o swoiém iuż tylko ocaleniu myślał, a gdy ieszcze powziął wiadomość, iż Arystonik, któremu był flotę powierzył, zdradą swoich w ręce się Rzymianom dostał, morzem uszedł. Lądowemu woysku, gdy się zpod miasta wracało, zastąpili Rzymianie nad brzegami Graniku, i gdy przyszło do bitwy, po nieiakim odporze zupełnie znieśli. Jak wieść powszechna niosła, w téy nieszczęśliwéy wyprawie blisko dwa kroć sto tysięcy Mitrydat ludzi swoich utracił.

Wróciło zwycięzkie Rzymian woysko do oswobodzonego Cyzyku; nie długo tam bawił Lukullus, i opatrzywszy miasto puścił się na morze. W téy żegludze niedaleko Jlium trzynaście zbroynych nieprzyiacielskich okrętów dostał, i wodza Izydora wziął w niewolą. Udał się zatém ścigaiąc zbiegłego Mitrydata ku brze-

gom Czarnego morza w nadziei, iż go w Bitynii zaſtanie, gdzie iuż był przed sobą wyprawił Bokoniiusza, aby go w ucieczce miał na oku. Ale ten trawiąc czas w Samotracyi na igrzyſkach obchodów uroczyſtych Cerery, opuścił porę doſtania Mitrydata, który korzyſtaiąc z takowéy opieszałości, z rąk się Lukulla wydoſtał. W ucieczce sroga nawałność ledwo go o zgubę nie przyprawiła; gdy więc iedne z okrętów swoich pogrążone, drugie ſkołatane do żeglugi niezdatne widział, czołnem się wśród spienionych rozbuiałego morza bałwanów rozpacznie puścił, i nad wszyſtkich mniemanie do portu Heraklei przypłynął.

Gdy iuż do takiego ſtanu przywiedziony był ów groźny niegdyś samemu Rzymowi nieprzyiaciel, iż ledwo w zakątach państw swoich mógł mieć schronienie, nie uſtał w ściganiu iego Lukullus, téy naypożądańszéy dla ſławy swoiéy zdobyczy niezmiernie chciwy. Mimo więc odradzanie swoich, przedsięwziął iść za nim do Pontu. Zrazu w takowéy pogoni, ile przez kraie spuſtoszałe i dzikie, wiele od głodu i nięwczasów ucierpiało woyſko. Chcąc zabieżeć niedoſtatkowi spędził niezliczone tłumy Galatów, których nieść żywność na barkach, w niedoſtatku powozów i koni, przymuszano; ale gdy się daléy w kray żyznieyszy zapuścił, wzmógł żołnierzy i zasilił. Ze iednak obchodząc się łaſkawie z nieprzyiaciołmi, nie dawał na łup poddaiących się miaſt, szemrali na to i narzekali, iż im z rąk odbierał zaſłużoną nagrodę

po takich pracach i niewygodzie. Za złe mieli niewcześną, iak mienili, dobrowolność, która pobłażaniem niedość upokorzała zwyciężonych, a zysk należyty odbierała zwycięzcom.

Czas zimowy gdy nadszedł, strawił go po większéy części w obleżeniu Amizu, miasta wielce obronnego, i to mu za złe miano, iż szturmu nie przypuszczał, iakby nie chciał zdobyczą woyska zasilić. W porze wiosiennéy z częścią woyska zostawił pod oblężoném miastem Murenę namiestnika, sam zaś szedł przeciw Mitrydatowi, o którym się był dowiedział, iż obóz rozłożył w dolinach Kabiru, czekaiąc tam na Rzymiany. Miał, iak powiadano, doświadczonego żołnierza czterdzieści tysięcy piechoty, iezdnych cztery tysiące.

Stanęły przeciw sobie woyska; a gdy w kilku małych potyczkach rozpędzili Rzymianie pierwsze straże, taką trwogą przeięte zostało woysko Mitrydatowe, iż razem iakby za zmową, porzuciwszy okopy i szańce, obóz, rynsztunki, i cokolwiek w nim znaleźć się mogło, tłumami uciekali w zawody. Hamował zbiegów sam król i ich wodze, ale nie mogąc wstrzymać rozpierzchłey zgrai, sam tłumem uciekaiących zaięty byłby się pewnie w ręce Rzymianóm dostał, gdyby muła złotem obładowanego za sobą nie zostawił: gdy się albowiem nad rwaniem takowéy zdobyczy zastanowili goniący, on tym czasem przesiadłszy się na rączego konia z rąk się ich wymknął. Dostał się Rzymianom ze wszystkiemi boga-

ctwy obóz nieprzyiacielſki, ale ta korzyść nie nagrodziła ſtraty wyzwolonego króla. I to wielce bolesno było wówczas Lukullowi, iż Kalliſtrata sekretarza Mitrydatowego żywcem doſtać nie mógł. Gdy się albowiem znaleziony w obozie do Lukulla prowadzić kazał, poſtrzegłszy trzos złota, który na sobie miał, zabili go żołnierze.

Po tak ſtrasznéy klęsce, z resztą, których ieszcze zebrać mógł ludzi swoich, udał się Mitrydat do Armenii, gdzie zięć iego Tygranes panował. Lukullus zaś coraz daléy za nim poſtępuiąc posiadł Chaldeą i Tybarenę, a wkroczywszy w Armeniią, ſłał poselſtwo do Tygrana dopominaiąc się, aby zbiegłego Mitrydata wydał: sam zaś wrócił się do Amizu, którego dotychczas ieszcze oblężenie trwało. Przyczyną tak długiéy zwłoki była waleczność obrońcy Kallimacha, któremu dotąd Rzymianie wydrzeć powierzonéy twierdzy nie mogli; ale świeżo przybyły Lukullus zdobył nąkoniec po natarczywym szturmie: doſtać iednak Kallimacha nie mógł, zapaliwszy albowiem wprzód miaſto przebił się przez oblężeńce, i życie unióſł. Spłonął w ogniu Amiz, a gdy weń wszedł Lukullus, z żalem do swoich wielokrotnie powtarzaiąc mówił: iż w tém naybardziéy szczęśliwym bydź Syllę uznawał, gdy zdobywszy Ateny ochronić ie mógł, iemu zaś nie pozwolił los przeciwny takowego użycia, ale go podobnym Mummiuszowi czynił, który patrzył na popioły Koryntu. Czego więc w czasie zdobycia uiścić nie mógł, poźniéy

ſtarał się wykonać; sprowadził z okolic rzemieślników, którzyby pogorzałe budynki naprawili i wznieśli, zbiegłe mieszkańce zgromadził, i ile mógł, wracał do własności. Grekom, którzyby tam osiadać chcieli, wiele gruntów przyległych nadał, zgoła wszyſtko czynił, iżby owe niegdyś doſtatnie i ludne miaſto powſtać mogło, nie żałuiąc na to i kosztu i pracy. Nie dość ieszcze maiąc na tém, każdemu z mieszkańców, którzy powracali, dawał odzieże przyſtoyne dawnemu ich ſtanowi, i znaczne w pieniądzach zapomożenia. Dał uczuć chwalebnym przykładem, iak srogość woyny, ieśli odwrócić iey nie każą surowe losu zdarzenia, ludzkość zwycięzcy ſłodzić przynaymniéy może.

Wrócił potém do Azyi, i zaſtał w wielkim nierządzie te krainy, które w dzierżeniu namieſtnikom zoſtawił. Miaſta nieznośnemi przez Syllę nałożonemi podatkami zniszczone były, ci którzy ie wybierali, nielitościwie obchodzili się, aby mogli i należytość ſkarbowi przyſtawić, i dla siebie zyſk znaleźć. Gdy głębiey weyrzał w te niegodziwe poborców działania, pokazało się iawnie, iż ogólną summę dwudzieſtu tysięcy talentów nałożonych, we dwakroć kray zapłacił, lichwiarze zaſtępuiący niby mieszkańców, tyleż, a prawie więcey ieszcze z nich zdarli.

Przyszły pod sąd iego rozliczne ſtąd wynikaiące zażalenia: karał winowayców, i ile możności przymuszał do oddania kradzieży; zagradzaiąc zaś na potém drogę niegodziwym

zyſkom, resztę przynaymniéy maiątków obywatelſkich ocalił i zabezpieczył. Dzieło to sprawiedliwe i ludzkie przyniosło czulszy zyſk nad tryumfy, błogosławieńſtwo ludu; ale wzniecilo nienawiść zdzierców, sprawiło u swoich zrazu odrazę i niechęć, nakoniec nieprzyiaźń i chęć zemſty nieprzebłaganą. Lecz prawy ten mąż i na ſkargi i na przegróżki mniéy dbał, czyniąc powinność swoię, i na to się tylko iedynie oglądał, w czém mógł nie obrażaiąc cnoty, ſłużyć oyczyźnie swoiéy.

Appiiusz Klaudyusz poſłany do Tygrana, gdy przybył do Antyochii, zaſtał rozkaz, aby się tam zatrzymał, i czekał na przybycie króla. Przybył wkrótce i wezwał Appiiusza; ten opowiedział zlecenie dane sobie od Lukulla: aby Mitrydata wydał, inaczéy woynę Rzymian na siebie ściągnie. Pierwsza to była śmiała odezwa, którą dumny Tygran w życiu swoiém uſłyszał. Lubo więc znać było można z poſtaci i twarzy iego, iak był wzruszony, udaiąc iednak oboiętność, z uśmiechem niby i wzgardą rzekł: Iż Mitrydata nie wyda, a ieśli go Rzymianie zaczepią, nie zbędzie mu i sił i sposobów do odporu.

Odszedł z takową odpowiedzią Appiiusz, i udał się do wodza: Tygran zaś zaczął się o przyszłéy woynie naradzać z Mitrydatem, i wspólnie przygotowania do tego należyte czynili.

Dowiedziawszy się o przedsięwzięciu Tygrana Lukullus, powrócił do Pontu, i miaſto Synopę opanował. Tam gdy zoſtawał, przy-

byli do niego posłowie od Machara, syna Mitrydatowego, który mu słał wielkie dary prosząc o pokóy; otrzymał go. Zakończywszy więc z téy strony zwycięzką wyprawę, zostawił w Poncie namiestnika, sam zaś szedł przeciw Tygranowi.

Zdał się wielom mniéy rozmyślny takowy zamysł, zwłaszcza iż kray gdzie szedł, dotąd był nieznaiomy, a iak mówiono, do przeyścia trudny, nieprzyiaciel zaś w siły zamożny, a żołnierzy niekarnych i mniéy przywiązanych do siebie wiódł na tę wyprawę. W Rzymie źle tłumaczyli takowy krok nieprzyiaciele iego; wmawiali więc w lud lekkowierny, iż w woynach, które wszczynał, nie tak pożytku oyczyzny, iak własnéy sławy szukał, a raczéy pod tym pozorem ukrywał chęć przedłużenia władzy i zarobku.

Rozlany był Eufrat szeroce, i do przebycia niepodobny, gdy nad brzegami iego Lukullus stanął, co go wielce obeszło: nie miał albowiem na pogotowiu tyle statków, iżby woysko na drugą stronę rzeki wygodnie przeprawić było można. Szczęściem iednak nadzwyczayném, a iak sami mieszkańcy onéy ziemi twierdzili, ledwo do wierzenia podobném, téyże saméy nocy tak nagle spadły wody, iż nazaiutrz w bród bez szwanku żadnego całe woysko tę wielką rzekę przeszło.

Równe szczęście posłużyło w przeprawie Tygru: coraz więc śpieszniéy postępuiąc wszedł w góry Tauru, i te przeszedłszy znalazł się w żyznych dolinach saméyże Armenii.

Pierwszy, który o weyściu Rzymian dał znać Tygranowi, głową śmiałość przypłacił, tak mu się rzecz niepodobną bydź zdała. Ale gdy coraz gęścieysze o ich zbliżaniu wieści dochodziły, i iuż widzieć prawie było można z obozu iego, pożary z zapalonych okolicznie wsi i miafteczek, ośmielił się nakoniec nieiaki Mitrobarzanes donieść mu o tém, i natychmiaft odebrał rozkaz, aby wziąwszy z sobą trzy tysiące iazdy i pieszych podoftatkiem, szedł z temi ludźmi, i złapawszy Lukulla, przyprowadził go w kaydanach do obozu.

Szedł na wykonanie dumnego rozkazu pofłuszny namieftnik. Lukullus przeciw niemu Sextyliusza wyprawił. Za pierwszém spotkaniem Mitrobarzanes utracił życie, a iego ludzie śpieszną ucieczką swoie unieśli.

Za wieścią o przegranéy cofnął się Tygran, i odftępuiąc od ftolicy zmierzał ku górom. Lukullus odflonioną ftolicę obległ w téy nadziei, iż powróci na odsiecz, zwłaszcza iż tam miał fkarby swoie. Stało się tak: wkrótce uyrzano niezmierne tumany, które oznaczały zbliżanie się woyfk od gór przybywaiących.

Niezmierna obszerność taboru i ftanowifk oznaczała, iak wiele zbroynego ludu wiódł z sobą Tygran; doftatek i przepych wydawał się na wszyftkie ftrony: śklniły się od złota rozłożyfte namioty, blafk świetnéy broni przerażał oczy, a oblężeńcy wzmożeni pożądanym widokiem radosnemi okrzyki witali przybyłych. Jak się potém okazało, miał Tygran

ſto pięćdziesiąt tysięcy pieszego żołnierza, pięćdziesiąt tysięcy iazdy, z których siedmnaście w świetne zbroie przybrani byli; procarzów rachowano do dwudzieſtu tysięcy, a trzydzieści pięć tysięcy rzemieślników i czeladzi, ſtoiących w szyku na tyle, powiększały widok tak ogromnego woyſka.

Nim przyszło do bitwy, zwołał Lukullus ku radzie namieſtników swoich; iednych było zdanie trzymać się oblężenia, drugich iść proſto na nieprzyiaciela; on wyſłuchawszy mówiących rzekł, iż oboiéy rady uſłucha. Jakoż sześć tysięcy zoſtawił przy mieście, sam z dziesiątkiem, który mu zoſtał, dał haſło ku bitwie.

Szli ochoczo Rzymianie: patrząc na tak małą garſtkę zbliżaiących się ku sobie Tygran rzekł: Jeśli z poselſtwem, zbyt wiele; ieśli do boiu, nadto mało. I gdy trwał ieszcze śmiech i żarty, owa mała wzgardzona rzesza, tak śmiało wpadła na pierwsze ſtraże, iż ledwo się zebrać woyſko do szyku mogło. Przebywał wówczas rzekę Lukullus: oſtrzegł go ieden z namieſtników, iż złą porę do bitwy obrał, dzień to był albowiem klęſki poniesionéy od Cymbrów: „ Więc ia ten dzień na„ prawię„ zawołał, i ſkoro się przeprawił, szedł swoim na pomoc, którzy iuż byli bitwę wszczęli, a przebiwszy się przez pierwsze szyki, pomykali się ku dalszym. Skoro uyrzał szczęśliwe pierwiaſtki, dobywszy oręża leciał z pośpiechem tam, gdzie naywiększy był chrzęſt zbroi i szczęki oręża: wszczął

się

się bóy żwawy i srogi, przemogła liczbę nakoniec waleczność. Owe niezmierne tłumy własném się mnoftwem zaczęły nękać, pierzchnęły nakoniec, i okryły pobliższe doliny i wzgórki. Jazda mieszała piechotę, a gdy w okropnym i gęftym tumanie, ani głosów przywodzczych flyszeć, ani widzieć wodzów własnych nie mogli, każdy gdzie mógł, schronienia szukał: z pierwszych był Tygran ze ftrażą, która go otaczała.

Niezliczona moc ludzi Tygranowych na placu legła: spracowani zwycięzcy dali reszcie uciekać. Obóz bogactw pełen doftał się w zdobycz, a wkrótce i sama ftolica, którą Tygranocertą zwano.

Zabawił odpoczywaiąc woyfku przez czas nieiaki w zdobytém mieście Lukullus, a że tam bardzo wielu wybornych muzykantów, malarzy, snycerzów, i wszelkiego rodzaiu rzemieślników zaftał, sprawiał ku zabawie swoich wspaniałe igrzyfka. Jak zaś w Amizie, tak i tu wylał się zupełnie na okazanie sprawiedliwości i względów dobroczynnych; milsza mu była albowiem ftąd flawa, niż ze zwycięztw, które częftokroć przypadek, a zawsze wielu wspólników przyłożenie działa.

Takowemi poftępki zyfkał powszechną miłość i wielkie cnoty swoiéy poważenie. Narody rozmaite dobrowolnie garnęły się do niego: Sofiianie, Gordyany, Araby ubiegały się do hołdownictwa. Król Partów flał pofly do obozu Rzymfkiego żądaiąc przymierza; ale że był toż samo względem Tygrana uczynił, i po-

moc mu obiecywał, byleby mu Mezopotamii ustąpił, uwiadomiony o takowym kroku Lukullus nie przyiął poselstwa, i zamyślał woynę mu wypowiedzieć. Co ażeby w czasie tym dogodniéy udziałać mógł, rozkazał Sornacyuszowi, którego był w Poncie zostawił, ażeby mu woysko swoie przywiódł: ale żołnierze tamteysi zasiedzieli w wygodnych stanowiskach, a z dawna krnąbrni i skłonni do buntu, natychmiast oświadczyli się, iż Pontu bez straży odbiegać nie należało, a że ta straż im była poruczona, rzucać iéy nie myślą, i raczéy wypowiedziawszy służbę do domów się rozeydą, niżliby mieli iśdź tam, gdzie ich prowadzić chciano, bez wiedzy Rzymu i mimo ich wolą.

Bunt żołnierzy Sornacyuszowych w równą i woysko Lukulla wprowadził niesworność; obawiaiąc się więc gorszych ieszcze skutków zaniechał z żalem przedsięwziętéy woyny z Partami, i udał się za Tygranem ścigaiąc go w ucieczce. Ale gdy wszedł w kray górzysty, nagle spadłe śniegi tak zraziły woysko, iż daléy postępować nie chciało. Widząc zaś, iż wódz wszelkiemi sposobami chciał ie przywieśdź do zadość czynienia woli swoiéy, zrazu przełożeniem ucisków i niewygody starali się miękczyć i nakłonić ku swemu żądaniu umysł iego; gdy zaś prośby nie pomogły, szemrać a zatém i grozić poczęli. Wrócił więc i wszedł w doliny kraiu Mygdonów. Stołecznego miasta Nizybis, rządcą był Guras brat Tygrana, mąż w kunszcie rycerskim znamie-

ty; po dość przewlokłém oblężeniu i żwawym odporze zdobył miasto, i dostawszy w niewolą rządcę, obszedł się z nim z wszelką ludzkością, nie tak cząc rodowitość, iak maiąc baczenie na istotne przymioty iego: ale Kallimacha lubo walecznego, iż rzucaiąc Amizę miasto zapalił, ukarał surowo, za to iż takowém okrucieństwem skaził mu sławę, którą naówczas zyskał.

Pomyślność Lukulla; władza którą przez tak długi przeciąg czasu piastował, niezmierne bogactwa które zebrał, obruszyły przeciw niemu współziomków, to mu zaś naybardziéy zaszkodziło, iż obraził własnych żołnierzy. Nie dość albowiem, lubo z innych miar ludzki i względny, dogadzał im na wzór poprzedników swoich, którzy wiedząc iż na tém ich wzrost i przyszła wziętość nayistotniéy się gruntowała, mniéy dbali na własne obowiązki i dobro publiczne, a dogadzaiąc żołnierstwu, sobie słali drogę ku wyższemu wzniesieniu. Dla téy powszechnéy odrazy szły oporem dalsze wyprawy, i cokolwiek potém przedsięwziął, wszędzie takowe znaydował trudności, iż bezskuteczne były zamysły iego. Powstali przeciw niemu w Rzymie krasomowcy, i tyle sprawili ustawiczném uwłoczeniem, iż nakoniec odięto mu władzę, i następcą iego mianowany został Pompeiusz.

Skoro go ta wieść doszła, zdał rządy woyska, i uczyniwszy potrzebne do przyszłego tryumfu przygotowanie powrócił do Rzymu, gdzie tak niechętnych ku sobie zastał,

iż ledwo mógł otrzymać ten zaszczyt, na który z tak wielką i ſławą i korzyścią dla Rzymu zaſłużył.

Po odprawionym tryumfie gdy w Rzymie osiadł, obrócone były wszyſtkich na niego oczy, iakim sposobem używać będzie wziętości swoiéy. Senat żądał w nim wsparcia przeciw zbyt wzniesionemu Pompeiuszowi, który ludowi sprzyiał: ſtan rycerſki w nim także kładł nadzieię. Ale czyli przeczuwaiąc, co się daléy ſtać miało, czyli obrażony niewdzięcznością współziomków swoich, czyli też iedynie po tylu pracach pragnący spoczynku i użycia tego, co prawnie zyſkał; oddalił się od spraw publicznych, i w spokoyności resztę wieku dokonać umyślił.

W przyſłowie poszły Lukulla przepych i zbytki. Ogrody iego i pałace wtenczas nawet gdy Rzym w naywiększéy wspaniałości zadziwiał świat, nie traciły szacunku. Cesarze przebywali w gmachach, które on przy roſkosznych ogrodach swoich powyſtawiał.

Dom iego w Rzymie, który wielkością, wspaniałością, wyborem kunsztów i guſtu, wszyſtkie inne przechodził, ſtał otworem i swoim i przychodniom. Biblioteki z nayszacownieyszych rękopism złożone, każdego czasu zgromadzały tych, którzy z nich chcieli korzyſtać. Przyymował z ludzkością, i podeymował hoynie przychodniów, a przechadzaiąc się po wspaniałych przysionkach gmachów swoich, rad się zabawiał uczonemi rozmowami nayznakomitszych wówczas mędrców, sam

niemniéy w naukach biegły. Nie żałował wydatków na wsparcie kunsztów i rozmnożenie oświecenia: wielu w domu utrzymywał, wszyſtkich zaś prawie czy uczonych, czy w kunsztach biegłych, w każdéy potrzebie bronił i wspierał. Jemu winny nauki i rękodzieła tę doſkonałość, do którey w krótce przyszły, i która potomne wieki zadziwia; i ieżeli zbytkiem gorszył, użyciem uczciwém i zdatném niezmiernych bogactw, nagradzał zbyteczną, ile w równości ieszcze naówczas, okazałość.

W tak ſłodkim spoczynku syt ſławy i użycia dokonał wieku, i w tém szczęśliwy, iż na zgubę oyczyzny nie patrzył.

Porównanie Cymona z Lukullem.

Lukullus przed zgubą właśnie wolności Rzymſkiéy życia dokonał: Cymon umarł ſłużąc oyczyźnie od upadku ieszcze dalekiéy, już iednak ſkażonéy i nachyłonéy ku zgubie. Przyzwoitszy był i obywatelſtwu i ſławie zgon Cymona; ale ieżeli trwałość do końca w ſłużeniu oyczyźnie chwalebna; i oddalenie się usprawiedliwić można, zwłaszcza naówczas gdy okoliczności niezdatnemi, a czasem i szkodliwemi te, któreby się czyniły uſługi, zdziałać mogą.

Dobrze ieſt po pracy odpocząć, i korzyſtać z tego co w zyſku przynioſła: ale iż zbytek w każdéy porze zdrożny, nie z spoczynku, lecz z nieutrzymanéy miary Lukulla winować

można. Wzniósł prawda nauki i kunszta, i w tém chwalebny, ale nie w gmachach i biesiadach zbyt kosztownych, któremi przyłożył się do skażenia obyczaiów, co pospolicie zgubę państwa poprzedza.

Żył i Cymon wspaniale, dom iego był otwarty, ogrody nawet miał bez obmurowania: ale ta szczodrobliwość, lubo wydatna i kosztowna, zmierzała nie tylko ku uciesze i wygodzie, ale i ku dobru pospolitemu. Kosztem albowiem własnym mury mieyskie poprawił, przysionki dostatnie w mieyscu zgromadzenia, iego nakładem stanęły; stół miał dostatni nie wykwintnością strawy, ale mnogością stołowników. Dogadzał więc Cymon potrzebie, Lukullus zbytkom.

Pierwiastki życia Cymona strawione były na zbytkach i próżnowaniu: wiek męzki do sędziwości poświęcił pracom i publiczněy usłudze. Lukullus pracowity i czuły w młodości i męzkim wieku, starość roskoszom oddał.

Wrzemiośle woiennėm równie znakomici: tak zaś im los szczęsny sprzyiał, iż bardzo byłoby trudno iednemu nad drugim pierwszeństwo przyznać. Cymon oyczyznę podlegaiącą wzniósł: Lukullus przyczynił się do rozpostarcia przemocy Rzymu. Można więc mówić, iż sława niezwyciężoności Rzymskiéy poprzedziła, a zatém dopomogła dziełom iego, na czém Cymonowi brakło.

Zwycięztwa tych zacnych mężów były wielkie: nie zdarzyło się Lukullowi w jednym dniu dwa morskie i iedno na lądzie otrzymać;

ale to dzieło było ſkutkiem odwagi i zręczności w wykonaniu, w zdarzeniu przypadkiem i szczęsném losu nadzwyczaynego igrzyſkiem.

Więcéy kraiów zdobył zwycięzca Mitrydata i Tygrana, niż zwycięzca Persów, i to zdarzeniu przypisać można; ale Cymon miał rzecz z gnuśnym narodem, Lukullus Mitrydata możnego, biegłego i iuż zwycięzcę pokonał.

Załowany był wielce po śmierci Cymon od żołnierzy, któremi zawiadował: nie umiał czyli raczéy nie chciał swoich serca pozyſkać Lukullus, i to mu korzyść zwycięztwa naywiększą odięło. Przewyższa go więc wódz Grecki w dobroci i roſtropności, których cnót gdy używał Lukullus względem nieprzyiaciół, tém winnieyszy, iż względem swoich nię zażył.

Doznali niewdzięczności współziomków; Cymon wſkazany na wygnanie oſtracyzmu, Lukullus gdy się ledwo przy zaszczycie tryumfu utrzymał. Zgoła, obadwa ze wszech miar znamienici, zoſtawili po sobie szacowną pamięć, a ieżeli mieli zdrożności, co rzecz powszechna; umieli ie sowicie nagrodzić, co rzadka.

NICYASZ.

Kiedy iuż Perykles laty i pracą zwątlony, mniéy był sposobnym do rządu, i spraw publicznych, na ten czas właśnie wsparty wziętością powinowatych Nicyasz, zaczynał usługi swoie. Że zaś przy wysokiém urodzeniu i bogactwach zachowywał skromność, popobał się ludowi. Pospolicie ubodzy bogatych nie cierpią, wzniesieni wstręt maią od niższych. Widząc zaś w Nicyaszu uniżoność i postać trwożliwą, ilekroć przed niemi stawał, tém chciwiéy lgnęli do niego, im bardziéy zdawał się unikać różnicy i poważenia.

Umiał on, ile baczny, korzystać z takowego o sobie mniemania, dogadzał więc gminowi, aby go sobie tém mocniéy uiął: czynił zaś to wspomagaiąc potrzebnych, wstawiaiąc się za ukrzywdzonemi, daiąc igrzyska rozmaite, na które ile dostatni, kosztu nie żałował.

Boiaźń zwierzchnie okazywana nie była kunsztem, iak pospolicie rozumiano: pochodziła raczéy z umysłu mniéy stałego, którego wahanie się sprawiało trwożliwość. Okazał to w pierwiastkach działania, gdy pierwszych, które mu się nadarzały, urzędów zrazu przyiąć się wzbraniał; aż gdy prawie przyniewolonym został, ze wstrętem brał włożone na siebie obowiązki.

Gdy mu poruczano władzę nad woyskiem, nie był skorym w działaniu, i nie inaczéy to co był zamyślił, wykonywał, aż się wprzód

o dobrym ſkutku przedsięwzięcia upewnił, ile tylko roſtropność pozwolić mogła: ſtąd też po większéy części szczęsne miał wyprawy.

Pierwsza była morſka, i w téy niedaleko brzegów Lakonii leżącą wyspę Cyterę opanował, przez co dał sposobność Ateńczykom trzymać Spartany na oku w uſtawicznéy trwodze; ſtamtąd albowiem łatwo do ich kraiu wpadać było można na zyſkanie zdobyczy z ponadbrzeża.

Wyprawionym był potém do Tracyi, gdzie się były niektóre dawniey uſtanowione osady zbuntowały. Skoro tam przybył, w krótkim czasie bunt wszczęty uśmierzył, i obywatelów do poſłuszeńſtwa przywiódł. Udał się daléy naprzeciw Megarytanom, wyspę Minoe opanował, a wysadziwszy woyſko na brzegi Koryntſkie, bliſko tego miaſta w bitwie nieprzyiacioły pokonał. Że zaś nie przyszło mu było zabitych ze swoiéy ſtrony zwłoki pochować, ſłał do zwyciężonych, ażeby mu to uczynić dopuścili. Lubo takowe poselſtwo odbierało mu poniekąd zaszczyt zwycięztwa, przeparł iednak czułość chluby własnéy, byleby uczynił zadość obowiązkom ludzkości i religii.

Wyprawa iego przeciw Lacedemończykom niemniéy była pomyślna. Gdy zbliżała się Ateńſka flota, znalazła gotowych na odpór u brzegu ſtoiących. Lubo przewyższała liczba broniących, lud iego który miał na okrętach, przybił iednak do lądu, i natarłszy z wielką żwawością na nieprzyiacioły, przymusił ie do

cofnienia. Wziął zatém postępuiąc daléy twierdzę Tyreyską, któréy bronili Eginetowie, i równie iak dawniéy, poimanych w bitwie słał przed sobą w więzach do Aten.

Drugiego woyska Ateńskiego wódz Demosten właśnie wówczas wziął szturmem Pylos, i osadził tę twierdzę żołnierzem swoim. Gdy się o tém dowiedziały pobliższe osady Peloponezu, złączywszy siły szły na odsiecz zdobytemu miastu, ale zastąpili im drogę Ateńczycy, i w bitwie z wielką stratą pokonali. Czterysta zbiegłych schronili się w niedalekiéy wyspie Spaktoryi, ale i tam ścigali ich zwycięzcy, i byliby dostali, gdyby nie wstrzymało ich zapału przybycie posłów ze Sparty, żądaiących pokoiu. Pragnął go Nicyasz, ile że widział stąd użytek; ale główny zdawna przeciwnik iego Kleon oparł mu się, i tyle u gminu względu dla siebie znalazł, iż odesłano posłów nie zawarłszy przymierza. Oblężenie tymczasem Pylos przez nieprzyiaciół trwało, a że wiele cierpiało woysko, i wielki był w mieście oblężoném żywności niedostatek, lud na Kleona powstał, iemu przypisuiąc takowe dolegliwości. Sam Nicyasz, ile iuż naówczas od ludu wsparty wymawiał złą i szkodliwą Rzeczypospolitéy radę, a obracaiąc mowę do Kleona rzekł: „Jeżeli cię w takowym kroku „odwaga i wspaniała zapalczywość uniosła, „idź teraz sam do Pylos, i broń oblężonych, „których wyzwolić nie chciałeś„.

Nagłe zagadnienie zmieszało Kleona; lud rozgniewany nie daiąc mu czasu do odpowie-

dźi, natychmiaſt rozkazał, aby szedł do woyſka, i wziął na siebie obronę miaſta, które było w oblężeniu. Widząc, iż nie była rzecz podobna wymówić się, przyrzekł uczynić, co mu rozkazano, i udawaiąc odwagę chlubnie wyszedł ze zgromadzenia, i do woyſka się udał.

Lud który znał niesposobność iego, śmiał się z dumnych obietnic; nad spodziewanie iednak los mu poſłużył. Obiąwszy albowiem rząd nad woyſkiem poraził nieprzyiacioły w bitwie, i miaſto uwolnił. Pomyślność zuchwalca bolesna była Nicyaszowi, gdy mu sam w ręce zwycięztwo podał.

Właśnie w te czasy zaczął wchodzić w sprawy publiczne Alcybiiad, o którym nie od rzeczy twierdzono, iż był podobien do ziemi Egiptu, która przez zbyteczną buyność wraz z nayſkutecznieyszemi ziołami nayzjadliwsze trucizny wydaie. Młodzieniec ten, iak się iuż wyżéy w życiu iego namieniło, do wszyſtkiego nader zdatny, z równą popędliwością i ku cnotliwym czynom, i ku wszelkim bezprawiom używał rzadkich przymiotów, któremi hoynie był obdarzony. Umyſł ſławy chciwy nie cierpiał równych: że zaś pierwsze między obywatelami mieysce zdał się wówczas Nicyasz trzymać, przeciw niemu powſtał, i ſtarał się wszelkiemi sposobami, ieżeli nie zniszczyć, przynaymniéy zmnieyszyć wziętość powszechną, którą miał dotąd.

Trwała ieszcze woyna między Atenami i Spartą; i lubo Spartanie znaczne w niéy ponieśli

ſtraty, utrzymywali ią iednak z mężną ſtałością. Ateńczykowie lubo zwycięzcy odnieśli ze swoiéy ſtrony nie mnieysze szkody: ſtąd pochodziło, iż wszyscy prawi i dobrze myślący obywatele, na których czele znaydował się Nicyasz, pragnęli pokoiu, i łagodząc umyſły ſkłaniali ie do pożądanego ze wszech miar spoczynku przez zawarcie przymierza. Stanęło nakoniec ze ſławą i pożytkiem, a że się naywięcéy do takowego dzieła przyłożył Nicyasz, zwano go pospolicie Nicyaszowém.

Zrazu nieukontentowanie okazywali sprzymierzeńcy Spartanów Beocyanie i Koryntczycy; ale mimo ich sprzeciwienie, przywiedli godziciele rzecz do ſkutku, z wzaiemném z oboiéy ſtrony przyrzeczeniem obrony w czasie napaści od poſtronnych.

Nie mógł przewieść tego na sobie Alcybiiad, iż się uiściły zamyſły Nicyasza, użył więc podſtępu; i gdy przybyli poſłowie Spartańscy, udał się do nich ofiaruiąc wszelkie uſługi, byleby nie wydawali się z tém, iż maią moc potwierdzić, co było w poprzedniéy ugodzie poſtanowiono. Przyrzekli to uczynić; Alcybiiad więc przywiodłszy ich do zgromadzonego ludu, pytał, czyli mieli moc potwierdzić dawniéy zawarte przymierze? Odpowiedzieli według umowy. Natenczas niby przerażony takową odpowiedzią Alcybiiad, odmieniaiąc ton głosu wziął na świadectwo takowéy odpowiedzi przytomną radę, a obracaiąc się do ludu powſtał na Spartany, i wyrzucał im chytrość, zwał ich podſtępcami i zwodzicielmi,

i wyniosłym głosem, tak iżby od wszystkich mógł bydź słyszanym, mówił im wręcz: iż ponieważ okazuią iawnie zdradę i kłamstwo, nie zwiodą ludu, iak sobie fałszywie pochlebiali, ani lud Ateński, ieżeli rady iego usłuchać zechce, wierzyć będzie takim, których przyrzeczenia i myśli lada dzień odmienić może.

Oniemieli z zadumienia na takowy zarzut Spartańscy posłowie, Nicyasz sam ledwo słuchowi swoiemu wierzył; lud zaś gniewem zapalony tegoż momentu przyzwać kazał posłów Argiyskich, aby się z niemi przeciw Sparcie zjednoczyli, i byłoby to nowe sprzymierzenie nieodwłocznie doszło, gdyby nagłe trzęsienie ziemi dalszym obradom nie przeszkodziło. Gdy więc przeszło, a lud się powtóre zgromadził, wymógł przecięż Nicyasz, iż rzecz zwleczono do dalszego czasu, i woyna, tak iak zamyślano, nie była zapowiedziana, iego zaś samego mianowano posłem do Sparty.

Gdy tam stanął, z wielką był czcią i ludzkością przyięty, nie tylko dla sławy, cnoty i dzielności swoiéy, ale iż zawsze się pokazywał bydź ich przyiacielem; i w téy, w któréy zjeżdżał okoliczności, dał tego dowody. Ale starania iego dążące ku zgodzie nie były skuteczne: przemogli trwali w nienawiści przeciw Ateńczykom Beocyanie, a do tego podstęp chytry Alcybiiada obraził cnotliwą Spartanów otwartość. Zapaleni zemstą odrzucili iednostaynie pośrednictwo Nicyasza, i nic nie sprawiwszy wrócić się do domu musiał.

Że był upewnił współziomków, iż pokóy sprawi, a ci widzeli, iż ich zawiódł, obruszyli się przeciw niemu; ale ten gniew innego ſkutku nie przyniósł nad ten, iż Alcybiiadowi powierzono wyprawę przeciw Lacedemończykom. Stanęło dawniéy iuż rozpoczęte z Argianami przymierze, do którego przyſtali wezwani Eleanie i Mantyneyczycy: wyſłano zatém woyſka, aby wkroczyły w kray nieprzyiacielſki.

Gdy się to działo, przybyli do Aten posłowie od Egeſtanów i Leontynów, prosząc o posiłki przeciw innym narodóm Sycylii, z któremi byli w zatardze. Wyſłuchane poselſtwo uięło wielu, ale przeciw żądaniu i rozpoczęciu takowéy woyny powſtał Nicyasz, sądząc ią bydź mniéy użyteczną choćby była pomyślną; szkodliwą zaś wielce, gdyby źle poszła. Nie wzruszyły takowe uwagi Alcybiiada: żądzą ſławy uięty a pierwszeńſtwa chciwy namawiał lud, aby przyzwolił na żądanie posłów. Żeby zaś usprawiedliwił żądania swoie, ſtawiał przed oczy ſławę nieśmiertelną, wzmocnienie sił kraiowych, i pewność niezmiernéy zdobyczy; dzieło zaś tém łatwiéyszém udawał, iż sami Sycyliyczykowie wzywali do siebie na pomoc, a oznaczyli przeto i chęć dobrą i wdzięczność, z któréy się sowicie wypłacać obiecywali. Temi i podobnemi mowami tak uiął lud, a osobliwie młodzież, iż o niczém w Atenach nie mówiono, tylko o przyszłych tryumfach, zdobyczach i rozszerzeniu pańſtwa. Zaraza ta przeszła

i do ftarszych, omamienie zaś tak wzrosło, iż czekano tylko pory, w któreyby iśdź na morze.

Opierał się, iak mógł, niebacznemu przedsięwzięciu Nicyasz, ale iego rady, prośby, usiłowania nie były fkuteczne. Ubodzy nadzieią korzyści złudzeni byli, maiętni bali się odporem obrazić ludu płochego a krnąbrnego, któryby sądził, iż umyślnie nie chcą przeftać na zdaniu powszechném, aby oszczędzili osob i maiątków swoich. Zgoła po wielu usiłowaniach i sprzeczkach ftanął wyrok oftateczny, przez który woyna Sycyliyfka ogłoszoną zoftała pod pozorem dania pomocy Egeftanom i Leontynom, i z takową pożądáną dla siebie odpowiedzią wrócili posłowie do domów swoich.

Gdy przyszło do przygotowań, i zaciągi były uczynione, pierwszym wodzem wyprawy mianowano Nicyasza, pod nim mieli namieftnictwo Alcybiiad i Lamachus. Trwały w pierwszym sposobie myślenia powftał na Alcybiiada, iż on dla dogodzenia dumie i chciwości swoiéy, naraża Rzczpospolitą na woynę niepotrzebną, mniéy bezpieczną i pewnie szkodliwą. Ale przeprzeć uporu współziomków zbyt uprzedzonych nie zdołał. Ci lubo wzruszeni przeftrogą i napomnieniem nie odftępowali od zdania stwierdzonego powszechném zezwoleniem, i pochlebną dawali wodzowi odpowiedź uznaiąc, iż choćby było w przedsięwziętém dziele niebezpieczeńftwo, iemu go powierzaiąc ubezpieczali się na doznanéy ro-

ſtropności, i byli pewnemi, iż ie z chwałą kraiu uſkuteczni.

Trochę przedtém przypadał czas wyznaczenia Oſtracyzmu. Wygnanie to było, na które lud wſkazywał obywatelów takowych, którzyby zbyt wielką przemożnością lub wziętością mogli się ſtać podeyrzanemi. Wygnanie takowe przez lat dziesięć trwaiące raczéy było zamiarem oſtrożności, niż ſkutkiem kary, nie przynosiło więc wſkazanym oſławienia. Los według wszelkiego podobieńſtwa zdawał się paśdź na Nicyasza, lub Alcybiiada. Tego życie wznioſłe, i zuchwałe poſtępki obrażały współziomków: tamten równie możny, wſtrzemięźliwy iednak i nienagannych był obyczaiów, ale sposób życia iego odludny, poſtać surowa niemiłym go czyniła ludowi, który nieinaczéy tylko łagodnością i pochlebſtwy niewolić i ſkłaniać ku sobie było potrzeba. Gdy się więc obadwa w równém widzieli niebezpieczeńſtwie, mimo wſtręt zobopólny złączyli się ku ocaleniu wspólnemu, a wsparci własném swoiém, powinowatych i przyiaciół znaczeniem, dokazali tego, iż ów wyrok padł na nieiakiego Hyperbola, tém tylko znacznego, iż zuchwałą gadatliwością obrady publiczne zaſtanawiał i mieszał. Ze zaś byłto człowiek powszechnie dla niezdatności i złych obyczaiów wzgardzony, tak wſtydliwym uczynił oſtracyzm, iż odtąd zupełnie uſtał. Zrazu albowiem, iak się iuż rzekło, nie tak był karą, iak surowem oſtrożności użyciem, która oddalaiąc z kraiu zbyt poważanych obywatelów, nie karała ich

za-

zasług, i przymiotów, ale wolała się pokazać na czas niewdzięczną, niźli w jakieykolwiek z ich przyczyny zostawać trwodze.

Mianowany wodzem wyprawy Sycyliyskiey Nicyasz mimo wolą swoię, przyiął ten obowiązek; widząc iednak iż złemu zabieżeć rzecz była niepodobna, starał się przynaymniey o to, aby ieżeli pożądany skutek zamysłu takowego nie nastapi, mniéy był przynaymniéy szkodliwym. Poprzestał zatém mówić przeciw rzeczy iuż ustanowionéy i rozpoczętéy, aby nie zrażał woyska, zwłaszcza gdy postrzegł, iż dawnieysze iego przełożenia dość iuż były osłabiły powziętą gorliwość i pierwszy zapał. Zeby więc dalszemu ostygnieniu zabieżéć, odmienił mowę i postać, daiąc dobrą otuchę.

Za pierwszém wniściem na radę woienną Lamachus był tego zdania, aby płynąć prosto do Syrakuzy, i wysadziwszy na ląd woysko, ieśliby się znalazł odpór, stoczyć bitwę z nieprzyiacielem, a potém szturm do miasta przypuścić. O zwycięztwie upewniał maiąc woysko liczne, bitne i pełne rześkiéy ochoty, a zaś Syrakuzanów wystawiał iako gnuśnych, rozwiozłych, do boiu nieprzyzwyczaionych i wcale niezdatnych, Jeźliby więc, mówił daléy, stanęli na murach, łatwo ich będzie spędzić, i wniść z tryumfem w podbite miasto.

Alcybiiad innego był zdania: sądził rzeczą przyzwoitą to czynić, co im było przepisano, to iest przybydź na pomoc wzywaią-

cym Egeſtanom, złączyć się z niemi, inne ieszcze Sycyliyſkie osady przywieść do wspólnictwa, i dopiero uderzyć razem na Syrakuzę, pod którey iarzmem większa część Sycylii zoſtawała.

Nicyasz obadwa te zdania odrzucił, a czyli uporczywie trzymaiąc się pierwszego układu, czyli zbyt trwożną uwiedziony roſtropnością, poſtanowił ukazać się tylko przy brzegach, i krążyć z flottą około Sycylii; samém przeto okazaniem przyszłego niebezpieczeńſtwa odſtręczyć i wybawić Egeſtanów i Leontynów od napaści ich nieprzyiaciół, wrócić się potém do Aten dla dalszego w takowych okolicznościach rozmyślenia, zoſtawiwszy iednakże miaſtom, które wzywały pomocy, część iaką woyſka, aby tym czasem miały obronę i bezpieczeńſtwo.

Wyszła flota na morze: Alcybiiada nazad do Aten przywołano, aby ſtawał u sądu. Nicyasz trwały w przedsięwzięciu zwłaczał działanie, i krążył tylko około brzegów Sycylii. Zbliżył się nakoniec ku Syrakuzie z sześciudziesiąt okrętami, i z tych dziesięć przed sobą na zwiady ſłał ku portowi tamteyszemu. Te zbliżyły się obwieszczaiąc Syrakuzanom, aby natychmiaſt krzywdy nagrodzili Leontynom, i z ich miaſta i kraiu lud swóy wyprowadzili. Ale gdy żadnéy nie odbierali odpowiedzi na zapytanie, zdobywszy niedaleko portu ſtatek ieden, wrócili do Nicyasza. Obległ potém miaſto Hyble, gdzie tak żwawy znalazł odpór, iż ze ſtratą odſtąpić musiał.

Pomyślność takowa wzbudziła odwagę w zaſtraszonych przybyciem Nicyasza Sycyliyczykach; gromadzili się zewsząd, i gdźie tylko chciał się udawać zbroynie ku opanowaniu twierdz nadbrzeżnych, wszędzie gotową obronę znalazł. Nie sprawiwszy więc nic w innych mieyscach krążenia swoiego, płynął do Katany, i w jéy okolicach wysadziwszy na brzeg woyſko, szedł ku miaſteczku zwanemu Hikara, i zdobywszy ie spalił.

Nieczynność wielce kosztownéy wyprawy uprzykrzyła się Ateńczykom, i gdy woyſko, którém zawiadował Nicyasz, coraz większe okazywało nieukontentowanie, przedsięwziął iśdź do Syrakuzy. Zeby się zaś o ſkutkach takowego kroku zapewnił, namówił iednego ze swoich, aby udawaiąc zbiega wszedł do miaſta, i doniósł, iż woyſko Ateńſkie bezpiecznie pod Kataną w ſtanowiſkach swoich spoczywa, i łatwo, byleby znagła na nie napaść, pokonane bydź może, a razem i flota, która ie przywiozła. Uwierzyli takowéy powieści Syrakuzanie, wyprawili do Katany woyſko, a oſtrzeżony o takowym kroku Nicyasz, ruszył z flotą, i podſtąpiwszy nagle pod miaſto, port opuszczony opanował: wysadził zatém na brzeg woyſko, rozłożył ie w okolicach, obieraiąc nayzdatnieysze mieysca ku przyszłemu oblężeniu.

Przybyli zwiedzeni Syrakuzanie do Katany: nie zaſtawszy, tak iak się spodziewali, Ateńczyków, poznali zdradę, wracaiąc zatém z wielkim pośpiechem zaſtali iuż ściśnione ze-

wszęd oblężeniem miasto, a port wzięty. Stanęli więc przed miastem, a gdy przeciw nim woysko swoie Nicyasz z obozu wywiódł, zaszła walka zapalczywa: porażeni Syrakuzanie umknęli z placu, i byłaby ich klęska nierównie większa, gdyby iazda nie wstrzymała goniących.

Wieść zwycięztwa Nicyaszowego rozeszła się po całéy Sycylii, w Syrakuzie sprawiła niezmierną trwogę i rozpacz; ale z tak szczęśliwéy pory zwycięzca korzystać nie umiał; i gdy przestraszeni obywatele co moment spodziewali się szturmu, Nicyasz z pod Syrakuzy woysko do Naxu wyprowadził, i tam na zimowe stanowiska rozłożył.

Przez całą zimę spokoynie przebywało w obozie: za nadeszłą wiosną wróciło do Syrakuzy, ale opłonęli iuż byli z pierwszego strachu tamteysi obywatele; maiąc czas do przygotowania się, twierdze i mury zmocnili znacznie. Z wielkiém usiłowaniem niewcześnie iuż rozpoczął oblężenie Nicyasz, i nadało mu się odeprzeć ze stratą wycieczki, które pokilkakrotnie czynił nieprzyiaciel, i gdy potém przyszło do bitwy, otrzymał zwycięztwo. Zamknąć się więc z woyskiem swoiém musieli oblężeni. Nicyasz, iżby tém ściśley opasał Syrakuzę, zaczął mur stawiać, i z taką pilnością chodził około téy roboty, iż w krótkim czasie miasto okrążył. Ze zaś w takowych zabiegach bynaymniéy się nie oszczędzał, ustawiczność pracy zwątliła go, i wpadł w ciężką chorobę. Do tego stopnia słabości na-

koniec przyszedł, iż z namiotu wyruszyć się nie mógł. Zastępował naówczas mieysce iego namiestnik wyznaczony ku tey wyprawie Lamachus, ale i ten gdy w bitwie zginął, cały ciężar zwalił się znowu na Nicyasza.

Przychodził nieco do sił, i szło żywiey ieszcze niż przedtém oblężenie; już zamyślali Syrakuzanie o poddaniu, i nad tém się tylko zastanawiali, iakby naydogodnieysze zyskać mogli w ugodzie dla siebie względy. Coraz nowe do obozu od sprzymierzeńców przychodziły posiłki, i pewna już prawie była nadzieia nayszczęśliwszego tey woyny dokończenia. Zaufał więc Nicyasz w szczęśliwym losie, i odrzucił ze wzgardą żądania Syrakuzanów, ile że go z samegoż miasta dochodziły wieści o coraz tam większym żywności niedostatku. Prawdziwe były poniekąd takowe doniesienia: widzieli Syrakuzanie przemoc Ateńską, nie wiele zaś polegali na Lacedemończykach, których flota pod rządem Gylippa iuż się zbliżała im na pomoc ku brzegom Sycyliyskim.

Nicyasz czy w siły swoie zaufany, czy mniéy ostrożny, w tenczas się dopiero o przybyciu Gylippa dowiedział, gdy ten wysiadłszy na brzeg z woyskiem swoiém, iuż szedł Syrakuzanom na pomoc. Zbliżył się wkrótce ku obozowi Nicyasza, i gdy zastał go w gotowości wszczęła się bitwa równie z obu stron zapalczywa i żwawa: i tą razą los posłużył Ateńczykom, ale drugiego dnia Gylipp odmieniwszy sposób następu tak mężnie walkę rozpoczął, iż po długim odporze pierz-

chnęli Ateńczycy z wielką ſtratą. Korzyſtaiąc zwycięzca z tak szczęsney pory, część murów okrężnych rozrzucił, a wolne przeto zyſkawszy ku miaſtu przeyście, znaczny posiłek oblężonym przeſłał. Wypadli z miaſta natychmiaſt Syrakuzanie, i goniąc rozproszone nieprzyiacioły, wielu zabrali w niewolą, reszta ledwo w ſkwapliwey ucieczce ocalenie znalazła.

Po takowey klęsce zebrawszy zbiegłych żołnierzy swoich, cofnął się z pod miaſta Nicyasz, i rozłożywszy daléy ſtanowiſka, wzmocnił się w obozie; wyſłał zatém gońce do Aten przekładaiąc ſtan rzeczy, i żądaiąc posiłków, lub rozkazu na powrót.

Gdy doszła do Aten wiadomość o zdarzoney klęsce, zebrano iak nayprędzey świeże woyſko, połowę wyprawiono zaraz, druga na przyszłą wiosnę żeglować miała. Eurymedon przypłynął w dziesięciu okrętach do Sycylii, i złączył się z Nicyaszem, zwyciężywszy wprzód na morzu Syrakuzanów, którzy byli naprzeciw niemu wyszli.

Gylipp wziął tym czasem szturmem twierdzę Plemyryon, gdzie był ſkład naywiększy rynsztunków Ateńſkich; chcąc ſię zaś zemścić przegranéy Syrakuzanie, z większą ieszcze liczbą okrętów na morze wyszli, i spotkawszy krążącą Ateńczyków flotę, zupełne za sprawą Aryſtona Koryntczyka, biegłego wodza, otrzymali zwycięztwo.

Wiosenna pora sprowadziła do Sycylii Demoſtenesą wyprawionego z Aten z większą flo-

tą, niż był przywiódł przedtém Eurymedon. Wódz ten chciwy sławy, a zaufany w moc swoię, mimo przestrogi i rozradzanie Nicyasza, skoro woysko na ląd wysadził, szedł prosto do szturmu przyrzekaiąc, iż nieodwłocznie miasto zdobędzie. Jakoż w pierwszym zapędzie tak przestraszył Syrakuzany, iż iednę z twierdz mieyskich zwaną Epipole do razu opanował; ale gdy się szturm dalszy do nocy przewlókł, wsparci nowo nadeszłemi posiłkami od Beocyanów obleżeni, zwrócili się nazad, i z niewymowną zjadłością rzuciwszy się na Ateńczyków znacznie ich odparli. Noc ciemna, mieysc nieznaiomość, nie dała przyyśdź do porządku cofaiącym się żołnierzom: boiaźń nakoniec przeraziła umysły, i tak uciekaiąc na domysł iedni spadali z szańców iuż zdobytych, drudzy tułaiąc się wśród skał, tracili życie. Dwa tysiące naówczas Demosten utracił, Nicyasz zbiegłych zebrał i przyiąwszy ich w obóz, zastanowił impet zwycięzców.

Jeszcze był czas ochronienia reszty zwyciężonego woyska powracaiąc do Aten; ale przyzwyczaiony do zwycięztw nie śmiał w tak opłakanym stanie pokazać się współziomkom. Odrzucił więc radę Demostena udać się na okręty. Gdy w nieczynności zostawał, zaięły obóz choroby i niedostatek żywności; zły ich gatunek powiększył zarazę: sam iuż dawniey wynędzniały coraz się bardziey słabym widząc zezwolił na powrót; i gdy zbliżał się ku flocie, po żwawey bitwie w oczach iego zwy-

ciężoną zoſtała przez tegoż samego co i pierwey Aryſtona, który tamże życia dokonał.

Nie zoſtawał po tak nieszczęsnéy przygodzie sposób ratowania się morzem: ieszcze iednak nie ſtracili nadziei Ateńczycy wſtępnym boiem przerznąć się przez nieprzyiacioły, i doſtać się w kray sprzymierzeńców, gdzieby się w siłę wzmogli. Ale złudzony obietnicami ugody Nicyasz, gdy im niebacznie zaufał, Syrakuzanie opanowali tym czasem wraz z Gylippem wszyſtkie naokoło niego cieśniny i przeyścia, a uderzywszy na ſtanowiſka Demoſtenesowe i opasawszy ie, po nayżwawszym odporze resztę woyſka rozproszyli i znieśli: ranny Demoſtenes widząc swoich porażkę własnym się mieczem przebił.

Jeszcze Nicyasz ze swoiey ſtrony wstrzymywał pogrom, przez ośm dni przedzierał się przez kray nieprzyiacielſki, i lubo zwątleni chorobami i pracą uſtawiczną, bronili się żołnierze iego walecznie: rozpacz dodawała dzielności i mocy. Ale gdy przyszli nad rzeczkę Azynarus, a przebydź iey dla wód wylanych niemożna było, mnogością nieprzyiaciół, niesposobnością mieysca, głodem nakoniec zmorzeni, broń rzucili.

Nieludzko obeszli się zwycięzcy z walecznem woyſkiem i wodzem tak znamienitym: większą część ieńców wycięto, reszta poszła w niewolą, sam Nicyasz ſkazany na śmierć, losu nieszczęsnego dokonał.

KRASSUS.

Oyciec Marka Krassa, którego się życie opisuie, był cenzorem, i zyſkał zaszczyt tryumfu. Syn takowe odebrał wychowanie, iak ſtanowi iego przynależało; w tém chwalebnie od innych rowienników różnił się, iż pierwiaſtki wieku iego w zbytkach i rozpuście przepędzone nie były. Na wsi wraz z dwoma bracią żył wſtrzemięźliwie i oszczędnie, i ten sposób życia i w dalszym wieku zachował. Ze zaś był z przyrodzenia chciwy, do takich przyszedł doſtatków, iż odziedziczywszy po oycu telentów trzyſta, na schyłku życia, gdy szedł przeciw Partom, a dziesięcinę z dobr Herkulesowi poświęcił, i każdemu z obywatelów Rzymſkich dał z niéy na trzy miesiące żywność, ieszcze siedm tysięcy talentów, po tak niezmiernym wydatku zoſtało.

Sposób zebrania takowych bogactw nie był uczciwy, owszem pełen podſtępów i gwałtowności. Rzeź Sylli nayzyſkownieyszym była iego połowem. Nieodſtępny zdziercy tego i gwałtownika towarzysz, czuwał na zdobycz ginących proſkrypcyą współobywatelów, i nie trudny w wyborze, nasycał obficie niepohamowane łakomſtwo.

Między innemi sposobami zarobków, tego używał, iż chował własnych pięć set mularzów: kupował zatém place puſte i domy spalone lub upadłe, ſtawiał natychmiaſt nowe bez kosztu na rzemieślników, i niemi frymar-

czył, a takowym sposobem ciągle działaiąc, połowy prawie Rzymu dzierżycielem został. Jnnych niewolników w kunsztach i naukach umyślnie dlatego ćwiczyć kazał, iżby potém naymuiąc ie, lub przedaiąc bardzo drogo, zysk iak nayobfitszy otrzymał. Dla siebie ieden tylko dom, i to pomierny wystawił: zwykł albowiem był mawiać: „ Iż kto nadto dla sie„ bie buduie, ten nie ma potém gdzie mie„ szkać„.

Przy téy iednak nienasyconéy chciwości żył dość uczciwie według stanu swoiego; stół iego choć niewytworny, dostatni był i ochędożny, dom zaś otworem stał nie tylko dla powinowatych i przyiaciół, ale i przychodnie z ludzkością podeymowani byli.

Z młodych lat ćwiczył się w krasomowstwie, i miał ten zaszczyt, iż go między naycelnieyszemi liczono. Stawał częstokroć u sądu, przez co zyskał wziętość, zwłaszcza gdy uboższysh sprawy popierał. Ze zaś był w posiedzeniu przyiemnym i zabawnym, umiał sobie uymować tych, z któremi przestawał.

Oprócz innych nauk, w Filozofii dość był ćwiczonym i biegłym. Gdy mu gospodarstwo lub sprawy publiczne dozwalały czasu, rad go na czytaniu, lub uczoney rozmowie trawił: chował przeto w domu Alexandra filozofa Arystotelesowey sekty. Tego gdy brał z sobą na wieś, dawał mu czapkę, aby się od upału w podróży zasłaniał, odbierał ią zaś za powrotem, aby na drugą podróż służyła: trze-

ba więc było bydź filozofem, żeby u takiego pana zoſtawać na dworze.

Kiedy Cynna i Maryusz opanowawszy Rzym rozpoczęli nieſłychane dotąd morderſtwa, oyciec i brat Krassa wówczas życie poſtradali: on uszedł niebezpieczeńſtwa, i udał się do Hiszpanii, gdzie niegdyś oyciec iego był rządcą. Skrył go tam w pieczarach nieiaki Wibiusz, i chował przez ośm miesięcy. Gdy wieść doszła o śmierci Cynny, wyszedł z ukrycia, i nazbierawszy dwa tysiące pięćset ochotnika, płynął do Afryki, gdzie się złączył z Metellem; z tym się potém zwaśniwszy, udał się do Sylli. Ten przyiął go wdzięcznie, i gdy ſtanął we Włoszech, ſłał go na zaciągi do Marsów; że zaś przez kray nieprzyiacielſki trzeba było przechodzić, żądał wspólników ku obronie. Urażony trwoźliwą oſtrożnością Sylla, rzekł z gniewem: „Straż „którą ci daię, ieſt twóy oyciec, brat, przy„iaciele, wyrznięci przeciw ſłuszności i pra„wu, których ia teraz zaboyców ścigam„. Zawſtydzony, lecz wzbudzony takiemi ſłowy, szedł śmiało, znaczne woyſko zebrał, i przywiódł do Sylli, którego odtąd nierozdzielnym ſtał się towarzyszem.

Znaydował się wówczas razem z nim młody ieszcze Pompeiusz: tego i dla przymiotów i dla dzieł znamienitych wielce poważał Sylla, co wzbudzało w nim zazdrość, a z niey wzroſła nienawiść. Pomnażała się coraz, zwłaszcza gdy chciwość Krassa zmierziła go nawet w oczach Sylli, a Pompeiusz

coraz się wſławiaiąc, zyſkał chwalebne wielkiego przezwiſko. Niemiłe mu było to znamie, i gdy tak w obecności iego Pompeiusza zwano, rzekł: „ Nie zdaie mi się, iżby był „ tak osobliwego wzroſtu„. Ze więc w woiennych dziełach doyśdź go nie mógł, ſtarał się w sprawach publicznych podobną iemu zyſkać wziętość. Wczém nie raz mu zrównał: co ſtąd naybardziéy pochodziło, iż ſłodyczą obcowania umiał się każdemu przymilić, Pompeiusz zaś ponury i małomowny, chronił się towarzyſtwa, i z poufałemi tylko przyiaciołmi rad przeſtawał.

Po różnych odmianach, we trzech osobach zawarło się pierwszeńſtwo, a te były Pompeiusz, Cezar i Krassus. Prawi a baczni obywatele trzymali się Pompeiusza, zuchwali i chciwi łączyli się z Cezarem: Krassus niby pośrednik, do iednego, lub drugiego ſkłaniał się na przemiany, a raczéy tam szedł, gdzie zyſkał.

Bunt niewolników, woyną Spartaka, od wodza ich zwany, naſtał właśnie w te czasy, z takowéy przyczyny. Obywatel miaſta Kapuy zwany Lentulus Batiatus swoim kosztem utrzymywał pewną liczbę szermierzów; ci po większey części byli Gallowie, lub Tracy. Tęſkniąc w niewoli, ile w uſtawicznem zamknięciu trzymani, i tylko na igrzyſka wyprowadzani, przedsięwzięli ucieczką wolność odzyſkać, i zmówiło się ich na to dwieście. Gdy się takowy spisek odkrył, siedmdziesiąt ośmiu uciekło, a doſtawszy broni uczynili z pomię-

dzy siebie wodzem nieiakiego Spartaka, z rodziców Traków w Numidyi urodzonego. Ten równie silny i śmiały, łączył z walecznością roztropność i ludzkość, zgoła miał umyſł wzniesiony nad ſtan, który go upodlał. Wyſłano pogoń, ale gdy przyszło do spotkania, przywykli do walki szermierze tak mężny dali odpor, iż pokonawszy goniących broń im odebrali. Porzuciwszy więc mniey zdatne dawnego rzemiosła narzędzia, uzbroili się łupem zwyciężonych, i zamknęli w mieyscu obronném.

Gdy takowa wieść do Rzymu przyszła, wyprawiony był naprzeciw zbiegłym Klodyusz z trzema tysięcy zbroynego ludu, i obległ górę owę, na którey się byli zawarli. Ze iednak zaniechał ze wszyſtkich ſtron ich opasać, przeszedłszy przez ścieszki nieopatrzone, uderzyli nagle na Rzymiany, i rozproszywszy przeſtraszonych takowém nayściem, zdobyli obóz z tém wszyſtkiém, cokolwiek się w nim zawierało.

Odgłos zwycięztwa wzbudził ze wszyſtkich ſtron niewolników: zbiegali się więc gromadnie, a łącząc się ochotnie ze zwycięzcami, tak dalece zwiększyli liczbę, iż ſtało się woyſko ogromne pod tak odważnym i biegłym wodzem.

Przymuszeni byli Rzymianie znacznieysze woyſka ſłać przeciw Spartakowi, i wiódł ie Publiusz Varinus; ale gdy przyszło do bitwy, pierwszy z namieſtników iego Furyusz nie mógł się oprzeć żwawéy natarczywości

nieprzyiaciela; równego losu doznał Kossyniusz, który na placu bitwy poległ. Gdy po namieſtnikach samego wodza Publiusza Spartak zwyciężył, i liktorów iego zabrał w niewolą, tychże samych odtąd na wzór wodzów Rzymſkich używać począł. Niedufaiąc iednak szczęściu swemu przebierał się ku Alpom, aby przeszedłszy ie, każdy z jego towarzyszów mógł iść bezpiecznie do kraiu swego; ale woyſko które wiódł, dumne otrzymanemi zwycięztwy, poznawszy co przemyśliwał, sprzeciwiło się takowemu przedsięwzięciu, i przenosząc zyſk nad swobodę, przymusiło go zoſtać w krainach Włoſkich.

Zrazu ze wzgardą patrzali na podły, iak go zwali, spisek Rzymianie: ale gdy coraz bardziéy szerzyła się w pierwiaſtkach niepoſkromiona zaraza, zlecono konsulom iśdź przeciw nieprzyiacielowi tém niebezpieczniéyszemu, iż w pośród kraiu przebywał.

Gellius konsul poraził część iednę woyſka buntowników, złożoną z Teutonów, Lentulus drugi dognał Spartaka; ale ten ſtanąwszy w kroku tak walecznie się ſtawił, iż ze ſtratą Rzymianie uſtąpić musieli. Pomykał się coraz daléy ku Alpom, a gdy Kassyusz rządca Gallii zaszedł mu drogę, natarł nań tak żwawo, iż zupełne zwycięztwo nad Rzymſkiém woyſkiem odnioſszy, szedł drogą przedsięwziętą bezpieczen od wszelkiéy napaści.

Poznali nakoniec niebezpieczeńſtwo Rzymianie, i osądzili za rzecz konieczną wszelkiemi sposobami ſtarać się o zakończenie ta-

kowéy woyny. Zagniewany na zwyciężonych konsulów lud, odiął im władzę, i oddał ią Krassowi, który natychmiaſt do woyſka się udał.

Skoro ſtanął w obozie, wyprawił przeciw nieprzyiacielowi namieſtnika swego Mummiiusza z częścią woyſka. Ten zbyt chciwy ſławy nie poznawszy położenia mieysc, gdy bitwę wydał, podobnie iak i drudzy, zwyciężony z znaczną ſtratą do obozu powrócił. Zgromiwszy niebaczną popędliwość namieſtnika Krassus, dla przykładu innych dziesiątego z żołnierzy zwyciężonych, na których los padł, śmiercią ukarał, wznawiaiąc dawny Rzymian zwyczay w podobnych okolicznościach. Szedł zatém przeciw Spartakowi, który przebywszy Lukanią ku morzu się zbliżył. Zaſtał był przy brzegach zboieckie Cylicyyczyków ſtatki, i chciał ich użyć ku przewiezieniu swoich do Sycylii, gdzie świeża ieszcze była pamięć podobnegoż buntu: mniemał więc, iż ſkoro się tam pokaże, zmocni nowym zaciągiem siły swoie; ale właściciele owych ſtatków wziąwszy zadatek, zdradzili go, puszczaiąc się na morze. Gdy go więc ta nadzieia zawiodła, cofnął się od brzegów morza, szedł daley i rozłożył obóz niedalego miaſta Regium przy ciaśninie morſkiéy, która Włochy od Sycylii przedziela.

Krassus ścigaiąc pilnie buntowników, aby się z owego cyplu, gdzie ich był wpędził, wydobydź nie mogli, przedsięwziął murem cieśninę zamknąć. Gdy pracę takową rozpoczynał, naigrawali się z robotników żołnierze Spartaka: ale gdy mur coraz wzraſtał, i żołnie-

rze i sam wódz przeczuwaiąc, iż zabroniony będą mieli tym sposobem dowóz żywności, przeszkadzali robocie, i napadli wielokrotnie na robotników : ale czuły Krassus wspierał ie liczną ſtrażą, która dawała odpór napaſtuiącym. Mimo iednak nayusilnieysze iego ſtaranie, upatrzywszy Spartak noc ciemną i dżdżyſtą, rów pod murem niedawno wszczętym zasypał i tą ſtroną żołnierzy swoich w pole wyprowadził.

Odkrył dzień przemyſł Spartaka : boiąc się więc Krassus, aby mu się z rąk nie wymknął, szedł za nim w pogoń, i na odwód napadłszy, byłby zniósł część owę woyſka, gdyby Spartak ze świeżemi posiłki nie przybył swoim na pomoc. Ze zaś woyſko iego na części było podzielone, ſiał dziesięć tysięcy ku tym, którzy pierwszą ſtraż trzymali, ale ci poſtrzegłszy przybliżaiące się ku sobie Rzymiany nie dali im czasu do zaſtanowienia się, i natarli na nie tak żwawo, iż byliby ie rozproszyli, gdyby sam Krassus swoich nie wzmógł. Gdy więc reszta woyſka nadeszła, wszczęła się powszechna bitwa, przemogli Rzymianie, i dwanaście tysięcy trzyſta ludzi Spartakowych na placu legło.

Jeszcze i po téy klęsce z bitną swoich gromadą zmierzał Spartak ku Alpom: ścigany i opasany zewsząd, waleczny wszędzie dawał odpor, a gdy żwawiey na niego Skroffa namieſtnik Krassa natarł, i przyszło do bitwy, rozpacz dodała siły i męztwa; sam Skroffa ranny ledwo z placu uszedł. Pomyślném

ném takowém zdarzeniem wzmożony Spartak, byłby uszedł rąk Rzymskich, gdyby uniesieni ostatniém zwycięztwem żołnierze iego, nie przymusili go do czekania, póki sam Krassus z resztą woyska nie nadeydzie, zaręczaiąc pewne zwycięztwo. Mimo usiłowania i prośby namiestników i samego wodza, trwali w uporze, i wieśdź się daléy nie pozwolili; w czém dogodzili żądaniom Krassa, który tego iedynie pragnął, iżby do walki przyszło, obawiaiąc się, aby przywołany z Hiszpanii Pompeiusz nie odiął mu sławy zakończenia téy woyny. Gdy się rozpoczynała bitwa, a przyprowadzono konia Spartakowi, mieczem go przebił mówiąc: „Jeżeli zwyciężę, lepszego zyskam, „ieżeli zginę, co mi po koniu„. Wpadł zatém z niewymowną zapalczywością na Rzymiany, a przedzieraiąc się przez hufce, które mieczem przerzadzał, szukał samego Krassa; w tumulcie zoczyć go nie mogąc, dwóch Rzymskich setników na placu położył, opuszczony nakoniec od swoich, legł na stosach pobitych nieprzyiaciół. Mąż waleczny, lepszego iak stanu tak i losu ze wszech miar godzien.

Zwycięztwo zupełne otrzymał Krassus, resztę niedobitków nadchodzący Pompeiusz zniósł. Za powrotem do Rzymu naznaczono mu zaszczyt pomnieyszego tryumfu, który owacyą zwano, nie sądził albowiem senat woynę niewolniczą wielkim tryumfem uślachcić. W nagrodę iednak tak wielkiéy usługi, skoro przyszedł czas obrania konsulów, wraz z Pompeiuszem tę godność zyskał.

Rok konsulatu wspólnego przebyli w rozróżnieniu i nieufności: gdy się ten kończył, obywatel ieden Rzymſki Onatius Aurelius, mąż cnotą i przymiotami znamienity, wſtąpiwszy na mieysce wznioſłe rzekł: „Z woli bogów objawiam wam, iż przed za- „kończeniem urzędowania maią się konsule „między sobą poiednać i zgodzić„. Natychmiaſt lud zgromadzony kazał im to uczynić; a że Pompeiusz ſtał w milczeniu, zbliżył się do niego Krassus, i ściſkaiąc uprzeymię rzekł: „Rzymianie! nie upodlam się, gdy pierwszy „garnę się do Pompeiusza, któregoście prze- „zwali wielkim, gdy ieszcze lat męzkich nie „był doszedł, a nim wszedł do senatu, try- „umfu doſtąpił„.

W czasie spiſku Katyliny nie uszedł podeyrzenia równie z Cezarem, i dał to uczuć w mowach swoich wielokrotnie Cyceron; tenże iednak, lubo Krassus od iednego z towarzyszów Katyliny był powołany, usprawiedliwiał go potém, i owszem wyznał, iż od niego był przeſtrzeżonym o wszczynaiącym się owym buncie i sprzysiężeniu hersztów na zgubę oyczyzny.

Za powrotem z Hiszpanii zaczął Cezar ſtarać się o konsulat, a że Pompeiusza z Krassem zaſtał w poróżnieniu, ſtarał się do zgody ich przywieśdź. Skuteczne były zabiegi iego, i naówczas był utworzony ów Tryumwirat, który wielki cios zadał wolności Rzymſkiéy, a w powtorzeniu zgubił ią. Łatwo wsparciem towarzyszów doſtąpił konsulatu Ce-

zar, a gdy czas urzędowania swoiego zakończył, dany mu był rząd Gallii: ſtali go zaś dla téy przyczyny wspólnicy, aby dogodziwszy iego chęci woiowania, sami tem łacniey między siebie resztę podzielili.

Przez lat pięć sprawował Cezar rządy Gallii, i zwycięztwy się wſławiaiąc torował sobie drogę do pierwszeńſtwa. Pompeiusz świeżo z córką iego Julią ożeniony trawił czas w próżnowaniu i roſkoszach. Krassus umiał korzyſtać z dobréy pory dogadzaiąc łakomſtwu swemu. Gdy więc powracał Cezar z Gallii, wyiechali przeciw niemu wraz z Pompeiuszem do Luki, i tam takowe między sobą zdziałali ułożenie, iż na rok przyszły Krassus z Pompeiuszem konsulat obeymą, i do lat pięciu w Gallii przedłużaiąc Cezarowi władzę, swoiéy w Rzymie używać będą. Cezar przyrzekł pomagać im do osiągnienia konsulatu, i wyſłał w czasie obrania wielu z woyſka swego do Rzymu, gdzie mimo odpor Katona i Domicyusza, gwałtowną przemocą konsulat posiadłszy, Cezara według umowy, na drugie pięć lat w rządach Gallii potwierdzili, a gdy przyszło brać losem prowincye, Pompeiuszowi doſtała się Hiszpaniia, Krassowi Syrya i inne Azyi przyległe kraie.

Podobało się wielce Rzymianom takowe zdarzenie losu, zatrzymywało albowiem na mieyscu Pompeiusza, lub oddalało z Rzymu na czas niedługi: Krassus niezmiernie ze swoiego podziału był kontent, obiecuiąc sobie i ſławę i korzyść. Jakby więc do pierwszéy

rzeſkości młodego wieku powrócił, wybierał się ſkwapliwie na woynę przeciw Partom, i iuż ich w myśli pokonawszy, sięgał Jndów i Baktryany. Ze zaś chlubne iego mowy częſtokroć były z nieprzyzwoitą i wiekowi i powadze iego płochością, nie podobały się wielu, osobliwie bacznym a umiarkowanym obywatelom, którzy ze sprzymierzonym narodem woynę wszczynać sądzili rzeczą równie niesprawiedliwą iak niepożyteczną.

Uwiadomiony o takowym sposobie myślenia znakomitszych obywatelów Krassus, gdy iuż miał Rzym opuszczać, prosił Pompeiusza, aby go odprowadzaiąc dał poznać Rzymianom, iż zamyſłom się iego nie sprzeciwia; uczynił to Pompeiusz, iednakże nie przyszedł mu ten wyiazd bez trudności i umartwienia. Ateius trybun gminny, który naybardziéy sprzeciwiał się takowéy wyprawie, widząc iż uporu przekonać nie mógł, iuż z bramy miaſta wychodzącego, wprzód zapaliwszy ofiary i kadzidła, przeklął, i bogom mściwym na ſtratę odkazał. Obrządek ten uroczyſty a okropny wielu przeſtraszył, Krassa nie wzruszył; gdy zaś potém wieść o zgubie iego doszła, przypisywano los tak nieszczęsny wzgardzie religii, którą wówczas okazał.

Wsiadł na okręty w porcie Brunduzyum, lubo czas wietrzny i ſłotny, ile przy końcu zimy, żeglugi bronił, doznał więc wielkiego w przeprawie niebezpieczeńſtwa, i wiele okrętów utracił; przemogła iednak wszyſtkie prze-

szkody chęć iak nayprędszego przyiazdu, i wkrótce do Azyi przypłynął.

Kwapił się w głąb kraiu i gdy szedł przez Galacyą, zaszedł mu drogę dawny Rzymian przyiaciel król Deiotarus, i wprowadził do miasta, które zakładał. Widząc podeszłego w leciech króla, rzekł Krassus: „Zda mi się, iż „przy schyłku dnia roboty nie zaczynaią„; poznawszy przymówkę król ſtary, odpowiedział nie młodemu wodzowi: „Ani się w drogę wy„bieraią, gdy zmierzcha„.

Ledwo się zaczynała wiosna, gdy iuż niecierpliwy Krassus moſt ſtawiać na Eufracie rozkazał, i przeszedłszy przezeń wkroczył w kray nieprzyiacielſki; tam zdobywszy iedno miaſto, iakby iuż Party pokonał, zwycięzcą się swoiemu woyſku mianować kazał, i zamiaſt tego aby przeszedłszy przez Mezopotamiią w żyzne okolice Babylonu i Seleucyi woyſko prowadził, wrócił się nazad do Syryi, i rozłożywszy się w ſtanowiſkach, podatki ſtanowił, rachunków ſłuchał, a w takowych działaniach zawsze niepohamowaną uwiedzion chciwością, zdzierał poddane rządom swoim kraie, i obrzydliwém łupieztwem ściągał na siebie nienawiść i wzgardę.

W tych zoſtawał zabawach i pracach, gdy nadiechali poſłowie króla Partów zapytuiąc, dla iakiéy przyczyny w kray ich zbroyno wkroczył, i czyli przedsięwziął wieśdź z niemi woynę? Przerywaiąc im mowę rzekł: „Dam „odpowiedź w ſtolicy waszey„.

Odiechali z przegróżkami posłowie; Krassus ze swoiey strony czynił przygotowania, i gdy wyszedł w pole, Artawasdes król Armenii przywiódł mu sześć tysięcy iazdy i ieszcze dziesięć tysięcy przystawić obiecał, pieszego zaś żołnierza trzydzieści tysięcy o własnym koszcie. Radził zatém, iako świadomy kraiu, aby przez iego państwa do Partów się przebierał, a to dla téy przyczyny, iżby góry i złe w drodze przeprawy ominął, i miał dla woyska dostatkiem żywności i wszelkie wygody. Ale Krassus nie słuchaiąc takowéy rady, obrał drogę przez Mezopotamiią dla złączenia się ze swoiemi, którzy tam na niego oczekiwali; o czém gdy się dowiedział Artawasdes wraz z woyskiem do siebie wrócił.

Siedm Legii, cztery tysiące iazdy, i tyleż lekkiego żołnierza w przedniey straży miał Krassus, a trzymaiąc się brzegów Eufratu coraz się ku nieprzyiaciołom zbliżał. Gdy do mostu przyszedł, który był dawniéy zgotować kazał, odradzano mu zapuszczać się daléy w stepy dzikie, gdzieby żywności nie znalazł, trzymaiąc się zaś brzegów rzecznych, na niczémby woysku nie schodziło. Ale wódz Arabów Aryamnes, który był właśnie w ten czas do obozu przybył, przekupiony od Partów, sprzeciwił się takowym radom; szło więc woysko za przewodnictwem owego zdraycy w pola puste i nieżyzne; a gdy w owéy dziczyźnie śladu nawet ludzkiego nie znaydowano, mówił Aryamnes, iż to było znakiem strachu

Partów, którzy w trwodze nie śmieli kroku dotrzymać, a król ich opuściwszy własne siedliſka, w Hirkanii i u Scytów schronienia szuka, wodzowie zaś iego Surena i Syllaces na to tylko z daleka krążą, aby wſtrzymywali cokolwiek poſtępuiące ku sobie woyſka Rzymſkie.

Surena, o którym wzmiankę czynił Aryamnes, mąż dzielny, w rycerſkim kunszcie doświadczony, pierwsze w tym narodzie trzymał mieysce po krolu, i ze wszech miar był godzien takowego ſtopnia powagi i władzy. Jego więc przełożył nad woyſkiem swoiém król Partów Hyrodes; przekupił on Aryamna, i uwiadomiony o wszyſtkich obrotach Rzymſkich, pomykał się umyślnie wgłąb, aby ścigaiący coraz więcéy przykrości doznawali w przechodzie, przez kray piasczyſty i puſty podczas naywiększych upałów.

Znudzeni nieczynnością i widokiem iednoſtaynie dzikim, utrudzeni pracą, zmorzeni pragnieniem i głodem żołnierze, coraz bardziéy tracili i siły i chęć do dalszéy podroży; brak żywności zmnieyszył liczbę wielbłądów, koni i innych bydląt, które tak licznemu woyſku potrzebne były. Wszyſtko przeświadczać powinno było Krassa o zdradzie przewodnika, naybardziéy zaś to, gdy Artawasdes dał mu znać, iż król Partów wkroczył w kray iego, a zatém nie mogąc ſłać przyobiecanych posiłków, radził, aby się ku Armenii zbliżył, a tam dopiero złączywszy wspólnie siły, łatwiéy nieprzyiaciela pokonaią. Dodawał i to,

iż ieżeli rady iego usłuchać nie zechce, niech przynaymniéy strzeże się mieysc otworzystych, gdzie iazda Partów, w któréy naywięcey maią zaufania, rozpostrzećby się mogła. Krassus zamiast odpisu ustną dał odpowiedź: Iż nie ma czasu zatrudniać się teraz Armeniią; „ póydę ia tam (dodał) ale po to, abym zdray„ cę Artawasda przykładnie ukarał„ .

Nad rzekę Balissus przyszli Rzymianie, gdy dano znać, iż Party się zbliżaią i iuż straże ich przednie zaczynały się pokazywać. Stanęło woysko w gotowości, i dały się widzieć wkrótce liczne i świetne hufce, któremi sam Surena dowodził. Niecierpliwi w zapalczywości, tak długo wstrzymanéy, uderzyli zaraz na nieprzyiaciela Rzymianie; a gdy według zwyczaiu swego zdawały się Party ustępować z placu, wzmogła się tak dalece ochota w ścigaiących, iż rozpierzchnąwszy się z szyków hurmem bez żadnego porządku za niemi biegli. Zebrali się natychmiast do kupy, niby uciekaiący Partowie, i wpadłszy razem na goniących z wielką ich na wzaiem stratą odparli. Jak mogli przychodząc lubo z ciężkością do szyku, wytrzymywali Rzymianie coraz licznieysze Partów nayście, ale gdy poczynali w odporze słabieć, słał Krassus rozkaz do syna, którego był na skrzydle postawił, aby nieodwłocznie szedł swoim na pomoc; lecz ten na około obskoczony bronił się i opierał mężnie przewyższaiącéy nierównie liczbie nieprzyiaciela. Już był niektóre półki pokonał i rozproszył, lecz że wielu ze strony iego le-

gło, nie zdołał przebić się przez niezmierną mnogość coraz świeżo przybywaiących Partów, ranny nakoniec śmiertelnie gdy iuż bronią władać nie mógł, dobić się swoim rozkazał. Przeniósł śmierć nad niewolą młodzieniec wielkich przymiotów i nieporównanéy waleczności.

Od samychże Partów, którzy głowę uciętą młodego Krassa zatknąwszy na proporzec woyſku Rzymſkiemu ukazywali, dowiedział się Krassus o śmierci syna swoiego; chociaż więc przeraził ten widok nieszczęśliwego oyca, wzmógł się iednak, i dodawał swoim serca, a pełen żalu i rozpaczy sam się narażaiąc na niebezpieczeńſtwa odparł Party, i lubo z znaczną ſtratą wrócił do obozu. Tam gdy wszedł do swego namiotu padł na ziemię ięcząc, i w tym go ſtanie znaleźli namieſtnicy Oktawiiusz i Kassyusz. Chcieli wzmagać i cieszyć, ale widząc, iż wszyſtkie ich usiłowania, namowy i prośby próżne były, przywoławszy ſtarszyznę złożyli radę, i poſtanowili téyże nocy zwrócić się ku Eufratowi, ale inną niż tą co przyszli drogą, w któreyby żywność i wygody dla woyſka znaleźć się mogły. Wyszli więc nieodwłocznie z obozu zoſtawuiąc w nim chorych i rannych, których wieśdź z sobą nie można było.

Obronną ręką szło woyſko w powrocie, i zbliżyło się ku Karrom. Rządca tamteyszy ſkoro się o klęsce Krassa dowiedział, wyszedł przeciw niemu i do miaſta wprowadził. Spoczęli tam nieco Rzymianie, a Party téyże

nocy opanowawszy obóz, pozostałych w nim, których do czterech tysięcy rachowano, wyrznęli, wielu rozproszonych po drodze zabrawszy w niewolą.

Gdy się dowiedział Surena, iż Krassus zamknął się w Karrach, szedł tam śpieszno z ludem swoim, a niechcąc szturmem dobywać twierdzy, ile że do tego sposobu woiowania Party nie były przywykłe, słał posły do wodza Rzymskiego, wzywaiąc go do wspolnéy rozmowy, w któréyby o przyszłéy ugodzie mówić z sobą mogli. Przestał na takowém żądaniu Krassus; ale gdy na mieyscu swoiém posłał namiestnika, odpowiedzieli wręcz Partowie, iż wprzód do ugody nie przystąpią, póki im sam Krassus wręce oddany nie będzie.

Takowa odpowiedź dała poznać myśl Partów, i przywiodła Krassa do opuszczenia Karrów: szedł ku Armenii, ale zdradzony przez nieiakiego Andromacha, ktory się przewodnictwa podiął, zaprowadzonym został między błota i trzęsawiska. Nie śmieli i tam ieszcze natrzeć Partowie na Rzymiany, zdaleka tylko rzucaiąc pociski. Bali się albowiem tém sroższego odporu, im w większéy widzieli ich rozpaczy. Złączył się w tym czasie z Krassem Oktawiiusz, i uderzywszy na Party znacznie ich porazili.

Widząc Surena iż wstępnym boiem nie można było pokonać Rzymiany, udał się do podstępu, i wysłał znowu posły do obozu Rzymskiego, a łagodniey iuż rzeczy biorąc przyrzekał, iż monarcha iego szczerze Rzymskiey

przyiaźni pragnie, i ma wolą weyśdź z niemi w przymierze. Nie zdało się Krassowi i radzie odrzucać takowego wezwania, i lubo oświadczenia mogły bydź nieszczére, w tak okropnym, w jakim się znaydowali ſtanie, ten iuż sposób iedyny do odwrócenia większego ieszcze nieszczęścia zoſtawał.

Mimo takowe wewnętrzne przekonanie trwała rada w nieiakiéy wątpliwości, coby czynić należało, ale okrzyk żołnierzy nie mogących iuż daley znieść trudów i pracy, przymusił Krassa iechać na mieysce, które był ku wspólney zmowie Surena wyznaczył. Nim iednak z obozu wyszedł, obróciwszy się do tych, którzy go otaczali, rzekł: „Oktawi-„uszu! Petroniiuszu! namieſtnicy moi, i wy „ſtarszyzno i żołnierze, którzy tu przytomni „ieſteście, widzicie, iż mnie oſtatnia potrze-„ba przymusza do tey podłości, któréy uni-„knąć chciałem, a któréy wy teraz świadka-„mi ieſteście. Ale gdy powrócicie do oyczy-„zny, powiedzcie braciom naszym, iż Kras-„sus opuszczony od swoich, zdradą nieprzyia-„cielſką zginął„.

Szedł zatém do Sureny. Pierwsi z Partów, którzy mu drogę zaszli, zsiadłszy z koni pozdrowili go z wielkiém uszanowaniem, mówiąc, iż wódz ich wraz ze swoiemi bezbronny na Krassa czeka. Na to odpowiedział: „Kto wśród nieprzyiaciół życie swoie niesie, „o broń się ich nie pyta„. Wyſłał natychmiaſt dwóch Roscyuszów braci, aby ułożyli

wprzód, iakim sposobem układać się rzeczy maią.

Gdy postrzegł Surena, iż Krassns szedł piechotą, posłał mu konia z bogatém siedzeniem prosząc, aby na niego wsiąść raczył: gdy to uczynił, otoczyli go zewsząd Partowie, i wiesdź z sobą rychléy poczęli. Widząc to Oktawiusz wstrzymywał konia i odpychał cisnących się; wszczął się zatém tumult, a gdy się coraz bardziéy wzmagał, dobywszy oręża, nayzuchwalszego z Partów, który mu leyce z rąk wyrywał, zabił Oktawiusz, samże od innych zabity: a z nim i Krassus, tak iak siedział na koniu, z tyłu wskróś mieczem przebity, poległ.

Porównanie Krassa z Nicyaszem.

Bogactwy przewyższali współziomków, ale Nicyasz dostatków uczciwym sposobem nabytych używał dobrze. Krassus bogacił się zdzierstwem, podstępy i gwałtownością; w życiu chciwości tylko i dumie dogadzał, i ieżeli wspaniałym przy schyłku życia darem lud Rzymski zapomógł, nie dobroczynność usłużna, ale wyniosła chełpliwość przyczyną była takowéy szczodroty.

Statecznym był w zdaniu Nicyasz: Krassus tam szedł, gdzie mógł zarobić, nawet w tryumwiracie sam przez siebie nic nie znaczył, nakłaniaiąc się rozmaicie, nie dla chę-

ci sławy, lub dobra pospolitego, ale dla własnego zarobku.

Krassus, ile mu tylko mogła niepohamowana chciwość pozwolić, okazywał wspaniały umysł, co wielkim stopniom przystoi. Zrównał się z nayznakomitszemi obywatelami nie tak dziełmi, iak rostropnym przemysłem. Nicyasz zbyt lękliwy i spokoyność lubiący, że łatwo się trwożył i ulegał okolicznościom, umieli stąd korzystać przeciwnicy, co było z uymą sławy iego i szkodą Rzeczypospolitéy. Woyna z Lacedemoną, któréy nie radził i sprzeciwiał się, dlatego nastąpiła, iż się dał zastraszyć, i odstąpił od przedsięwzięcia swoiego, przeparty śmiałém Alcybiiada naleganiem.

W sposobie życia nieodstępnie zachował Nicyasz uczciwość i ludzkość, i choć był z przyrodzenia ponurym i nieprzystępnym; podeyściem, wzgardą, uchybieniem względów nigdy nie wykroczył. Krassus srożył Syllę, aby z dóbr cudzych korzystał; a gdy się o powtorny konsulat starał, użył gwałtu i nasadził zaboyców na Domicyusza, który do téyże godności zmierzał, i na Katona dopomagaiącego temuż Domicyuszowi.

Zwycięztwa które nad nieprzyiaciółmi odnieśli, nie były ani znaczne ani mnogie, iżby ich w liczbę wielkich woiowników kłaść należało.

Wyprawy ich ostatnie równie były nieszczęśliwe, i koniec im życia przyniosły. Nie-

sprawiedliwe były woyny, w których dokonali życia; ani Syrakuza Atenom, ani Partowie Rzymowi nie dali zaczepki. Alcybiiad wszczął pierwszą dla ſławy, drugą Krassus dla zdobyczy. Mniéy był winnym Nicyasz, który, mimo oporu, przeciw własnemu przeświadczeniu woiować musiał. W tém iednak zdaie się przewyższać Krassus Nicyasza, iż ten dla ochronienia życia, którego nie ocalił, poddał się dobrowolnie: Krassus zachowuiąc do oſtatniego tchnienia wspaniałość Rzymſką, ledwo się dał do tego przywieść, iż szedł do Sureny, i wówczas zdradą chytrego nieprzyiaciela zginął.

SERTORYUSZ.

W mieście Nyrsyi urodzony Sertoryusz, w młodym wieku oyca postradał. Czuła i troskliwa matka takowe mu dała wychowanie, na iakie się w dość miernym stanie zdobydź mogła. Udał się potém do prawnictwa, i zdatnym się stał do spraw i sądu, ale powab woienny dzielnieyszy był nad domową spokoyność.

Pierwsza iego wyprawa była przeciw Teutonom i Cymbrom: tam gdy Scypion zwyciężonym został, ranny wówczas Sertoryusz postradawszy konia, tak iak był w zbroię odziany, skoczył w Rodan, i zachowawszy puklerz, na drugą stronę rzeki przepłynął.

Gdy Maryusz obiął potém rządy woyska, a Cymbrowie świeżém zwycięztwem wzniesieni coraz żwawiéy na kraie Włoskie nastepowali, on sam się wodzowi ofiarował iśdź w obóz nieprzyiacielski na zwiady. Wdział więc na siebie Gallów odzież, i wszedł wśród Cymbrów, a przypatrzywszy się dostatecznie wszystkiemu, powrócił do Maryusza, który pochwaliwszy odwagę i przemysł, wielce go odtąd szacować począł.

Wysłany do Hiszpanii miał przełożeństwo nad półkiem tysiąca ludzi. Tam gdy iednego razu pierzchnęli byli z placu Rzymianie, on wiódł ich do szyków, i w powtórnéy bitwie honor stracony odzyskał. Ze zaś nieprzyciel z pobliższego miasta miał pomoc, w odzież

zabitych, swoich przyodziawszy szedł do niego i gdy rozumieiąc, iż swoi powracaią, wyszli przeciw nim mieszczanie i bramy otworzyli, wpadł zbroynie, i wyciąwszy w pień straże, puścił domy na zdobycz, obywatelów zaś zabrał w niewolą.

Dzieło tak znaczne pomnożyło sławę iego; gdy więc powrócił do Rzymu, starał się o trybunat, ale mu Sylli przyiaciele nie dopuścili zyskać urzędu, którego wielce pragnął. Odtąd nieubłaganym iego stawszy się nieprzyiacielem, skłonił się do Maryusza, i lubo ten z Rzymu ustąpić musiał, złączył się z pozostałemi iego przyiaciołmi, i gdy się wśród Rzymu zwarły przeciwne strony, wraz z Cynną dowodził Maryuszowych. Odparci ze stratą dziesięciu tysięcy ustąpić musieli, a natenczas z pozostałych zebrał dość znaczne woysko; z temi gdy do Rzymu wracać zamyślał, przybył z Afryki Maryusz, z tym się natychmiast złączył.

Podzielone było woysko na trzy części: po otrzymaném nad Oktawiiuszem zwycięztwie powtóre Rzym opanowali Maryusz z Cynną, i wywarli tę, któréy się obawiał Sertoryusz, dzikość zapamiętałą; on zaś usprawiedliwił zdanie czynami swemi. Lubo albowiem równą z towarzyszmi miał w ręku sposobność, żadnego iednak obywatela z życia i maiątku nie wyzuł, a ile mógł hamował mściwą zapalczywość wspólników swoich. Już był nieco ułagodził srogiego Cynnę, ale gdy Maryusza zmiękczyć nie mógł, a siepacze iego

go

go na gwałtownieysze coraz ośmielali się bezprawia, powftał przeciw nim, i na cztery tysiące schronionych do obozu, w pień wyciąwszy, Rzym ze wściekłey zgrai oswobodził.

Po śmierci Maryusza i zabiciu Cynny, gdy Sylla Rzym opanował, udał się Sertoryusz do Hiszpanii: znalazł tam lud zdzierftwem celników podupadły i rozdraźniony, prawych obywatelów nad łosem oyczyzny ubolewaiących; zebrał więc łatwo znaczne woyfko, i obiąwszy rząd kraiu, tak umiał łagodnością zniewolić mieszkańców i własnych żołnierzy, iż szły mu z łatwością wszyftkie iego zamyfły: a przeto twierdze iedne wzmocnił i rozprzeftrzenił, drugie wzniósł, okręty woienne w znaczney liczbie pobudował, i w portach które naprawił, osadził, opatrzywszy ie w rynsztunki woienne.

Wcześnie i fkwapliwie czynił takowe przygotowania, przeczuwał albowiem, iż fkoro Sylla władzę swoię zapewni i ubezpieczy, obróci natychmiaft oręż przeciw niemu. Chcąc mu zatém weyścia do Hiszpanii bronić, osadził żołnierzem twierdze i cieśniny Pireneyfkie, a nad ludem, który tam zoftawił, przełożył iednego z namieftników swoich Juliusza Salinatora.

Zbliżał się wyfłany z woyfkiem od Sylli Anniiusz ku górom, ale widząc ie obsadzone, zatrzymał się w dolinach: lecz gdy nieiaki Kałpurniiusz Salinatora zdradą zabił, rozproszyli się natychmiaft żołnierze, Anniusz zna-

lazłszy wolne przeprawy, łatwo ie przeszedł, i w kray Hiszpańſki wkroczył.

Nie będąc w ſtanie dania odporu Sertoryusz z trzema tysięcy swoich, udał się do Kartageny, ſkąd wsiadłszy na okręty, ku brzegom Maurytanii płynął, ale ze ſtratą odparty, nazad do Hiszpanii wrócić się musiał. Nieprzyięty zrazu, zwiódł bitwę z namieſtnikiem Anniiusza na morzu, i pokonawszy go nie daleko wysp Balearyyſkich zdobył twierdzę, na iednéy z nich z ludźmi się swoiemi usadowił. Nie długo mu iednak tam wytchnąć przyszło; z liczną flotą, na któréy około pięciu tysięcy zbroynego ludu rachowano, zbliżył się sam Anniiusz. Wyszedł przeciw niemu Sertoryusz, a gdy nagle przypadaiąca gwałtowna burza nie pozwoliła bitwy, zapędzony nią aż na brzeg Luzytanii, znalazł tam kupieckie ſtatki, świeżo przybyłe z wysp Atlantycznych, i dowiedziawszy się o szczęśliwém mieysc położeniu, iuż był myśl ſkłonił tam osiąść, i w spokoyności oſtatek wieku przepędzić; ale Cylicyyczykowie przyzwyczaieni do życia błędnego, na których okrętach płynął, nie chcieli mu towarzyszyć, i chcąc mieć zyſk z żeglugi, poſtanowili u siebie udać się do Afryki na pomoc Aſkalowi, którego byli Maurytanie z tronu wyzuli. Przymuszony potrzebą puścił się z niemi, i złączywszy się z Maurytanami naprzeciw Aſkalowi, wſtępnym go boiem zwyciężył, i w mieście dokąd się był po klęsce schronił, obległ.

Dowiedziawszy się Sylla o takowych Sertoryusza czynach, słał Askalowi na pomoc z znacznym woyskiem namiestnika swoiego Pacyana, ale i ten, gdy przyszło do bitwy, ze stratą z placu ustąpić musiał, i poległ w ucieczce. Złączył zatém zabrane woysko iego ze swoiém Sertoryusz, i zdobywszy miasto Tyngis, w niém schronionego wraz z bracią Askala dostał.

W spokoyném był dzierżeniu zdobytych kraiów, gdy go wezwali Luzytanie, aby przeciw Rzymianom, którzy się na nich gotowali, rząd woyska obiął. Taż sama nieodbita potrzeba, która go zapędziła do Afryki, sprowadziła znowu do kraiów Europeyskich. Przybył wezwany do Luzytanów: rząd ich woyska obiąwszy, cały się na to udał, aby powierzonych sobie żołnierzy usposobił i wydoskonalił w woiennym kunszcie.

Ufność, którą nad zwyczay tamteyszych narodów położyli w nim Luzytanie, pochodziła z powszechnéy wieści o nadzwyczaynéy waleczności, roztropności i obrotnym przemyśle iego. Między innemi ten pamiętny był i osobliwy. Dostał był od iednego z tamteyszych mieszkańców łani białéy, ta przyswoiła się łatwo, i tak przyzwyczaiła do niego, iż nieodstępną mu była towarzyszką. Zrazu nic w tém osobliwego nie uważano, ale on chcąc z okoliczności korzystać, wmówił w lud lekkowierny i zabobonny, iż to był dar Dyany, i że duchem wieszczym łani owa obdarzoną była. Zamykał się więc z nią umyślnie, ni-

było na badanie o rzeczach przyszłych, i gdy się przez śpiegów, których miał wielu, dowiedział o iakowych skrytych zamysłach nieprzyiaciół, opowiadał iawnie rzecz, która się stać miała, mieniąc, iż to co wiedział, od łani swoiéy powziął. Skutek uiszczał powieść, a bayka wiarę brała. Częstokroć odebrawszy wiadomość o dobrém powodzeniu woysk swoich, krył posłańców, którzy mu ią przynieśli, i zgromadziwszy wówczas Luzytany rozkazywał, aby bogom czynili ofiary i dzięki za otrzymane przez namiestników iego zwycięztwo, o którym, iak udawał, wieść od łani powziął. Gdy więc ci zadziwieni czynili modły, posłaniec nibyto ze świeżą wiadomością przybyły dokładnie wszystkie okoliczności zwycięztwa opowiadał. Tym kunsztem pomnażał poważenie swoie, iż szli wszyscy z ochotą na iego skinienia, a zaufani w takowym wodzu, któremu oczywiście sprzyiało niebo, mniemali, iż nic mu się oprzeć nie może.

Szczęśliwe uprzedzenie tyle sprawiło, iż lubo oprócz kraiowych, niewięcéy iak półtrzecia tysiąca Rzymian przy sobie liczył, wiódł woynę przeciw czterem wodzom, których Rzym w rozmaitych czasiech przeciw niemu wysyłał, i w przeciągu tego czasu wiele narodów Rzymianom przyiaznych pokonawszy, Kottę na morzu nie daleko cieśniny Gibraltaru, Fidyusza rządcę Betyki w bitwie, gdzie przeszło dwa tysiące Rzymian legło, zwyciężył: podobneż zwycięztwa otrzymał nad Domicyuszem i Maniliuszem Hiszpanii prokonsu-

lem; a gdy Metellus wysłał przeciw niemu namiestnika swego Toraniiusza, i ten podobnego innym, którzy go poprzedzili, losu doznał. Sam Metellus ieden z naycelnieyszych naówczas wodzów Rzymskich, nie mógł mu zdołać, i wielokrotne poniósszy straty, musiał wzywać pomocy prokonsula Gallii Lolliusza, a gdy i na tém ieszcze nie było dosyć, ze świeżém woyskiem Pompeiusz iśdź przeciw niemu musiał.

Sposób woiowania naówczas Sertoryusza, właściwy był okolicznościom, w których się znaydował. Czego mu na mocy brakło, zastępował sprawnością i dziwnym obrotem. Wręcz, ile słaby, potykać się częstokroć nie mógł: korzystaiąc więc z położenia mieysc, których był świadom, czuwał na porę takową, w któréyby mógł, ieżeli nie pokonać, trudzić przynaymniey i uszkodzić cóżkolwiek nieprzyiaciela. I nadawały się zamysły iego tém skuteczniey, im dzielniey mu służyła w tey mierze i sława, któréy nabył, i zaufanie u swoich, które zyskał. Wiedział on dobrze z zwłasnego doświadczenia, iż wstępnym boiem na polu z Rzymianami, wezwyczaionemi w ten sposób bitwy, potykać się, zwłaszcza w nierównéy liczbie, rzecz prawie była niepodobna: trzymał się więc mieysc nierównych, wieszał się po wzgórkach, dokąd przystępy, ile mógł psuł, zacieśniał i czynił nieprzebyte. Czuły na wszystkie ścigaiących siebie obroty, udaiąc częstokroć zastraszenie, niby uciekał, a tymczasem niezna-

cznie narażał i wprowadzał w takowe mieysca, gdzieby ie podeyśdź mógł. Zgoła na co się tylko kunszt rycerski w naywiększém wysileniu zdobydź może, wszystko się to w działaniu iego okazowało.

Nie wiedział już Metellus, co miał począć z tak dzielnym a przemyślnym w odporze nieprzyiacielem. Przyzwyczaiony do innego sposobu woiowania, wszystkę usilność na to obracał, iżby zwabił w pole Sertoryusza; ale ten przekonany u siebie, iż inaczéy utrzymać się nie może, nie dał się wywieśdź z zakątów i kryiówek, z których czatował na Metella. Woysko Rzymskie niezwyciężone w bitwach żądało spotkania, a gdy uskutecznić ich żądzy nie mógł Metellus, tracił dawniey nabytą wziętość, a zatém powagę i zaufanie. Dawniey znaczne dał był dowody biegłości i męztwa, i sprawiedliwie między pierwszemi wówczas Rzymskiemi wodzami miał mieysce, ale wiek podeszły, i zbyt wygodny w pieszczotach Rzymskich spoczynek, czyniły mu pracę nieznośną. Sertoryusz zaś w saméy porze wieku rześki, czuyny, przyzwyczaiony do niewczasów, wzmacniał przykładem i zasilał żołnierzy swoich, równie iak i on nieznaiących spoczynku i wygody. Jakoż całe życie iego ustawiczném było działaniem: krzepki pracą, wówczas gdy inni spoczywali, bawił się ćwiczeniem koni, zapasy, szermierstwem lub polowaniem, a w téy właściwey żołnierzom zabawie siły wzmacniał, rześkości nabywał, odwagę swoich zwiększał, a przy-

patruiąc się położeniom mieysc, które, tropiąc zwierza, objeżdżał, znał sam przez siebie kray, w którym woynę prowadził, i wiedział bez mylnéy lub zdradnéy częstokroć przewodników pomocy, iak i którędy woysko wieśdź, stanowić, nieprzyiaciela zatrzymać, okrążyć, nayśdź, lub ścigać należało.

Kiedy się Metellus ruszał z obozu, nie dopuszczał mu spokoynie postępować, ale lub go wyprzedzał, lub ścigał, pilne zawsze maiąc na to baczenie, czyli gdzie odłączonych od woyska na bokach nie znaydzie, a dopiero gdy ie upatrzył, wypadał z kryiówek i raził. Gdy Metellus obległ iakowe miasto, dał mu dzieło rozpocząć, a dopiero wówczas przybywał niespodzianie, i między sobą a miastem Rzymiany zamykał. Nie maiących dowozu żywności, a wstępnym boiem nie mogących walczyć, głodem do zwrotu i odstąpienia przedsięwzięcia przymuszał.

Jednego razu przysłał namiestnika swego do Metella, wyzywaiąc go na poiedynek, ale mąż ten równie roztropny, iak i waleczny odpowiedział: „Iż wodzowi czynić obowią„zek prostego żołnierza nie należy„. Odpowiedź takowa lubo przyzwoita i baczna niepodobała się woysku, mieli to bowiem sobie za hańbę i upodlenie, iż mógł się z tego chełpić Sertoryusz, że Rzymskiego wodza zastraszył.

Lakobryty naród Andaluzyi sprzyiali Sertoryuszowi, i dodawali żywności. Postanowił więc Metellus opanować ich miasto stołeczne:

a że wiedział o tém, iż można im było wodę odiąć, ponieważ za murami było źródło, z którego ią brali, wziąwszy żywność na pięć dni szedł tam śpieszno. Lubo rzecz taiemnie była ułożona i wykonana, dowiedział się o tym zamyśle Sertoryusz, i przesłał dwa tysiące Hiszpanów do miasta, z których każdy niosł pełne wiadro wody: ubiegli ci Metella, zlali ią w suche studnie na deszczowe wody w mieście sporządzone, powracaiąc zaś zabrali z sobą niewiasty dzieci i starce. Nadszedł Metellus, źródło opanował, a gdy mu po pięciu dniach żywności brakło, a oblężeni wody mieli dostatkiem, posłał po żywność Akwiniiusza, przydawszy ku straży dowozu sześć tysięcy żołnierza; wiedział i o tém Sertoryusz. Gdy więc Akwiniiusz powracał, z zasadzek mu drogę zaszedł, i okrążywszy do koła straż rozegnał, i żywność zyskał: sam wódz owey wyprawy straciwszy broń, puklerz i konia, ledwo się z resztą do obozu dostał.

Zwiększały pomyślne działania Sertoryusza sławę, a razem zaufanie i miłość Hiszpanów ku niemu, zwłaszcza gdy ich przybierał w broń Rzymską, z czego wielce byli chlubni. Zdobycz hoynie pomiędzy nich dzielił, a dość maiąc na tém, że żołnierz przy sławie zapomożenie znaydzie, dalekim się zawsze od chciwości pokazywał, a przeto ochotę do woiowania w swoich zwiększał.

Naybardziey to uięło okoliczne narody, gdy kazał wybrać nayznakomitszych mieszkańców dzieci, i zgromadziwszy ie w mie-

ście zwaném Oſka, sprowadził tam miſtrzów, którzyby ie w rozmaitych naukach ćwiczyli. Wygody mieli wszelkie i odzież, iakiéy młodzież Rzymſka używała. Takowém działaniem czynił znamienitą przyſługę i rodzicom i kraiowi, ſkarbił sobie serca obywatelów, i maiąc w ſtraży ich dzieci, tém samém trzymał w rękach swoich rękoymią wierności obywatelów.

Od dawnych czasów trwał ten zwyczay w Hiszpanii, iż ſługy przywiązani do panów, żołnierze do wodzów, poświęcali im życie swoie, wraz z niemi ślubuiąc ie zakończyć: na kilka tysięcy znalazło się takowych, którzy los swóy złączyli z Sertoryuszem. Jakoż zdarzyło się, iż gdy razu iednego przed ścigaiącemi nieprzyiaciołmi do miaſta schronić się musiał, porwali go między siebie, i wzniósſszy na ramiona ieden drugiemu podawał tak prędko, iż w oka mgnieniu prawie na mieysce się bezpieczne doſtał.

Nie tylko u Hiszpanów i okolicznych narodów zyſkał miłość, równie go i swoi kochali. Perpenna Vento, tak iak i on z Rzymu wywołany, przybył z znaczném woyſkiem do Hiszpanii, i gdy gotował się osobno iśdź na Metella, zbuntowali się przeciw niemu żołnierze, i przymusili go, iżby ie wiódł do Sertoryusza. Opierał się z początku maiąc krok taki, ile wyższy w urzędzie za upodlenie, ale widząc nieprzełamany upor zbuntowanych, mimo wolą swoię, musiał się z nim łączyć. Że zaś to woyſko lubo dość liczne, ze świeżo zaciężnych złożone było, wiele miał do

czynienia Sertoryusz, nim ie do należytéy karności przywiódł. Zaufani w wielości swoiey pragnęli bitwy, i upewniali wodzów o niezawodném zwycięztwie. Zrazu wstrzymywał niewczesną zapalczywość: widząc iednak statecznych w uporze puścił ich na nieprzyiacioły, a sam się ze swoiemi w obozie pozostał, ledwo niepewien, iż się takowa wyprawa nie uda, a doświadczenie nauczy śmiałków na potém ostrożności.

Stało się tak, iak był przewidział: zniósł łatwo nierządne tłumy Metellus. Gdy pierzchały sromotnie, przybył Sertoryusz na pomoc, i odparłszy goniących, do obozu swoiego wprowadził. Tam dopiero zgromadziwszy ich kazał przywieśdź dwa konie, ieden z nich był znędzniały i nikczemny, drugi spasły, dorodny i rześki. Przy spasłym postawił człowieka niskiego i chudego, przy nikczemnym takiego, który wzrostem i czerstwością moc nadzwyczayną okazował. Za danym znakiem, miał mocny słabego konia za ogon, siląc się za iednym razem włosy z niego wyrwać; nizki i słaby wyrywaiąc po iednym włosie z ogona dzielnego konia, obrał go i zupełnie obnażył. Gdy więc śmiali się patrzący z próżnych usiłowań mocnego owego człowieka, który słabemu koniowi ogona urwać nie mógł, rzekł Sertoryusz: „Widzicie, iak więcey stateczna cierpliwość nad moc porywczą wykonywa; co „się gwałtem nie zyska, pomału przychodzi. „Powtórzone usiłowania, byleby były nieprzerwanie utrzymywane, rzadko zawodzą.

„ Czas wszyſtko nieznacznie pokonywa, nay-
„ lepszy on w potrzebie pomocnik: ale gdy go
„ kto przymuszać chce i naglić, ſtawa się
„ wówczas nayszkodliwszym nieprzyiacielem„.
Poznali kształtnie objawiony błąd porywczo-
ści swoiéy niebaczney żołnierze, Sertoryusz
zaś zyſkał odtąd lud poſluszny i karny.

Nad brzegami rzeki Tagus miał swoie
siedliſka naród Characytanów; miaſt i wsi o-
siadłych u nich nie było, a zamiaſt domów
mieszkali w pieczarach. Kray albowiem był
wznioſły i ſkaliſty. Ziemia tam czcza i gli-
niaſta uprawy żadnéy nie miała, gdy zaś na-
ſtawały upały letnie; za lada poruszeniem
zbiiały się tumany z wysuszoney gliny: te
iak naysubtelnieyszego prochu kurzawy mro-
czyły przechodzących. Zdarzyło się tam o-
bozować Sertoryuszowi, a że mieszkańcy
mniemali, iż zwyciężony ucieka, naigra-
wali się z niego. Rozgniewany takowym po-
ſtępkiem, uważaiąc iż ku wieczorowi z je-
dney zawsze ſtrony wiatr się wznosił, a wła-
śnie był naprzeciw pieczar gdzie mieszkali;
kazał całemu woyſku owę glinę piaszczyſtą
na kupy znosić: gdy niezmierną moc wzgór-
ków nałożyli, powſtał wiatr i takie przeciw
owym pieczarom nióſł tumany prochu, iż wi-
dząc się bydź prawie zasypanemi, musieli wyyśdź
z kryiówek, żebrać miłosierdzia, i dobrowol-
nie mu się poddali, oświadczaiąc, iż wszyſt-
ko uczynią, co im tylko rozkaże, byleby ich
do reszty nie zasypał. Zgromił ich naów-
czas wyrzucaiąc ich nieludzkość, darował ie-

dnak winę, i znaczną liczbę dobrowolnie się ofiaruiących w żołd przyiął.

Nieskuteczne Metella usiłowania przypisywano starości iego: ale gdy Pompeiusz rząd woyska przeciw Sertoryuszowi obiął, i ci dway godni siebie przeciwnicy, na wzór doświadczonych zapaśników, stanęli w kroku, a iednakże słabszemu od siebie nieprzyiacielowi wydołać Pompeiusz nie mógł; wzniosła się wówczas nad zamiar sława Sertoryusza, i Rzym zdumiały odgłosem się iéy napełnił.

W dalszym przeciągu dość się szczęściło Pompeiuszowi, ale tam tylko zwyciężał, gdzie się dotąd niepokonany Sertoryusz nie znaydował. W iednym boiu przytomni byli obadwa; lewe skrzydło Sertoryuszowe złamał Pompeiusz: postrzegłszy to zwycięzca ze swoiey strony Sertoryusz, przybiegł na pomoc namiestnikowi swoiemu, i tak żwawo na goniących natarł, iż z placu ustąpić musieli; sam Pompeiusz ranny ledwo się do swego obozu dostał.

Przyszło drugi raz do bitwy niedaleko Saguntu, niedostatek żywności przymusił do tego kroku: z obudwu stron spotkanie było żwawe i bóy zapalczywy; chęć sławy i zemsty zapalała boiowników, a Mummius namiestnik Pompeia ieden z naybiegleyszych wówczas wodzów Rzymskich, wstrzymywał zapalczywość prawie rospaczną w ostatniém już wysileniu nie tak o sławę, iak o los dalszy i ocalenie. Już przemagał w odporze, ale gdy w owym tumulcie poległ, hufce Rzymskie

pierzchać poczynały, ſtary Metellus sam wśród owego zapału ſkoczył, i swoich wsparł: lecz gdy i on ranny padł na poboiowiſku, okryli go puklerzami żołnierze, i tyle niebezpieczeńſtwo wodza dodało im siły, iż po dwa kroć przemagaiące Hiszpanów hufce za trzecią razą musiały uſtąpić: ale i w owém cofaniu tyle zdziałał Sertoryusz, iż w porządku zszedłszy z pola, zamknął się w pobliższém mieście, i natychmiaſt iak tylko mógł, wzmocnił ie i swoich ubezpieczył. Przydał zatém nowe mury i szańce, i przywiódł do takowego ſtanu, iżby długie oblężenie wytrzymać mogło. Nie dlatego to czynił, iżby gotował się na odpór, i w zamknięciu schronienia szukał, ale chciał ukryć przed Rzymianami zamyſł swóy: iakoż gdy się z całą siłą pod miaſto udali, rozeſłani od Sertoryusza namieſtnicy zbierali tym czasem nowe woyſko; uwiadomiony, iż iuż było na pogotowiu, przedarł się przez Rzymiany, i zwracaiąc się nazad obległ tych, od których był oblężonym. Wkrótkim czasie odiął im żywność, przymusił nakoniec do tego, iż się Metellus z Pompeiuszem musieli rozłączyć, pierwszy do Gallii się udał, drugi w kraiu Wakcyanów obrał zimowe ſtanowiſko, a ſtamtąd pisał do Rzymu, iż ieżeli nowych posiłków nie przyślą, nazad się wrócić będzie musiał. Metellus udał się do sposobu podłego, ſto dwadzieścia talentów wyznaczaiąc nagrody temu, któryby Sertoryuszowi życie odebrał.

Ten przeciw któremu Rzym walczył, sam tylko godną Rzymianina wspaniałość oznaczał. Składał broń, byleby go oyczyzna przyiąć chciała, czcił współziomki, i gdy się wielu z senatu schronili do iego obozu, oddawał im cześć, iak gdyby wśród Rzymu, zostawali: z ich liczby namiestników wybierał. I chociaż i ludźmi i żywnością i pieniędzmi Hiszpanów utrzymywał się, nie ścierpiał tego nigdy, iżby nie tylko pierwszeństwo mieli, ale żadnego z nich nawet do uczestnictwa władzy swoiéy nie przypuścił. Pomyślnością nieuniesiony, w nieszczęściu się nie upodlał, i tyle w sobie samym znaydował dzielności, iż im bardziey zdał mu się los nie sprzyiać, tém stateczniey z nim walczył.

Do innych cnotliwych pobudek, które go ku złożeniu broni wiodły, przyczyniała się wielce miłość matki, którą był w Rzymie zostawił. Wieść o iéy śmierci z niezmierną boleścią odebrał, i w żalu nieutulony przez siedm dni na ziemi leżąc, gdy ie w ustawiczném ięczeniu i płaczu trawił, ledwo go utulić mogli przyiaciele i domowi, przekładaiąc, iż zbyteczność nieskutecznego iuż żalu, a z niey pochodząca nieczynność, w oczywiste narażała i iego osobę i tych co z nim byli, niebezpieczeństwo.

Mitrydat król Pontu zwyciężony od Sylli, gdy ten do Rzymu wrócił, gotował nową wyprawę przeciw Rzymianom, a wiadomy iaki im odpor dawał Sertoryusz, chciał go mieć

zemſty współecznikiem : ſłał więc do niego poſły obiecuiąc posiłki ziemne i morſkie, byle on ze swoiey ſtrony zabezpieczył mu odzyſkanie państw, które był Sylla zawoiował. Gdy przybyli poſłowie do obozu, zwołał Sertoryusz tych, których miał przy sobie senatorów, i złożywszy radę zgodzili się na to, iżby pomoc Mitrydatową przyiąć, i wzaiem wniśdź z nim w przymierze, ale Sertoryusz z tém się dał ſłyszeć: „ Zoſtawmy mu (rzekł) Kappa„ docyą i Bityniią do iarzma niewoli przywy„ kłe, i do których Rzymianie nie maią pra„ wa: ale te kraie, które iuż w dzierżeniu „ będące Fimbrya utracił, a samże Mitrydat „ Sylli oddał, Rzymianom odięte bydź nie po„ winny i nie mogą. Nie ia (mówił daléy) „ mam wzraſtać Rzymu upadkiem, ale moie„ mi zwycięztwy Rzym się wzmagać powi„ nien. Każdy poczciwy człowiek, tém bar„ dziéy ieszcze, gdy na czele woyſk zoſtaie, „ bez uszczerbku ſławy działać powinien. Choć„ by szło i o życie; lepiéy zginąć, niż cnotę „ opuścić„.

Gdy się o takowéy odpowiedzi dowiedział Mitrydat, rzekł do swoich: „ Coby ten mó„ wił w pośrodku Rzymu, który w zakątach „ wygnania swoiego tak się na nas przegra„ ża„? Stanęło iednakże między niemi przymierze. Sertoryusz Mitrydatowi zaręczył dzierżenie i własność Kappadocyi z Bityniią; poſłał namieſtnika z ludźmi swoiemi: Mitrydat trzy tysiące talentów wyliczyć i czterdzieści zbroynych okrętów przyſtawić obiecał.

Namieſtnik, którego wyſłał Sertoryusz, zwał się Maryusz, zasiadał w senacie, i był wraz z Sertoryuszem ſkazany na wygnanie. Przyiął go z wielką czcią Mitrydat, a gdy do miaſt zdobytych wchodził, dawał mu pierwsze mieysce. Zdobył wiele kraiów i miaſt Maryusz, które że nie były należne do Pontu lub Kappadocyi, nie pozwalał Mitrydatowi, iżby ie brał w dzierżenie, ale ie wolnością natychmiaſt obdarzał opowiadaiąc, iż odzyſkanie swobód winni byli Sertoryuszowi. Poſtępowanie takowe wiele szkodziło Rzymianom, których prokonsulowie i celnicy, chciwi tylko na zdobycz, w nieznośném iarzmie trzymali mieszkańców.

Coraz bardziéy szczęściło się Sertoryuszowi, ale ciż sami senatorowie, którym dał schronienie, i do rady używał, zaczęli mu nakoniec zazdrościć. Na czele ich znaydował się ów Perpenna, przymuszony, iak się wyżey rzekło, od własnych żołnierzy złączyć się z Sertoryuszem. Ze wyższe niegdyś urzędy piaſtował, niecierpliwie znosił podległość: zrazu wybadywał się nieznacznie i dowiadował o sposobie myślenia towarzyszów: widząc równie zazdrością uwiedzionych, śmieley poczynał: „Co nas tak uwiodło, (mó„wił do nich) i omamiło, że tu zoſtaiemy w „nieiakiém poddańſtwie, my którzy gdyby„śmy się byli poddali Sylli, bylibyśmy się „osiedzieli w domach naszych! nieszczęście „tu nas przywiodło, żyć niby w swobodzie, „a bydź w iſtocie niewolnikami: czémże bo-

„wiem

„ wiem iesteśmy, ieżeli nie ſtrażą wygnańca?
„ Ludzi nas iakby na igraszkę i szczere po-
„ śmiewiſko cząc senatorów nazwiſkiem,
„ a ci mniemani senatorowie toż samo muszą
„ znosić i działać, co tuteysze dzikie narody,
„ których tak, iak i nas oszukuie„.

Temi i podobnemi namowami ieżeli nie ſkłonił zupełnie ſłuchaiących ku swoiemu zamyſłowi Perpenna, oſłabił wielce ufność i poważenie Sertoryusza w obozie. Stygła pomału w żołnierzach ochota ku dalszemu działaniu. Boiąc się nakoniec otaczaiący go Rzymianie buntu iawnego podnosić, gdyż widzieli, iak byli kraiowi do niego przywiązanemi, usiłowali zmnieyszyć takową przychylność; ſtąd coraz rozchodziły się po kraiu wieści uwłaczaiące wodzowi, w miaſtach powſtawały rokosze i zamieszania, zgoła powszechna oziębłość.

Poſtrzegł takową w umyſłach odmianę Sertoryusz, i chcąc złemu zabieżeć, zażył niekiedy surowości, iżby boiaźnią wſtręt wichrzącym mógł uczynić, ale to bardziey ieszcze obrażało iuż nakłonionych ku niechęci obywatelów.

Korzyſtał z takowych okoliczności zdradny Perpenna; i gdy mu się zdało, iż przywiódł rzecz do takowey pory, iakiey zdawna dla siebie żądał, zaprosił na ucztę do siebie Sertoryusza: gdy zasiedli do ſtołu, a hoynie użyczane trunki zagrzały biesiadników, za da-

niem znaku rzucili się na wodza, i odebrali mu życie.

Smierć tego ze wszech miar znakomitego męża hasłem była zwycięztwa dla Rzymian; poddali się natychmiast dobrowolnie Hiszpani i Luzytańczykowie: a Perpenna po słabym odporze zwyciężony dostał się w niewolą Pompeiuszowi, i w śmierci zelżywéy godną zdrady swoiéy nagrodę odebrał.

EUMENES.

W dziecinnym ieszcze był wieku, gdy oyciec Alexandra wielkiego Filip znaydował się w mieście Kardyi, gdzie się był Eumenes urodził: tam gdy przypatrywał się igrzyſkom i muſtrze woienney, które w przytomności iego czyniły tamteysze dzieci, tak mu się z zręczności upodobał, iż go wziął, i przy boku swoim umieścił.

Po śmierci Filipa Alexander pierwszym go sekretarzem swoim mianował, i wiele na radzie iego polegał. Coraz bardziéy wzmacniał się w Alexandrze ku niemu szacunek, i chcąc dadź iawne przychylności dowody, ożenił go z Barsyną ſioſtrą własney małżonki, drugą zaś ſioſtrę wydał za Ptolomeusza, który był potém królem Egiptu.

Alexander ſkłonności miał nader porywcze i żywe, każda rzecz w naysilnieyszém natężeniu wzruszała czułość; z tey przyczyny gniew iego był nader srogi, nim opłonął. Doznawał tego wspólnie z innemi Eumenes: a gdy razu iednego żądał Alexander od niego pieniędzy, on zaś ſkarżąc się na ubóſtwo, zamiaſt trzyſtu które miał pożyczyć, ſto tylko talentów przyniósł, odrzucił ie Alexander, i kazał w nocy zapalić ſtanowiſko, gdzie były Eumena namioty. Spłonęły natychmiaſt, i na tysiąc talentów w ſtopionem złocie i srebrze znaleziono. Kazał był Alexander pożar uga-

sić, ale gdy iuż wszczętego płomienia przytłumić nie było można, szkodę nagrodził.

Po śmierci Efestyona w niezmiernym żalu Alexander zostawał; a że wiedział, iż Efestyon z Eumenem żyli w nieprzyiaźni, znienawidził go mniemaiąc, iż się z takowéy straty cieszył; ale przezorny dworak skoro postrzegł pańską ku sobie odrazę, tak sztucznie żal udawał, iż bardziéy ieszcze, niżeli przedtém, do poufałości przypuszczonym został. Niedługo iednak trwała dla niego ta pora: śmierć Alexandra niewczesna zawiodła wszystkich nadzieie, a natychmiast nowa się rzeczy odkryła postać.

Po kilku dniach oddanych rozpaczy i żalom, wszczęły się niesnaski i kłótnie między gwardyą Macedończyków, i nayznacznieyszemi z pozostałych dworzan, wodzów i urzędników. W tych liczbie znaydował się Eumenes; dla zjednania iednak sobie Macedonów zdał się im sprzyiać, biorąc na siebie postać niby oboiętnego w powszechnéy niezgodzie: stał się więc przewodnikiem i iednaczem, a rostropność któréy użył wówczas, na dobre mu wyszła. Gdy albowiem z podziału państw po Alexandrze pozostałych, dostała mu się Kappadocya i Paflagoniia z przyległemi kraiami aż do Trebizondu; kray ten lubo był w dzierżeniu Aryarta, umówiono się iednak, iż Leonat i Antygon wodzowie półku Macedonów, tam Eumenesa zaprowadzą, i wypędziwszy dawnego dzierżyciela, iego rządcą ustanowią.

Według umowy ſtawił się w czasie Leonat, ale zamiaſt tego iżby wsparł Eumena, szedł na pomoc Antypatrowi i Macedończykom, trzymaiącym w oblężeniu Lamiią, nawet samego Eumena wezwał do społeczeńſtwa takowéy wyprawy. Zawiedziony w nadziei, a niemaiąc sposobu osiągnienia wyznaczonego dla siebie kraiu, udał się do innego z wodzów Alexandrowych Perdyka: ten na czele woyſk swoich wprowadził go do Kappadocyi, Aryatra poimał, i wszyſtkich dawniey wyznaczonych wyrugował, kraiu dzierżenie i rządy iemu oddał.

Wkrótce potém Krater z Antypatrem podbiwszy Grecyą, powſtali przeciw współtowarzyszowi swemu Perdyce; ten Eumenowi rząd woyſka swego powierzył; ale Neoptolem, który wiódł Macedończyki, nie chciał iśdź pod rząd nowo wyznaczonego wodza; a w uporze swoim trwaiąc ſtatecznie, udał się nakoniec do przegróżek gardząc i namieſtnikiem i wodzem. Przyszło do bitwy, Neoptolem pokonany z placu uſtąpić musiał, żołnierze zwyciężeni przysięgli na wierność Eumenowi: Neptolem zaś schronił się do Kratera i Antypatra. Odebrał od nich liſty Eumenes, w których go wzywali do społeczeńſtwa, obiecuiąc go utrzymać przy Kappadocyi, byleby przyiaciela zdradził. Odpisał na takowe wezwanie, iż będąc z dawna nieprzyiacielem Antypatra, zdania swoiego nie odmieni, zwłaszcza gdy widzi to i poznaie, iż z przyiaciołmi iego obchodzi się iak nieprzyiaciel: z Kraterem weyśdź

w zgodę gotów, byleby się on z Perdyką pogodził: ieżeli zaś na własność i życie iego czuwa, niech wie, iż choćby i zginąć przyszło, przyiaciela nie odstąpi.

Właśnie ów list czytali Antypater z Kraterem, gdy przybył Neoptolem, i pierwszy przywiózł wieść o klęsce swoiéy. Wysłał natychmiast Krater Antypatra do Cylicyi, sam zaś z większą częścią woyska wraz z Neoptolemem szedł przeciw Eumenowi.

Ze miłość i zaufanie Macedończyków miał Krater, utaił Eumenes przed temi, których miał w woysku swoiém, iż się zbliża Krater, udaiąc że zwyciężony Neoptolem nowy zaciąg naprędce zebrał i szedł, aby się zemścił porażki swoiéy. Gdy więc zeszły się woyska, i miało przyyśdź do boiu, boiąc się, iżby się nie dowiedziano o tém, iż Krater był obecny, z kazał namiestnikom przyymować poselstwa, gdyby były słane od strony przeciwnéy, ale bez wdawania się w żadne rozmowy, mieli iśdź prosto na nieprzyiaciela. Dla téyże przyczyny postawił przeciw Kraterowi cudzoziemców, które wiedli Farnabaz i Fenix. Ci wytrzymali pierwszy impet, a gdy widząc nieprzełamane ieszcze w szykach przeciwne woyska, sam Krater z nieporównaną odwagą i zapalczywością przywodził ie, ranny od iednego Traka z boku padł, i od koni w owym tumulcie zdeptany został.

W naywiększym bitwy owey pamiętnéy zapale, tchnący zemstą Eumenes, szukał sprzysiężonego sobie zdawna nieprzyiaciela Neopto-

lema, a zoczywszy go zdaleka, gdy na się końmi natarli, padli wzaiem, a powstawszy objęli się oburącz i miotaiąc zjadle dobywali wszystkich sił ku nasyceniu złości, którą pałali. Zraniony w tym zapasie Neoptolem kląkł, niemniey iednak choć ranny, walczył do upadłey, aż mu nakoniec mieczem gardło wskróś przebił Eumenes, i gdy ze zbroi odzierał, ostatniém ieszcze wysileniem od umieraiącego raniony został. Mdłe siły nieszkodliwy raz zadały, iednakże lubo osłabiony wzmógł się widokiem zgnębionego nieprzyiaciela, i dopadłszy konia biegł na lewe skrzydło: tam w ostatniém tchnieniu leżącego na poboiowisku Kratera gdy zastał, rzucił się z konia, i przypadłszy ku niemu z płaczem, narzekał na Neoptolema, który był przyczyną straty tak zacnego, a iemu z dawna przyiaznego męża: ostatnie, ile mógł, czynił umieraiącemu przysługi, lecz nadaremny był ratunek, gdyż iuż nieczuły Krater tamże życia dokonał.

W dziesięć dni po pierwszém otrzymane było to drugie zwycięztwo, i Eumenes się uyrzał w równi z naypotężniéyszemi następcami Alexandra, ale ta równość wzbudziła ich przeciw niemu; znieść tego albowiem na sobie nie mogli, iżby cudzoziemiec użyty do gabinetowych interessów, miał wchodzić w spółkę zdobyczy, którą oni tylko sami, iako społecznicy prac Alexandrowych, dzielić między siebie przedsięwzięli.

Właśnie w tym czasie gdy zginął Krater, równy los potkał Perdykę, który w tumulcie

od własnych żołnierzy zabity został. Smierć iego nader była bolesna Macedonom, pałali więc zemstą przeciw zaboycom wodzów swoich dawnych: w téy liczbie gdy mieścili Eumena, sprzysięgli się na iego zgubę i zdali wykonanie zemsty swoiéy na Antypatra i Antygona, do których się wszyscy przyłączyli, oprócz tych którzy dawniéy z Eumenem zostaiąc, nie dali się naówczas uwieśdź namowom współbraci i ziomków.

Zaufany po dwoiakiém zwycięztwie w waleczności woyska swego Eumenes, szedł przeciw Antypatrowi, i iuż się zbliżał ku Sardom stolicy Lidyi, ale go odwiodła od takowego zamysłu tamże zostaiąca Kleopatra: udał się więc do Frygii i tam zimował. Ze zaś woysko, które wiódł, było niepłatne, przymuszony był żywić ie zdobyczą: pustoszył więc dla tey iedynie przyczyny pograniczne krainy i miasta, a łupy zdobyte im oddawał.

Nie śmieli wstępnym boiem zaczepiać Eumena przeciwnicy iego, starali się więc zmnieyszać zaufanie i miłość, którą u swoich łagodném postępowaniem zyskał. Znaydowano częstokroć w obozie iego bezimienne kartki i listy, a w nich obiecywano sowite nagrody tym, którzyby go opuścili, sto talentów nagrody, któryby go zabił. Ale i podstęp i przegróżki nie wzięły skutku, owszem zwiększały przywiązanie ku Eumenowi, który też ze swoiey strony im bardziey czuł i poznawał, iak gwałtownie nie tylko na władzę, ale i na życie iego czuwano, tém pilnieyszą

miał na to baczność, iżby raz powziętych dla siebie względów nie zmnieyszył. Przezorność iego to sprawiła, iż tak się wzmógł w woysku osoby iego szacunek, że postanowili sami między sobą dobrowolnie strzedz iak nayusilniéy bezpieczeństwa osoby iego. Stanął więc układ, iżby dniem i nocą tysiąc zbroynych było przy nim na straży, a naypierwsi z wodzów ubiegali się o to, iżby w tey liczbie pomieszczonemi zostawali. Ustawicznie więc odtąd bywał otoczony hufcem doświadczonych żołnierzy; a gdy szedł na spoczynek, czuwali przez noc całą przy namiocie iego.

Pomyślność zbyt wznosi umysł u podłych ludzi: ale kto ma istotnie wspaniały umysł, w nieszczęściu takowy sposób myślenia naylepiey się obwieszcza. Zwyciężony zdradą namiestnika swoiego od Antygona Eumenes, w samymże odwodzie, zdraycy dostał i śmiercią ukarał, a zwracaiąc się nagle na toż mieysce skąd był ruszony, rozłożył tak, iak były przedtém stanowiska obozu. To zdziaławszy ruszył się wgłąb kraiu, i gdy powziął wiadomość, iż był w bliskości namiestnik Antygona Menander, który miał w straży skarby; boiąc się, aby takową zdobycz nie zatrzymała w odwodzie ludzi iego, przestrzegł umyślnie o zbliżeniu swoim Menandra, który natychmiast schronił się: udawał zaś niby żal, iż go tak obfite łupy minęły, i tak dobrze ukrył fortel, którego zażył, iż uwierzyło mu woysko i wchodziło w uczestnictwo rozpaczy iego mniemaney. Ocalony Menander gdy za

powrotem opowiadał Antygonowi uczynność i względy Eumena, uśmiechaiąc się na to ftary dworak rzekł: „Znam ia go lepiey, niż ty: „nie mnie on, ani was, ale siebie oszczędził.„

Stan, w którym po oftatniey porażce zoftawał, takowy był, iż niemaiąc iuż żadnéy nadziei wsparcia, nie o pomnożeniu pańftwa i władzy, lecz o własném ocaleniu myśleć mu należało. Poftanowił zatém małą liczbę doświadczonych żołnierzy zatrzymać przy sobie, i z temi szukać bezpieczeńftwa, pókiby się szczęśliwsza pora nie otworzyła. Ze więc liczne woyfko, które prowadził i dotąd utrzymywał, nie było zdolne ku śpiesznym obrotom, podziękowawszy zgromadzonym namieftnikom, wodzom i żołnierzom za wierność, przywiązanie i tyle prac podiętych, przełożył im niesposobność dalszego utrzymywania, a przeto radził, aby się rozeszli i czekali wraz z nim szczęśliwszych czasów.

Z żalem zobopólnym naftąpiło rozftanie: odeszli opatrzeni hoynie darami i żywnością, on zaś zatrzymał przy sobie pięćset iezdnych i dwieście piechoty, i z tą szczupłą garftką zamknął się w twierdzy wielce obronney, którą zwano Nora.

Przybył tam i ftanął z liczném woyfkiem Antygon: nim rozpoczął oblężenie, ftał pofty żądaiąc rozmowy; ale Eumenes niedowierzaiąc przyrzeczeniom nieprzyiaciela, nieinaczey to uczynić obiecał, aż pierwey Antygon przyśle w zakład pewną liczbę przyiaciół swoich. Urażony takową odpowiedzią Antygon kazał

mu powiedzieć, iż słaby do możnego iśdź powinien; ale Eumenes wskazuiąc broń rzekł: „Póki mam oręż przy boku, mocnieyszego „nad siebie nie znam„. Przystawił więc Antygon własnego siestrzeńca Ptolomeusza. Gdy wyszedł z zamknięcia swego Eumenes, przywitali się mile, i znać było wówczas po ich twarzach ukontentowanie z wzaiemnego oglądania; przypominali sobie albowiem dawne na dworze wspólnego pana towarzystwo. Skoro przyszło ku dalszym rozmowom, obstawał przy tém Eumenes, iżby mu rząd Kappadocyi i Paflagonii, tak iak z pierwszych układów wyszło, był zostawiony; ale gdy widok tak znamienitego męża coraz bardziéy żołnierzy Antygonowych na mieysce owey rozmowy gromadził; obawiaiąc się on tumultu, przerwał rozmowę, i zostawiwszy część woyska pod Norą, z resztą się na inną wyprawę udał.

Twierdza, w którey się zamknął Eumenes, dostatecznie w zboże i sól opatrzoną była, na wodzie też dobréy nie schodziło; ale że innych żywności nie miał, a iednostayne chleba z solą użycie mogło się nakoniec sprzykrzyć żołnierzom; luboby mógł nieco osobie swoiey dogodzić, razem iadł z innemi powszechną strawę, a co brakło na zaprawie, słodkiém obchodzeniem i przyiemną rozmową nagradzał. Mieysca, w szczupłém zamknięciu, ku przechadzkom nie było: żeby więc ustawicznėm staniem nie ociężały konie, uieżdżać ie wkoło ustawicznie rozkazywał, przez co miał zabawę każdy, a w zwrotach ustawicznych

rzeźwiły się konie; ludzie zaś chodzeniem i pracowitością utrzymywali zdrowie i rzeſkość.

Jeszcze trwało oblężenie, gdy się dowiedział Antygon o śmierci Antypatra i o zamieszaniu z téy przyczyny w Macedonii. Nie zaniedbał takowey pory, i chcąc kray ten opanować, ſłał do Eumena w poselſtwie nie iakiego Hieronima wzywaiąc go ku zgodzie. Przyzwolił z pewnemi warunkami na to, i zawarli przymierze. Zoſtawiony przy rządach kraiów sobie wyznaczonych Eumenes, przysięgę wierności Olympii matce i potomſtwu Alexandra wykonał, i pomoc Antygonowi przyrzekł. Odſtąpił więc ten od Nory, ale Eumenes nie dowierzaiąc przyrzeczeniom zjednanego nieprzyiaciela, sam łączyć się z nim i przebywać nie chciał; zebrawszy więc dawniey rozpuszczonych żołnierzy, z niemi się do Kappadocyi udał.

Tam gdy przebywał, nadeszły do niego pisane liſty od Olympii matki Alexandrowéy i razem od przednieyszych Macedonii obywatelów, wzywaiące przeciw Antygonowi, i oddawaiące w opiekę syna Alexandrowego, na którego życie czuwali wspólni nieprzyiaciele. Był przy nich rozkaz wszyſtkim pod bronią zoſtaiącym Macedonom, aby szli na pomoc oyczyzny i króla, i zoſtawali pod władzą Eumena, który uſtanowiony był wodzem naywyższym téy wyprawy.

Złączyły się zatém pozoſtałe w Azyi z woyſka Alexandrowego z samych Macedonów złożone półki, które Argiraspidami zwano.

Przywódzcy ich Teutam i Antygenes na czas się ſtawili, i weszli do obozu Eumenowe-go; a lubo na pozor oświadczali należyte iako ſtarszemu uszanowanie, bolało to ich niezmiernie, iż widzieli naywyższą władzę w ręku wodza, na którego, ile cudzoziemca, zapatrywali się ze wzgardą; łączyła się z tą zewnętrzną pobudką zazdrość, przymiot właściwy podłych umysłów.

Przewidział odrazę baczny na wszelkie swoich wzruszenia Eumenes, żeby więc z początków złemu zapobiec, udał się do takowego sposobu, który u mniey oświeconych dzielnym zwykł bywać. Jednego razu gdy się do niego w znaczney liczbie zeszli namieſtnicy i żołnierze, udał przed niemi, iakoby mu się we śnie pokazał Alexander, i zaprowadził do wielce wspaniałego namiotu: tam próżne krzesło ſtało: wſkazuiąc nań rzekł. „Póki „się do tego namiotu zgromadzać będziecie, „ia z wami będę; osiądę to krzeſło, i ſtam- „tąd brać będziecie radę i dzielność„. Czyniąc więc zadość rozkazom Alexandra, kazał wspaniały namiot rozbić, poſtawił w nim krzeſło, a na nim złożył koronę i broń Alexandrową. Tam, iakby w przytomności iego, zaczęły się odprawować rady woienne, na które dawniey do Eumena Antygenes i Teutam iśdź nie chcieli: odtąd szli z ochotą.

Gdy więc uspokoił wewnętrzne przeszkody, i iak się spodziewał, zniósł wſtręt, który do niego mieli Macedończycy, puścił się ku wyższym prowincyom Azyi: tam złączył się z nim

dawny iego przyiaciel Peuceſtas, a z nim wielu Satrapów, którzy przywiedzionemi z sobą żołnierzami wzmocnili woyſko, ale właściwą kraiom tamteyszym okazałością i zbytkami, ſkazili do reszty wſtrzemięźliwość i karność Macedońſkiego żołnierza. Doſtatek żywności, okazałość ſtroiów, rynsztunki śklniące od złota, uczyniły obóz mieyscem roſkoszy i wspaniałości: hardość zaś Argiraspidów do tego ſtopnia przyszła, iż wziąwszy na siebie nieiakie samowładztwo, z tém się wielokrotnie odzywali, iż im rozkazywać, a wszyſtkim innym bydź poſłusznemi na ich rozkazy należało. Wszyſtkie urzędy szły za ich wolą, a kto do ich zgromadzenia nie należał, musiał im ulegać i dla zyſku i dla boiaźni.

W takowym ſtanie było woyſko Eumena: on sam przecięż posiadał powszechne względy, i lubo i namieſtnicy i żołnierze w uſtawiczney między sobą byli niezgodzie, zaufanie w wodzu ſtatecznie trwało. Boiąc się iednak, aby i ta wziętość z czasem się nie zmnieyszyła, i chcąc się przynaymniéy o własném bezpieczeńſtwie zapewnić, u wielu z przednieyszych wodzów summ znacznych pożyczył: miał ich w ręku, tym sposobem z własnych ich długów uczyniwszy sobie rękoymią.

Coraz gorzey szły rzeczy, gdy nagłe przyyście Antygona sprawiło ſkutek ledwo spodziewany. Skoro uyrzeli przed sobą rozłożony obóz nieprzyiacielſki, udali się natychmiaſt Macedonowie do Eumena, iemu poruczaiąc powszechną obronę z przyrzeczeniem

uroczyſtém karności i nayściśléyszego poſłuszeńſtwa. Dali tego wkrótce dowód, gdy za pierwszym rozkazem iego szli z wielką ochotą na nieprzyiaciela, znaczną część woyſka Antygonowego znieśli, i cztery tysiące niewolnika przywiedli do obozu.

Jawniéy się ieszcze pokazało w dalszych czasiech zaufanie, które w nim mieli; gdy albowiem ciężko na zdrowiu zapadł, i nie mogąc zgiełku znieść, na tyle woyſka w lektyce niesiony bywał, a razu iednego wyszedł ze ſtanowiſk Antygon, iednoſtaynemi głosami wołali, iż chcą mieć na czele Eumena. Gdy mimo takowe żądania chciano ie ſtanowić w szyku, broń złożyli; dano znać Eumenowi o tém, i przyśpieszywszy bieg niewolników, którzy go nieśli, odkrył zaſłony lektyki swoiey, i oznaczał, iak mógł, w takowym ſtanie wdzięczność za względy: oni zaś orzeźwieni takowym widokiem porwawszy broń, którą byli złożyli, w oczach iego rzucili się ku nieprzyiaciołom, a gdy ci się cofnęli, do bitwy dnia tego nie przyszło.

Widząc się Eumenes w nierównych siłach wſtrzymywał, ile możności, zapalczywość żołnierzy swoich, i zwlekaiąc bitwę, któréy pragnął Antygon, opierał się przemocy iego. Służyła mu wielce do tego miłość Argiraspidów, a zatém ich zaufanie; ale wodzowie tego półku Antygenes i Teutam widząc, iż przez to tracili u swoich poważenie, przedsięwzięli wyzuć go, nie tylko z władzy, ale i z życia. Przypuścili więc do spiſku poufal-

szych sobie żołnierzy, ci zaś nieznacznie namowami swoiemi powiększali liczbę sprzysiężonych; że iednak bitwa nastąpić miała, a w téy bez Eumena obeyśdź się nie było można, po otrzymaném za sprawą iego zwycięztwie, postanowili zamysł swóy wykonać.

W liczbie sprzysiężonych znaydowali się ze starszyzny Eudam i Fedimus; ci nie tak przez przywiązanie, iak boiąc się o pieniądze, których byli pożyczyli Eumenowi, przestrzegli go o wszystkiém. Podziękował za przychylność, a gdy wszedł do namiotu rzekł do przytomnych: „Los nie wśród żołnierzy, „iak raczéy zwierząt drapieżnych osadził „mnie„. Kazawszy zatém wszystkim wyniśdź, napisał testament: oszczędzaiąc przyiacioł, papiery i listy ich spalił, a wtak okropnym zostaiąc stanie, nie widział innego sposobu do własnego ocalenia, iak udadź się taiemnie do Kappadocyi i woysko opuścić. Ale miłość sławy przemogła oczywiste życia niebezpieczeństwo: przeniósł więc bóy nad ucieczkę, i uczyniwszy należyte rozporządzenie, zagrzewał umysły żołnierzy do walecznego spotkania się z nieprzyiacielem. Z ochotą i radosnym odgłosem przyięli hasło wezwyczaieni do zwycięztw starzy Filippa i Alexandra żołnierze, i wpadłszy na szyki Antygonowe rozerwali ie za pierwszym następem. Nic się ich zapalczywości oprzeć nie mogło, i ta część na którą uderzyli, zupełnie zniesioną została. Ale iazda Antygonowa pokonała Peucesta, i wpadłszy w obóz Eumena,

gdy

gdy w nim nie znalazła odporu, wielką odniosła zdobycz.

Gdy się bitwa skończyła, i Argiraspidowie złupione namioty swoie postrzegli, niezmiernie stratą maiątku przerażeni byli. Wysłał zpomiędzy nich niektórych do Antygona Teutam, domagaiąc się i prosząc, ażeby w stanowiskach Eumena zabrane sprzęty, rynsztunki i pieniądze Macedońskich żołnierzy powrócił. Chętnie na to zezwolił Antygon, i słał wzaiem posły do Argiraspidów, obiecuiąc im nie tylko oddać, co utracili, ale sowitą nagrodę, byleby Eumena przystawili.

Żądza bogactw utraconych przemogła do razu owe wszystkie względy, które w ich oczach upoważniały Eumena: rzucili się na niego, i odebrawszy broń, skrępowali w tył ręce, i wiedli do Antygona.

W takowym stanie zostaiąc prosił, iżby mu mówić dopuścili: co gdy otrzymał, wstąpił na mieysce wyniosłe, i podniosszy głos tak mówił: „O nayzłośliwsi z Macedonów! czyżby śmiał się spodziewać tego dla siebie zaszczytu Antygon, iż będzie mnie miał w rękach swoich, gdybyście wy sami, wy wspólnicy sławy Filippa i Alexandra, skrępowanego waszego wodza iemu nie oddali? Nie dość wam było na téy podłości, iż otrzymawszy zwycięztwo, żebraliście sprzętów waszych straconych u zwyciężonego, gdy ieszcze mnie w więzach do niego prowadzicie. Szkaradna wasza zdrada odbiera mi wolność, ale nie zaszczyt zwycięztwa, któ-

„ rym się iak dziełem moiém własném chlu-
„ bię. Zaklinam was na wszyſtkie względy,
„ ieżeli ieszcze resztę czułości macie, zabiy-
„ cie mnie, albo pozwolcie, abym sam sobie
„ życie odebrał: wszak Antygon na to tylko
„ czuwa: a choć mnie iemu oddacie, równie
„ będziecie moiemi zabóycami. Nie będzie
„ on wam miał za złe, gdy go uprzedzicie;
„ nie chce on ocalenia moiego, ale śmierci pra-
„ gnie. Jeżeli macie wſtręt, ia was od nie-
„ go sam prośbą moią uwalniam, i owszem
„ woli moiéy dogodzeniem zmażecie szkara-
„ dność uczynku waszego„.

Wzruszyły te ſłowa przytomnych; ale roziuszeni Argiraspidowie porwali go między siebie i wiedli do Antygona. Nie miał on śmiałości patrzéć na tak podle zyſkaną zdobycz: zamkniętego w ściſłém więzieniu po trzech dniach na śmierć ſkazał: ciało oddał przyiaciołom, którzy przyzwoity obchód uczyniwszy, popioły żonie i dzieciom odeſłali.

Porównanie Sertoryusza z Eumenem.

Cudzoziemcami byli obadwa w kraiu, gdzie mieli władzę: Sertoryusz rządził Hiszpanami, Eumenes Kappadocyą. W tém pierwszy z nich był szczęśliwszym, iż nie miał towarzyszów: Eumenes po śmierci Alexandra uſtawicznie z pozoſtałemi iego wodzami miał do czynienia, i za sprawą iednego z nich Antygona zginął.

Wspaniały był sposób myślenia, a zatém działania Sertoryusza; ofiarował władzę złożyć, byleby względy własnych współziomków zyſkał. Eumenes w działaniu swoiém własne tylko dobro wziął za cel iedyny. Nie wzbudzała go wierność ku krwi Alexandra, ale gdy inni dzielili się iego pańſtwami, on też chciał bydź działu wspólnikiem.

Dzieła ich woienne były znamienite; to rzeczą zdaie się bydź osobliwszą w Eumenie, iż piaſtuiąc urząd sekretarza przez całe życie, razem ſtał się woiownikiem, i w tym kunszcie naybiegleyszym Alexandrowym namieſtnikom wyrównał. Nie można tego powiedzieć o Sertoryuszu, który zaprawiony z młodu do woiowania, przez długie doświadczenie wzmógł coraz bardziéy swoię umieiętność.

Woyſka, które wiedli, po większéy części z grubych i dzikich ieszcze wówczas narodów złożone były, a przeto mniéy zdatnych do boiu żołnierzów mieli: musieli ich więc przeiſtaczać, i przywiedli do ſkutku zamiary swoie.

Sposób, którym życie zakończyli, równie był gwałtowny i równie ze zdrady tych poszedł, w których powinniby mieć byli naywiększe zaufanie. Sertoryusz własnego ziomka i współwygnańca z Rzymu Perpenny zdradliwym podſtępem wśród uczty zginął. Eumenes od dawnych ieszcze Filippa i Alexandra żołnierzy, nie współziomków, ale znaio-

mych i przyiaciół Macedończyków, był wydany Antygonowi.

Wyniosłość, iż wyższego nad siebie ścierpieć nie mógł, pobudziła Perpennę do uknowania spisku na życie Sertoryusza; taż sama przywiodła Antygenesa i Teutama, iż zniechęcili przeciw Eumenowi Argiraspidów. W tém tylko szczęśliwszy Sertoryusz, iż zguby swoiéy nie przeczuł. Widział okropną postać śmierci haniebnéy Eumenes, i choć iey żądał, iednak od swoich nie mógł téy ostatniéy przy zgonie otrzymać pociechy.

AGIEZYLAUSZ.

Archidamus król Sparty oycem był Agiezylausza; że zaś brat ſtarszy Agis miał tron odziedziczyć, a przeto od powszechnego ćwiczenia był wolen, on iak młodszy na wzór inney Spartańſkiey młodzieży oſtre i pracowite życie od pierwszego niemowlęctwa prowadzić musiał. Przepisy Likurga w tey mierze tém ściśley były zachowane, im bardziey przeświadczonemi zoſtawali obywatele, iż od pierwiaſtków wychowania dalszy ciąg życia ludzkiego zawiſł. Symonides ćwiczenie Sparty pokonaniem ludzi nazywał; wprawiało albowiem uſtawiczném z żądzami walczeniem do męztwa i cnoty.

Lubo z natury prędkim był i nader żywym, umiał na wodzy trzymać porywczość swoię, do czego tak się w owey szkole zaprawił, iż z pierwszego weyrzenia zdawał się nader powolnym i łagodnym. Stąd pochodziło, iż gdy mu się wręcz nie sprzeciwiano, ulegał i przeſtawał z ochotą na cudzém zdaniu; gdy iednak poſtrzegł mniey ważne sprzeciwienie, a w niém ciągły bez ſłuszney przyczyny odpór, naówczas zwyciężało przyrodzenie, a zapalczywość nie znała granic.

Skaleczoną maiąc nogę znacznie był chromym: przywarę chodu nagradzał wdziękiem poſtaci miłey i zręcznością niepospolitą: że zaś dowcipnie był żartobliwym, sam się pierwszy ze swoiego chodu naśmiewał, a tako-

wém uprzedzaniem uymował sobie przykrość cudzego naigrawania. Wzroftu był małego, a w Sparcie dorodność wielce uymowała: przeciwnym zaś sposobem nifkich i ułomnych wyszydzano. Te przywary umiał w sobie żartami pokrywać, i miłe były przyymowane, bo rzadkim przykładem nie obrażał nikogo. Przeczuwali nieiako Spartanie takowe zwierzchnie króla swego przywary; gdy bowiem oyciec iego Archidamus poiął nader nifkiego wzroftu małżonkę, fkarali go grzywnami, za to, iak wyrok opiewał, że nie królów, ale królików napłodzi.

W czasie panowania Agisa wypędzony z Aten Alcybiiad, udał się do Sparty, gdzie niedługo przebywaiąc wpadł w podeyrzenie zbytniey poufałości z królową Tymeą, małżonką Agisa. Gdy syna urodziła, przyznać się do niego nie chciał Agis, i iawnie opowiadał, iżto był płód Alcybiiada. Nie od tego była i matka, która czasem przy poufałych, z bezczelną zapamiętałością śmiała zwać spłodzonego Leotychidę Alcybiiadem. Ten równie rozpuftny i zuchwały chełpił się ftąd, iż króla Sparcie nadarzy. Nieprawe poftępki i mniey baczne mowy przymusiły go nakoniec do wyyścia ze Sparty, gdyż się zemfty Agisa i powinowatych iego obawiał.

Wkrótce potém wpadł w niemoc Agis, i gdy był blifkim śmierci, zmiękczony łzami Leotychidy, uznał go za syna: ale Lizander który właśnie naówczas Ateńczyków był zwyciężył, fkłonił umyfły ku Agiezylauszowi.

Łatwo dali się przywieśdź do uznania go za króla Spartanie: miło im albowiem było tego mieć rządcą, z którym wraz wspólne mieli niegdyś wychowanie.

Gdy miał iuż paśdź wyrok na ſtronę Agiezylausza, odezwał się wieszczek z dawnym wyrokiem: iż Sparta chromego króla ſtrzedz się powinna. Zwrócił kulawość na płód nieprawego łoża obrotny Lizander: i tak mimo zabobonność osiągł Agiezylausz tron, który mu się po bracie sprawiedliwie należał.

Skoro naywyższe rządy obiął, wiedząc iak ściſłe były w Sparcie królewſkiey doſtoyności granice, a zaś senat i Eforowie iak uſtawicznie czuwali na to, ażeby zachowane zoſtały; wziął sobie za cel uiąć zbyt czułych i niedowierzaiących ſtrażników. Co więc inni poprzednicy iego w uſtawicznych z niemi zoſtawali zawaśnieniach i sprzeczkach, on ile mógł uprzedzał ich żądania, dogadzał zamyſłom, i w każdey okoliczności czcił wielce i poważał. Nadał mu się ten sposób dzielnieyszy od gwałtowności: im barziey albowiem zdawał się podlegać, tém ſkuteczniey sam wszyſtkiém władał, a przywodząc własne zamyſły do ſkutku, wmawiał w senat i Efory, iż to co on czynił, ich było działaniem.

Równy był sposób obchodzenia się iego w potocznych okolicznościach. Wdzięczny, łagodny, żartobliwy w posiedzeniu, na pierwszym zaraz wſtępie umiał zniewolić tych, z którémi przeſtawał. Nieprzyiaciołom łatwo urazy przebaczał, przyiacioły wspierał, zgo-

ła wszyſtkim uſłużny, bardziey ieszcze zdał się sprzyiać tym, którzy byli niechętni lub obojętni, niżeli tym, o których przywiązaniu miał pewność. Raz powziąwszy przyiaźń pełnił ciągle iey obowiązki; a takowym działania sposobem zyſkał wkrótce powszechną dla siebie miłość. Osobliwém iednak, w Sparcie tylko zwykłém zdarzeniem, taż sama wziętość ściągnęła na niego karę. Baczni a zbyt trwożni o dobro powszechne oyczyzny Eforowie, poſtrzegli w tém nagłém obywatelów ku osobie króla przywiązaniu iakowąś szkodliwość i nadal niebezpieczeńſtwo: wſkazali go więc na grzywny za to, iż był zbytnie kochanym.

Pierwszą tych kroków z pierwszego weyrzenia płochych i zbyt trwożliwych, przyczyną był sam Likurg prawodawca Sparty. Chciał on, iżby nieiakaś zazdrość gnieździła się w umyſłach obywatelſkich, i przez chwalebne usiłowania sposobiła ie tém dzielniey do wielkich czynów. Względy i ulegania wzaiemne zdawały mu się bydź przywarą wprawuiącą w oziębłość i gnuśność. Jak świat sporem żywiołów, tak według niego powszechność zgromadzenia nie inaczey, iak wewnętrzną umiarkowaną iednak niezgodą i walką, utrzymywać się była powinna. Reguła ta podobną się bydź zdaie do lekarſtw, które z trucizny robią, a których nie używać bezpieczniey ieſt, gdy mniey kunsztowne i nie tak srogie znaleźć się mogą.

W pierwiaſtkach panowania Agiezylauszowego doszła wieść, iż Persowie wiele zbroy-

nych gotowali okrętów, chcąc Spartanom wolną żeglugę, którą dotąd mieli, odiąć. Lizander, który nie rad Azyą, gdzie był na urzędzie, opuścił, namawiał króla, aby się wyprawy przeciw Persom podiął; wſkazał zaś do przyiaciół, których był w Azyi zoſtawił, aby pisali do Sparty żądaiąc posiłków i Agiezylausza, któryby ie przywiódł. Gdy wszedł do senatu, a doniesiono mu o tém Greckich osad w Azyi żądaniu, podiął się wyprawy, z tym iednak warunkiem, aby trzydzieſtu obywatelów przydano mu do rady, dwa tysiące uzbroionych niewolników (których w Sparcie Jlotami zwano) i sześć tysięcy zaciągu od sprzymierzeńców. Przeſtał na tém senat: pierwszym zaś na czele trzydzieſtu radnych był Lizander.

Przybywszy do Azyi, gdy ſtanął w Efezie, widząc iż lud i ſtarszyzna garnęli się do Lizandra; względy lubo przymiotom i ſławie męża tego należyte, obraziły młodego Agiezylausza: widział się albowiem pierwszy z urzędu, a iſtota władzy przy naczelniku rady zoſtawała. Odrażało to obywatelów od Agiezylausza, iż nie widzieli w nim owey wspaniałości i dumy, którą Lizander okazywał, i do którey z dawna byli przyzwyczaieni, tak przez Persów, iako też przez własne swoie urzędniki.

Taił w sobie zrazu ſkryty niesmak Agiezylausz, nakoniec gdy i Spartanom sprzykrzyła się chełpliwość Lizandra, poſtrzegłszy to, lubo nie był z przyrodzenia zazdrosnym, czu-

ły iednak na własney sławy uszczerbek, iawnie się z tém, co przedtém ukrywał, wydawać począł. Przedsięwziąwszy więc upokorzyć zaufanego o wziętości swoiey namiestnika, na każdey radzie sprzeciwiał się wręcz zdaniom iego, zbiiał dowody, któremi ie utrzymywał i wspierał. Przywiązani do Lizandra niepomyślne odbierali w sądach wyroki: skąd pochodziło, iż przychodzących do siebie o przyczynienie odsyłał do króla, mówiąc im, iż iego wdawanie się raczey im zaszkodzi, niż dopomoże. Ze zaś takowe mowy mogłyby się stać szkodliwe, chcąc się pozbydź Lizandra, zdał na niego staranie o żywność dla woyska, i łącząc wzgardę z urąganiem, tym którzy się niegdyś garnęli do niego, mawiał niekiedy: iżby się udawali do wodza rzeźników; stąd poszło, iż iednego czasu gdy byli społem, a rzekł Lizander: „Umiesz Agiezylauszu poniżać przyiacioły. „Mów raczey, odpowiedział Agiezylausz, iż „znam się na tych, którzy mną chcą rządzić„. Nie długo iednak trzymał go na niskim urzędzie, uczynił albowiem namiestnikiem w Helesponcie. Lubo to było osłodzeniem przeszłego upokorzenia, niemniey iednak raz powzięta chęć zemsty trwała w Lizandrze; i gdy powrócił do oyczyzny, przedsięwziął był zrzucić z tronu nieprzyiaciela swego, ale śmierć prędka takowym zamysłom przeszkodziła.

Namiestnik króla Persów Tyzafernes uprzedził zamysły Greków wypowiadaiąc im woynę; im usilniey takowey pory pragnął

Agiezylausz, z tém większą pociechą wieść o niey powziął, a ściągnąwszy woyſko szedł ku Karyi; tam gdy zgromadzonych na odpór Persów znalazł, zwrócił się nagle i wkroczył do Frygii, która mniey była obronna, zdobył miaſt kilka, i wielką zdobycz zyſkał. Gdy zabranych niewolników ſtawiono ku przedaży, a wszyscy na odzieże ich bogate i sprzęty, które przy nich zagarniono, obracali oczy, obnażonych zaś, po większey części do prac niezdatnych, nikt kupować nie chciał; rzekł do swoich, wſkazuiąc na owych niedołężników: „Oto ci z któremi walczymy„; a na odzieże i sprzęty: „Oto, co was w zdobyczy czeka„.

Puścił daley pogłoſkę, iż do Lidyi wſtępnym boiem przebierać się zamyśla; oszukany iuż dawniey Tyzafernes, gdy temu wierzyć nie chciał, bardziey się ieszcze oszukał, wyciągaiąc ſtamtąd woyſko; dopiero gdy Agiezylausz pod ſtołeczném miaſtem Sardami obóz rozłożył, poznał błąd swóy, i iak nayśpieszniey szedł owemu miaſtu na odsiecz. Przyszło do bitwy, za pierwszém natarciem pierzchnęły Persy; obóz ich niezmiernemi napełnion bogactwy zwycięzcom się doſtał. Dowiedziawszy się o tey klęsce król Persów, Tyzaferna zaczepnika śmiercią ukarał, na iego zaś mieysce naſtąpił Tytrauſtes, który ſkoro rządy nad woyſkiem obiął, ſłał wielką kwotę pieniędzy żądaiąc pokoiu. Odeſłał mu pieniądze Agiezylausz z tą odpowiedzią: iż zawarcie przymierza do Sparty należy. Jeżeli zaś o pieniądze idzie, nie siebie, lecz

żołnierzy swoich wspomagać pragnie, ci zaś nie dary, lecz zdobyczą zbogacać się zwykli. Przez wzgląd iednak na powtórzone prośby Persów wſtrzymał lud swóy od boiu, i udał się do Frygii.

W drodze odebrał liſt ze Sparty, gdzie mu i morſką potęgę dano pod władzę. Względy takowe zwłaszcza u Lacedemończyków, oznaczały niepospolity szacunek osoby iego; pierwszemu się albowiem iemu zdarzyło w ówczas dwie władze posiadać razem. Obiąwszy rządy, mianował natychmiaſt Pizandra namieſtnikiem swoim, w czém wielom nie dogodził dla tey przyczyny, iż mianowany w młodym wieku nie miał tego doświadczenia i umieiętności, iakiéy tak wysoki urząd wymagał: uczynił zaś to dla żony, któréy był bratem.

Coraz daléy z woyſkiem poſtępuiąc, gdy był w Paflagonii, zawarł przymierze z Kotysem rządcą kraiu onego, a ten wraz z Spitrydatem sąsiadem swoim znaczne posiłki i w ludziach i w żywności przywiedli, i odtąd nieodſtępnemi byli mu towarzyszami.

Farnabaz rządca kraiów w tamteyszych ſtronach, Persom hołduiących, żądał wniśdź w rozmowę z Agiezylauszem; zaczém mieysce wyznaczone zoſtało, gdzie się zeyśdź mieli. Stanął pierwszy Agiezylausz ze swoiemi; a czekaiąc na Farnabaza siadł na darniu pod cieniem rozłożyſtego drzewa; nadszedł potém Farnabaz, a widząc ſkromność tak zawołanego męża, odrzucił dywany i wezgłowia, które mu kładziono, i usiadł przy nim na

murawie. Zaczął więc przekładać czułość swoię tém sprawiedliwszą, im mniey się tego spodziewać mógł, aby po uczynionych tylu Lacedemończykom przysługach w ostatniey woynie, którą z Atenami wiedli, po nieprzyiacielsku z nim postępował. Nie śmieli podnieść oczu zawstydzeni wyrzutem niewdzięczności Spartanie. Agiezylausz takową natychmiast dał odpowiedź: „ Pókiśmy byli przy-„ iaciołmi twoiego króla, a on sam nie dał „ nam przyczyny do zerwania przymierza, „ obchodziliśmy się z nim po przyiacielsku; „ teraz gdy iesteśmy iego nieprzyiaciołmi i „ woynę z nim wiedziem, tak czyniemy, iak „ prawo woyny każe, nie tak tobie, iak ie-„ go należytości czyniąc szkodę. Ale ieżeli „ wolisz bydź Greków sprzymierzeńcem, niż „ niewolnikiem swego pana, bądź pewien, iż „ to wszystko, co przed sobą widzisz, broń, „ rynsztunki, okręty, my sami nakoniec strą-„ żnikami twoiemi i maiątku twoiego zosta-„ niemy; a co wszystko na świecie przewyż-„ sza, będziesz wolnym, a my niepodległo-„ ści twoiey rękoymią„.

Na to Farnabaz tak odpowiedział: „Je-„ żeli król innego wodza na moie mieysce ze-„ śle, porzucę służbę iego, i z wami się złą-„ czę. Ale póki mu służę, nic wierności mo-„ iey nie skazi; i iak wy mnie, tak ia wam „ szkodzić za nayświętszą będę miał powin-„ ność„. Porwał się na te słowa z mieysca swego Agiezylausz, a ściskaiąc z rozrzewnie-

niem cnotliwego Farnabaza, zawołał: „Z ta-
„kim umyſłem godzieneś bydź Sparty przy-
„iacielem; czemuż cię los przeciwnikiem na-
„szym oznaczył! „

Przez lat dwa woiuiąc zwycięzko w A-
zyi, ten przed którym zniżać się musiała
wyniosłość Persów, w podłey odzieży rozka-
zywał śklniącym od złota i drogich kamieni
Satrapom. Rozszerzał władzę i panowanie
Sparty w rozmaitych krainach; wśród zaś nie-
zmiernych łupów nayściśleysze zachował ubó-
ſtwo. Łagodny, każdemu przyſtępny, im bar-
dziey zdawał się pokorzyć i uniżać, tém dziel-
niey ſkłaniał ku sobie umyſły, i uymował ser-
ca miłością i uszanowaniem. Nie różnił się
od innych mieszkaniem i odzieżą, ani sposo-
bem życia, przeto też więcey zyſkał przy-
kładem, niż namową.

W nayszczęśliwszey porze działania swe-
go odebrał rozkaz wrócić i wieśdź zwycięzkie
woyſko swoie na ratunek oyczyzny, na któ-
rą ciąg iego zwycięztw tak obruszył zazdro-
sne sąsiady, iż ze wszech ſtron uzbraiali się
przeciw Sparcie. Powziąwszy takową wia-
domość rzekł: „O nieszczęśliwi Grecy, wy
„więcey sobie szkodzicie, niż wam dzikie na-
„rody„. Jakoż zazdrość szczególna nie da-
ła korzyſtać Grekom z okoliczności nayszczę-
śliwszych, które im się zdarzały do pokona-
nia zupełnego Persów. Wybór cnót, przy-
miotów, nauki, zamiaſt wzmocnienia i wspar-
cia, powiększały zatargi: te nakoniec przy-
wiodły iarzmo.

Przeſtraszeni zwycięztwy Agiezylausza Persowie, przekupili krasomowców w Atenach i Tebach, iż wmówili w ziomki woynę przeciw Sparcie. A iż dziesięć tysięcy daryków złotych rozdano między nie, a Persy na swoiey monecie wybiiali ſtrzelca; gdy przyszło kray opuszczać, mówił do swoich: „Dzie„sięć tysięcy ſtrzelców wypędziło nas z Azyi„.

Przebywszy Hellespont szedł przez Tracyą, a że z mieszkańców tamteyszych, ci których Trullami zwano, bronili mu przeyścia, pókiby ſto talentów nie wyliczył, odprawiaiąc ich poſły z tém się dał ſłyszeć: „Niech „przyydą, i sami pieniądze odbiorą„. Nie śmieli zaſtąpić, ale gdy w ciągu podróży zaſtał zbroynie przeciw sobie zgromadzonych, rozproszył ich snadno i ſtanął na granicach Macedonii. Słał zatém poſły swe do króla tamteyszego żądaiąc przeyścia; ale gdy odpowiedź odebrał, iż gdyby się odważył, obaczy co się z nim ſtanie, rzekł: „Niechże on „patrzy, a ia przeydę„. Zdziwiony takową odpowiedzią i zaſtraszony król, o to tylko prosił, iżby po przyiacielſku przeszedł; co mu też uczynił.

W przechodzie dalszym puſtoszył ziemię Tessalczyków, przeto iż byli nieprzyiaciołmi Sparty: do Laryssanów zaś ſłał Xenokla i Scytesa wzywaiąc ich ku wspólnemu przymierzu. Gdy się dowiedział, iż owych poſłów wsadzono do więzienia, a woyſko pałało zemſtą, wſtrzymał ie od kroków gwałtownych dla tey, którą im opowiedział, przyczyny: Iż wo-

łałby zrzec się Tessalii, choćby ią miał w ręku, niż podać którego ze swoich w niebezpieczeństwo. Czynił więc tyle zabiegów, iż posłów odzyskał, w czém wydała się znamienita ludzkość iego. Gdy właśnie w tymże czasie przyszła wieść o bitwie u Koryntu, gdzie Spartanie zwycięztwo nad nieprzyiaciółmi odnieśli; nie pokazuiąc ztąd takowey, iakby się po nim spodziewać można było, radości, z westchnieniem powtarzał: „O nieszczęśliwa „Grecyo, własnemi rękami zabiiasz dzieci „swoie; te zachowane, pokonałyby wszystkie „narody, które czuwaią na twoię zgubę„.

Ze częste miewał w przechodzie swoim od Tessalczyków zaczepki, upatrzywszy sposobną porę uderzył na nich wtenczas, gdy się tego naymniey nie spodziewali, i lubo nie wiele wybrał ze swoich na tę wyprawę, tak mu się iednak powiodła, iż zupełne otrzymał zwycięztwo: działo się to między górami Prantu i Nartak, gdzie też pamiątkę zwycięztwa swoiego zostawił. Na poboiowisku ieszcze zastał go posłaniec ze Sparty Dyfrydas z rozkazem, iżby nieodwłocznie wkroczył w kray Beocyanów. Lubo z większém, niż miał naówczas, woyskiem zamyślał to uczynić, daiąc iednak z siebie przykład ścisłego rządowi i starszyźnie posłuszeństwa, szedł natychmiast tam, gdzie mu rozkazano, a obracaiąc mowę do przytomnych rzekł: „Teraz nadchodzi pora „i dzień, dla któregośmy z Azyi wyszli„.

Powolność Agiezylausza zniewoliła dla niego serca Spartanów: chcąc uwieńczyć cnotę

tę iego, kazali po całém państwie obwołać, iż kto chce iśdź na pomoc królowi, niech się pod znaki zaciąga: wszystka natychmiast młodzież Sparty stanęła w polu na takowe hasło; ale Eforowie pochwaliwszy ochotę, pięćdziesiąt nayznacznieyszych wybrali, i wyprawili do niego.

Przebywszy cieśninę Termopilów, i kray sprzymierzony Focydy, wkroczył w Beocyą, i obóz założył pod Cheroneą: tam odebrał smutną wiadomość, że Pizander, którego był nad flotą przełożył w Azyi, zwyciężony od Farnabaza w bitwie poległ. Zasmuciło go to wielce, zwłaszcza iż był iego powinowatym, i za złe mu to miano, iż go był dla tey przyczyny, ile mniey zdatnego, namiestnikiem zostawił. Pokrył iednak żal i taiąc złą przygodę przed woyskiem, rozkazał poufalszym, aby przeciwną wieść rozsieli, sam zaś udaiąc radość czynił bogom ofiary dziękczynienia. Boiąc się iednakże, iżby się prawdziwa istota rzeczy nie odkryła, przez coby się mogła zmnieyszyć raz powzięta wszystkich ochota, silnym chodem szedł przeciw nieprzyiacielowi; iakoż wkrótce zastał czekaiące już na siebie Tebany. Przyszło natychmiast do sprawy. Na pierwszym wstępie pierzchnęli sprzymierzeńcy Spartanów Orchomenianie, lecz Agiezylausz wpadłszy na Argiiany pokonał ie do razu. Widząc klęskę przyiaciół Tebanie zwrócili się ku ich wzmożeniu, ale nie dał tego zdziałać, i zaszedł im w oczy. Wszczęła się zatém okropna walka, tam zaś wrzał

bóy naysroższy, gdzie czołem młodzieży Spartańſkiey otoczony Agiezylausz dowodził swoim; i lubo ze wszyſtkich ſtron ſtrzeżony od waleczney młodzieży, kilkakrotnie iednak ranionym zoſtał. Widok krwi wodza tak owe młodzieńce wzbudził do zemſty, iż rzucaiąc się pomiędzy Tebany srogą w nich uczynili klęſkę. Uwiedli więc z boiu oſłabionego bliznami króla, ale wielu z nich w owym razie legło. Półk zaś ów zawołany Tebanów w ściſłym szyku nigdy nieprzerwany gdy sam prawie pozoſtał, i w ſkupieniu swoiém trwał do końca, gdy ani przerznięty, ani rozproszonym bydź nie mógł, rozſtąpili się w szykach Spartanie, a naówczas wśród nich obronnie przeszedł, i udał się do Helikonu.

Więcey nierównie nad Lacedemonów ſtracili ludzi Tebanie, zwycięztwa iednak zupełnego żadna ſtrona nie odnioſła. Nazaiutrz wyzwał ich na bóy Agiezylausz, ale gdy się nie ſtawili, i owszem ſłali poſły, aby im nie broniono zebrać z poboiowiſka zwłoki poległych, przyzwolił na to chętnie, i zawieszenia broni którego żądali, dopuścił. Krok takowy ze ſtrony nieprzyiaciół przyznawał mu zwycięztwo: udał się więc do Delfów, gdzie złożywszy dzięki, obchód uroczyſty odprawił, i dziesiątą część zdobyczy, która ſtu talentów dochodziła, Apollinowi poświęcił. Powrócił zatém do Sparty, gdzie z niewymowną radością i czcią wielką był przyięty, z tey naybardziey przyczyny: iż nabywszy tak wielkiey ſławy, obyczaiów nie zmienił, i trwał

w szacowney przodków swoich proſtocie i wſtrzemięźliwości. Rzadkość przykładu w takowey porze czyniła go szacownym; iuż bowiem w owe czasy kaziła się cnotliwość ieżdżeniem za granice, a zbytek przewoźny groził świętym prawom Likurga.

Po śmierci Lizandra, który był powziął nieprzebłaganą ku Agiezylauszowi nienawiść, ukazało się liczne w obywatelach Sparty przeciw niemu ſtowarzyszenie, utrzymuiące przywodzcy niegdyś swego zaiadłość. Udał się do zwykłey łagodności, i tyle sposobów użył, iż nakłonił ku sobie serca nayżwawszych nieprzyiaciół swoich, dokazał zaś tego uſługuiąc im, w każdey potrzebie zapomagaiąc, wynosząc na żądane urzędy. Nawet wspólnika w panowaniu Agiezypola pozyſkał serce, nie innych sposobów używaiąc nad te, których mu wrodzona łagodność dodawała.

Nie gwałtem więc, lub podſtępem, ale dobrocią ſtał się prawie iedynowładnym: wziętość zaś i powagę nie ku dogodzeniu zbytkom, lub chciwości, lecz iedynie ku dobru kraiowemu obracał. Z tey pobudki przedsięwziął wkrótce po swoim powrocie przeciw Argiianom wyprawę, Korynt obległ, i byłby go opanował, gdyby w tymże samym czasie nie była wieść przyszła o klęsce, którą Lacedemończykowie ponieśli zwyciężeni od Ifikrata. Porzuciwszy więc Korynt szedł oyczyznie na pomoc, a za wieścią iego zbliżenia się nieprzyiaciele kray opuścili.

Gdy zdradnym sposobem Spartanie zamek w Tebach doſtali, wymawiał poſtępek spółziomków swoich, lubo w innych okolicznościach zwykł mawiać, iż to ma iedynie za godne pamięci i ſławne dzieło, które się wspiera na cnocie. Stąd gdy razu iednego o królu Perſkim przy nim była wzmianka, i iak był zwyczay, zwano go wielkim królem, rzekł: „Jeſtże poczciwszym od innych?„

Chciał Sfodryas port Pireyſki podeyściem opanować: lubo się zamyſł iego nie nadał, naſtawał iednakże na to, iżby ukaranym był, i ledwo na prośby powtórzone syna Sfodryaszowego, wielkiey nadziei młodzieńca, od przedsięwzięcia odſtąpił. Obwiniony, wyrokiem publicznym usprawiedliwiony zoſtał, ale poſtępek takowy obraził wielce Ateńczyki, którzy przedsięwzięli dochodzić wſtępnym boiem krzywdy swoiey i zniewagi. Nienawiśni przypisywali Agiezylauszowi tę nową woynę; a że Kleombrot wspólnik iego nie chciał iśdź przeciw Tebanom, którzy się byli z Ateńczykami złączyli, ſtanął sam na czele woyſka i do Beocyi wkroczył. Ze zaś uſtawicznie z tym ludem woynę prowadząc wyuczył go nakoniec kunsztu woiowniczego, zdarzyło się, iż w potrzebie iedney porażony i ranny śpieszno do kraiu powracać musiał. Spotkał go w tym ſtanie Antalcydas, i widząc rannego rzekł: „Agiezylauszu, masz teraz zapłatę od Teba- „nów za to, żeś ich woiować nauczył„. Ziścił ſkutek dalszy owę powieść; nabrawszy albowiem i serca i doświadczenia Tebanie, ſta-

wali się coraz ſtrasznieyszemi, a nakoniec pokonali dotąd niezwyciężoną Spartę. Przewidział to był Likurg: zawierała się albowiem w uſtawach iego przeſtroga, iżby Lacedemończycy zbyt częſto z jednymże nieprzyiacielem nie walczyli, gdyż przeciwnik, ich sposób walczenia sobie przyswoi.

Przykre były Agiezylauszowi ze źle wykonanego dzieła, spółziomka przymówki: a że i sprzymierzeńcy równać się z woyſkiem iego chcieli, gdy razu iednego znaczną ich liczbę wraz ze swoiemi prowadził, kazał wczasie spoczynku usiąśdź wszyſtkim pospołu, i czekać na rozkaz, który im dać miał. Zawołał zatém ogromnym głosem: Niech wszyscy gancarze powſtaną! wſtali natychmiaſt. Daley szła koley na cieśle, kowale, mularze, i t.d. Gdy więc wszyscy ſtanęli, a żaden się między niemi Lacedemończyk nie znalazł, rzekł do sprzymierzeńców: „Więcey my żołnierzy do boiu, choć w mnieyszey liczbie, przyſtawiamy, niż wy„.

Laty, pracą, bliznami zwątlony, gdy się z wyprawy przeciw Tebanom powrócił, wpadł w ciężką niemoc, i iuż byli wszyscy zwątpili o życiu iego: przecięż za usilném ſtaraniem lekarzów wyszedł z niebezpieczeńſtwa; ale ſłabość wielka uczyniła go mniey sposobnym do pracy, a ta okoliczność ſtała się nayniesz częśliwszą oyczyznie iego. W tym właśnie albowiem czasie pamiętna pod Leuktrami naſtąpiła klęſka; nie maiących na czele Agiezylausza Spartanów pokonał Epaminondas. Ten

przed zaczęciem woyny sprawował był poselstwo do Sparty żądaiąc pokoiu, a gdy stanąwszy w senacie mówił śmiało przeciw szkodliwey Grekom przemocy Lacedemońskiey; domagaiąc się aby żadney odtąd między sprzymierzeńcami nie było różnicy, ale wszyscy złączeni razem równą szczycili się swobodą; przerwał mu głos Agiezylausz i pytał. Czyli uznawał to bydź rzeczą sprawiedliwą, iżby Beocya nie miała rządców? Na takowe zagadnienie Epaminondas odpowiedział. Czyli on także mniemał, iż sprawiedliwie Lacedemończykom tylko samym, wolność i niepodległość należy? Rozgniewany Agiezylausz zerwał rozpoczęte układy, i powstawszy z mieysca swego, sam z liczby sprzymierzonych, Tebanów wymazał.

Odeszli urażeni takowym postępkiem posłowie, a wyrok stanął, iżby wyłączonym z sprzymierza wypowiedzieć woynę. Ze zaś Kleombrot król drugi znaydował się wówczas z woyskiem w Focydzie, posłano do niego rozkazy, iżby nieodwłocznie przeciw Tebanom wiódł woysko, i w ich kray wkroczył: Wskazano zaś do innych sprzymierzeńców, aby się pośpieszali z posiłkami, które przystawić mieli. Niechętnie przyięte były takowe wezwania, iednak wzgląd przemocy Spartańskiey tyle dokazał, iż lubo ze wstrętem posłali ludzi swoich. Złączone razem woyska maiąc na czele Kleombrota, doznały wkrótce niepomyślnego losu: klęska pod Leuktrami, gdzie samych Sparty obywatelów tysiąc legło na

placu poprzedniczym była ciosem, którego powtórzenie zniszczyło przemoc Lacedemony.

W tak okropnym razie wydała się dowodnie Spartanów wspaniałość umyſłu. Właśnie wtenczas odprawiały się uroczyſte igrzyſka, gdy nadbiegli gońce, i oddali liſty naywyższym urzędnikom, których Eforami zwano. Wyczytali z nich tém sroższą, im mniey spodziewaną wiadomość, bynaymniey iednak nie zmieniła się ich poſtać, owszem zatrzymane igrzyſka dokonać rozkazali, i na nich przetrwali do końca: gdy się te zakończyły, obwieścili po domach, zginionych i liczbę i nazwiſka. Całe miaſto okryła żałoba: ale obywatele, iakby nieczuli, pokazali się wszyscy natychmiaſt w mieyscach publicznych, a tam spotykaiąc się, im więcey ſtraty doznawali, tém uprzeymiey i weseley winszowali sobie, iż ich rodzice, dzieci i krewni mieli zaszczyt ginąć dla kraiu. Przeciwnym sposobem ocalonych rodzice i krewni nie śmieli się pokazać, wſtydząc się nieiako, iż ze krwi własney oyczyznie nie dali ofiary. Wiele takowych było, co ucieczką życie ocalili; że zaś uſtawy dawne sromotną plamę na takowych kładły, a ogołocony kray obeyśdź się bez nich nie mógł; w takowym razie udali się obywatele do Agiezylausza po radę. Nie znalazł inney nad tę, iżby na ten raz gwałtowny uśpić prawo Likurgowe, i tak począć, iakby go nie było. Roztropność pobudką była tego z innych miar płochego wybiegu, ocaliła iednak wówczas Rzeczpospolitą.

Wkrótce potém, czego przez lat sześćset przeszło nie doznano, Epaminondas pierwszy przeszedł nietknięte dotąd Lacedemony granice. Gdy się zbliżył ku samey Sparcie na czele sześćdziesiąt tysięcy ludzi, nieznośno się to wydawało Spartanom, napierali się więc gwałtownie iśdź przeciw nieprzyiaciołom. Ale Agiezylausz, na wzór dobrego lekarza, gdy widział oczywiſte gwałtownych sposobów niebezpieczeńſtwo, wſtrzymał niewczesną swoich popędliwość, a uśmierzaiąc łagodnemi namowami porywczy zapał, tych którzy pozoſtali żołnierzy wśród miaſta trzymał, niektóremi zaś poosadzał mieysca przyległe ku wſtrzymaniu nieprzyiaciela zdatne. Umyſł iego wspaniały uległ okolicznościom, i lubo naygrawali się z niego nieprzyiaciele, a właśni ziomkowie obelżywe nań miotali przymówki; znioſł wszyſtko mężnie: trwaiąc niewzruszonym na groźby i naygrawania, większym się pokazał w nieszczęściu, niż wówczas gdy zwyciężał nieprzyiacioły.

Szczęściem wezbrały znacznie wody rzeki Eurotas, ſtanął nad iey brzegami Agiezylausz. Przeświadczony o niepodobieńſtwie doſtania miaſta Epaminondas, pożądaną, a prawie iuż w ręku będącą zdobycz porzucić musiał. Odciągnął więc z woyſkiem od Sparty, i okolice iey spuſtoszył.

Nie dosyć było ieszcze na tém: ledwo się osiedzieli Spartanie w domach własnych, wewnętrzne niezgody przywiodły ich do buntu; ale i w tey okoliczności okazał Agiezyla-

usz dzielność swoię; iednych albowiem podstępem, drugich karą, nawięcey zaś łagodnością do odstąpienia szkodliwych zamysłów przywiódł.

Wyszli nakoniec z Lakonii Tebanie po trzech miesięczney, uciążliwey wielce kraiowi i obywatelom bytności; a gdy się naprawą szkód, wznowieniem sił, rozrządzeniem wewnętrzném Agiezylausz zatrudniał, odebrał pożądaną wiadomość o swoim synu Archidamie, który wysłany przeciw Arkadyyczykom, zwycięztwo tém szacownieysze otrzymał, iż żadnego ze swoich nie stracił. Przyzwyczaieni do zwycięztw Spartanie, innych czasów dość oboiętnie przyymowali takowe wiadomości: to świeże, i ledwo spodziewane po tak wielkich klęskach, napełniło wszystkich niezmiernem weselem. Gdy wracał młody Archidamas, wysypał się przeciw niemu lud wszystek, a zgrzybiały oyciec powlekaiąc się na czele senatu i pierwszych urzędników, tulił go do siebie, i płakał z radości. Prowadzili go wszyscy z wzniesionemi do nieba rękami na dziękczynienie bogom, i iakby odmłodniała naówczas Sparta, pokazała się w pierwszey porze czerstwości i mocy swoiey. Wkrótce iednak potém ledwo nie z większego prawie, niżeli przedtém, niebezpieczeństwa wybawił oyczyznę Agiezylausz; gdy albowiem wyprawił się był przeciw Mantyneyczykom, dowiedziawszy się o Sparcie opuszczoney Epaminondas, ledwo iey nie ubiegł. Szczęściem wcześnie przestrzeżono Agiezylausza: dał więc

przed sobą znać, iż wraca, a sam wkrótce na czele woyſka przybywszy w pośród miaſta prawie, Tebanów zwyciężył i przymusił do zwrotu. Ze się zaś w takowym razie bynaymniey nie oszczędzał, owszem szedł pierwszy do boiu, dał dowód nie tylko wielkiego męztwa, ale i roztropności: gdy bowiem wſtrzymuiąc innych wybawił pierwey miaſto, teraz zaś nagłe nieprzyiaciela napadnienie, nie inaczey iak żwawym odporem zwrócone bydź mogło, ſkrzepił sędziwość swoię na ratunek oyczyzny, i iemu zoſtała drugi raz winna ocalenie swoie.

Oſtatnia wyprawa iego była do Egiptu, gdzie się udał na pomoc tamteyszemu królowi. Przyięty był z wielkiém uszanowaniem: ale zapatrywaiąc się na niepozorną poſtać iego i odzież podłą Egipcyanie, do wspaniałości i zbytków przywykli, nie uwierzyli oczom swoim, iżby to był ów ſławny wódz, który Persom był ſtraszny, i chwałą zwycięztw swoich naydalsze kraie napełnił; gdy iednak przypatrzyli się dziełom iego, i uſłyszeli nie wykwintną, ale pełną mądrości i wdzięku wymowę, uznali błąd, iż się dali pozorom złudzić.

Mimo tak wielkie poważanie które okazywali, gdy przyszło iśdź przeciw nieprzyiacielowi, nie dano mu rządów nad woyſkiem, ale tylko miał sobie poruczonych cudzoziemców, którzy się tam znaydowali. Obraziła go wielce takowa niebaczność. Wkrótce nowy bunt w Egipcie powſtał. Nektaneb sy-

nowiec Tacha króla na czele był spisku onego, i słał posły do Agiezylausza, aby się z nim złączył. Znieważony od owego monarchy, lubo widział porę wielce zdatną do okazania zemsty, przedsięwziął zostawać w oboiętności między rozróżnionemi Egipcyanami, dopóki nowych rozkazów ze Sparty nie odbierze, i słał tam gońce. Ci za powrotem oddali mu listy starszyzny, w których się zupełnie spuszczano na niego, wiedząc iż to obierze, co z honorem i użytkiem dla kraiu swoiego osądzi. Umocowany więc takową odpowiedzią, porzuciwszy stryia złączył się z synowcem, i gdy takową zmienność nieprzyzwoitą i mniey godną sławy iego sądzono, usprawiedliwiał ią dobrem powszechném, a raczey przywdział w uczciwy pozór mściwego umysłu czynność.

Zwątpiwszy o sobie Tachos, taiemnie z Egiptu uszedł: ale gdy Nektaneb rozumiał, iż spokoynie tron osiędzie, niespodziewany przeciw niemu odkrył się spisek, i obrany od rokoszanów król z tak wielkiém woyskiem przeciw niemu wyszedł, iż nie mogąc mu zdołać, w obronném mieście zamknąć się musiał, a stamtąd przemysłem Agiezylausza wyprowadzony natarł na nieprzyiaciela, i za sprawą iego zupełne zwycięztwo otrzymał.

Widząc utwierdzonego na tronie Nektaneba, śpieszył się do oyczyzny, mimo nayusilnieysze prośby i obietnice króla iżby tam

ieszcze przezimować raczył. Przyczyną pośpiechu była wiadomość, którą odebrał o nowo wszczętey woynie w jego kraiu. Puścił się więc na morze, ale gwałtowną burzą wpędzony na ląd, gdy na czas sposobny do dalszey żeglugi czekał, nagłą złożony chorobą, życia dokonał w osimdziesiątym czwartym roku wieku, panowania czterdzieftym pierwszym.

POMPEIUSZ.

Osobliwém zdarzeniem powszechnie nienawidzonego oyca synem był Kneius Pompeiusz, który do naywyższego ftopnia wziętości u Rzymian doszedł. Jakoż poftać iego łagodna i razem wspaniała uymowała za pierwszém weyrzeniem, i tak mu iednała serca, iż w pierwiaftkach młodości swoiey osobliwe względy dla siebie u wszyftkich zyfkał. Upatrywano w nim osobliwsze iakoweś podobieńftwo do Alexandra, gdy w młodym był wieku, co też wiele się przyczyniało do wziętości, którą sobie zjednywał, zwłaszcza gdy iuż się poczynał znamienitemi dziełami wfławiać. To podobieńftwo tak było powszechnie uznane, iż gdy raz w sprawie iego ftawał u sądu Filip mąż naypierwszemi urzędy doftoyny, od tego zaczął: iż temu nikt się dziwić nie powinien, gdy Filip mówi za Alexandrem.

Wspomniało się wyżey, iż oyciec iego Strabon był wielce nienawidzony dla wielkiey chciwości zbiorów, którą w każdey okoliczności ukazywał. Gdy mu była zlecona wyprawa przeciw Cynnie, a nienawiśni wodzowi żołnierze dali się przeciwney ftronie uwieśdź, obrawszy czas nocny do wykonania zamyftu swego, udali się profto do namiotów Strabona, chcąc mu życie odebrać: ale przeniknął ich zamyfły młody Pempeiusz, i obwarowawszy bezpieczeńftwo oyca, udał się sam wśród

zbuntowanych: tam gdy prośby usilne zmiękczyć ich nie mogły, położył się we wrotach, aby nie inaczey, iak po nim zdeptanym przechodzili. Widok synowſkiey cnoty przebłagał nieprzyiacioły oyca, i miał pociechę w jednymże czasie i życie iego ocalić, i honor z władzą utrzymać. Dzieło takowe uczyniło go szacownym, zwłaszcza w owym czasie, gdzie iuż rzadkie były takowe zdarzenia: chęć albowiem zyſku, doſtoieńſtw i władzy tłumiła nayświętsze względy zbyt wielkiém wzniesieniem ſkażonych Rzymian.

Po śmierci oyca wiele miał do czynienia odzierżawszy spadłe na siebie dziedzictwo. Wielkie doſtatki, które spadkiem na niego przyszły, po większey części złemi sposoby były nabyte. Z tych więc powodów, i ſławy obwinionego oyca bronić, i ſkarbowi publicznemu uiścić się, i wielu szczególnym krzywdy nagradzać mu przychodziło. Użył wielkiey wymowy swoiey w obronie oyca, iżby wyrokiem publicznym nie był oſławiony: i tak był szczęśliwym, lubo w obronie dość podeyrzaney sprawy, iż Strabon usprawiedliwionym zoſtał, a Pretor Antyſtyusz, który względny raczey, niż sprawiedliwy dał wyrok, uięty tak żarliwą i dzielną rodzica obroną, własną mu córkę w małżeńſtwo oddał.

Po śmierci Cynny, który tyrańſką władzę na Rzymiany wywarł, równy mu w zbrodniach i okrucieńſtwie naſtąpił Karbon. Strwożeni srogością iego nayznamienitsi Rzymu o-

bywatele, ſkoro się dowiedzieli, iż po zwyciężonym Mitrydacie Sylla powraca, udawali się do niego żądaiąc wsparcia i zemſty. Podobnyż był zamyſł młodego dwadzieścia tylko trzy lat maiącego Pompeiusza; ale chcąc rzecz z chwałą imienia swoiego uczynić, i nie tak iak drudzy, żebrać względów Sylli, tyle dzielnością i łagodnością swoią dokazał, iż z okolic mieysca, gdzie przemieszkiwał znaczne woyſko zebrał, a wziąwszy na siebie wodza powagę i władzę, z nowo zaciążnym ludem oparł się przemocy Karbona: z miaſt i powiatów, którędy przechodził, wypędzaiąc sprzyiaiących tyranowi, woyſko znaczne ze trzech legiy złożone do obozu Sylli przyprowadził. Nim iednak złączyć mu się z nim przyszło, zaszli mu drogę namieſtnicy Karbona, Karynnas, Celius i Brutus, i ze trzech ſtron razem na niego uderzyli. Nieſtrwożony bynaymniey Pompeiusz ſtanął w kroku, a wpadłszy na Gallów, którzy tam byli, sam ręką swoią wodza ich zabił: łatwo zatém poszli w rozsypkę, a przykładem wodza tak walecznego wzmocnione i orzeźwione woyſko, po żwawey bitwie ze wszyſtkich tych trzech przeciwney ſtrony dowodców odnioſło zwycięztwo. Wyszedł potém przeciw niemu Scypion, ale ſkoro się woyſka do siebie zbliżyły, żołnierze opuszczaiąc wodza przeszli na ſtronę Pompeiusza; Scypiion ledwo ucieczką życie ocalił.

Powziąwszy wiadomość o takowych czynach Sylla, a mniemaiąc go bydź w niebez-

pieczeństwie, szedł śpieszno na pomoc. Przyiął go na czele zwycięzkiego woyska swego Pompeiusz, i uczczonym tak dalece od niego został, iż dawszy mu tytuł imperatora, nad wszystkich odtąd przenosił i czynów swoich chciał mieć uczestnikiem.

Wiedząc dobrze Pompeiusz, iż takowe względy mogły mu uczynić nieprzyiacioł, obchodził się skromnie w każdey okoliczności: nawet gdy go Sylla chciał wysłać do Gallii, nie wprzód podiął się tey wyprawy, która dawniey zlecona była Metellowi, póki go tenże sam nie wezwał.

Niedługo tam bawił, gdyż wezwanym został do Rzymu od Sylli, który dożywotnim dyktatorem uczyniony, chcąc go sobie zupełnie zniewolić, dał mu w małżeństwo wnuczkę swoię Emilią. Tę iż gwałtem pierwszemu mężowi wydarł, a Pompeiusza do odesłania własney małżonki przywiódł, krok taki skaził nieiako sławę Pompeiusza, depcącego nayświętsze związki dla dogodzenia żądaniom dyktatora, uważano albowiem w kroku takowym nieczułość i upodlenie.

Wyprawiony przez Syllę do Sycylii, resztę nieprzyiacioł iego, których był przywodcą Karbon, rozproszył, hersztów i samego Karbona śmiercią ukarał. I w tym postępku nie zdał się iśdź własnym sobie torem: zbyt wielka surowość dogodziła wprawdzie żądzom mściwego Sylli, ale tém mocniey czerniła Pompeiusza cnotę, im iawnieysze dawał

do-

dowody ludzkości i łagodności. Pamiętny przykład w działaniu naówczas swoiém zostawił, iak iedna namiętność gdy górę weźmie, tłumi nayszacownieysze przymioty; nienasycona albowiem wyniosłość przeistoczyła sposób myślenia iego dotąd łagodny i ludzki. Uczuł to sam, gdy chcąc przeciwnych Sylli ukarać obywatelów miasta Himery, wydał na znamienitszych wyrok śmierci: wystąpił naówczas ieden z nich zwany Steniius, i z temi się słowy odezwał: „Wstrzymay się z ukaraniem „Pompeiuszu, iżbyś zamiast iednego wino„waycy wielu niewinnych śmierci nie był „przyczyną„. Gdy go pytał, kto to był ten winowayca, rzekł: „Ja nim iestem. Ja sam „namową przyiaciół, mocą przeciwnych przy„wiodłem współziomków moich do tego dzie„ła, za które ie teraz chcesz karać„. Wspaniałość takowey odezwy wzruszyła wrodzoną łagodność Pompeiusza; darował przywódcę życiem, a przez wzgląd cnoty iego i współziomkom odpuścił winę.

Wkrótce potém odebrał listy senatu z rozkazem udania się do Afryki przeciw Domicyuszowi, który na wzór Maryusza wielkie tam zebrawszy woyska groził Sylli i ulegaiącemu iemu Rzymowi. Skoro się przez morze przeprawił, i na ląd nie daleko Attyki i Kartaginy wysadził woyska, siedm tysięcy zbiegłych od Domicyusza żołnierzy przyszło do iego obozu, niezabawem sam Domicyusz zaszedł mu drogę. Mimo niesposobność mieysca i czas słotny przyszło do bitwy; w tey

zwyciężony Domicyusz ledwo trzy tysiące niedobitków z placu uwiódł, ale w ucieczce zabity, a obóz iego poszedł na zdobycz zwycięzcom. Skoro się wieść o zwycięztwie otrzymaném w kraiu rozeszła, poddawały się dobrowolnie miasta przyległe: Jarbas król w niewolą wzięty został, a na mieysce iego osadzony Hiempsal.

Po tem zwycięztwie odebrał rozkaz Sylli, aby woysko rozpuścił, a iednę tylko legiią przy sobie zatrzymawszy, oddał ią w rząd następcy, który wkrótce się tam stawi. Niespodziewana takowa wiadomość zmartwiła go i uraziła wielce; gdy się zaś woysko o tém dowiedziało, powstało przeciw Sylli złorzecząc mu, i lubo ie Pompeiusz łagodził i wiódł do posłuszeństwa, iednostaynemi głosy z tém się oświadczyło, iż wodza swego na rozkaz tyrana nie odstąpi.

Wiele miał do czynienia, nim uśmierzył oburzonych pokrzywdzeniem swoiém żołnierzy: powtórzone iednak prośby, a nakoniec pogróżka, iż ieżeli trwać będą w przedsięwzięciu, sam sobie życie odbierze, uspokoiły powszechne wzruszenie, które do otwartego rokoszu zmierzało.

Sylla tymczasem odebrawszy wiadomość, iż Pompeiusz iawnie przeciw niemu powstał, pomniąc, iak wiele go nie dawno zatrudnił młody Maryusz, rzekł: „Jak widzę osobli„wy iest móy los, gdy z dziećmi na starość „walczyć muszę„. Ale wkrótce pozbył boiaźni, gdy się dowiedział, iż Pompeiusz nie

dał się uwieść żądaniu żołnierzy swoich, i spokoynie do Włoch powraca. Wiedząc wówczas iż chciwie był oczekiwany, i że ze wszystkich ſtron ubiegali się na przyięcie iego obywatele, nie chciał bydź od innych uprzedzonym, i zaszedłszy mu z woyſkiem drogę, mile uściſkał, i witaiąc mianował go wielkim; i to mu nazwiſko zoſtało. Zrazu sam go nie brał, ale po wyprawie do Hiszpanii używać go począł.

Gdy przybył do Rzymu, żądał tryumfu, ale sprzeciwił mu się w tey mierze Sylla, z przyczyny iż ieszcze urzędu konsula, ani pretora nie piaſtował; wspierał zaś zdanie swoie przykładem młodego Scypiiona, który dla teyże przyczyny lubo zwycięzca Kartagińczyków, tryumfu nie doſtąpił. Ale gdy na ten zarzut rzekł do swoich Pompeiusz, iż nie zachodzące, lecz wschodzące ſłońce czczone bywa, a pytaiącemu Sylli, coby on mówił, rzecz iak była, opowiedziano; na ten czas wynioſłym głosem dwakroć zawołał: „Niech tryumfuie„: I tak nie piaſtowawszy żadnego urzędu, w liczbie senatorów ieszcze nie umieszczony, maiąc lat tylko dwadzieścia cztery, pierwszy z Rzymian czci tey doſtąpił.

Łatwe mu było wówczas weyście do senatu, ale chełpliwa ſkromność, wſtrzymywała niby żądanie; iakoż bardziey to miłości iego własney pochlebiało, iż nie był w senacie, niż gdyby zoſtał senatorem. Umie wspaniałość bydź pokorną, gdy upokorzenie iey dogadza, i wyżey ią ieszcze podnosi.

Jak miły był Rzymianom widok Pompeiusza, nie maiącego mieysca w senacie, a iuż tryumfuiącego; tak przeciwnym sposobem przykro było niezwyczaynemu do ulegania Sylli, zapatrywać się na tak wielką wziętość i poważenie, które w pierwiaſtkach wieku, na pierwszym prawie wſtępie zyſkał. Ze iednak widział, iż próżnoby się coraz wzraſtaiącemu sprzeciwiać, udawał oboiętność. Ale gdy przyszło do wyboru konsulów, a mimo iego wolą Lepidus wsparty pomocąPompeiusza urząd ten naywyższy zyſkał; nie mógł znieść, iak mniemał, lekkiego poważenia osoby swoiey. Powracaiącemu więc z mieysca elekcyi Pompeiuszowi, zaszedłszy drogę, tak mówił do niego: „Młodziencze! iak widzę, chlubnyś ze zwycięztwa twego; przeważną masz wygraną, gdyś „uczynił konsulem Lepida; za twoią sprawą „Katulus naygodnieyszy ſtopnia tego, nay„niegodziwszemu z Rzymian uſtąpić go mu„siał. Przeſtrzegam cię zawczasu, abyś się „miał na oſtrożności, boś samochcąc ściągnął „mocnieyszego na siebie przeciwnika„. Jakoż ziściły się ſłowa Sylli: tenże Lepidus chcąc przemocy iego zoſtać naſtępcą, ſtawił się na czele przyiaciół Maryusza, i dawszy im otuchę, zebrał niemałe woyſko przeciw Rzymowi. Powſtał zatém przeciw niemu Pompeiusz; i za pierwszym wſtępem z Włoch go wygnał do Gallii, gdzie się był z woyſkiem Brutusa złączył; tego zamkniętego w Modenie obległ, a gdy znalazłszy mężny odpór coraz żwawszy szturm przypuszczał, Lepidus

zebrawszy rozproszonych swoich żołnierzy taiemnemi szlaki zbliżył się ku Rzymowi, i w okolicach rozłożywszy obóz, obwieścił żądanie powtórnego konsulatu. Tak nagłe zbliżenie ſtrwożyło mieszkańców, ale niedługo trwała ta boiaźń, nadeszły albowiem liſty Pompeiusza, w których donosił, iż woynę bez bitwy zakończył. Brutus się albowiem dobrowolnie poddał; że zaś Pompeiusz z życia go wyzuł, uczynek takowy nie uszedł sprawiedliwey nagany.

Sertoryusz w tym czasie żwawie woynę popierał w Hiszpanii, i zniózłszy po kilkakrotnie wyſłane przeciw sobie woyſka pod różnemi wodzami, samemu Metellowi, który w owe czasy między nayſławnieyszemi wodzami liczony był, taki dawał odpór, iż się ſłusznie wielkiego z tamtey ſtrony i dla samego Rzymu niebezpieczeńſtwa obawiać należało.

Umiał korzyſtać z okoliczności takowey ku powiększeniu wziętości swoiey Pompeiusz; i lubo Katulus konsul rozkazał mu był rozpuścić woyſko, którém dotąd władał, nie ſłuchaiąc on rozkazów zwierzchności, trzymał ie w obozie, pragnąc z niém iśdź do Hiszpanii przeciw Sertoryuszowi, i niby wspomagać Metella, ale raczey władzę mu odebrać, i sam zyſkać chwałę pokonania Sertoryusza. Wsparty silną pomocą życzliwych sobie, zyſkał nakoniec taki, iakiego pragnął, wyrok senatu, i zaraz do Hiszpanii się udał.

Poprzedzała go tam ſława, i przeięła boiaźnią przeciwnych; ale Sertoryusz zaufany

w dzielność i doświadczenie, żartuiąc z młodego przeciwnika, a razem oznaczaiąc szacunek letniego Metella, rzekł: „Na dziecko zgo„towałbym rózgi, gdybym się nie bał ftarey „piaftunki, która go ftrzeże„. Naygrawaniem się utwierdzał swoich: nie tak iednak lekce ważył, iak powiadał, Pompeiusza młodość. Odtąd bowiem oftrożniey poczynał sobie, i woynę wiódł bardziey obronną, niż zaczepną. Lubo albowiem Metellus biegłym był w woienney sztuce, wiek iednak podeszły, a bardziey rofkoszny przez długi czas Rzymu spoczynek, przemienił w zbytki i próżnowanie wftrzemięźliwość i dzielność iego dawnieyszą. Im więc bardziey zaufanie u swoich tracił, tém chętniey z dawna oczekiwanego Pompeiusza przyięli.

Nie zawiódł powszechney nadziei; fkoro tylko do Hiszpanii przybył, wszyftkie na to ftarania łożył iakby naprawić, co opieszałością Metella było fkażone. Jak się wyżey rzekło, Sertoryusz oftrożniey poczynał, zwłacza, iż w kilku potyczkach namieftnicy iego porażeni zoftali, ale się zemścił klęfki swoich, w oczach prawie Pompeiusza opanowawszy miafto Lauron.

Jeszcze dotąd nie przyszli byli do wspólnego spotkania; zdarzyła się nakoniec ta pora nad brzegami rzeki Sukrony. Pierwszego dnia Sertoryusz plac otrzymał, Pompeiusz ledwo życie uniófł, i byłby złapany, gdyby goniący go Hiszpani nie zatrzymali się nad zdobyczą. Nazaiutrz złączył się z Pompe-

iuszem Metellus; widząc nierówność sił Sertoryusz, rozpuścił, iak miał zwyczay, woysko swoie, a powróciwszy do dawnego sposobu woiowania, małemi poczty napadał na Rzymiany, albo też czyniąc zasadzki, tak iak był zwykł, szkodził im niewymownie: i rzecz wątpliwa, iakiby koniec ta woyna miała, gdyby los sprzyiaiący Rzymianom właśnie w ten sam czas śmierci Sertoryuszowi zdradnie od swoich w śród uczty zabitemu nie przyspieszył. Perpenna herszt spisku chciał wstępować w ślady Sertoryusza, ale nie dość było mieć władzę i woysko iego: sprawności i wiadomości, którą miał ten mąż znamienity, po nim nie odziedziczył: wkrótce zatém zwyciężony i wzięty w niewolą, stratą życia odebrał sprawiedliwą z wyroku Pompeiusza nagrodę niewdzięczności i zdrady swoiey. Ze zaś znalazło się przy Perpennie wiele listów pisanych do Sertoryusza od wielu Rzymian, przyniesione były do Pompeiusza. Luboby mógł był w takowey korrespondencyi odkryć wiele bezprawia, ale przezornie rzecz uważaiąc, iżby takowém odkryciem wielu uczynił nieszczęśliwemi; z drugiey zaś strony obawiaiąc się, iżby rozpacz odkrytych nie była przyczyną nowego w rzeczypospolitey zamieszania, chwalebną roztropnością wszystkie te papiery nie wglądaiąc w nie, spalić rozkazał.

Powrócił z Hiszpanii do Włoch na tenczas, gdy Krassus pokonawszy Spartaka, resztę woyska niedobitków wytępiał. Właśnie w czas zaszedł im w oczy Pompeiusz, i tych

którzy ieszcze byli pozoftali po oftatniey klęsce, zniósł zupełnie. Daiąc sprawę senatowi o tey bitwie, użył takowego wyrazu, iż co Krassus pokonał, on wykorzenił.

Obrócone były wszyftkich oczy na Pompeiusza, co daley pocznie. Lubo ufano cnocie, iednakże widząc go w tak młodym wieku na czele woyfka zwycięzkiego, w którém powszechnie był kochany; obawiało się wielu, iżby tak pochlebna pora nie przywiodła go do śmiałych kroków, zwłaszcza po świeżym przykładzie Sylli. Ale uftały te trwogi, gdy się oświadczył, iż fkoro tylko tryumfu doftąpi, natychmiaft rozpuści woyfko, i z wszelkiey władzy wyzuwaiąc się na wzór innych obywatelów, wśród Rzymu się ftawi; co po odprawionym tryumfie iuż to powtórnym ziścił. Jeżeli pozyfkał miłość ludu, w naywyższym ftopniu daley ią posiadał, gdy przeciw senatowi zbytniém pobłażaniem Sylli wzniesionemu powftał, i otwarcie ftronę pokrzywdzonych utrzymywać przedsięwziął. Wdzięczen był lud Rzymfki takowych dla siebie względów, i trwałe ku niemu przywiązanie aż do samego zgonu iego zachował.

Powaga i wziętość powszechna, którą zyfkał wtenczas, znakomicie się wydała, gdy Krassus naymożnieyszy z Rzymian, świeżo Spartaka zwycięzca, żądaiąc konsulatu, nie inaczey go doftąpić mógł, aż gdy się zniżył w prośbę za sobą do Pompeiusza, aby go do spólnictwa w urzędowaniu przypuścił. Miły był takowy krok Pompeiuszowi, ile życzącemu

sobie z dawna przyiaźni Krassa; wdał się więc za nim do pospólstwa, i łatwo dla niego względy pozyskał: obięli zatem razem tę doroczną władzę.

Zawzięte iednak związki nibyto ściśley przyiaźni, nie długo trwały. Krassus trzymał stronę senatu, Pompeiusz ludu; ztąd niesnaski i spory, w których gdy ten powagą swoią i wziętością był wsparty, oprzeć się Krassusowi trudno było: szły więc rzeczy za wolą mocnieyszego.

Zwyczay był u Rzymian, iż obywatel który chciał bydź od obowiązku iścia na woynę uwolnionym, powinien był stanąć przed cenzorami, przywieść konia swego, i dopiero opowiedziawszy, pod któremi wodzami i gdzie służył, prosić o uwolnienie. Gdy więc Gellius i Lentulus cenzorowie wśród rynku Rzymskiego zewsząd niezmiernemi tłumami ludu otoczeni zasiedli na popis obywatelów; pokazał się równie z innemi w pokoleniu swoiém Pompeiusz, maiący iak konsul idących przed sobą liktorów, iako zaś prywatny sam swego prowadził konia. Widok takowy zadziwił przytomnych, i w milczeniu oczekiwali, co daley nastąpi. Gdy stanął przed cenzorami, rzekł do niego starszy z cenzorów Gelliusz: Wielki Pompeiuszu! pytam się, czyliś tyle wypraw woiennych uczynił, ile prawo obywatelowi Rzymskiemu nakazuie? Odprawiłem ie, odpowiedział, i we wszystkich sam byłem wodzem. Na te słowa okrzyk powszechny z niewypowiedzianą radością i

rozrzewnieniem powstał. Ruszyli się z mieysc swoich cenzorowie, i wraz z ludem odprowadzili go do domu.

Kończył się wspólny konsulat Pompeiusza i Krassa; gdy ku obraniu następców lud się zgromadził, obywatel ieden Rzymski Kaius Aureliusz, mąż powszechnie dla prawych obyczaiów szacowany, zabrał głos powiadaiąc, iako we śnie przykazał mu Jowisz napomnieć konsulów, iżby nie wprzód złożyli urząd, pókiby wspólney między sobą nie umorzyli nienawiści. Słysząc to Pompeiusz stał w zamyśleniu, ale Krassus zbliżył się ku niemu, i pozdrawiaiąc uprzeymie wzniesionym głosem tak mówił: „Obywatele! nie upodlam „się, gdy pierwszy garnę się do Pompeiu„sza, któregoście przydomkiem wielkiego u„ślachcili, gdy był ieszcze młodzieńcem, a „dwakroć tryumfem, nim był ieszcze wszedł „do senatu„.

Po złożonym urzędzie umknął się od spraw publicznych i rzadko na schadzkach bywał: gdy zaś przychodził, niezmierny go zawsze orszak ludu otaczał: oznaczała ta powszechność wielką iego powagę; że zaś wiedział, iż rzadkość widoku czyni szacownym, nie często się okazywał.

Rozboie na morzu nastały wówczas, i coraz się powiększała zuchwałość rozboyników, którzy w Cylicyi pierwsze mieli swoie siedlisko. Wszczęły się takowe bezprawia wśród woyny z Mitrydatem. Zrazu nieznaczne były ich wyprawy, ośmielili się nieco

posiłkuiąc Mitrydata; że zaś woyny domowe nie dozwalały się zatrudniać Rzymianom poſkromieniem ich rabunków, rozzuchwaleni sposobną do łupieſtwa porą, broili na morzu bezkarnie coraz większe bezprawia: przyszło nakoniec do tego, iż nietylko zabierali kupieckie ſtatki, ale wſtępnym boiem rabowali nadbrzeżne kraie. Zyſk niezmierny który odnosili, wzbudził chciwych Rzeczypospolitey obywatelów do łączenia się z niemi: dodawali im więc ſtatków i ludzi, zamawiaiąc sobie spółkę w zdobyczy. Zamiaſt pomnieyszych ſtatków, iakich z początku używali, iuż liczne floty wyprawiali na morze: mieli własne porty i twierdze, gdzie przechowywali rynsztunki i zdobycz. Uſtawiczność żeglugi wprawiła ich w żeglarſtwo. Okręty mieli na wybór zbudowane, ozdobione wspaniale, i co tylko rodzaiów zbytku wynaleźć można, wszyſtko się to na nich znaydowało: do tysiąca tych ſtatków liczba dochodziła, a miaſt własnych posiadali czteryſta.

Mniey zważane z początku rozboie, groziły powszechności narodów, i umarzały handel. Żeby więc złemu zapobieżeć, zwłaszcza, iż z ich przyczyny na żywności w Rzymie zaczynało braknąć, zlecono Pompeiuszowi przeciw nim wyprawę, daiąc mu nieokreśloną władzę użycia wszelkich sposobów; któreby tylko znalazł zdatne do wykorzenienia oſtatecznego złoczyńcow.

Lud wyrok senatu potwierdził, ale bacznym obywatelom niebezpieczna zdawała się

takowa w nadaniu władzy nieograniczoność, i ieden z konsulów dał się z tém słyszeć, iż takowy, który chce w wyniosłości naśladować Romulusa, obawiać się powinien, iżby tak, iak ów, nie zakończył. Katulus biorąc rzecz bez obrażenia Pompeiusza, tém osłodził sprzeciwienie swoie, gdy chciał wmówić w pospólstwo, iżby tak zbytecznie i oczywiście nie narażało na niebezpieczeństwo szacownego obywatela, gdyż ieżelibyście, mówił do nich, stracili Pompeiusza, ktoby go zastąpił? Ty, krzyknęli wszyscy; pochlebnym więc zagłuszony odgłosem, mówić daley nie mógł.

Nie było ieszcze przykładu w Rzymie nadania tak wielkiey władzy; ani obywatela, ktoryby w pierwiastkach wieku takową wziętość zyskał. Chcąc więc usprawiedliwić spółziomków zaufanie, iął się dzieła z naywiększą usilnością. Morza które pełne tych zbóyców były, w trzynastu podziałach pewnemi granicami określonych oddał pieczy trzynastu wybranych z senatu namiestników, z których każdy miał sobie poruczoną flotę znaczną: uzbroił albowiem na takową wyprawę pięćset galer, sam zaś miał pod sobą dwóch kwestorów, którym baczność na dowóz żywności zlecił; iakoż wkrótce obficie Rzym zasilił. Tym sposobem opatrzywszy, co do uskutecznienia dzieła należy, razem ze wszystkich stron uderzył na zbóyce, i za iednym następem zaięci na morzu, w portach i twierdzach swoich zostali. Pozostałych niedobitków reszta schroniła się do pierwszego w Cylicyi łoży-

ſka. Poſkromiwszy Sycyliyſkie, Korsyki, Afryki, Sardynii łotroſtwa, zebrawszy sześćdziesiąt zbroynych okrętów, resztę łatwo przy brzegach w samymże kraiu Cylicyi pokonał i zagarnął.

Czterdzieſtodniowe było to ledwo do wiary podobne dzieło; iakoż gdy powrócił, Rzym iakby wzruszony z zasad swoich zaszedł mu drogę, i z niewymowną radością na dziękczynienie do Kapitolu prowadził.

Woyna, którą z Mitrydatem od lat kilku wiedli Rzymianie, równała się owym Punickim, i na wzór Annibala dzielny ten monarchą nieraz dawał uczuć Rzymianom ſkutki dzielności swoiey. Zwyciężywszy pokilkakrotnie wyſłane przeciw sobie woyſko, Sylli oprzeć się nie mógł. Lukullus który właśnie naówczas woynę przeciw niemu prowadził, zwyciężonego z państw własnych wygnał, i iuż był bliſkim pokonania zupełnego, ieszcze broniącego się w oſtatniey rozpaczy Mitrydata, gdy nienasycony ſławą Pompeiusz przedsięwziął wydrzeć mu z rąk iuż pewną korzyść, i sobie przywłaszczyć uſkutecznienie wielkiego dzieła. Łatwo przemógł odpór przyiaciół Lukulla: odwołano go więc, a wyprawę tę zlecono Pompeiuszowi.

Krzywda, która się działa Lukullowi, większą ſławie Pompeiusza niż ukrzywdzonemu czyniła szkodę. Czuł to sam wewnętrznie, i gdy mu przyniesiono do domu wyrok pospólſtwa, oznaczaiący go wodzem wy-

prawy przeciw Mitrydatowi, udawaiąc iakby się o to nie ſtarał, zawołał: Cobym był dał za to, gdybym nieznany od ludzi spokoyne życie mógł w domu prowadzić! Kiedyż pozwolą mi Rzymianie odetchnąć, i użyć ſłodyczy wieyſkiego życia? Odgłos takowy, ile przy licznych świadkach, lubo wiary nie znalazł, byli iednak pochlebni udawacze, dziwuiący się heroiczney ſkromności z tąż samą rzetelnością, z którą się był Pompeiusz oświadczył.

Chcąc pogodzić Pompeiusza z Lukullem spólni ich przyiaciele, przywiedli ich do tego, iż się zeszli w Galacyi, i mieli z sobą rozmowę. Zaczęła się iak zwyczay między zacnemi, z ludzkością i zobopólnemi względami; ale w ciągu dalszym nie mogło się ukryć w obudwóch to, co mieli na sercu. Wymówił więc wręcz Pompeiuszowi Lukullus podſtęp i nienasyconą wyniosłość, ten Lukullowi chciwość i zbytki; bardziey więc ieszcze, niż byli przedtém, zwaśnieni rozſtali się. Lukullus naprawą nieprzyiaznych ledwo tryumfu doſtąpił, Pompeiusz zaś w Azyi pozoſtały, opatrzył naprzód wszyſtkie brzegi morſkie, a zebrawszy trzydzieści tysięcy pieszego żołnierza, dwa tysiące konnych, szedł przeciw Mitrydatowi. Nie śmiał ten bitwie losu swoiego powierzyć, i za pierwszą wieścią o zbliżeniu się Rzymian opuścił obóz, który był zmocnił. Opanował go Pompeiusz, a ścigaiąc bez przeſtanku Mitrydata dognał go nako-

niec u brzegów Eufratu; i lubo iuż noc była zaszła, korzyftaiąc z podaney przy świetle xiężyca pory, wpadł w obóz nieprzyiacielfki. Zaftał gotowych do odporu, ale ten nie długo trwał: przelękłe tylą klęfkami Mitrydatowe woyfko poszło w rozsypkę, on sam z ośmiuset wybranych przebił się przez Rzymiany, i w śpieszney ucieczce tracąc coraz towarzyszów, doftał się do mocney twierdzy zwaney Jnora, gdzie fkarby przechowywał: porozdawał szacowne sprzęty między tych których tam znalazł, i z równymże pośpiechem, iak tam doszedł, udał się do Tygrana. Ale odparty od brzegów Armenii, gdy ufłyszał, iż ten król nagrodę ftu talentów naznaczył był temu, któryby go zabił, przebywszy Eufrat i Kolchy, uniółł życie i wolność.

Pompeiusz coraz się w głąb Azyi zapuszczał, doszedł do Armenii, dokąd był wezwany od młodego Tygrana, który opuściwszy oyca, złączył się z nim przy rzece Araxus. Szedł za zbiegłym synem do obozu Pompeiuszowego ftary Tygran król Armenii, a gdy iuż był u wrót, wyszło przeciw niemu dwóch ftraźników rozkazuiąc, aby z konia zsiadł, gdyż iak mówili, żadnemu cudzoziemcowi konno wjeżdżać nie godziło się do obozu Rzymfkiego. Ufłuchał upokorzony monarcha, i zsiadłszy z konia oddał nadto broń swoię rozkazuiącym. Gdy się zbliżał do Pompeiusza, chciał nawet u nóg iego złożyć koronę, i iuż przyklękał, ale nie dopuścił mu tego Pompeiusz, i wziąwszy za rękę do na-

miotu swoiego zaprowadził, posadził przy sobie po prawey ręce, po lewey zaś zbiegłego owego syna: obracaiąc się potém do króla tak mówił: „ Tygranie! Lukullus odiął ci „ Syryą, Fenicyą, Cylicyą, Galacyą i Sofenę. To co zostaie, ia ci zaręczam: zapłacić „ masz sześć tysięcy talentów za to, coś „ przeciw Rzymianom działał. Synowi zaś „ twoiemu, którego tu widzisz, nadaię kró„ lestwo Sofeny„.

Niezmiernie takiemi słowy był pocieszony Tygran, który mniemał, iż wszystko utraci. Okrzykniony był więc przez Rzymiany królem, i w nagrodę tego dla siebie względu obficie woysko obdarował. Ale syn iego, który się całego spadku po oycu spodziewał, wielce był takowym postępkiem obruszony, a gdy się z uszczypliwemi wyrazy śmiał odezwać, kazał go Pompeiusz w kaydany okuć i na ozdobę tryumfu do Rzymu zachował: daremnie Fraates król Partów, teść iego, chciał go wyprosić. Że zaś ostrzegał Pompeiusza, aby się za Eufrat nie puszczał, kazał mu odpowiedzieć: iż dotąd posuwać będzie zwycięzkie zabory, gdzie mu nie cudze napomnienie, ale rozsądna baczność i sprawiedliwe względy granice wyznaczą. Zostawiwszy więc Afraniusza ku obronie Armenii, udał się w góry Kaukazu za Mitrydatem.

Siedliska tam były Iberów i Albańczyków, tamci z Partami mieli granice, ci rozciągnęli osady swoie aż do morza Kaspiyskiego. Za pierwszém odezwaniem pozwolili na

wkro-

wkroczenie w kray swóy Albanie; ale gdy się tam dla zapuſtnych Saturna obchodów zatrzymali Rzymianie, zebrali się w czterdzieści tysięcy mieszkańcy, i przeprawiwszy się przez rzekę Cyrus, szli naprzeciw Rzymianom. Dał im czas przebydź rzekę Pompeiusz, i gdy iuż na drugiey ſtronie rzeki byli, uderzył na nich i rozgromił dorazu. Przeſtraszony ich król ſłał poſły przepraszaiąc: darował winę Pompeiusz, i przymierze z niemi zawarł. A że lubo nie w tak znacznéy liczbie, ale bitnieysi gotowali się na niego Jberyanie, szedł przeciw nim, zwiódł bitwę, dziewięć tysięcy na placu legło, a dziesięć tysięcy niewolnika doſtał.

Wszedł zatém w Kolchidę, gdzie się z nim złączył u brzegów morſkich Serwiliusz przywiódłszy tam flotę swoię. Oparł się był Mitrydat w okolicach nadbrzeżnych czarnego morza, tam gdzie Bosfor Cymmeryyſki weń wpada. Szukać go w tak dzikich zakątach rzecz była nader trudna do wykonania. Właśnie o sposobach uſkutecznienia tego dzieła namyślał się, gdy mu znać dano o buncie świeżo pokonanych Albańczyków. Chęć zemſty przywiodła go natychmiaſt do zwrotu. Nie bez wielkiey trudności przebywszy rzekę Cyrus, nad którey brzegami oszańcowali się byli nieprzyiaciele, wszedł w puſte ſtepy: tam, żeby woyſka o głód nie przyprawił, w dziesięciu tysięcy wiadrach wodę za sobą wiózł. Gdy się w kray żyznieyszy doſtał, znalazł w pogotowiu woyſko nieprzyiacielſkie, na cze-

le którego znaydował się brat króla tamteyszego Kosis. Ten, ſkoro przyszło do bitwy, na samego wodza czuwał, i natarłszy na niego, rzucił pociſk, ale ten zbroi, w którą był odziany, nie naruszył. Pompeiusz zaś grotem go wſkróś przeszył, a zatém nieprzyiaciele z wielką klęſką swoią uszli z placu.

Chciał po otrzymaném zwycięztwie zapuścić się daley przez Hirkaniią do morza Kaspiyſkiego, ale dla puſtyń i iadowitego gadu, po trzech dniach przykrey podróży, wrócić nazad musiał. Dowiedziawszy się, iż Party wkroczyli w Gordyenę, poſłał tam z woyſkiem Afraniiusza, który od napaści zagraniczney kray ten do Tygrana należący oswobodził.

Niezmierna moc bogactw znaleziona była w zamkach od Mitrydata opuszczonych: z takowych zbiorów nic ku własnemu użyciu nie wziął: to co ku ozdobie świątnic i tryumfu iego ſłużyć mogło, kazał na ſtronę odłożyć. Wiele między zaſłużonych w woyſku i kraiowych, nayznacznieyszą zaś część do ſkarbu publicznego oddać rozkazał.

Uspokoiwszy po znękanym Mitrydacie utrzymuiące się w niepodległości narody, szedł ku Syryi, pragnąc tak, iak był na północ Azyi, i na wschód granice państwa rozszerzyć; a pokonawszy dawniey Hiszpaniią, przywieść Afrykę, Araby, i nadbrzeżne Czerwonego morza narody pod iarzmo Rzymſkie. Dokonał przedsięwzięcia przez namieſtnika swoiego Afraniiusza; sam zaś Judeę podbił, i króla Aryſtobula w niewolą wziął. Resztę czasu któ-

ry mu zbywał od wypraw woiennych, łożył na ustanowienie porządku w świeżo podbitych kraiach, i na pogodzenie między sobą pogranicznych królów i narodów. Szedł potém z woyskiem do Arabii, a dowiedziawszy się w drodze o śmierci Mitrydata, który powziąwszy wiadomość o buncie własnego syna Farnacesa, sam sobie życie odiął, wrócił się do Galacyi, gdzie w mieście Amizie znalazł posły Farnacesa, a razem przysłane zwłoki Mitrydata: ale brzydząc się takowym odrodnego syna postępkiem, nie chciał oglądać ciała i uczciwie go w Synopie pogrześć rozkazał.

Powrócił zatém do Rzymu przez Greckie w Azyi osady, wszędzie uroczyste czyniąc obchody na pamiątkę zwycięztw swoich; ale gdy naywyższego stopnia sławy za granicą doszedł, w własnym domu znalazł umartwienie, z tak rozwiozłych żony swoiey w czasie niebytności postępków, iż rozwieść się z nią musiał.

Różne były rozsiane po Rzymie wieści ieszcze przed przyiazdem iego, ta zaś naypowszechnieysza, iż ze zwycięzkiém woyskiem swoiém posiędzie naywyższą władzę i iedynowładcą się ogłosi. Ale skoro na brzeg Włoski z okrętu wysiadł, zgromadził tych których z sobą przywiódł żołnierzy, i dziękuiąc za stateczne w walecznem i pracowitém dziele przetrwanie, i nieprzerwaną ku sobie życzliwość wszystkich do domów rozpuścił, tego tylko żądaiąc, iżby się stawili na czas tryumfu iego.

Został więc sam z domownikami swoiemi, ale garnący się do niego ze wszystkich stron obywatele, a widząc go bezbronnego, takiém przeięci byli nad skromnością iego zadziwieniem, iż gdyby był chciał korzystać z ich ku sobie chęci, z nierównie większym niż rozpuszczonego woyska, tłumem, łatwo byłby dokonał wszystkiego, coby tylko zamyślił.

Ze prawo zakazywało powracaiącym z wypraw woiennych zwycięzcom wchodzić do Rzymu przed tryumfem, a następował czas obierania konsulów, prosił senatu, aby mu dozwolono w tym czasie do Rzymu przybydź, iżby się mógł przytomnie wstawić za Pizonem, który się o tę dostoyność starał. Ale Katon sprzeciwił się temu żądaniu, i skutku nie wzięło. Zadziwił niespodziewany odpór Pompeiusza, i odtąd szacuiąc takową umysłu wspaniałość i męztwo w Katonie, starał się o iego przyiaźń: co żeby tém łatwiey zyskał, chciał iednę z córek iego wziąć za żonę, drugiey żądał dla syna. Ale Katon podstęp iakowyś w takowym kroku rozumieiąc, odmówił spowinowacenia. Gdy zaś Pompeiusz w staraniu się o konsulat dla namiestnika swego Afraniiusza ważył się pieniędzmi kreski zakupywać, powstał przeciw takowemu działaniu Katon, a obracaiąc się ku zmartwionym odrzuceniem Pompeiusza żonie i siostrze, mówił do nich: „Zważcież teraz, iakiey hańby takowém po„krewieństwem stałbym się był uczestnikiem„. Przyznały zatém, a z niemi mała liczba pra-

wdziwych ieszcze Rzymian, iak szacowniey-sza cnota nad wielkość.

Wiódł tryumf z niezwykłą Rzymianom dotąd wspaniałością. Cokolwiek ciekawego, kosztownego, wspaniałego i nadzwyczaynego w niezmiernym przedziele nayodlegleyszych krain znaydować się mogło, uyrzał to Rzym w Pompeiusza zdobyczach. Niesiono w osobnych napisach podbite kraie i narody: Pont, Armenią, Kapadocyą, Paflagonią, Medyą, Kolchy, Jberyą, Albaniią, Syryą, Cylicyą, Mezopotamią, Fenicyą, Judeę, Arabiią, i wolne od zboyców morze; twierdz wziętych tysiąc; miaſt zdobytych dziewięćset; osadzonych trzydzieści dziewięć; ośmset okrętów zbroynych zabranych, i dziewięćkroć ſto tysięcy niewolnika, a czterdzieści milionów drachm srebra przyczynionego ſkarbowi dochodu. Każdy z woyſk Rzymſkich w wyprawie owey będący żołnierz, doſtał tysiąc pięćset drachm, a w gotowiznie dwadzieścia tysięcy talentów do ſkarbu weszło. Wśród tych ledwo do poięcia wspaniałości i zyſków nayosobliwszym był widokiem Pompeiusz. Pierwszy tryumf z pokonaney Afryki, drugi z Europy, trzeci z Azyi odprawował właśnie w ten dzień, w którym rok czterdzieſty piąty życia kończył. Dzień ten urodzenia iego gdyby był razem i śmierci, szczęśliwszego nad niego świat by nie oglądał: ale iak gdyby się los w szczodrocie dla niego wysilił, odtąd nieznacznie się do schyłku zabierać począł, i iakby mu zazdrościł tego co nadał, w dość krótkim czasie srogość ciosów swoich na niego wywarł.

Rząd kraiu swobodnego trwożliwym iest z istoty swoiey, zwłaszcza gdy niektórzy obywatele z obrębu równości zdaią się wychodzić. Ta czuła troskliwość uięła senat, i widząc nienawisnego Pompeiowi Lukulla, przyrzekli mu pomoc, byle przeciw niemu powstał. Gdy to uczynił, a wszyscy baczni i kochaiący dobro publiczne przy nim stanęli, Pompeiusz nie dufaiąc przemocy swoiey, udał się do ludu. A że Klodyusz wiele tam ważył, wspierał go w gwałtownościach, które czynił, powagą swoią, i do tego stopnia upodlił się, iż lubo Cyceron naywiększe mu dawał dowody przywiązania, opuścił go w tym czasie, gdy Klodyusz nań powstał. Nie przyczynił się wprawdzie do wywołania tego zacnego męża z Rzymu, ale powinien będąc i mogąc ten cios odwrócić, gdy ścierpiał, iż go zadano, okazał nieludzki umysł, i iawną niewdzięczność. Zapozwany przed zgromadzenie ludu, udał się do niego Cyceron, i tego którego wielbił i bronił, zastał dla siebie zamknięte wrota: Nie czekaiąc więc szedł dobrowolnie na wygnanie.

Trochę przedtém Cezar powróciwszy z Hiszpanii, gdzie iako Pretor rządy sprawował, uleganiem Pompeiuszowi, ludzkością i szczodrobliwością nadzwyczayną skarbił sobie miłość u ludu. Starał się wówczas o konsulat; a widząc Pompeiusza z Krassem w niezgodzie, przedsięwziął pogodzić ich, i obudwu dla siebie względy pozyskać. Jakoż gdy zamysły swoie do skutku przywiódł, pożądanego

urzędu za sprawą przywodzców takowych łatwo doſtąpił.

Sprawowanie urzędu okazało dotąd ſkryty sposób myślenia Cezara. Niespracowana usilność, umyſł wielki, sprawność rzadka, ſtateczność w przedsięwzięciu i śmiałość w tym ſtopniu, iakowego ku wielkim działaniom potrzeba, dało to wszyſtko iuż wówczas poznać, czego się Rzym na przyszłość miał obawiać.

Bibulus wspólnik Cezara w konsulacie zrazu mu się opierał, ale ten zaufany w przyiaźni Pompeiusza, użył nakoniec gwałtowności na poparcie działań swoich. Zeby zaś lud przeświadczył, iż z wiedzą to iego czyni, wezwał ku sobie w zgromadzeniu publiczném Pompeiusza, i gdy pytał, czyli przeſtaie na iego uſtawach, a ten to zeznał; pytał daley: Jeżeliby zaś kto mi się sprzeciwiał, nie złączyłbyś się z ludem na ich utrzymanie? „Tak zaiſte, odpowiedział Pompeiusz: „a przeciw tym którzy mieczem gro„żą, ſtanąłbym z mieczem i tarczą„. Takowe iawne przyiaźni mniey uważne oświadczenia ugruntował ſtale, poymuiąc za żonę iedyną córkę Cezara Julią. Wkrótce po weselu sprowadził do miaſta żołnierzy, z temi Bibula ledwo o śmierć nie przyprawił, gdy wszczęli rozruch przeciw temu konsulowi, i przymusili nakoniec, iż w ucieczce szukał ocalenia i w własnym się domu obwarowawszy przeciw napaściom ſtrony przeciwney, tam resztę konsulatu przepędził, przesyłaiąc niekiedy na piśmie uſtawy i zdania sprzeciwia-

iące się ftatecznie przemocy wspólnika Cezara i Pompeiusza, który go wraz z Krassem wspierał.

Przy końcu urzędowania zyſkał Cezar rząd całey Gallii i Jlliryi na lat pięć, naſtępcami konsulatu mianowani zoſtali Pizon teść iego, i Gabiniiusz domownik Pompeiusza. Ten lubo ganił gnuśną wspaniałość Lukulla, poiąwszy młodą żonę szedł sam za zganionym przykładem, trawiąc czas w roſkosznem próżnowaniu i zbytkach, a tym czasem Klodyusz Trybunicką władzą upoważniony, napełniał Rzym bezkarnie zbrodniami i gwałtem. Wygnawszy Cycerona, pod pozorem obięcia Cypru, Katona oddalił; a gdy Cezar woyną był zatrudniony, Pompeiusz się po roſkosznych Kampanii okolicach przeieżdżał, maiąc lud po sobie, broił co chciał, a chciał to wszyſtko, cokolwiek wyuzdanym żądzom iego dogodzić mogło. Powſtał nakoniec przeciw samemu Pompeiuszowi, a gdy w przytomności iego śmiał powtarzać zarzuty i groźby, poznał ten naówczas ſkutek szkodliwy nieczynności: chcąc więc uſkromić popędliwość zuchwałego trybuna, powziął myśl przywrócić Cycerona. Wezwał zatém do siebie brata iego, i przywiódłszy go przed lud, żądał z nim razem, aby był z wygnania powrócony. Rozruch się ſtał wielki, ſkoro o Cyceronie uczyniono wzmiankę, ale przemogli Pompeiusza przyiaciele i rozpędziwszy ſtronników Klodyusza, zyſkali wyrok, który Cycerona Rzymowi oddał. Przybył ten wkrótce, i gdy z niewymowną pra-

wych obywatelów radością został umieszczon w senacie, otworzył głos wielbiąc wybawiciela swego. a że wówczas wielki w Rzymie żywności był niedostatek, za iego namową zlecono Pompeiuszowi staranie o przywrócenie obfitości. Tak pochlebnym dla siebie wyrokiem niezmiernie był pocieszony Pompeiusz, zwłaszcza, iż w podobnym się stopniu władzy obaczył, iakową miał, gdy mu czyszczenie morza z łotrów poruczono. Skutek ziścił powszechną nadzieię: zabiegi Pompeiusza z niebezpieczeństwem nawet życia własnego, gdy się wśród niepogód na morze puścił, przyniosły pożądaną obfitość, i lud tém większą powziął ku niemu miłość, gdy widział, iż dla powszechney usługi życia nie oszczędzał.

Cezar zwycięzca Gallów, wielkością dzieł swoich coraz bardziey się wsławiał, a zmierzaiąc zawsze do raz przedsięwziętego celu, zaprawiał wcześnie lud sobie poruczony do ważnieyszych ieszcze wypraw, i łupy słał do Rzymu: niemi skarbił sobie przyiaciół, a im bardziey się wznosił, tém boleśniey uważano, iż dążył coraz sporzey ku przemocy. Dopomagało mu wielce mniey baczne Pompeiusza zabezpieczenie, gdy dowierzał porywczey, ale zmienney za zwyczay przyiaźni ludu.

Kończyły się pięć lat rządom Cezara w Gallii wyznaczone, zbliżył się więc ku Rzymowi, i zimował w Luce. Tam odwiedzały go zewsząd obywatelów Włoskich tłumy. Rzymianie naycelnieysi z takową skwapliwością ubiegali się do niego, iż w tłoku ci-

snących się na przedpokoie iego; razem sto dwudziestu Liktorów urzędniczych iednego dnia rachowano, senatorów liczono dwieście, między któremi znaydowali się Pompeiusz i Krassus. Ci skrycie takowe z Cezarem uczynili ułożenie, iż obeymą na przyszły rok konsulat, a on im do osiągnienia tey godności będzie dopomagał: gdy zaś na tym stopniu staną, podzielą między sobą prowincye, iemu zaś na drugie pięć lat rząd Gallii zostawią.

Lubo taiemne były naradzania, rozeszła się iednak wieść po Rzymie, iż stawią się w liczbie żądaiących konsulatu; gdy więc ich o to w obecności pospólstwa zapytał konsul Marcellinus, odpowiedział Pompeiusz, iż bydź to może, ale też i to nie pewna, ieśli się o konsulat starać będzie. Krassus dogodnieyszą dał odpowiedź mówiąc: iż to uczyni, co będzie widział z pożytkiem dla rzeczypospolitey.

Gdy przyszło do obrania, a nikt sprzeciwić się nie śmiał przemocy, namówił Katon Domicyusza, aby w staraniu nie ustawał. Nie o konsulat tu idzie, mówił mu, ale o wolności obrońcę przeciw dwom tyranom. Szedł więc do ludu Domicyusz, lecz nasadzeni od strony przeciwney oprawcy rzucili się na niego, zabili niewolnika, który niósł przed nim światło, rozpędzili innych, między któremi Katon broniąc przyiaciela ranionym został.

Postrach więc, a nie dobrowolna chęć przywiodła lud do wyniesienia Pompeiusza z Krassem: Katon i przy preturze należney sobie nie u-

trzymał się; władza nad Gallią na lat pięć przedłużona Cezarowi: Krassusowi Azya, Pompeiuszowi Afryka z Hiszpaniią doftały się.

Smierć Julii małżonki Pompeiusza, córki Cezara, ftała się przyczyną naywiększey klęfki dla Rzymu. Przerwany węzeł, który dotąd te pierwsze osoby łączył, zamieszał wszyftko, i otworzył pole niepohamowaney wyniofłości Cezara. Klęfka zabitego od Partów Krassa zabrała tego, który mógł bydź między nim a Pompeiuszem iednaczem i pośrednikiem. Z boleścią zapatrywali się prawi a baczni obywatele na przyszłość domowey woyny, i ftrasznieysze ieszcze oney fkutki, niż były te, które w czasiech Sylli i Maryusza ledwo Rzym nie przywiodły do zguby. Oba ci znamienici mężowie na wzór zawołanych zapaśników gotować się na dal zaczęli, i do zaczepki i do odporu; a Rzym który miał bydź mieyscem widoku, lękał się i flusznie, iżby nie zoftał zdobyczą zwycięzcy.

Gdyby był nie dał poznać Pompeiusz, iak żądał pierwszeńftwa, byłaby mu twierdzą fkromność, którą udawał, i którą może i miał, póki go był blafk zbytniego powodzenia nie zaślepił: ale przeftano dowierzać fłowom iego, i nie mógł tego przewiedźź na współobywatelach, iżby się iego nie obawiali. Jawnieysze były kroki, lubo sztuczniey ukrywane Cezara: wiedziano bowiem i doznano popędliwości żądz iego, które nigdy tak się fkryć nie mogły, iżby nie znać było, iak się wówczas sam z sobą mocować musiał. Mię-

dzy powszechném iednak względem obu tych, nadto z równości wychodzących, podeyrzeniem, przemogła w Pompeiuszu ufność. Ważaiąc Katon, iż Cezar wzmagaiąc się w siłę coraz się barziey ſtawał niebezpięcznym, zwłaszcza gdy ſkończywszy urzędowanie i woynę, mimo nakaz prawa woyſk swoich nie rozpuszczał, osądził iawne rzeczypospolitey niebezpieczeńſtwo, i sam pierwszy był powodem do tego, iż Pompeiuszowi ſtraż oyczyzny powierzono, iego samego tylko obieraiąc konsulem.

Przyiaciele Cezara obruszeni takowym poſtępkiem, ſkarżyli się na zbytnie względy dla Pompeiusza: ten chcąc rzeczy ułagodzić, radził iżby wielkie Cezara zaſługi nagrodzone zoſtały, i dozwolono mu, lubo nieprzytomnemu ſtarać się o konsulat. Ale się Katon nowości takowey sprzeciwił, a że Pompeiusz odſtąpił zaraz od swego wnioſku, dał poznać, iż zwierzchne było tylko iego oświadczenie.

Zbliżał się tymczasem ku Rzymowi Cezar na czele woyſka swego; pierwszym wieściom nie dawano wiary, ale gdy pewna doszła wiadomość, iż iuż Alpy przechodzi, natychmiaſt powszechne naſtało zamieszanie i trwoga między ludem: obywatele przywdziali na się woienne odzieże, lud szaty żałobne, iak w czasie klęſki, na siebię oblekł.

Wyszedł cały senat za Rzym do Pompeiusza obecnego w obozie, maiący na czele swoiém konsula Marcella: ten zbliżywszy się do niego, wynioſłym głosem rzekł: Pompe-

iuszu, rozkazuię ci, abyś oyczyzny bronił, użyy do tego woyſk które masz, i powiększay ie nowemi zaciągi; toż samo powtórzył Lentulus na rok przyszły konsulem wyznaczony. Ale Antoniiusz, Kuryon i inni przyiaciele Cezara, tak dalece zdobyczą Gallów uięli lud, iż gdy przyszło do zaciągów, zewsząd się wzbiiały odgłosy żądaiące pokoiu.

W tak niebezpieczney porze Cyceron pałaiący miłością oyczyzny łagodził, ile mógł, umyſły, i wysilał się na to, iżby hersztów przywiódł do zgody, ale nadaremne były ſtarania iego; a w tém dowiedziano się, iż Cezar przebywszy Rubikon rzekł owe pamiętne ſłowa: „ Już kość padła„ , i wſtępnym boiem Rzymowi zagroził.

Jak grom niespodziany, takową zbliżaiący się Cezar sprawił trwogę, opuścili Rzym naypierwsi z urzędników i senatu, Katon nawet nie dotrwał. Ze zaś w Pompeiuszu cała nadzieia zoſtawała, nayznakomitsi z obywatelów udawali się do iego obozu.

Wkrótce potém zwycięzkim obyczaiem wszedł Cezar do bezbronnego Rzymu, ale poſtępek swóy wiarołomny i gwałtowny osłodził ludzkością. Nikt się na niego, lub tych co z nim przyszli, uſkarżyć nie mógł, z taką się sam ſkromnością zachował, i swoich w karności utrzymał.

Pompeiusz lubo nierównie mocnieyszy, wziął na się poſtać zbiega i śpiesznym krokiem idąc, aż w Brunduzyum się oparł. Stamtąd okręty żołnierzem ładowne do Dyrrachium

morzem wyprawił, sam zaś w mieście oszańcował się, i okolice sposobnemi do obrony zewsząd twierdzami opatrzył. Wszyscy rozumieli, iż tam na Cezara czękać będzie. Ale gdy iuż wszyftko ku obronie w mieście gotowe było, za danėm hasłem niespodzianie uszedł z ludźmi swemi na okręty, i na drugą się ftronę morza przeprawił. Nadszedł wkrótce Cezar, a zaftawszy miafto opuszczone, udał się do portu, gdzie ieszcze dwa okręty Pompeiuszowe zaftał, i z żołnierzami, którzy na nich byli, zabrał.

Ucieczka wielce zmnieyszyła położone Rzymian w Pompeiuszu nadzieie; ludzie baczni i woiowania świadomi, nie mogli się wydziwić poftępkom iego trwożliwym, zwłaszcza iż miał po sobie przywiązanie obywatelów nayznakomitszych i siły większe; sam Cezar zaślepienie takowe szczęsnemu tylko losowi swemu przypisywał. Jakoż tyle umiał korzyftać z dobrey pory, iż w sześćdziesiąt dniach Rzym i Włochy opanował. Ze zaś nie maiąc okrętów na pogotowiu, wszyftkie albowiem Pompeiusz zabrał, ścigać go po za morze nie mógł, udał się do Hiszpanii, a tym czasem Pompeiusz coraz siły swoie wzmacniał. Flotę miał niezmierną, liczono bowiem w niey pięćset zbroynych pierwszey wielkości okrętów, nie rachuiąc daleko większey liczby lekkich, a te ku dowozowi żywności i rysztunków ſłużyły. Wybór młodzieży Rzymſkiey ſkładał iazdę woyſka iego, która do siedmiu tysięcy dochodziła. Piechotne zaś

woyſko tak z Rzymian, iak z posiłkowych złożone, przenosiło w liczbie wszyſtkie, które kiedykolwiek Rzymianie wyſtawili.

Nieporównana Cezara sprawność przywiodła go nazad zwycięzcą z Hiszpanii: znióſł tam był Pompeiuszowych namieſtników, i przeprawiwszy się pod Brunduzyum, ſtanął niedaleko obozu Pompeiusza. Wyſłał zatém do niego Wibulliusza, poufałego niegdyś przyiaciela, którego był w Hiszpanii w niewolą zabrał, chcąc zgody, a zatém poprzedniczey rozmowy. Zszedłszy się z sobą mogliby zakończyć szkodliwą obudwom, a bardziey ieszcze oyczyznie woynę, i rozpuściwszy z obudwu ſtron woyſka, w zgodzie i odnowioney przyiaźni do Włoch powrócić. Ale Pompeiusz, czy zbyt w gniewie zacięty, czyli niedowierzaiący, czyli zaślepiony złym swoim losem, odrzucił wezwanie, i wzmacniał się w obozie swoim, który że był nad morzem, dowóz żywności był mu łatwy: że zaś takowey sposobności Cezar nie miał, poſtanowił ogłodzić woyſko iego.

Jakoż gdyby się tak było ſtało, iak zamyślał, byłby go pokonał. Ale toż samo zaślepienie, które go wygnało z Włoch i Rzymu, przywiodło do ſtoczenia pod Farsalią owey pamiętney bitwy, w którey zwyciężony, opuściwszy obóz, ucieczką ledwo życie ocalił. Błąkaiąc się po kraiu, szczęściem okręt bliſko brzegów morſkich płynący poſtrzegł: gdy udał się w czółnie prosząc aby go przyięto, poſtrzegł tam znaiomego niegdyś Petycyusza. Ten ubolewaiąc nad okropnym, w

którym zoſtawał, ſtanem, przyiął go z ochotą, a z nim Lentula i Fawoniiusza. Płynąc daley poſtrzegli na brzegu zbiegłego z klęſki króla Deiotara, wziąwszy go więc z sobą przypłynęli do wyspy Lesbos, gdzie się znaydowała małżonka Pompeiusza Kornelia. Okropny był widok patrzyć na spólne nieszczęśliwych małżonków przywitanie, ale wśród łez rozpaczaiącey Kornelii wzmógł umyſł wspaniały Pompeiusza, i tak do niey mówił: „ U- „ żywałaś dotąd Kornelio, naypomyślnieyszych „ losów, i błędnie uwierzyłaś, iż się nie od- „ mienią, dlatego iż mi dotąd ſtatecznie sprzy- „ iały. Ale trzeba pamiętać, żeśmy ludzie; „ znieść cios i nie porzucać nadziei. Jeszcze „ ia z tego, w którym zoſtaię teraz, mogę „ wznieść się do ſtanu, w którym byłem„.

Zabawił przez czas nieiaki w porcie, i przyiął na okręcie poselſtwo od mieszczan, którzy gdy się łasce iego oddawali, z tém ich odprawił, aby się udali do zwycięzcy, gdyż ludzki i względny. Między owemi posłami znaydował się filozof Kratyp: z tym gdy się wdał w rozmowę, uwłóczył względney dla ludzi opatrzności, własnym przykładem wspieraiąc mniemanie swoie. Nie śmiał się sprzeciwić zbyt tkliwemu po świeżém nieszczęściu, wzmagał go więc pocieszną rozmową, i wiódł ku ſłodkiey nadziei.

Trzymał się brzegów w dalszey podróży: gdy się zbliżył ku Cylicyi, złączyły się z nim tamteysze ſtatki, i wielu na nich przybyłych senatorów; a gdy się dowiedział, iż flota iego

go ocaloną zoſtała, i puściła się z Katonem do Afryki, wzmogła go wieść takowa, i ſtarał się coraz bardziey pomnażać siły swoie. Gdy przyszło z przytomnemi do rady, gdzie się miał udać, większa ich część radzili do Afryki, gdzie Katon z flotą oczekiwał, i Juba król Numidyi wielką mógłby bydź pomocą; ale Teofanes, czyli błędny, czyli zdradliwy, życzył udać się do bliſkiego Egiptu, i czekać wsparcia od świeżo osiadłego na tronie Ptolomeusza. Przemogło to zdanie; udał się do Peluzyum, gdzie się naówczas wraz z sioſtrą Kleopatrą król Egiptu znaydował.

Był na dworze młodego króla nieiaki Fotynus, który miał pierwsze mieysce w radzie. Ten, gdy Pompeiusz o swoiém przybyciu króla obwieścił, namówił go, aby dla przypodobania się zwycięzcy, Pompeiuszowi życie odiął. Zeby zaś to do ſkutku przywieść, ſłał do czekaiącego odpowiedzi, Achilla, aby go imieniem króla do Peluzyum zaprosił, a maiąc ku przewiezieniu na swoiey łodzi, życie mu odiął. Stało się tak: przypłynął pod ſtatek Pempeiusza Achilles, i gdy imieniem króla do siebie wzywał, odradzali oczywiſte podanie się w niebezpieczeńſtwo przyiaciele i żona; ale tenże sam los, który go wziął iuż na swoie igrzyſko, przywiódł nakoniec do zguby. Wsiadł w łódź owę, i gdy się nieco oddalił, w oczach przyiaciół i własney małżonki, iuż na brzeg wysiadaiąc wſkróś mieczem przebity poległ. Ucięli mu głowę natychmiaſt zabóycy; i gdy ią w dni kilka przybyłemu tam Cezarowi od-

dawali, odwrócił twarz, i oznaczył wstręt, nie tylko patrzeć na nię, ale i na zdrayców, w których ią ręku widział.

Porównanie Agiezylausza z Pompeiuszem.

Cnotą i dzielnością wznosił się Pompeiusz, Agiezylausz z krzywdą synowca tron posiadł, uznał go albowiem za syna oyciec iego, on zaś temu uznaniu zaprzeczył.

Jak Sylla Pompeiusza, Lizander Agiezylausza miał w poważeniu: pierwszy wdzięcznością wypłacił się z obowiązków: Agiezylausz raz się zwaśniwszy z Lizandrem, prześladował go do śmierci.

Użytecznieyszym był oyczyznie Pompeiusz, wzniósł albowiem iey sławę, rozszerzył granice, przymnożył mocy i bogactw. Agiezylausz przyczynił sławy dziełami swoiemi, ale uiął powagi i mocy złą radą, która nakoniec Spartę do upadku przywiodła.

Zwycięztw Agiezylauszowych z Pompeiuszowemi równać nie można; ale przemysł, wiadomość kunsztu, przytomność i sprawność tak w opatrzeniu potrzeb, iako i w samym bitwy zapale, mogą wniść w porównanie, i stawią ich bez wątpienia w liczbie naywznamienitszych woiowników.

Mściwy umysł zawsze się wydawał w królu Sparty, i ten był przyczyną woien częstych przeciw Tebom i Messenie, iedynie dla-

tego, aby nasycił chęć, którą miał zgnębić te znienawidzone sobie narody. Łagodność i ſkromność Pompeiusza okazywała się w całém iego życiu; i ieżeli dał się uwieść niekiedy surowością, albo temu była winna żywość młodego wieku, albo raczey cudza namowa używała na złe powolności iego: naganna wprawdzie wada, mniey iednak szkodliwa, gdy nie z własnego upodobania i ochoty pochodziła.

Za pierwszą wieścią o wkroczeniu w kray Włoſki Cezara, Pompeiusz mocnieyszy w siłę Rzym opuścił; w oſtatniém zoſtaiącą niebezpieczeńſtwie, po klęsce pod Leuktrami Spartę, Agiezylausz męztwem swoiém od pewney prawie zguby ratował. Podobne więc okoliczności Pompeiusza ſławę zatarły, Agiezylausza przywary zniosły.

Po większych nad Agiezylausza zwycięztwach, Pompeiusz w Farsalſkich polach pokonanym od Cezara zoſtał; Agiezylausza tylekroć zwycięzcę zachował los szczęsny od takowey przygody. Można więc poniekąd zdarzeniu fortunnemu przypisać iego niezwyciężoność, ale też należy się w tey mierze oddać sprawiedliwość iego roztropności, którey iż Pompeiusz nie użył, dał otrzymać nad sobą zwycięztwo, i życiem niebaczność przypłacił.

ALEXANDER.

Urodzenie ludzi nadzwyczaynych podobnemiż okolicznościami pospolicie zdobili pisarze ich życia; nie brakło więc Alexandrowi na snach, cudach i proroctwach. Synem był Filipa króla Macedonii i Olimpiady, urodził się dnia szóstego Sierpnia; a że tegoż dnia świątnica Dyany zgorzała w Efezie, i to weszło w liczbę nadzwyczayności zdarzonych przy iego urodzeniu. Ze zaś także w tym dniu oyciec iego miasto Potydę zdobył, przez Parmeniiona Jlliryyczyków zwyciężył, i wiadomość odebrał, iż w igrzyskach Olimpii iego konie naylepiey biegły, tak miał bydź naciskiem szczęścia swoiego przerażony, iż prosił bogów o zły przypadek; Gdyby to była prawda, nie wielkiegoby godzien szacunku, stąd osobliwie, iż żartkość koni swoich w liczbie szczęśliwych zdarzeń policzył. To w nim pochwalenia godne, iż skoro się syna doczekał, troskliwym był, iżby mu dał mistrzów obyczaynością i nauką znamienitych: i list który miał pisać do Arystotelesa, równie sobie winszuiąc, iż mu się syn urodził, z tém, iż z nauki iego korzystać będzie mógł, oznacza chwalebną troskliwość nie tylko o krwi własney, ale o dobro poddanych swoich.

Wcześnie się wydawać poczęła w młodym Alexandrze osobliwa poiętność, zręczność, i wspaniałość umysłu. Odpowiedzi iego roztropne a żywe, oznaczały nadzwyczayne przy-

mioty; a chęć do nauk i rycerſkiego rzemiosła tak była w nim wielka, iż nadzwyczay pospolity wſtrzymywać go raczey, niż zachęcać potrzeba było.

Między innemi wielą, ta iego odpowiedź w dziecińſtwie wielbioną była, iż gdy go pytano, czyby chciał się ſtawić na igrzyſka? rzekł: „Czemu nie, bylebym ie z królami odprawił„.

Że dzikiego konia Bucefala dosiadł i oswoił, wydarza się w nim niezwyczayna nad wiek sprawność i odwaga: a że to się działo w przytomności oyca, ściſkaiąc go serdecznie rzekł: „Szukay synu lepszego króleſtwa, „Macedoniia dla ciebie mała„. Zbyteczne więc oyca pochwały, a iak zwyczay, dworaków otaczaiących podłość, umyſł wzniesiony i żądze porywcze, tak zapaliły niepohamowaném władzy i ſławy pragnieniem, iż ſłysząc iak oyciec zabierał kraie, płakał, że mu nic do brania nie zoſtawi.

Maiąc lat dwadzieścia obiął rządy Macedonii po śmierci oyca swego, i zaſtał kray w wielkiém zamieszaniu, tak wewnątrz dla kłótni obywatelów, iako też i przy granicach, którym sąsiedzi ze wszyſtkich ſtron grozili, gardząc młodością nowego króla. Opanował był Filip Grecyą, ale do swobody przywykłe kraie z przykrością znosiły ciężar obcego iarzma, i ze wszyſtkich ſtron gotowały się do woyny. Widząc powszechne oburzenie Macedończycy radzili Alexandrowi, aby dobrowolnie zrzekł się panowania nad Grecyą, a zaś

inne narody, z któremi graniczył, łagodnemi sposoby odwiódł od woiennych zamysłów. Ale odrzucił trwożliwe rady, i przedsięwziął raczey wspaniale zginąć, niż szukać w upodleniu bezpieczeństwa. Wiódł więc po nad Dunay woyska swoie, i wstępnym boiem Tryballów króla Syrmę pokonał.

Wkrótce potém dowiedziawszy się, iż Tebani złączywszy się z Ateńczykami rokosz przeciw niemu podnieśli: przeszedłszy cieśninę Termopilów rzekł do tych, którzy go otaczali: „Krasomowca Demostenes zwał mnie „dzieckiem, gdym szedł na Tryballów: mło„dym, gdym wtargnął w Tessalią: pozna „pod murami Aten, iż mam wiek doyrzały„.

Gdy pod Teby na czele woyska podstąpił, umyślnie się zatrzymał przez czas nieiaki, aby się upamiętali, i dobrowolnie odstąpili od rokoszu; ogłosił więc przebaczenie, byleby mu wydali hersztów spisku Fenixa i Protutesa; ale oni naśladuiąc w tey mierze iego samego postępek, żądali, aby im wydał Filotę i Antypatra, i ogłosić kazali, iż kto chce bronić wolności Greckiey, niechay się z niemi łączy.

Widząc iż łagodnością uporu ich nie przeprze, udał się do kroków woiennych. Nastąpiła bitwa z obu stron równie natarczywa; ale gdy osadzeni w zamku Tebańskim Macedończycy wypadłszy ztamtąd tył wzięli Tebanom, okrążeni na około, polegli prawie wszyscy broniąc z niewypowiedzianą odwagą oyczystych swobód. Zdobyte miasto zburzy-

ła do szczętu mściwa zwycięzców zapalczywość. W tak srogiém zamieszaniu Tracy napadłszy na dom Tymoklei zacney niewiasty, gdy go złupili z ozdób i sprzętów, a wódz ich nayniegodziwszym z nią postępuiąc sposobem, nie syt ieszcze ze zdobyczy, naglił ią do odkrycia skarbów: mam rzekła, i wiodąc go samego do ogrodu ukazała mu studnią, w którey iak twierdziła, schowała, co miała naydroższego. Chciwy zyskownego połowu, gdy się patrząc w dno schylił, wepchnęła go w nię, i rzucaiąc zewsząd kamienie zemściła się nad sprosnym zbóycą. W tym właśnie uczynku zastali ią żołnierze, i gdy winuiąc o zabóystwo wodza, skrępowaną przywiedli do Alexandra, pytał ią kto była? „Jestem siostrą Teagena „(rzekła) który broniąc przeciw oycu twemu „oyczyzny wodzem był w bitwie Cheroney„skiey, i tam poległ„. Zadziwiony męztwem i wspaniałością umysłu Alexander, pochwalił dzieło, i wolnością wraz z dziećmi obdarzył.

Na Tebach zapał zemsty iego zdał się wysilić, gdyż Ateńczykom równie zbuntowanym winę odpuścił, i pochwalił ludzkość gdy względnie zbiegów Tebańskich do siebie przyięli. Tak zaś zbyteczna srogość w tey okoliczności iemuż samemu napotém była nieznośną, iż chcąc oney pamięć zmazać, odtąd ile możności Tebanów wspierał, i którykolwiek się do niego udał, pewien był, iż skutek prośb swoich zyska.

Zgromadziły się wkrótce niedaleko Koryntu wszyftkie Greków narody, i tam woynę przeciw Persom ogłoszono, mianuiąc Alexandra wyprawy wodzem. Przyiął żądany tytuł mile; a że zewsząd zbiegali się nayznamienitsi z Greków do niego, między któremi wielu było filozofów, obcował z niemi poufale, i był każdemu przyftępnym. Otoczony przychodniów tłumem, przechadzaiąc się po mieście poftrzegł w beczce leżącego Dyogienesa, zbliżył się ku niemu, i pytał, czegoby pragnął? „Tego rzekł Dyogienes, że„ byś mi flońca nie zaftaniał„. Lubił Alexander nadzwyczayność, i tak go ta odpowiedź uięła, iż śmieiących się z grubiiańftwa mędrca gromiąc rzekł: „Gdybym nie był Alexan„ drem, chciałbym bydź Dyogienesem„. Czczo poważne te flowa oznaczały, iż ieżeli mędrek był dumnym, ieszcze dumnieyszym ten, który go pochwąlił, a zatém nie dziw, iż się ieden drugiemu podobał.

Idąc za powszechnym zwyczaiem szedł do Delfów badać się wieszczb Apollina o przyszłey wyprawie. Właśnie trafił na dzień, w którym nie godziło się badać. Niecierpliwy zwłoki gdy opieraiącą się wieszczkę gwałtem ciągnął do świątyni, zawołała: „Ach! sy„ nu, któż ci się oprze?„ Nie trzeba więcey, rzekł Alexander, i kontent z takiego wyroku, Apollina zaniechawszy, zaczął przygotowania.

Gdy wszyftko było na pogotowiu, znalazło się, iż nie miał woyfka więcey nad trzy-

dzieści tysięcy piechoty i pięć tysięcy konnych; cały ſkarb ſkładał się z siedmdziesiąt talentów, żywności nie więcey nad ieden miesiąc. Względny na swoich namieſtników, wszyſtko co miał między nich rozdał: a gdy koley przyszła na iednego z nich, a ten go pytał: „ Panie, cóż sobie zoſtawisz? Nadzie-„ ię, rzekł Alexander: i ia tę część biorę na „ siebie, odpowiedział ów namieſtnik, i darów przyiąć nie chciał.

Przebywszy cieśninę Helleſpontu, na zwaliſkach Troi grób Achillesa obchody uroczyſtemi uczcił, i tego mu zazdrościł, iż żyiąc miał prawdziwego przyiaciela, po śmierci zaś godnego siebie chwalcę.

Na odgłos wszczętey wyprawy liczne woyſko zbierali króla Perſkiego namieſtnicy, i na przeprawie Graniku rzeki czekali Alexandra; nie inaczey ią więc przebydź mógł, iak walcząc z nierównie mocnieyszym nieprzyiacielem. Rzeka ta że nader była głęboka, a brzegi miała wysokie, wiele trzeba było użyć trudności, iżby ią przebydź, zwłaszcza gdy z drugiey ſtrony wszyſtkie iey brzegi zaięły Persy. Gdy więc Parmeniion nie radził się śpieszyć z przeprawą, ile że iuż zmierz[illegible]ać poczynało, i raczey to nazaiutrz wykon[illegible], rzekł na to z uśmiechem Alexander: „ A cóżby na „ to powiedział Helleſpont, któryśmy przeby-„ li, gdyby się dowiedział żeśmy się Grani-„ ku zlękli?„ Skoczył więc pierwszy w rzekę, a za nim iezdni, maiąc każdy za sobą na

koniu, iednego z pieszych. Rzęsiste pocifki i ftrzały rzucane od Persów raziły płynących Macedończyków, ale przykład monarchy wzbudzał ich i utrzymywał. Zuchwałość takowey przeprawy zdawała się prawie nadludzką, trzeba było albowiem walczyć z rzeką szeroką, głęboką i wielce byftrą, i piąć się na ledwo doftępne brzegi, które nierównie licznieyszém woyfkiem, broniącém wftępu, osadzone były. Przeparł zapał niepohamowany Alexandra to wszyftko, i gdy ftanął na brzegu, bez odetchnięcia wraz z nieprzyiacielem spotykaiąc się, wftrzymywał cały impet na sobie, nim reszta żołnierzy iego przeprawić się mogła. W naywiększém zoftawał niebezpieczeńftwie dla świetności zbroi i odzienia. Na niego więc nacierali hurmem Persowie. Rezaces i Spitrydat, dway z nayznamienitszych Daryusza namieftników poftrzegłszy go wśród bitwy wpadli nań razem: rzucił pocifkiem na Rezacesa, ale ten się ftrzafkał; dobywszy więc pałaszów, ścinali się wręcz z naywiększą zapalczywością, a tymczasem przypadłszy Spitrydat z boku, taki mu cios zadał, iż pryfł szyszak na poły; iuż się powtóre zamierzał, gdy w tym punkcie Klitus go wfkróś pocifkiem przebódł, a tymczasem Rezacesa Alexander pokonał.

Przebył nakoniec rzekę flawny pólk Macedońfki, który falangą zwano, a naówczas ogromnością swoią przeparł hufce nieprzyiacielfkie, i poszły w rozsypkę wszyftkie, sa-

ma tylko została na placu zaciężna, którą mieli z Greków, piechota. Wstąpili na bliski pagórek, i tam stoiąc wysłali posłów do Alexandra, chcąc wniśdź w umowę; ale nie słuchaiąc wysłanych, popędliwością zaięty, wskoczył pierwszy na ich szyki. Lecz mężnieyszy niż u Persów znalazł odpór: wszyscy prawie którzy go otaczali, na placu polegli, i sam własnego konia postradał. Nakoniec i Greków pokonawszy zupełne otrzymał zwycięztwo. Mało co ze swoich utracił. Persów na dwadzieścia tysięcy legło.

Zwycięztwo to przeraziło tak dalece nadmorskich Azyi mieszkańców, iż Sardy niegdyś stołeczne miasto Lidyi, wysłało posły do Alexandra poddaiąc mu się; toż samo uczyniły inne pobliższe, między któremi dwa tylko Milet i Halikarnas zachowały wierność królowi Perskiemu, lecz Alexander mocą ie posiadł. Szedł daley ku Frygii, którą opanował; a gdy się znaydował w jey stolicy, zwaney Gordyum, pokazano mu ów sławny węzeł, którego dotąd nikt rozpleść nie mógł, i temu się to tylko nadarzyć miało, któryby świat posiadł. Udał się Alexander do rozwiązania, a gdy tego dokazać nie mógł, dobywszy miecza rozciął ów węzeł, i iak gwałtem chciał to, co nie iego było posiadać, tak podobnież powieść owę baieczną sobie przystosował. Gusłów badacze przeczyli owemu przecięciu, i ażeby proroctwo spełnić utrzymywali, iż ów węzeł wszystkim trudny, łatwym się Alexandrowi ku rozwią-

zaniu ſtawił. Cokolwiek bądź, to pewniey-sza, iż iak w Delfach wyrok żądany, tak i w Gordyum, śmiałym przemyſłem zyſkał, a przez to dał poznać, iak był od gminnego u-przedzenia dalekim.

Na wieść coraz daley w kray pomykaią-cego się Alexandra, Daryusz dotąd spokoy-nie przebywaiący w Suzach, ſtolicy swoiey, zaczął czynić przygotowania do iak naywięk-szego odporu. Sciągały się ze wszyſtkich ſtron na wyznaczone mieysca woyſka liczne, i iak wieść powszechna niesie, do pięciukroć ſto tysięcy zbroynego ludu rachowano. W tém Alexander gdy się w rzece Cydnie kąpał, z przeziębienia wpadł w ciężką niemoc. Już powątpiewali o życiu iego lekarze. Filip pier-wszy z nich widząc, iż wszyſtkie dotąd za-żyte sposoby ku ratowaniu były nieſkuteczne, iął się tak gwałtownego, iż ſłusznie się oba-wiać można było, iżby mocy iego zbyt osła-biony Alexander, znieść nie mógł: ale iż inaczey ratować go nie można było, przed-sięwziął ten oſtateczny. Już nióſł zgotowane lekarſtwo choremu, gdy ten w tymże czasie odebrał liſt od Parmeniiona, iż go Filip otruć zamyślił; wziął więc w jednę rękę naczynie z trunkiem, i w tymże czasie drugą podał ów liſt lekarzowi, a gdy go ten czytał, on przy-niesione lekarſtwo wypił. Przedziwny to był a godzien czułości poczciwych widok, i cno-ty i takiego w niey zaufania.

Skutek lekarſtwa tak był nagły, iż zda-wał się już zgonu bydź bliſkim, ale rzeźkość

młodości i pilne ftaranie, wkrótce go do zdrowia przywiodły z niezmierną Macedończyków pociechą.

Zebrawszy liczne woyfka swoie Daryusz śpieszył się przeciw Alexandrowi, i tak był zaufany w sile swoiey, iż zwykł był mawiać, że tego się tylko obawiał, aby Alexander fkorą ucieczką rąk iego nie uszedł. Ledwo nierówne i tego było obawianie, tak żądał spotkać się z Daryuszem, ale zminęły się woyfka. A że się był nieprzyiaciel udał w cieśniny, fkoro się o tém dowiedział, z naywiększym pośpiechem w tamte ftrony poszedł, z tém większą nadzieią pokonania, im mniey zdatne były mieysca do rozpoftarcia się tłumom, które wiódł z sobą Daryusz, a wcale niezdatne ieździe, którą go nierówne przewyższał. Nadarzył więc los szczęsny, a bardziey przemyfł i odwaga powtórne Alexandrowi pod Jssem zwycięztwo. Za pierwszym wftępem rozpędził pierwsze ftraże, ale w zapale bitwy rannym w nogę zoftał, iak twierdzą niektórzy, od samego Daryusza; ten iednak fkoro poftrzegł zmieszane hufce swoie, porzucił wóz złotem i kamieńmi drogiemi śklniący, na którym się na wzór bożyszcza unosił, i dopadłszy rzeźkiego konia, ucieczką życie ocalił. Liczba zabitych i wziętych w niewolą nader była wielka: puścili się byli w pogoń za zbiegłemi zwycięzcy, ale nie mogąc doftać Daryusza, z niezmiernemi łupy powrócili. Zoftał w zdobyczy obóz Perfki z niezliczonemi bogactwy, a sam Alexander gdy wszedł do namiotów Da-

ryusza, a w nich zbiór wszyftkich wspaniałości znalazł, nie mógł się wftrzymać od tego wyrazu, iż dopiero poznał, co to ieft bydź królem.

Gdy miał siadać do ftołu, dano mu znać, iż matka i żona Daryusza w obozie zaięte, poftrzegłszy wóz Daryusza w wielkiey zoftawały rozpaczy, mniemaiąc iż zginął. Słał zatém do nich Leonata upewniaiąc, iż żyie, obawiać się zaś w niczém nie maią, gdyż tak, iak na ftan ich przyftoi, podeymowane będą, i tymże sposobem, iak za czasów Daryusza. Jeżeli takowe zapewnienie wzmogło ie, fkutki przeniofly nadzieie. Z taką czcią, iak nigdy większey nie doznawały, ufługone były, a co ie naybardziey dziwiło, rząd obozowy w tak ścifley był karności, i wftrzemieźliwém utrzymaniu, iż niczego nie doznały, ani zafłyszeć nawet mogły, coby w naymnieyszych okolicznościach z ściflych granic przyftoyności wykraczało. Wftrzymał się nawet od ich widzenia Alexander, lubo żona Daryuszowa przedziwney była urody, zacnieyszém poczytuiąc zwycięztwem siebie pokonać, niżeli nieprzyiaciela.

Ze wszech miar przedziwna była w owe czasy wftrzemięźliwość iego, ftąd gdy Ada królowa Karyi przyflała mu wybornych kucharzy i piekarzów, podziękowawszy za uczynność, rzekł: „Mam ia lepszych u siebie, których mi dał nauczyciel móy Leo-
„nidas; praca ranna gotuie mi smaczny obiad,

„ a ten mierny smacznieyszą ieszcze wiecze-
„ rzę„ .

Zwycięztwo pod Jssem poddało mu Damaszek, gdzie wielką zdobycz zaſtał, ale tę woyſku oddał. Chcąc potém nadmorſkie Persów krainy odzierżyć, gdy się ku tamtym ſtronom udał, w samym tylko Tyrze znalazł odpór; siedm miesięcy pod nim leżał obozem; trzeci iuż oblężenia gdy miiał, znudzony nieczynnością, poruczył dzieło namieſtnikom, sam zaś z częścią woyſka udał się w góry. Tam w wielkiém iednego razu był niebezpieczeńſtwie; niechcąc albowiem odſtąpić nauczyciela niegdyś swoiego Lizymacha, który w chodzie był uſtał, pozoſtał się za woyſkiem, a gdy iuż noc była zaszła, wpadł na Arabów siedzących przy ogniu, natarł zaraz na nich, i gdy dwóch położył trupem, reszta mniemaiąc, iż w liczném był towarzyſtwie, uciekła. Szczęściem poſtrzegli Macedończykowie, iż go nie było, i przybiegli mu na pomoc.

Po wzięciu Tyru, udał się do Syryi, gdzie niezmierną moc zdobyczy znalazł, obeſłał nią obficie matkę i domowych. Między innemi darami było dla Leonidy, niegdyś nauczyla, pięćset cetnarów naywybornieyszego kadzidła, z takowém pismem. Posyłam ci ten zbiór mirry i kadzidła, abyś poprzeſtał bydź względem bogów oszczędnym. Gdy albowiem był ieszcze niemowlęciem, a w ofierze rzucał garściami w ogień kadzidło, rzekł mu wówczas Leonidas: „ Jak zdobędziesz kray gdzie

„ się rodzi kadzidło, rzucay go obficie, ale „ teraz tych które masz, oszczędzay„.

Jak szacował uczone dzieła, ztąd znać, iż gdy mu przyniesiono nieſkończonego szacunku ſkrzynkę, która się była znalazła w ſkarbach Daryusza, pytał się obecnych, coby sądzili bydź godnym, aby w nię włożyć? Różne różnych były zdania, on rzekł: „ Włożę w nię Jliadę Homera„. Jakoż tak uczynił, i w tém ią zamknięciu miał zawsze przy sobie.

Ciąg ſtateczney pomyślności ſłał przed nim zwycięztwa z tąż prędkością, z którą był nadbrzeżne Azyi kraie posiadł. Egipt opanował, a upodobawszy sobie bliſkie wniścia Nilowego w morze mieysce, założył miaſto, i od imienia swego nazwał Alexandryą. Tato ieſt, która z czasem w liczbę pierwszych weszła, i przez długi przeciąg czasu będąc ſtolicą królów Egiptu, była oraz ſkładem i źródłem handlu całego świata, póki ie dzikość oſtatnich właścicielów do oſtatniego upadku i poniżenia, w którém ią teraz widzimy, nie przywiodła.

Pielgrzymowanie Alexandra do wieszbiarni Jowisza Ammona w Libii, nadarzyło mu dotąd nieznane synoſtwa Jowiszowego doſtoieńſtwo. Tam gdy badał się o zabóyców oyca swego, takową uczynny bożek dał odpowiedź. „ Nie bluźniy Alexandrze; synem czło„ wieka nie ieſteś„. Jak się więc domyśleć można, hoynie i wieszczbiarnią i wieszczbiarzów udarowawszy, wrócił bożkiem do domu.

Ró-

Różne są zdania o tym dziwacznym Alexandra postępku: ta naypodobnieysza zdaie się do wiary bydź przyczyna, iż chcąc wrazić w dzikie narody, które był ogarnął, postrach i uszanowanie, dla nich się z Jowiszem spowinowacił, i pokłon boski oddawać sobie kazał. Nie raz albowiem w poufałém ze swoiemi obcowaniu zwykł był mawiać: „Iż Bóg był „wszystkich ludzi powszechnym oycem, ale „tych szczególniey dziećmi swoiemi uznawa, „którzy się cnoty naydzielniey imaią„. Jakoż względem Greków, osobliwie w pierwszych czasach, wielce był skromnym, i przestawał z niemi poufale; ale gdy się w obecności znaydował Persów, lub innych narodów ludzi, czynił to z niewymowną okazałością i powagą, iakby w istocie zupełnie przyrodzeniem od nich się różnił. I w tém ieszcze okazał, iak ono bóstwo dla dogodzenia okolicznościom na siebie powziął, gdy będąc iednego czasu ranny, otaczaiącym łóżko, gdzie leżał, rzekł: „Homer powiada, iż bogowie krwi nie ma„ią, a moia płynie„.

Gdy z Egiptu i Libii powróciwszy bawił się w Fenicyi, odebrał list Daryusza, w którym mu na okup niewolników dziesięć tysięcy talentów ofiarował, i córkę w małżeństwo z dzierżeniem wszystkich krain, które są między Hellespontem i Eufratem. Gdy rzecz w radzie roztrząsano, rzekł Parmeniion: „Gdy„bym ia był Alexandrem, przestałbym na tém. „I ia, odpowiedział Alexander, gdybym był „Parmeniionem„. Odpowiedziano Daryuszo-

wi, iż gdy się podda, względy zyfka. Alexander zaś nieodwłocznie ciągnął przeciw niemu. W drodze gdy odebrał wiadomość o śmierci żony Daryusza, natychmiaft wrócił do obozu, i wspaniały obchód czyniąc zeszłey, nawiedzał Daryuszową matkę, ciesząc ią w tak bolesney przygodzie. Przytomny wówczas ieden z niewolników Daryusza, wykradłszy się z obozu, biegł do dawnego pana, i oznaymił o śmierci Statyry. Rzewno zapłakał na takową powieść, i narzekał na los nieszczęsny, który mu nie dozwolił przynaymniey po śmierci uczcić zwłoki ukochaney małżonki. Odebrała tę cześć, rzekł ów niewolnik. I gdy opowiedział z jaką wspaniałością pogrzebioną zoftała; iak za życia czczoną i szanowaną w obozie Alexandra była, iaki wzgląd miał na matkę i powinowatych iego; uśmierzył się nieco w żalu, a biorąc go na ftronę zaklął, iżby wiernie obiawił, czyli się czego z uymą iey ſławy zwycięzca nie dopuścił. A gdy pod nayftrasznieyszém zaklęciem upewnił go ów niewolnik, iż powątpiewaniem nawet uczyniłby krzywdę cnocie i wſtrzemięźliwości Alexandra, naówczas powróciwszy do swoich Daryusz, wznosząc ręce do nieba zawołał: „Bogowie, którzy „państwy i królmi władacie, raczcie zachować Persów, i krwi moiey zoftawić panowanie, abym pokonawszy Alexandra, zwyciężonemu pokazał wdzięczność za iego ludzkość i cnotę. A ieżeli iuż taki padł wasz „wyrok, iżby państwo Perſkie zaginąć mia-

„ ło, niech nie kto inszy nad Alexandra tron „ Cyrusa osiędzie„.

Zeszły się nakoniec woyſka między Gangamelami i Arbellą, i gdy przy nocney porze niezmierzone okiem obozu Daryuszowego okazały się po nizinach i wzgórkach przyległych ogniſka, a wrzaſk i szeleſt nieprzeliczoney zgrai ogromnemi rozlegały się i powtarzały odgłosy, okropność widoku tak dalece pierwszych Alexandrowych wodzów uięła, iż wszedłszy w radę osądzili nocą raczey napaść na obóz nieprzyiacielſki, niż wpośród dnia wſtępnym boiem walczyć z przemagaiącą potęgą. Szli więc z takową radą do Alexandra: gdy ich wyſłuchał, rzekł: „ Ja zwy„ ciętwa kraść nie chcę„. I lubo takową odpowiedź za zbyt zuchwałą poczytano, ſkutek pokazał, iż była rozsądną: większe albowiem było niebezpieczeńſtwo małą liczbę wśród ciemni puszczać, niż w dniu wieśdź ią porządnie wśród nieszykownego motłochu.

Ze spał smaczno tey nocy Alexander, i aż go budzić rano Parmenion musiał, powieść ta oznacza, iż był zaufany w dzielności i swoiey i swoich, a może też i spracowany wielce.

Wszczęła się pamiętna bitwa równo ze dniem, a część ta woyſka, którą dowodził Parmenion niespodziewanym dzikiego ludu naſtępem tak zmieszaną zoſtała, iż cofać się musiał, a tymczasem Mazeasz na czele Baktryanów wziął tył Macedończykom, i proſto ku obozowi zmierzał. Dał natychmiaſt o tém

znać Alexandrowi Parmeniion, dodaiąc, iż obóz może poyśdź w zdobycz nieprzyiaciołom. Ale takową posłaniec odebrał odpowiedź: „Powiedz „ temu, co cię przysłał, iż ieśli zwyciężymy, „ i to co ma nieprzyiaciel weźmiem; ieśli oni „ nas zwyciężą, nie czas będzie wtenczas my- „ śleć o obozie„. Stanął zatém przybrany świetnie na czele sławnego półku wybranych swoich Macedończyków, i pierwsze zaraz hufce Persów do ucieczki przymusił. Postrzegłszy zaś w tłoku owym zdaleka wzniosłego na wozie Daryusza, tam się przedzierał wśród naysrozszey walczących wrzawy, iedynie żądaiąc, iżby się do samego Daryusza dostał. Ale opasali ze wszystkich stron monarchę swego wierni Persowie, i wśród tak walecznego tłoku nader cięzki był przystęp do niego. Gdy się iednak srogim boiem coraz ta mnogość przerzedzała, nie dotrzymał Daryusz mieysca, i śpieszną ucieczką ocalił życie; lecz odiął reszcie walczących odwagę, gdy postrzegli, iż ich odstąpił. Nie byłby iednak uszedł rąk Alexandra, który go nieodstępnie ścigał, gdyby powtórny Parmeniiona posłaniec nie był go zwrócił z pogoni, dawaiąc znać, iż z tamtey strony Persowie dotrzymywali kroku, i sam z częścią woyska, którą miał przy sobie, nie mógł im podołać. Z niezmiernem zmartwieniem musiał porzucić zdobycz prawie pewną, i gdy wracał na pomoc Parmeniionowi, zastał iuż pokonanych zupełnie nieprzyiaciół.

Zwycięztwo pod Arbellą zakończyło Persów monarchiią. Alexander Azyą odzierżał. Babilon otworzył wrota nowemu panu, a zatém i ſtolicę Perſkich monarchów posiadł. Skarby które tam zaſtał, zawierały w sobie ſkład tego wszyſtkiego, co świat naówczas w bogactwach, kunsztach i okazałościach nayszacownieyszego w sobie zawierał. Czterdzieści tysięcy talentów w srebrze samém menniczném zaſtał, reszty mnogość nieprzeliczoną. Powiadaią, iż samey purpury nayprzednieyszey znalazło się pięć tysięcy cetnarów.

Wszedł zatém w samo króleſtwo Perſkie, i opanował ſtołeczne miaſto Persepolis: tam wśród biesiady sam zbytkiem napoiu rozmarzony pałac królów zapalił. Spłonął więc gmach ten naywspanialszy w Azyi, a w nim wielkie bogactwa. Poſtrzegł niebaczność swoię i płochość mniey przyſtoynego poſtępku, kazał natychmiaſt pożar gasić: ale iuż było po czasie, moc ognia pochłonęła gmach ów wspaniały, i dotąd ieszcze, pomimo przeciąg tylu wieków, oſtatki iego zadziwiaią ogromnością swoią.

Im bardziey pomnażała się możność Alexandra, tém szczodrzey innym doſtatków udzielał, co się w wielokrotnych okolicznościach, zwłaszcza w tym czasie okazało. Aryſton wódz iazdy Peońſkiey zabiwszy wodza Perſkiey iazdy, rzucił głowę iego pod nogi Alexandra mówiąc: „U nas za to daią złotą czaszę; Ale bez wina, odpowiedział Alexander, a iaci ią tak dam, i za twoie zdro-

„ wie wypiię„. Drugiego razu widząc, iż chłop pędząc muła złotem obładowanego, gdy ten ustał, sam z niezmiernem utrudzeniem wór niósł owego złota, i gdy iuż daley zdołać cięzarowi nie mógł, rzekł do niego: „ Nie „ ustaway w pracy, a zanieś do domu ten „ wór, który ci daruię„. Obraził się był na iednego z dworzan: przyiaciele iego ledwo Alexandra ułagodzili. Przywoławszy go więc przyiął do łaski: ten iak był żartobliwy, rzekł: „ A iakąż będę miał przebłagania twoiego rę„ koymią? „ Rozśmiał się Alexander, i kazał mu natychmiast pięć talentów wyliczyć. Te i inne szczodrobliwości iego nadzwyczayney skutki wypróżniały skarb, i zdawało się, iż wylany na uszczęśliwienie innych zapominał o sobie; co bacząc matka iego Olimpias upominała go wielokrotnie, iżby poprzestał takowey szczodroty. Nie ganię ia tego, pisała mu, iż uszczęśliwiasz przyiaciół i domowników, ale trzeba, iżbyś miarę zachował w darach twoich, i nie równał z sobą tych, nad któremi przełożonym iesteś. Lubo przestrogi wdzięcznie odbierał, i dogadzał iey żądaniom, nie cierpiał iednak tego, iżby się w sprawy publiczne wdawała.

Widząc zbytki niezmierne u domowników, a przeto stygnącą ochotę do pracy i wstręt na niewczasy, strofował ich o to; i razu iednego szeroce im złe skutki rozpieszczonego, w które się wdawali, życia przekładaiąc, tém rzecz zakończył: „ Jeżeli chcecie korzystać „ ze skutku prac waszych, i zwycięztwo trwa-

„ tém uczynić, nie naśladuycie zwyciężo-„ nych„. Dzielnieyszy nad mowę był przykład, który sam z siebie dawał: zamiaſt tego albowiem, iżby w gnusności korzyſtał z tego, co miał; powiększał prace swoie, i choć wszyſtkę zamożność Perſką posiadał, zachował dawną ſkromność i wſtrzemięźliwość.

Nie z taką, iak przedtém, powolnością przyymowane były od zniewieściałych Macedonów Alexandra upominania; oboiętnemi zrazu bydź się zdawali na to, i zamiaſt wdzięczności szemrali na niego i narzekali między sobą; co gdy coraz się powiększało, a wieść o tém do niego doszła, rzekł: „Tak „ to królom zwyczaynie za dobrodzieyſtwa „ płacą„.

Niewdzięczność, którey doznawał, tém czulszą była iego sercu, iż lubo w pierwszym gniewu zapale porywczy, wielce był przyiacielſki, i w dobrze czynieniu naywiększą zakładał roſkosz. Miał iednak rzadką królom pociechę w kilku doświadczonych przyiaciołach, którym nie dawał uczuć martwiącey zawsze miłość własną różnicy ſtanu. Umiał utrzymać powagę monarchy, i otwartość uprzeymego towarzyſtwa, a to nie tylko z pierwszemi urzędnikami i wodzami, ale ze wszyſtkiemi, z któremi kiedykolwiek obcować mu przyszło. Liſty iego, które do wiadomości wieków naszych nie doszły, ale częſto od dawnych są wspominane, zawierały w sobie liczne dowody ludzkości i względów iego; wchodził albowiem w szczególne sprawy i

okoliczności przyiaciół swoich, i poufale z niemi przestaiąc, iak prywatny człowiek czynił im przysługi.

Rozrządziwszy podbitemi kraiami szedł daley za Daryuszem; ale gdy był w drodze dowiedział się, iż od Bessa iednego z Satrapów zbuntowanych, poimanym został. Nie przestał iednak pogoni ścigaiąc Bessa. Niezmierne, ile przy wielkich upałach, ponosił trudy w tey podróży. Razu iednego w czasie południowym gdy przy niedostatku wody omdlewał prawie z pragnienia, spotkał Macedończyka iednego, w szyszaku uczerpaną wodę niosącego: gdy go spytał komu ią niósł? Dla dzieci moich odpowiedział, niosę, ale ci ią chętnie ofiaruię; mnieysza, iż one z pragnienia umrą, byleś ty żył. Wziął zatém w rękę ów szyszak z wodą, a poglądaiąc na równie spragnionych towarzyszów, oddał ią nazad mówiąc: „Nie masz iey dosyć dla nas „wszystkich, a gdybym się ia sam tylko o„chłodził, inniby tém barziey cierpieli„. Na takie słowa iednostaynym głosem krzyknęli wszyscy. „Wiedź nas, gdzie chcesz, iuż „nam pragnienie nic nie dokucza: pod takim „królem, iak ty, więcey się bydź czuiemy, „niż ludźmi„.

Sześćdziesiąt iednak tylko mogli z nim iśdź daley, reszta znieść dalszego trudu nie zdołała. Z temi więc doszedł obozu Perskiego; ale był opuszczony, i stały otworem namioty niezmiernych bogactw pełne: daley uyrzał pieszo i na wozach niewiasty pozostałe,

ſtarce i dzieci, którzy błąkali się po polach szukaiąc schronienia. Nie zaſtanawiaiąc się ieszcze gdy coraz śpieszniey uciekaiących ścigał, przednie ſtraże na uſtroniu między krzaczyſtą gęſtwiną znalazły wóz wspaniały, i w nim ledwo iuż żywego od wielu ran zadanych Daryusza. Nim ſkonał, żądał wody: tę świeżą gdy mu przyniósł w naczyniu Macedończyk ieden nazwiſkiem Poliſtrates, napiwszy się iey, orzeźwiony nieco tak mówił do niego: „Oſtatnie to iuż nieszczęście moie, że za tę „przysługę odwdzięczyć ci nie mogę: ale A„lexander nagrodzi, a bogowie iemu za do„broczynność, którą dla matki moiey, żony „i dzieci okazał. Podaj mi rękę, i weź mo„ię, a powiedz, iż iemu ią podawam na znak „wdzięczności; i w tém życia dokonał. Przybiegł Alexander, a zaſtawszy iuż nieżywego, tkliwie żałował losu nieszczęśliwego monarchy; iakby nie był sam iego przyczyną. Doſtał wkrótce Bessa zdraycę, i rozszarpać żywego rozkazał. Ciało zaś Daryuszowe zwyczaiem Persów namaszczone matce iego odesłał, i z wielką wspaniałością pochować kazał.

Szedł daley przez Hirkaniią ku morzu Kaspiyſkiemu: tam łotry porwali mu byli zawołanego owego konia Bucefala; z niewymowną boleścią tę ſtratę uczuł, z równą radością odebrał nazad: gdyż na pogróżkę, iż póki konia nie odzyſka, ogniem i mieczem kray ukarze, samiż obywatele tamteysi doſtawszy od łotrów, nazad mu go przywiedli.

Wkroczył potém w Partów krainę, i tam pierwszy raz odzież kraiu owego przywdział, mieszaiąc iednak w ubiorze Persów i Medów, sposób noszenia się. Zrazu samym się tylko nowym poddanym tak ukazywał, ale odmiana takowa obraziła wielce Macedończyki; lubo tego zwierzchnie nie okazywali, przez wzgląd na wielkie przymioty i prace, które dla nich podeymował, nie oszczędzaiąc w niczém własney swoiey osoby: świeżo albowiem ieszcze postrzału w nogę dostał, a dawniey pokilkokrotnie był rannym.

Wkrótce potém, iak, twierdzą niektórzy, odwiedziła go królowa Amazonek; ale ta powieść zdaie się bydź baieczną, gdyż Alexander w listach swoich żadney o tém wzmianki nie uczynił. I gdy poźnieyszemi czasy czytał Onezykryt przez siebie napisaną historyą Alexandra Lizymachowi królowi natenczas, a niegdyś namiestnikowi tego bohatyra, a przyszło do owey powieści o królowey Amazonek, uśmiechnąwszy się Lizymach rzekł: „A „gdzież to ia byłem naówczas?„

Zamyśliwał coraz daley zapuszczać się w Azyą ze zwycięztwy swemi Alexander: obawiaiąc się iednak, iżby się nakoniec nie sprzykrzyła Macedończykom, choć sławna i okazała, zbyt iednak przedłużona włoczęga, taką miał do nich przemowę: „Dotąd oka„zuiąc się tylko blaskiem zwycięztwa prze„rażonym barbarzyńcom, gdy ich siedliska „raptownie przebiegamy, widzimy ie zmar-

„ twiałe w przeſtrachu i zadziwieniu. Jeżeli „ zabierać się będziemy do powrotu, otworzą „ się ich oczy, i iak ze snu obudzeni wzmogą „ się, a widząc nas w poſtaci zbiegów, wszy- „ ſtką ogromnością sił swoich na nas uderzą. „ Niech więc odezwie się, kto wrócić pragnie; „ zatrzymanym nie będzie: ale gdy ia resztę „ ziemi pod moc Macedonów poddam, obiawię „ wówczas, którzy z nich wśród dzieła ta- „ kiego porzucili Alexandra„. Skoro to wy- rzekł, krzyknęli wszyscy: „Wiedź nas na „ koniec świata„.

Pocieszony, iż mu się zamyſł tak dobrze powiódł, resztę mniey ochoczych zasilił nadzieią; i odtąd chcąc się przypodobać nowym poddanym, począł bardziey ieszcze, niż przedtém tak w ubiorze, iako i sposobie życia ſtosować się do ich zwyczaiów. Naywięcey pozyſkał sobie tém ich miłość, gdy przybrał z narodu Persów za małżonkę Roxanę, którey wdziękiem i przymiotami zniewolony zoſtał. Ze zaś z naypoufalszych domowników Efeſtyon równie z nim sposób życia Medów i Persów przyiął, Krater zaś ściśle się dawnych obyczaiów trzymał; w zdarzaiących się okolicznościach pierwszego z nich do nowych poddanych, drugiego do Macedonów i innych Greków używać począł.

Dotąd czyny Alexandra były nienaganne, i oprócz zbytniego ku woynie zapału i ambicyi, którą uprzedzenie miłością ſławy nazywa, znamienite dawał przykłady ſkromności, wſtrzemięźliwości, i wszyſtkich prawego rząd-

cy przymiotow: ale zbytek szczęścia zawsze niebezpieczny, i cnocie iego ftał się szkodliwym.

Slepa zapalczywość uczyniła go lekkowiernym; dowierzaiąc przytém zjadliwym udaniom, Filotę syna Parmeniionowego na śmierć fkazał, nie dawszy mu sposobności do usprawiedliwienia się: a iakby ieszcze tym okrutnym poftępkiem nie nasycił zemfty swoiey, samego Parmeniiona nayzafłużeńszego z wodzów, zdradliwie ze świata zgładzić kazał. Wkrótce potém wśród uczty rozgrzany zbytecznym trunkiem, Klita, który go pod Granikiem przy życiu zachował, własną ręką zabił. Prawda, iż wytrzeźwiawszy rzewno wyftępek opłakiwał, ale iuż był zdziałany, i piiańftwo którego nie zaniechał, było przyczyną śmierci iednego z naywalecznieyszych Macedonów.

Znaydował się na dworze Alexandra, między zgraią wielu mędrców, godzien tego nazwifka Kalifstenes. Ten brzydząc się pochlebftwem chwalił chwalebne dzieła iego, ale złych usprawiedliwiać, a dopieroż wielbić nie umiał. Gdy zaś do tego ftopnia podłość uwielbiaczów przyszła, iż zmówiwszy się na to, przy zaczętey zdrowia iego kolei, każdy go iak boga uczcił, i tym sposobem ucałowanie zyfkał; pił wprawdzie, iak inni za zdrowie Alexandra Kalifsten, ale na kolana nie padłszy, szedł odbierać pocałowanie. Okrzyknęli ftołownicy, iżby odmówił: Umknął twarz Alexander, a Kalifsten bynaymniey nie

zmieszany wrócił na swoie mieysce mówiąc: „toć i bez pocałowania usiędę„. Słowa te zwyczaynym dworów sposobem obrócono w bluźnierstwo i występek stanu, a Kalisten wspaniałość postępku swoiego życiem wkrótce przypłacił.

Zostawały ieszcze Indye celem nienasyconey żądzy Alexandra, i przedsięwziął tam wieśdź woysko swoie; ale gdy przyszło do ruszenia się, a widział obóz napełniony niezmierną mnogością bogatych sprzętów, a zatém osób niepotrzebnych, których ku dowozowi potrzeba było; Poranku tego którego miał ruszać, przyszedł naypierwey do własnych swoich, i sam ie zapalił. Widząc to inni, iakby na własną stratę bynaymniey nieczuli, palili co żywo z radosnemi okrzykami powozy, i iakby za powszechną zmową obóz cały z niezmierney zawady uprzątnionym został.

Nie zbywało Alexandrowi ku tey wyprawie i na cudach. Odkryto źródło, i upewnili dworscy, iż było oliwne; a wieszczbiarze ztąd wnieśli, iż wszystko Alexandrowi łatwo póydzie, iednakże nie bez pracy; o czém i bez wieszczby można się było domyśleć. Jakoż wielkich trudów użyło woysko w tey wyprawie, osobliwie w braku żywności i złych wielce przeprawach. To co innych zraża, wzbudziło i zachęciło bardziey Alexandra. Jeśli więc kiedy dawał dowody wytrzymałey cierpliwości, wówczas naybardziey się w nim wydawała. Nie oszczędzał się bynaymniey, i równo z drugiemi znosił wszystkie niewygo-

dy, znaku nawet zwierzchnie nie okazuiąc wſtrętu, lub niecierpliwości.

Gdy przyszedł do Nysy miaſta ludnego i obronnego, opasał go naokoło, czekaiąc iżby się poddali mieszkańcy dobrowolnie. Wyſłali wkrótce posłów domagaiąc się zachowania swobód swoich. Miłe mu to było poselſtwo, a widząc na czele poważnego ſtarca, który miał do niego mowę, wſtał z krzesła i prosił, iżby on ile zmordowany na nim usiadł. Zdziwiła uprzeymość takowa posła, nazywaiącego się Akufis, i gdy się pytał Alexandra: Czegoby po nich żądał? „Tego „rzekł, iżby cię obrali panem i rządcą swo„im, i przyſtawili mi w zakład wierności ſtu „prawych mężów„. Uśmiechaiąc się nato ſtarzec rzekł: „Jeżeli chcesz, żebym rządy „miaſta obiął, weź raczey ſtu łotrów, bo mi „dobrych będzie potrzeba„.

Zbliżał się zatém ku pańſtwom Taxyla, a ten monarcha zaszedłszy drogę tak mówił do niego: „Poco ty chcesz z nami walczyć „Alexandrze! chyba masz wolą odiąć nam wo„dę i pożywienie, o co każdy człowiek zaſta„wiać się i brać do broni powinien. Ządaszli „bogactw naszych? ieżeli ich mniey masz, „niż my, a przeto chcesz, iżbyśmy ich to„bie użyczyli, uczyniemy z ochotą. Jeżeliś „od nas bogatszy, i chcesz co ze swego uży„czyć, przyymiemy z wdzięcznością dary „twoie„. Podobała się wielce takowa otwartość Alexandrowi, uściſkawszy więc wprzód Taxyla, takową dał mu odpowiedź: „Jeżeli

„ mniemasz, iż dla przyczyn, które przywio-
„ dłeś, obeydziem się bez walczenia, mylisz
„ się Taxylu. Będę z tobą walczył, i poko-
„ nam cię, ale dobrocią i szczodrotą„. Sowicie go więc udarował, i zaprosiwszy na biesiadę kazał sobie podać czaszę wielce kosztowną, a spełniwszy za zdrowie Taxyla, podał mu ią do spełnienia mówiąc: „Weź odemnie
„ ten upominek i z nim tysiąc talentów„. Obraziła szczodrobliwość Macedony, ale gdy się wieść takowego daru rozeszła, uięła serca okolicznych narodów, i garnęły się zewsząd do niego.

Dokuczały mu wielce w tey wyprawie naiemne woyſka, które według zachowanego zwyczaiu w Jndyach utrzymywały dla zyſku swoiego miaſta, i dodawały ich za pewną opłatę. Gdy się więc zbliżał ku iakowemu pańſtwu, pospolicie takowi zbroyni naiemnicy zaſtępowali mu drogę: gdy mu się nakoniec sprzykrzyło wielokrotne potyczek takowych powtórzenie, uczynił z niemi umowę: pokonani w bitwie spuścili się na iego ſłowo, nie mieli się na oſtrożności, on uwiedziony zemſtą wpień wszyſtkich wyciąć kazał. Uczynek ten szkaradny ſkaził dotąd uczciwe, (ieżeli tego wyrazu w nieſłuszney woynie zażyć można) zwycięztwa iego.

Nie tylko zaś naiemnicy, ale i mędrcy znudzili go; tak mu dokuczyli nakoniec baśniami swemi, iż ich kilku powiesić kazał.

O woynie iego i bitwie z Porusem z powieści różnych i własnych iego liſtów tako-

wa zostaie wiadomość. Monarcha ten znaczne państwo posiadał, i rozłożył obóz swóy z drugiey strony rzeki Hidaspu. Tam skoro przybył Alexander, Porus nad brzegiem rozstawił iazdę swoię, a za nią woysko piesze, które trybem tamteyszym ogromne wydawało wrzaski, a znać było z przeraźliwych odgłosów, iż w wielkiey się liczbie znaydowało. Przez czas nieiaki stał spokoynie w obozie Alexander, chcąc lud swóy do owych krzyków przyzwyczaić. Nocy iedney postanowiwszy wyspę, która wśród rzeki była, opanować, szedł ponad iey brzegami daleko, a wtém nastała burza straszliwa, gromy i błyskawice ustawiczne: mimo to iednak puścił się ze swoiemi w bród; a że rzeka znacznie była wezbrała, ledwo dna dosięgnąć mogli, i tam Alexander gdy impetem wody nieraz był uniesiony, powiadaią, iż wówczas miał zawołać: „O Ateńczycy! co też mnie wasze po„chwały kosztuią„! Wydał się z dumą swoią, a razem odkrył, iak są szkodliwi podli uwielbiacze, gdy chwalą zbrodnie monarchów.

Przeszedłszy przez rzekę uderzył na nieprzyiacioły, i wozy ich zbroyne opanował. Poznał Porus po straż porażce, iż Alexander rzekę przebył, szedł więc swoim na pomoc; wszczęła się z obu stron żwawa bitwa, i dopiero ku południowi nieprzyiaciel z pola ustępować zaczął. W zwrócie iednak bronił się mężnie: słoń na którym siedział przyuczony do boiu pomagał panu, nogami tłocząc, gniotąc trąbą, rażąc kłami, a postrzegłszy w panu

nu rannym tkwiące pociſki, i boiąc się, aby nie spadł; klą̇kł dobrowolnie, aby zszedł z niego, na co patrzali wszyscy z zadumieniem, i w ówczas groty z ran iego wydobywał. W tym ſtanie na pół żywego doſtali nakoniec Macedończycy, i gdy przywiedli do Alexandra, a on się pytał: Jak chce, aby się z nim obszedł? „Tak iak z monarchą„, odpowiedział Porus. „I niczego więcey nie żądasz? mówił Alexan„der. Nic, odpowiedział Porus, wszyſtko się „w tém, com raz rzekł, zamyka„. Wspaniałością odpowiedzi wzruszony zwycięzca, nie tylko życie, wolność i króleſtwo zwyciężonemu dał, ale żądał oraz przyiaźni iego, i na rękoymią naddał mu tyle państw nowych, ile dawniey własnych posiadał.

Pod obowiązkiem lennictwa, nic sobie nie zachowuiąc, nadawał przyiaciołom i domownikom zawoiowane państwa, i iednego z nich nazwiſkiem Filipa możnieyszym, niż był Porus, monarchą uczynił.

Uſtawiczne prace znużyły nakoniec woyſka Alexandrowe, przykrzyć się im zaczęła włóczęga, i gdy przyszło rzekę Ganges przebywać, na którey brzegach niezliczone, iak wieść niosła Gangarytów i Prazyanów czekały na nich woyſka, oparły się woli Alexandrowey, iednoſtaynemi głosy żądaiąc powrotu. Pierwsze to było iawne sprzeciwienie się rozkazom iego, i niezmiernie go obeszło. Zamknął się więc w namiocie swoim pełen żalu i rozpaczy, na to naybardziey ubolewaiąc, iż zwrot takowy zniszczy ſławę wszyſtkich zwy-

ciężtw dotąd otrzymanych, i poda go w ohydę całemu światu, gdy powracaiąc nie dokonawszy tak chwalebnie zaczętego dzieła, uzna się bydź zwyciężonym od nieznanych dotąd narodów, ten który Persy, Medy i Greki nawet pokonał.

Próżne były z początku namowy przyiaciół i domowników, ale gdy sami żołnierze z płaczem żądali, aby raczył mieć wzgląd na pokorne ich prośby, dał się uiąć sprawiedliwym żądaniom, i nie przebywaiąc rzeki udał się ku morzu, ale i w tey podróży wiele miaſt i krain zdobył. Z tych gdy szturm do iednego przypuścił, i pierwszy po drabinie na mury wszedł, a nieprzyiaciele zebrawszy się z drugiey ſtrony ze wszyſtkich ſtron puszczali na niego ſtrzały, niepomiarkowanym uwiedziony zapałem ſkoczył z muru, i wpadł wpośród broniących. Chrzęſt błyszczącey iego zbroi, widok śmiałości nadludzkiey przeſtraszył owe rzesze, i odſkoczyli zarażem; ale widząc iż trzech tylko miał z sobą towarzyszów, natarli na niego, i kilkokrotnie w mężnym odporze ranionym zoſtał. Oſtatni pociſk przeszył puklerz i zbroię: gdy w piersiach utkwił, padł na ziemię Alexander: zaſłonili go w tym razie Limneus, który na placu poległ, i Peuceſtas: ten lubo ranny bronił go ieszcze, a naówczas przyszedł do siebie Alexander, i podniósſszy się z ziemi zabił tego, który mu był ranę zadał. Ale nowych doſtawszy ran oparł się w zamroczeniu oſtatniém o mur, twarz maiąc obróconą ku nieprzyia-

ciołom, i byłby pewnie życiem przypłacił lekkomyślną zuchwałość, gdyby w tym samym czasie nie wyłamali bram żołnierze iego. Wpadli więc w miasto, broniący poszli w rozsypkę, a zastawszy ledwo tchnącego Alexandra do obozu zanieśli. Natychmiast wieść się rozeszła, iż zginął. Gdy przyszli lekarze, i cyrulicy opatrywać go poczęli, boleść i odeyście krwi tak go omdliło, iż zdawał się iuż bydź martwym: ale gdy grot tkwiący w ranie dobyto, przyszedł do siebie, i wróciła się nadzieia o życiu iego. Przez długi czas w wielkiey zostawał słabości; gdy usilnie żądali żołnierze widzieć go, pokazał się im nakoniec, a naówczas powstały radosne okrzyki, i dzięki bogom za iego ocalenie. Ruszył więc daley z woyskiem, zawsze się trzymaiąc brzegów rzeki i podbił okoliczne kraie.

Między innemi niewolnikami przywiedziono raz przed niego dziesięciu tamteyszych mędrców, których Gymnozofistami zwano, obwinieni zaś byli o to, iż pobudzili narody tamteysze do dania mu odporu. Kazał ich przed siebie przywieśdź, i zadawał pytania następuiące, które z ich odpowiedziami pisarze życia iego zachowali.

Pytał pierwszego: „Których iest więcey, umarłych czy żywych? Odpowiedział: „żywych, bo umarłych nie masz„.

Drugiego: „Kto więcey żywi zwierząt, „czy ziemia, czy morze? Odpowiedział: ziemia, bo i morze w niey iest„.

Trzeciego: „Które zwierzę nayzmyśl-
„nieysze? Odpowiedział: to, którego człowiek
„nie zna„.

Czwartego: „Dla iakiey przyczyny wiódł
„króla Sabbę do odporu? Dlatego rzekł, iżby
„żył z chwałą, lub zginął„.

Piątego: „Co było pierwey, czy dzień
czy noc? Dzień odpowiedział, bo był przed
„nocą; a że się Alexander tey odpowiedzi
„dziwił, dodał mędrzec: Jakie pytanie, ta-
„ka odpowiedź„.

Szóſtego pytał: „Jaki ieſt naydzielniey-
„szy sposób, aby bydź kochanym? takową
„odebrał odpowiedź: Ten tego dokaże, kto
„przy naywyższey władzy boiaźnią niższych
„nie nabawi„.

Siodmego: „Jak człek może bydź bo-
„giem? Odpowiedział: gdy to zdziała, cze-
„go człek uczynić nie może„.

Osmego: „Co mocnieysze, czy życie,
„czy śmierć? Odpowiedział: życie, ponie-
„waż to znosi, a tamta kończy„.

Oſtatni zapytany: „Dopóki dobrze żyć
„człowiekowi? Dotąd gdy śmierci nad życie
„nie przełoży„.

Kontent i z obrotu dowcipu, i prędkości odpowiedzi, nie tylko im winę odpuścił, ale hoynie udarowanych do domu odeſłał. Ze zaś o wielu ieszcze innych mieszkańcy powiadali, wyſłał Onezykryta wzywaiąc ich do siebie. Mąż ten przymiotów znakomitych, i w nauce wielce biegły odwiedził naprzód Kalana,

który go zrazu odrzucił, za namową iednak króla Taxyla ſtawił się potém przed Alexandrem. O drugim zwanym Dandamis, powiadaią, iż nie wdawaiąc się w żadne rozmowy z Onezykrytem o to go pytał: „Po co Alexander tak daleko się wybrał„? Wielka w tém zapytaniu i dla poſła i dla posyłaiącego zawierała się nauka. Kalanus gdy ſtanął przed Alexandrem, zeschłą ſkórę wołową rzucił na ziemię, ſtanął zatém na iednym oney końcu, a drugie się wzniosły; co gdy ze wszech ſtron uczynił, wſtąpił na środek, i równie leżącą ſkórę okazał. Nic więc nie mówiąc dał poznać zbyt obszerne pańſtwa maiącemu, iż porzuciwszy te, w które się zapuścił dalekie podróże, w środku pańſtwa zdobytego osiąśdź mu należało, a ſtąd opatrywać powszechną całość.

Siedem miesięcy ſtrawił Alexander zmierzaiąc ku morzu: gdy ſtanął na brzegach, wsiadł na okręty i płynął do wyspy poblisſkiey, którą zwano Psyltucys. Tam oddawszy bogom ofiary, mówią, iż o to ich prosił, iżby żaden daley po nim w tamte ſtrony nie zaszedł. Bluźnierſkie modły oznaczały zapamiętałość żądz ludzkich, gdy roztropnością nie są wſtrzymane.

Zlecił zatém Nearkowi przełożeńſtwo nad okrętami, i nakazał, aby nadbrzeżne Jndyy kraie, krążąc około nich, zwiedził. Sam zaś wracaiąc nazad, gdy przez kray Orytów przechodził, tak wiele poniósł przykrości i

trudów, iż gdy podróż zakończył, ledwo się czwarta część tych, których był wziął z sobą, wróciła; miał zaś przy początku swey wyprawy woysko ze stu dwudziestu tysięcy złożone. Przez długi czas wytrzymywać musiał owe niewygody, ledwo nakoniec przybył do Gedrozyi, gdzie wszystko w obfitości zastał. Królowie bowiem i satrapy ze wszystkich stron słali mu żywność, i to co ku użyciu służyć mogło. Spoczął więc w żyzney owey krainie, a zasiliwszy niezmiernie strudzonych żołnierzy, iuż nie ciąg woyskowy, iak raczey rozhukaną trzódę biesiadników z niesłychaną okazałością i rozpustą wiódł w dalszey podróży swoiey do Babilonu. Ośm dzielnych rumaków ciągnęły wspaniały wóz iego; pod złoto śklniącym baldachinem wznosił się stół, przy którym z pierwszemi urzędnikami i wodzami siedząc wiódł uczty nieustanne. Następowały niezliczone inne, wszystkie kosztownie przybrane, okryte drogiemi zasłonami, pod któremi stały równie pełne naywybornieyszych przysmaków, owoców i trunków stoły: z kwiatów liściem prześciełanych uwite wieńce wznosiły się na powozach i okrywały wesołe wydawaiących odgłosy biesiadników. Nie widać tam było tarcz, zbroi i pocisków; wszystko oznaczało pokoiu słodycz i radość zwycięzkiego spoczynku. Na wzór powracaiącego ze zwycięzkiey wyprawy, iak dawna powieść niosła, Bacha, chełpliwy bożyszcza naśladowca Alexander, podobnież narodom znę-

kanym okazywał widowiſko, a iak woyny pogromem zaſtraszył, wzbudził igrzyſkami i ucztą do powszechney radości. W takowym orszaku ſtanął w Gedrozyi: przybył tam z żeglugi Neark, i opowiadaniem tego, co widział, tak wzbudził ciekawość Alexandra, iż przedsięwziął sam wsiąśdź na okręty, i przebywszy morze czerwone, krążąc w około Afryki, cieśniną Herkulesową przebrać się na morze śródziemne. Ale zamieszania nowe w kraiach podbitych i w Macedonii samey wszczęte, nie pozwalały mu tak daleko się oddalać; wyſłał powtore Nearka na tę, którey wykonać nie mógł, żeglugę, zalecaiąc mu iak naywiększą pilność w zwiedzeniu mieysc, określeniu położeń, i opisaniu tych, któreby znalazł osobliwości.

Że go z wielu ſtron zachodziły ſkargi na chciwość i nieludzkość rządców w kraiach podbitych; rozſtrząsnął zażalenia, i przeſtępnych surowo ukarał; iednego zaś z nich Oxyarta własną ręką zabił. Udał się potém do Persyi, tam gdy się dowiedział, iż grób Cyrusa ważono się otworzyć, Polymacha Macedończyka, który się takowego świętokradztwa dopuścił, przykładnie ſkarał: nawiedzaiąc go potém takowy na nim napis znalazł: „Ktokolwiek ieſteś, i ſkądkolwiek przychodzisz, „bo wiem że przyydziesz; wiedz o tém, iż iam „ieſt Cyrus, którym to pańſtwo zawoiował: „nie zazdrość mi tey garſtki ziemi, która „mnie okrywa„.

Przybywszy do miasta Suzy, gdzie królowie Perscy pospolicie przemieszkiwali, poiął Statyrę córkę Daryusza; insze zacnieysze panny dał w małżeństwo naypierwszym z domowników, i obchód weselny z wielką wspaniałością odprawił. Wieść niesie, iż na tych godach do dziesięciu tysięcy stołowników rachowano, a każdy z nich złotą czaszą zwykłą przy ucztach bogom ofiarę laniem wina uczynił. Zeby zaś godną siebie wspaniałością zakończył biesiady owe, wszystkie długi Macedonów zapłacił, co iak mówią na dziesięć tysięcy talentów wynosiło.

Zostawał wtenczas w Ekbatanie, gdy strawiony rozpustą i piiaństwem naypoufalszy z domowników iego Efestyon życia dokonał. Zbytek żalu w rozpacz go wprawił, i nie dość ieszcze maiąc na tém, iż z niewymownemi wydatki obchód pogrzebowy sprawił, nadał mu bóstwo i czcić rozkazał, a łącząc naydziksze okrucieństwo ze świętokradztwem, naszedł pobliższe okolice, gdzie naród Kassów miał swoie siedliska: tych skazawszy na ofiarę utworzonemu przez siebie bożyszczu, bez względu na płeć i wieku różnicę, w pień do ostatniego wszystkich wyciąć rozkazał.

Zbliżał się coraz ku Babilonowi, a że wróżki wieszczbiarzów groziły mu w tém mieyscu śmiercią, przez czas długi w okolicach miasta przemieszkiwał; ośmielił się na-

koniec wniśdź, i tam czyli dla uśmierzenia żalu po swieżey ſtracie, czyli chcąc wybić z myśli fatalne wieszczbiarſtwo, udał się do uſtawicznych biesiad, z których zbytku wpadł w śmiertelną niemoc. Gdy go pytano, kogoby chciał mieć naſtępcą? rzekł: naygodnieyszego. Na drugie pytanie, kiedy sobie boſką cześć oddawać każe? „Wtenczas, od„powiedział, gdy będziecie szczęśliwemi„. Żył lat trzydzieści dwa, miesięcy ośm; panował lat dwanaście.

JULIUSZ CEZAR.

Pierwiaftki życia Cezara nie oznaczały sprzyiaiącego mu losu. Spowinowacony z Maryuszem ledwo uszedł zapalczywości mściwego Sylli, to mu zaś flużyło do ocalenia, iż wzgardził ów dyktator zbyt flabym nieprzyiacielem. Chciał go iednak przymusić do opuszczenia żony, która córką Cynny była, że zaś tego dokazać nie mógł, posag iey sobie przywłaszczył. Przedsięwziął go nakoniec zabić; a gdy odradzali mu poftępek takowy przyiaciele, rzekł owe pamiętne wieszczym prawie duchem flowa: „Ja w tym młodzieńcu nie iednego Maryusza widzę„.

Lubo więc ocalony, nie dowierzaiąc iednak uśmierzoney na czas zapalczywości Sylli, uftąpił z Rzymu, krył się w okolicach: z trudnością atoli śmierci uszedł. Gdy bowiem Sylla przeciwnych sobie ścigał, i w schronieniach pokątnych szukać siepaczom swoim rozkazał, wyśpiegowany ledwo się z ich rąk dwoma talentami wykupił. Wsiadłszy więc pokryiomo na okręt, udał się do Azyi, i tam przez czas nieiaki na dworze Nikomeda, króla Bitynii przemieszkiwał. Powracaiąc wpadł w ręce morfkich zbóyców, a gdy ci na okup iego dwudziefłu talentów chcieli, śmieiąc się z nich pięćdziesiąt im obiecał, i zaraz pofłał ludzi swoich, ażeby mu te pieniądze zebrali, a tymczasem wśród nich prze-

bywaiąc tak ich powagą swoią uiął, iż na wzór domowników wszelkie mu czynili wysługi; on zaś w takowey trzymał ich karności i posłuszeństwie, iż wszystkie rozkazy iego, iakby był przełożonym nad niemi, wykonywali.

Trzydzieści ośm dni strawił w towarzystwie oswoionych przytomnością swoią zboyców, a znalazłszy u nich zupełną powolność używał ich do usług i zabaw, czyniąc z niemi rozmaite igrzyska, w których zawsze iakby przeczuwał przyszłą wielkość swoię, nieprzerwanie pierwszeństwo, iak wódz i pan nad niemi trzymał. Smiał ich nawet karać, gdy mu w czém nie dogodzili, i odgrażał się na nich. Jakoż skoro się wykupił, uzbroił własnym kosztem okrętów kilka, i wyprawiwszy się z niemi, tak ich zszedł, iż pieniądze własne odzyskał; zdobycz którą skąd inąd mieli, zabrał, i tych których w niewolą dostał, dotrzymuiąc dawniey danego słowa, śmiercią ukarał.

Zmnieyszała się co raz Sylli przemoc, a ośmieleni nieprzyiaciele iego wzywali Cezara do Rzymu, obiecuiąc pomoc i wsparcie. Nim iednak przybył, udał się do Rodu: tam ćwiczył się w krasomowstwie pod sławnym naówczas mistrzem Apolloniiuszem. Jak wielki postępek uczynił, dał tego w dalszém życiu dowody, gdy nie tylko naypierwszym mowcom wyrównał, ale rzadki był takowy, któryby mógł z nim wytrzymać porównanie. Nie miał dość czasu do téy nauki, przyrodzenie iednak

szczodrze go obdarzyło darami swoiemi: a ztąd lubo ustawicznemi sprawami był zatrudniony, iednakże gdy mówić mu, lub pisać przyszło, wdzięk słodkiey wymowy iego uymował słuchaiących: pozostałe zaś pisma zwięzłością i kształtem dziwią czytelnika.

Powróciwszy do Rzymu, na wzór inney młodzieży stawał u sądu i obżałował Dolabellę o złe zachowanie się w czasie rządów nad Grecyą; lubo podobała się wszystkim wymowa iego, oskarżony pomyślny wyrok dla siebie zyskał. Lepiey mu się potém nadało z Antoniiuszem, którego był równie o skrzywdzenie skarbu publicznego oskarżył.

Coraz wzmagała się sława Cezara, i skarbiła mu wziętość u spółobywatelów, którą iżby dla siebie zwiększył, podeymował się z ochotą stawać u sądu i popierać sprawy nayuboższych. Dom iego dla wszystkich stał otworem; sposób zaś przyymowania i podeymowania przybyłych tak był łagodny, uprzeymy i miły, iż wszyscy wydziwić się nie mogli, iak wydatkom tak wielkim mógł wystarczyć. Wpośród iednak powszechnych wielbień baczyli roztropni i czuli na przyszłość obywatele, umysł na dal rozpościeraiący zdradliwe sidła i nienasyconą pierwszeństwa żądzę. Był w tey liczbie Cyceron, który iuż wówczas mówił: „W każdym kroku człowieka „tego ia widzę zmierzanie do iedynowładz-„twa„.

Pierwszy dowód miłości ludu otrzymał, gdy mu pozwolono na pogrzebie ciotki, która

była małżonką Maryusza, posąg męża iey wśród obchodu okazać, czego się był dotąd nikt nie ważył; i w innych okolicznościach iawnie się pokazywało, iak był powszechnie kochany, i że do naypierwszych dostoyności w oyczyznie z czasem przyydzie. Niezmierne, które czynił, wydatki, a wszystkie ku dogodzeniu spółziomkom, czylito w ucztach, czyli w dostarczaniu własnym kosztem rozrywek, mnożyły wziętość, iuż raz nabytą; a gdy został edylem i przyszło sprawować publiczne igrzyska, z takową ie dał okazałością, iakiey ieszcze nie widziano.

Rzym wówczas na dwie partye był podzielony, lubo iuż ich hersztowie nie żyli. Jedni utrzymywali Syllę, i w tych była przewaga: drudzy starali się wznieść przytłumioną wziętość Maryusza, i na ich czele stawił się Cezar. Ze w czasie edylostwa igrzyskami wielce sobie lud uiął, odważył się postawić wśród Kapitolu wyrzucone niegdyś stamtąd znaki zwycięztw Maryuszowych. Niezmiernie zadziwiła wszystkich zuchwałość iego; iedni wołali w głos, aby był skarany, drudzy go tyranii wskrzesicielem nazywali. Ale pozostali Maryusza przyiaciele przybyli mu na pomoc, i radosnemi okrzykami uwielbiali czyn iego względny i sprawiedliwy. Wśród takowego zamieszania zgromadził się senat. Katulus mąż pierwszey powagi powstał przeciw Cezarowi, i ten był pamiętny mowy iego naówczas wyraz, iż Cezar nie iuż podkopuie się i czai, ale wstępnym boiem naciera

na wolność. Przemógł iednak dzielnością swoią; oświadczeniom wierności i powolności uwierzył senat, albo raczey zdał się zaufać.

Po śmierci Metella zoſtało do wyboru naywyższe ofiarnictwo, doſtoyność nayznakomitszym obywatelom zachowana. Smiał się o nie pokusić Cezar, i zaniósł prośby do ludu. Katula i Jzauryka powszechne mniemanie oznaczało; on tém nieodſtręczony trwał w przedsięwzięciu; i gdy iuż przychodziło do obrania, a wychodzącego z domu odprowadzała do drzwi trwożliwa matka, ściſkaiąc ią rzekł: „Uyrzysz mnie w dniu dzisieyszym, „albo naywyższym ofiarnikiem, albo wygnań„cem: i nad mniemanie powszechne otrzymał, czego żądał.

W pamiętnym owym Kątyliny spiſku wielkie podeyrzenie na niego padło było, zwłaszcza iż karę hersztów zmnieyszał. Gdy w ich sprawie mówić mu przyszło, a ta okoliczność poprzedzała była iego obranie, za złe miano Cyceronowi, iż go naówczas oszczędzaiąc, zoſtawił wśród Rzymu groźnego przemocą obywatela. Wielbiono zaś roztropną przezorność Katona, który wręcz Cezarowi spólnictwo z Katyliną zadawał, i kary nań żądał.

Gdy urząd pretora sprawował, a niewiaſty iako w domu wielkiego urzędnika, u niego w nocy odprawowały taiemnice i obrządki, gdzie żaden mężczyzna znaydować się nie mógł, trafunkiem wśród ofiar poſtrzeżono przebranego w kobiece szaty Klodyusza, o którym iuż była wieść, iakby miał mniey przyſtoyne

z żoną Cezara zachowanie. Przypadek takowy zmieszał i ſtrwożył niewymownie zgromadzone matrony. Matka Cezara Aurelia zakryć posąg bożyszcza rozkazała, i przeſtały obrządki. Wypchnięto natychmiaſt poznanego od wszyſtkich Klodyusza, a gdy się nazaiutrz wieść takowa po Rzymie rozniosła, lud przelękniony świętokradztwem powſtał na świętokradcę, i gdy się licznie zgromadził, ieden z trybunów ſkargę nań zaniósł, i przykładney domagał się kary. Ale znalazło się wielu takowych, którzy hoynością Klodyusza uwiedzeni, ſtanęli mu ku obronie, i tak się nakoniec ich liczba powiększyła, iż zbrodnia kary nie odebrała. Cezar albowiem widząc większą część za Klodyuszem, bał się ludowi narazić: żonę iednak od siebie rozwodem oddalił, mówiąc, iż dom iego nietylko od zbrodni, ale i od podeyrzenia powinien bydź wolnym.

Gdy przyszło do wyboru rządców, doſtała mu się Hiszpaniia: tam gdy miał iechać, dłużnicy odgrażali się, iż go z Rzymu nie puszczą, ale Krassus za niego ręczył, co było ich przyiaźni, a z czasem złączenia się w tryumwiracie przyczyną.

Powiadaią, iż w drodze do Hiszpanii gdy mu raz przypadł spoczynek w mizerney wiosce, a w rozmowie ieden z domowników rzekł: „Czyliby też i w tém nędzném siedliſku były „zabiegi o urząd i ſtarszeńſtwo, a zatém za„zdrości i kłótnie? Czemu nie, rzekł Cezar.

„Ja sam wolałbym tu bydź pierwszym, niż „w Rzymie drugim„.

W Hiszpanii będąc w mieście iednem, obaczył posąg Alexandra, zbliżył się ku niemu, i gdy się przypatrywał, łzy mu się rzuciły z oczu; pytaiącym zaś, dla iakieyby przyczyny płakał? Rzekł; „on w moim wie„ku iuż dzieła dokonał, a ia dopiero zaczy„nam„.

Krótkie w tamecznych kraiach, ale pamiętne było iego przebywanie: uzbroiwszy albowiem z niewypowiedzianym pośpiechem dwadzieścia półków, szedł przeciw Kallaikom i Luzytańczykom, i stoczywszy bitwę znamienite zwycięztwo odniósł. Zbliżył się daley ku morzu, i wszystkie tameczne kraie pod moc Rzymską podbił. Powróciwszy z wyprawy, niezgody wewnętrzne uśmierzył, sprawiedliwość bezwzględną w sądzeniu zachował, chwieiących się w wierności i posłuszeństwie zatrzymał; co wszystko zdziałał według czasu, osób i okoliczności, używaiąc łagodności i postrachu, nagród i kary. Lichwiarzów chciwość poskromił stanowiąc, iż nie więcey nad dwie części maiątku dłużnego odzierżyć mogli. Zgoła urzędowanie iego tak było użyteczne władzy i poddanym dogodne, iż słodką pamięć po sobie zostawił, a bez gwałtów i pokrzywdzenia znalazł sposób i swoich zapomódz, i siebie zbogacić.

Powróciwszy do Rzymu, a żądaiąc tryumfu, gdy nie mógł wjechać do miasta, wolał opuścić pochlebną wyniosłości swoiey porę,

rę, byleby przytomny konsulatu doſtąpił. Na pierwszym zaraz wſtępie pogodził Pompeiusza z Krassem, a zjednawszy ich ułatwił przeszkodę zamyſłom swoim. W tey naywyższey godności dany mu był za wspólnika Bibulus prawy obywatel, a zatém szczery oyczyzny miłośnik. Widząc ten w pierwszych towarzysza swoiego krokach szkodliwe dobru publicznemu zamyſły, oparł mu się wręcz: ale Cezar zaufany w przemocy Pompeiusza i Krassa, których sobie zupełnie zniewolił, osobliwie gdy córkę iedyną pierwszemu z nich dał w małżeńſtwo, gwałtem Bibula ze zgromadzenia ludu wypędził, i do schronienia się w własnym domu przymusił. Tam zamknięty przez cały czas urzędowania swoiego przeciwne Cezarowi dawał wyroki, które ten tylko ſkutek miały, iż ie przypięte po przysionkach lud płochy czytał. A tymczasem Cezar ze ſtronnikami swoiemi rządził Rzymem. Odzywał się niekiedy żarliwy Katon, ale niepowściągniony roztropnością i miarą, zamiaſt leczenia ciosów, iątrzył ie i przyśpieszał złe, którego się coraz bardziey obawiano. Stąd o nim owa powieść Cycerona, iż zamiaſt usłużenia szkodził, gdy tak działał w zepsutym Rzymie, iakby się w Platonowey rzeczypospolitey znaydował.

Przy końcu urzędowania zyſkał rządy Gallii na lat pięć z jedynowładną prawie władzą. Naywiększą to było Cezara zakałą, iż Klodyusza gwałtownika i własney żony zwódcę trybunem gminnym uczyniwszy, dał zbro-

dni bezkarność. Równie i po wyszłym konsulacie uczynił niemałą sławie swoiey krzywdę, przyczyniaiąc się do wygnania Cycerona.

Rozległe Gallii krainy, pełne wówczas zdziczałych osad, obszerne otworzyły pole zwycięztwom Juliusza. Tam się dopiero wydała biegłość, sprawność, umieiętność, zgoła wszystkie w naywyższym stopniu woiownika przymioty. Przeszedł dziełmi poprzedników, i sam Pompeiusz lubo dotąd w naywyższym szacunku zostaiący, musiał mu ustąpić pierwszeństwa. Opisał dostatecznie w przedziwném dziele wszystkie wówczas sprawy swoie. W krótkości się więc namienią: to zaś treść onych w sobie zawiera, iż w przeciągu lat dziesięciu, ośmiuset miast dostał, trzysta rozmaitych narodów pokonał, milion ludzi zgładził ze świata, a drugi w niewolą zabrał. Dziwi się umysł, lecz zraża czułość na takie gwałty, bezprawia i okrucieństwa.

To prawie ledwo podobna rzecz do wiary, iż tyle prac podiąć mógł z niewymowną sprawnością, będąc z przyrodzenia mdłym i wielu chorobom podległym. Ale co innym bydź zwykło szkodą i uszczerbkiem, iemu stawało się lekarstwem i orzeźwieniem, a wstrzemięźliwość którą w pokarmie i trunkach zachował statecznie, strzegła go od sroższych przypadków i chorób, którym za naymnieyszą w sposobie życia odmianą, mógłby był popaść. Spoczynek iego był z innych miar pracą: czyli albowiem nieść się kazał w le-

ktyce, czyli siedział w powozie, miał koło siebie iednego z sekretarzy, któremu to, co pisać przypadało, dyktował, a w spoczynkach noclegów lub popasów, co zbywało od spraw publicznych czasu, trawił go w uczonych rozmowach z przyiaciołmi i domownikami, biegłemi w naukach, takiemi albowiem pospolicie otoczony bywał.

Lubo dla dogodzenia zamysłom swoim, gdy tego potrzeba było, czynił niezmierne wydatki i zbytki; sam z nich tak mało korzystał, iż przestawał na rzeczach nayprostszych ku wyżywieniu, i nie wyciągał tego po tych, którzy go przyymowali, iżby się sadzili na biesiady i uczty. Jakoż gdy był w Medyolanie u nieiakiego Waleryusza Leona, a zamiast oliwy dano z omyłki maść iakowąś pachnącą do szparagów, iadł ie bez wstrętu, i ganił swoim, iż za złe mieli gospodarzowi błąd czeladzi, mówiąc: „Jeżeli były źle przyprawne, „nie było ich ieść; kto się o taką niebaczność „gniewa, sam iest niebacznym i grubiianinem„.

Będąc raz w drodze gdy nagła burza powstała, a mizerna chata była do schronienia, w którey ieden tylko człowiek zmieścić się mógł; choć słaby, spał na dworze, a przykrycie ustąpił choremu domownikowi, mówiąc: „Mieysc wyższych ustąpić należy starszym, „wygodnieyszych słabszym„.

Na pierwszym wstępie do Gallii woiować mu przyszło z Helwetami i Tyguryyczykami, którzy dwanaście miast swoich i wsi czterysta

zburzywszy, opuścili własny kray, i w granice Rzymskie weszli. Słał z początku przeciw nim Labiiena, który zwiódłszy bitwę odniósł zwycięztwo. Ale gdy Tyguryyczykom przyszli Helwetowie na pomoc, na ten czas sam Cezar obecny obrawszy sposobne ku obronie mieysce, widząc zbliżaiące się ku sobie z przemagaiącém woyskiem obadwa narody, uszykował swoich do boiu, a gdy mu konia przyprowadzono, rzekł: „Po zwycięz„twie nań wsiędę, teraz idźmy na nieprzy„iaciela„. Pieszo więc swoich dowodził, a bitwa była uporna i żwawa: pierzchnęły nakoniec przeciwne hufce; i gdy się ku obozowi cofnęły, trzeba było powtórzyć walkę, gdzie pozostałe niewiasty i dzieci z niewymowną zjadłością dopomagały mężom i rodzicom: ale przemogła Rzymian waleczność, i nie ustępuiąc z kroku większa część tych bitnych mężów na placu legła. Z niezmierney liczby blisko stu tysięcy zabrawszy pozostałych, wiódł ie tam, skąd wyszli, i przymusił, iżby pobudowawszy na nowo spalone miasta i wsi, w tychże mieyscach, iuż nie swobodni iak przedtém, ale w poddaństwie Rzymskiém osiedli.

Przykład takowy uczynił wstręt sąsiadom, którzy się na podobną wyprawę iuż wybierali. Juliusz zaś osadzaiąc kray, który byli opuścili, dawnemi mieszkańcami, odiął innym sposobność do osiadania tamże, ile że ziemia była wielce sposobna do wyżywienia, i dostarczała wszelkiey wygody mieszkańcom.

Drugą wiódł woynę z narodami niemieckiemi posiłkuiąc Celty przeciw Aryowiſtowi, z którym pierwey zawarł był przymierze. Narody te były dzikie, chciwe a bitne, że zaś niezliczoną moc zbroynego ludu ſtawić mogły do boiu, niedogodna była wielu, a nawet i samymże namieſtnikom Cezara takowa wyprawa, między któremi iż wielu było młodzieży w roſkoszach Rzymu wychowaney, zgromadziwszy wszyſtkich tak do nich mówił: „Kto wſtręt i boiaźń czuie, niech prawym „żołnierzom nie zaſtępuie mieysca: dość dla „mnie mieć moię legiią, z nią samą póydę na „nieprzyiaciela; nie ſtrasznieysi oni od Cym„brów, a ia zrównam Maryuszowi„.

Dowiedziawszy się o tak pochlebnych dla siebie wyrazach dziesiąty półk, wyſłał ſtarszyznę do Cezara z podziękowaniem. Jnsze na swoich namieſtników ſkładaiąc winę, ofiarowały się iśdź za rozkazami wodza z ochotą, i natychmiaſt ruszyło woyſko przeciw nieprzyiacielowi.

Nie spodziewał się Aryowiſt, iżby pierwsi Rzymianie śmieli zaczepiać i nachodzić. Smiałość Cezara zadziwiła go niezmiernie, a razem i woyſko zaufane w przemocy. Wieszczby też mniey pomyślne u dzikiey gromady zwyczayny lekkomyślności sprawiły ſkutek, nadaiąc niespokoyność i trwogę. Uwiadomiony o tém Cezar przedsięwziął korzyſtać z dobrey dla siebie pory, i nie daiąc czasu ku rozmyſłowi, zbliżył się, i pierwsze iego ſtraże zapędzały się pod sam obóz nieprzyiacielſki,

wyzywaiąc do boiu, i naigrawaiąc się z ich boiaźni, iż kryli się i nie śmieli wyyśdź na harc z okopów swoich. Rozdrażnieni takowemi zarzuty Niemcy, wypadli z obozu, a wówczas iuż dobrze na to przygotowany Cezar, uderzył na nich całą siłą, i po krwawey bitwie zniósł i do ucieczki przymusił. Aż po Ren pędził zbiegłych: przeprawił się przezeń na małey łódce Aryowist, i uszedł; stracił zaś więcey iak dwadzieścia tysięcy swoich.

Urządziwszy iuż spokoyną tę część Gallii, udał się ku brzegom Erydanu, i w okolicach Medyolanu zwołał zjazd powszechny narodów, któremi zawiadował; rozciągała się bowiem władza iego aż do Rubikonu. Jak więc w wyprawach woiennych dzielnością, tak czuyném sprawiedliwości zachowaniem, względami, uprzeymością i szczodrotą skarbił umysły i uymował serca.

W tych był zabawach gdy go wieść doszła o buncie Belgów. Naród ten w trzeciey części Gallii miał swoie siedliska, i napadł na sąsiadów, którzy z Rzymianami byli sprzymierzeni. Szedł na pomoc ze zwykłym pośpiechem Cezar, i zniósł łatwo rabuiące zdziczałego ludu zgraie. Przestraszeni ci, którzy nad brzegami Oceanu mieszkali, poddali się dobrowolnie.

Szedł potém przeciw Nerwiianom naybitnieyszym z Belgów; ci zaprowadziwszy w niedostępne bory i puszcze starców, kobiety i dzieci, w liczbie sześciudziesiąt tysięcy zastąpili mu drogę, i gdy szańcował obóz, na-

gle uderzyli na iego woyſko. Za pierwszym wſtępem zmieszali iazdę, i opasawszy w około siódmą i dziewiątą legiią, gdy wszyſtka prawie ſtarszyzna legła, i iuż chwiały się oſłabione szyki, wyrwał Cezar tarcz z rąk żołnierzowi i sam wpadł wśród barbarzyńców: na taki widok przypadła upodobana iego dziesiąta legiia z taką żwawością, iż pierzchnęły iuż zwyciężaiące Nerwiianów tłumy, i Cezar z niebezpieczeńſtwa wyrwanym zoſtał. Ległby był pewnie, i żaden wówczas z Rzymian śmierciby nie uszedł, gdyby była waleczność tych rycerzy nie przeparła wściekłego dziczyzny owey zażarcia. Niezmierną kięſkę ponieśli Nerwiianie, ale też i zwycięzców nie mała liczba ſtała się rozpaczy owego ludu ofiarą.

Gdy wieść wygraney bitwy a razem i niebezpieczeńſtwa, w którém Cezar zoſtawał, doszła do Rzymu, czyniono z uroczyſtemi obchody dzięki bogom, przez co oznaczała się i ważność zwycięztwa, i miłość którą dla siebie zwycięzca zyſkał. Wrócił zwyczaynym sposobem na zimowe ſtanowiſka ku granicom Włoſkim; i gdy w Łuce przebywał, odwiedził go tam Rzym prawie cały, a iak się iuż w życiu Pompeiusza namieniło, ſtu dwudzieſtu liktorów urzędniczych razem w przysionkach domu iego widziano. Pierwsi zliczby odwiedzicielów byli Pompeiusz i Krassus; z niemi wówczas zawarł zmowę, która pierwszy cios zadała wolności Rzymſkiey. Ułożyli bowiem między sobą, iż Pompeiusz

z Krassem obeymą na rok następuiący konsulat, Cezarowi zaś władza nad Gallią do drugich lat pięciu przewleczona zostanie.

Nie stawił się na owym zjeździe Katon, bo go byli wcześnie do Cypru wyprawili; ale był naśladowca iego Fawoniiusz; ten widząc na co się zanosiło, porzucił zjazd nieprawy i podły, i przybywszy do Rzymu iawnie powstawał przeciw Cezarowi. Mniey zważano, iakto powszechnie u ludu zaślepionego bywa, na poczciwe w słabości wrzaski, u niektórych tylko podobnych sobie znalazłszy wiarę, niewczesnym złey chwili wieszczbiarzem został.

Za powrotem w głąb powierzonego sobie kraiu dwie woyny nowe iuż wszczęte zastał. Uzypetowie i Tenchtery, dwa dzielne Niemieckie narody, przedarły się przez Ren, i groziły nayściem sprzymierzeńcom Rzymskim. Zdradą zwiedli byli przednie straże; niedowierzaiąc iuż daley ich obietnicom i prośbom, zemścił się zguby swoich, i znaczną klęskę poniósszy musieli się za Ren, skąd byli przyszli, wrócić. Nie dość ieszcze było Cezarowi na tém, zbudował most na tey rzece z niewypowiedzianą prędkością, tak dalece, iż w dniach dziesięciu iuż był skończony, i woysko przezeń przeszło. Zostawił opis budowy swoiey, i gdyby rzecz wówczas nie była iawna, ledwoby podobna była do uwierzenia, aby dzieło takowe tak prędko stanąć mogło.

Wszedł zatém w kray Sykambrów i Szwabów, i gdy się w puszcze i bagna schro-

nili, nie znalazłszy do nich przystępu, spustoszył okolice, i przeszedłszy przez most, rozebrać go kazał, iżby nieprzyiaciół do nayścia nie zachęcił.

Pierwszy z Rzymian odnogę Oceanu przebywszy wtargnął w Brytaniią, kray ledwo dotąd znany. Dwie wyprawy które tam uczynił, więcey przyniosły sławy, niż pożytku; włożywszy więc na zwyciężonych podatek, chlubny dziełem do Gallii powrócił. Zastał tam listy donoszące o śmierci Julii, którą był Pompeiuszowi dał w małżeństwo. Niezmiernie go bolała strata iedyney córki, niemniey Pompeiusza, gdyż ią wielce kochał i szanował dla niepospolitych iey cnót i przymiotów. Żalu takowego byli wspólnikami ich przyiaciele przewiduiąc, iż raz zerwany powinowactwa węzeł osłabi niepomału podległą zmianie między zbyt wzniesionemi poufałość.

Cezar rozłożywszy po kraiu na zimowe stanowiska daleko licznieysze, niż przedtém miał, woysko, zbliżył się według swego zwyczaiu ku Włochom; ale gdy go wieść doszła, iż Ambiioryx zniósł namiestników iego Kottę i Tyturyusa Sabina, a dumny zwycięztwem udał się na Cycerona, który o mil pięćdziesiąt stamtąd był na stanowisku; zebrał naprędce siedem tysięcy zbroynego ludu, i iuż oblężonego zastał: ale na odgłos iego przybycia porzuciwszy Cycerona Ambioryx, z potężném woyskiem zaszedł drogę Cezarowi. Udał naówczas boiaźń, niby uciekaiąc na mieysce, w którémby mógł z małą garstką swo-

ich dać odpór dostateczny. Co żeby tém skuteczniey ziścił, szańcował się w obozie, przykazuiąc żołnierzom, aby za okopy nie wychodząc udawali strwożonych, i tém bardziey zwabili ów lud ku sobie. Stało się tak, iak zamyślał: dzikie owe tłumy bez żadnego porządku kupą natarły na obóz, na ten czas iuż dobrze przygotowany. Ze wszystkich stron wypadł na nie z takim łoskotem i wrzaskiem, iż nagłą przeięci boiaźnią rozpierzchnęli się dorazu, a naówczas pamiętne odniósł zwycięztwo. Już mniemał, iż się nareście uspokoią tą klęską Gallów narody, ale się omylił w mniemaniu; przytłumiona albowiem boiaźnią zaiadłość, tląc się przez czas nieiaki, razem tak potężnie wybuchnęła, iż ze wszystkich stron zbiegały się na wspólną zemstę pokonane dotąd ludy, i złączeniem stały się tém strasznieysze, ile iuż do boiu z Rzymianami przywykłe. Pora zimowa cięższa Rzymianom, niźli przyzwyczaionym do takiey pory kraiowym ludziom, woynę tę czyniła i przykrą i niebezpieczną.

Na czele sprzymierzonych narodów był Wercyngentoryx, którego oyca za to, iż królem chciał był zostać, zabili Gallowie, przez wzgląd iednak na przymioty syna, zdali mu władzę nad woyskiem. Podzielił on ich na kilka części, i nad każdą przełożył doświadczone namiestniki.

Cezar zwykłą sprawnością i pośpiechem przedsięwziął zabieżeć złemu w samychże pierwiastkach, słusznie się obawiaiąc, iżby zwło-

ka bardziey ieszcze Gallów nie wzmocniła. Obiegał więc zbuntowane kraie, i iedne łagodnością, drugie mocą w posłuszeństwie utrzymywał. Czuwali na porę sposobną ku bitwie Gallowie, i nagle otoczyli go wkoło. Ale mnogością i wrzaskiem owey dziczy bynaymniey niezastraszony, podzieliwszy na trzy części swoich, waleczny dawał odpór. Po długiey a równie żwawey z obu stron bitwie, ubiegli na żołdzie zostaiący u Rzymian Niemcy, wzgórek, który się nad obozem Gallów unosił, z niego gdy na nich natarli, zwycięztwo długo niepewne przy Rzymianach zostało.

Wercyngentoryx z resztą niedobitków schronił się w Alexyi, mieyscu wielce obronném, a według powszechney wieści niedobytém. Nie odwiodło to Cezara od chęci dobycia go; natychmiast woysko swoie pod miastem rozłożył, i iuż w ścisłém przez czas nieiaki trzymał oblężeniu, gdy razem przyszło na odsiecz woysko od trzechkroćstotysięcy piechoty, a siedemdziesiąt tysięcy iezdnych. Był to wybór z całey Gallii zebranego żołnierza, i ostatnie zwyciężonych wysilenie przeciw trwałey dotąd a nieznośney owym bitnym a swobodnym narodom Cezara przemocy. Oblegaiący więc oblężonym w własnym obozie został. I w tym iednak razie dziwną przytomnością, pośpiechem i męztwem oczywistego prawie niebezpieczeństwa uszedł; ukrywszy albowiem przed oblężeńcami przybycie odsieczy, raptowném nayściem, tak zmieszał nowo przybyłe Gallów woyska, iż nie daiąc im

czasu do rozpoſtarcia się i szyku, ledwo podobne do wiary nad niemi otrzymał zwycięztwo. Dopiero wtenczas dowiedziawszy się oblężeńcy, iż ie ratować miano, gdy zoczyli w obozie Cezara rozpoſtarte na widok, przyiaciół swoich kosztowne narzędzia, zbroie i inne w wielkiém mnóſtwie szacowne łupy. Słyszeć się naówczas dały po murach płacze niewiaſt, krzyki mężczyzn, a ſtraciwszy oſtatnią nadzieię ratunku, po długim a upornym odporze poddali się Cezarowi. Był na ich czele sam Wercyngentoryx i złożył broń pod nogi zwycięzcy. Wzięty zatém był pod ſtraż i zachowany do przyszłego tryumfu, który miał Cezar po zwycięztwach swoich w Rzymie odprawić.

Coraz bardziey zwalniały się i ſłabły powzięte między Cezarem a Pompeiuszem przyiaźni związki. Wzaiemna wynioſłość nie cierpiała równości, a im więcey ſławy nabywał Cezar, tém bardziey upadała Pompeiusza wziętość. Krassus, który zdawał się bydź pośrednikiem między coraz wzraſtaiącą obudwu przemocą, na woynie z Partami zginął. Nic więcey przeto nie zoſtawało Cezarowi do doyścia zamyſłów, dawno powziętych, nad zgubę równego sobie. Wzaiemnie Pompeiusz coraz się bardziey obawiać począł, iżby przemożonym nie zoſtał. Zdawał się gardzić młodszym, ale ten zwierzchni pozór nie omamiał, tak iak on rozumiał, i ci którzy mu nayprzychylnieyszemi byli, obawiali się nie bez przyczyny, iżby w walce, która się coraz zbliża-

ła, pokonanym nie zoſtał. Zeby więc uprzedził przeciwnika, iął się sposobów mniey przyſtoynych: gwałtem niekiedy ſtrasząc, niekiedy oczywiſtém przekupſtwem uymuiąc obywatelów, osadzał na urzędach osoby sobie zniewolone, któreby mu w czasie usłały drogę do pierwszeńſtwa. Rozchodziły się po Rzymie ſtronników iego odgłosy, iż w niebezpiecznych okolicznościach na iednego się zdać naylepiey, i temu los oyczyzny powierzyć, któryby wyprobowaną cnotą i dziełmi użytecznemi na powszechną ufność zasłużył. Nieznacznie takowe mowy oznaczały Pompeiusza, i lubo sam obiawiał ſkromność i chęć spoczynku, nie wiele kunszt źle udawany znaydował wiary.

Czuły upadaiącey iuż prawie rzeczypospolitey ſtrażnik Katon, widząc na co się zanosiło, a boiąc się, iżby dyktatorem Pompeiusz mianowany nie zoſtał, obrał mnieysze złe, i wolał sam bydź powagi żądaney, mnieyszey iednak niż była żądaną, sprawcą, radząc aby samemu Pompeiuszowi na rok naſtępuiący konsulat powierzyć, i przedłużyć na czas rządy w Afryce i Hiszpanii, które dotąd dzierżał. Stało się tak; ale gdy wieść o tém Cezara doszła, wzaiemnie żądał konsulątu, i przedłużenia rządów. Nie przeciwił się temu wręcz Pompeiusz, ale Marcellus i Lentulus konsulowie tegoroczni, a nieprzyiaciele Cezara, powſtali przeciw niemu wszyſtką siłą, i żeby mu dać uczuć dowodnie nienawiść swoię, wyzuli z praw obywatelſtwa Nowoko-

miianów; którym był Cezar ten przywiley nadał, a przysłanego ſtamtąd raycę Marcellus chłoſtać rozkazawszy, z temi się do niego słowy ozwał: „Odebrałeś chłoſtę na znak, iż „tobie Rzymſkie obywatelſtwo nie należy, „idź i okaż to Cezarowi, że obywatelem „Rzymſkim nie ieſteś„.

Gdy się Marcella konsulat ſkończył, wysypał zebrane w Galliach ſkarby Cezar na przekupſtwo, i tak uiął szczodrobliwością swoią obywatelów, iż Pompeiusz widząc na co się zanosiło, powſtał iawnie przeciw niemu domagaiąc się tego, iżby mu władza którą miał dotąd, odiętą była. Podła wielbicielów rzesza, chcąc mu się przymilać, poniżała Cezara, i natrząsaniem dogadzała wyniosłości wielbionego, a ten iakby iuż znękał przeciwnika, niewczesném zaufaniem przyśpieszył upadek, i zbliżał się do swoiey zguby. Zaniedbał zatém czynić przygotowania do woyny: zaciągi szły niesporo, i iakby całe walczenie na słowach zawisło, w senacie i przed pospólſtwem obwiniał Cezara, rozumieiąc iż mu tym sposobem odbierze wziętość, którey się sam obawiał.

W ſtanie, w którym zoſtawały rzeczy, zdawało się, iż bardziey Pompeiusz, niżeli Cezar był winnym. Ten bowiem oświadczał się, iż ſkoro Pompeiusz z swoiey ſtrony przyrzecze, iż władzę złoży i woyſko rozpuści, on to wszyſtko uczynić gotów. Kuryon imieniem Cezara obiawiał takową iego chęć przed

senatem. Antoniiusz zaś Trybun gminny, lift własną ręką iego pisany, toż samo zawieraiący pokazał. Ale gdy przyszło do kresek w senacie, a konsulowie rzecz ku zdaniom podali: czyli maią i Pompeiusz i Cezar władzę złożyć? Wszyscy prawie zgodzili się na to, oprócz Scypiiona i niektórych przyiacioł iego, którzy utrzymywali, iżby samemu Cezarowi władza była odięta. Lentulus konsul nie tylko z Scypiionem złączył zdanie, ale i z tém się oświadczył. aby Cezara iako zdraycę i nieprzyiaciela ścigać i ukarać. Powftało zatém zamieszanie, i rada się owa bezfkutecznie rozeszła: obywatele zaś przewiduiąc nieszczęśliwe fkutki, które ftąd wyniknąć miały, iak w powszechney klęsce przywdziali na siebie żałobne szaty.

Nadeszły fkromnieysze iuż Cezara lifty: żądał mieć część Gallii i Jlliryą z dwoma tylko legiiami pod swoią władzą. Przyftał na część Gallii Pompeiusz, ale nie chciał, aby miał woyfko; i byłby się nakoniec fkłonił ku pozwoleniu, ale niepohamowany w zacieczeniu swoiém Lentulus powftawszy na Antoniusza i Kuryona, obelżywie ich nakoniec z senatu wypędził. Przyiął uciekaiących do siebie Cezar, i oświadczywszy się przed woyfkiem, iaką krzywdę ponosi, tém bardziey wzbudził żołnierzy do wykonania zamyfłów, które był powziął.

Nie miał naówczas więcey przy sobie nad pięć tysięcy piechoty i trzyfta iezdnych, resztę woyfka z drugiey ftrony Alp zoftawił,

ale wyprawił natychmiaſt namieſtniki swoie, aby mu ie przywiedli. Nim się iednak to ſtało, przekonany, iak w gwałtowney potrzebie szkodliwa zwłoka, nie czekaiąc zmocnienia, z temi, co miał przy sobie, ku Włochom ruszył. Stanął nad rzeką Rubikonem, którey przeyśdź zbroyno nie godziło się, i tam gdy ieszcze reszta prawego uczucia dzielném wzruszeniem wſtrzymywała cios, który miał zadać oyczyznie; przemogła chęć pierwszeńſtwa: pierwszy więc ſkoczywszy w rzekę zawołał: „ Już kość rzucona:„ i iak nieprzyiaciel wszedł w kray Włoſki na czele woyſka swoiego.

Pierwsze miaſto, które opanował, było Aryminium, a ſkoro wieść kroku nieprzyiacielſkiego po kraiu się rozeszła, powszechną sprawiła trwogę. Rzym widząc z okolic garnących się do siebie mieszkańców, w niewymownem zoſtawał zamieszaniu. Pośpiech Cezara ſtawiał go u bram w oczach boiaźliwych mieszkańców, a ci którymby w takowym razie wzmagać innych należało, iakby od siebie odeszli, sami sobie rady dać nie mogli w tak nagłym razie. Zdawało się, iż odſtąpiła już była Pompeiusza owa wspaniała i nieuſtraszona przytomność, z którą wśród naywiększych niebezpieczeńſtw dzielnie ſtawał. Zadumiały i chwieiący się w zdaniu, źle krył trwogę, a wówczas z naigrawaniem pytał go Fawoniusz: „ Gdzie są półki owe, które, iak po„ wiedział, za lada uderzeniem nogą w zie„ mię, ukazać się miały„.

Wię-

Więcey miał gotowego Pompeiusz woyſka, niż Cezar, ale ten sam rządził, a w Rzymie ile zdań, ile partyy, tyle i wodzów było, którzy mieszaiąc się w rzeczy, zamiaſt pomocy zatrudniali, tak iak się to pospolicie w nierządném zgromadzeniu działać zwykło. Choć więc chciał zabieżeć niebezpieczeńſtwu, widząc iż w zgiełku mieyſkim daremne będą zabiegi iego, szedł do obozu i przykazał senatorom, aby się tam za nim udali. Wielu z nich uczynili zadość woli Pompeiusza: większa część opuściwszy Rzym, lub tułali się po okolicach szukaiąc schronienia, lub też udawali się w odległe mieysca, gdzieby daleko będąc od niebezpieczeńſtwa, mogli życie ocalić. Poſtać naówczas Rzymu była ſtraszliwa i smutna, gdy reszta pozoſtałych mieszkańców czekała w trwodze i narzekaniu spełnienia oſtatnich losów swoich.

Nagła ucieczka zdała się iedyném oyczyzny ocaleniem; ci albowiem którzy się udawali do Pompeiusza, w jego osobie zasadzali powszechną całość i obronę iuż upadaiącey wolności. Labiienus naypoufalszy przyiaciel i dowodny namieſtnik Cezara, porzucił go w tym razie, przenosząc nad wszelkie korzyści wolność i dobro oyczyzny.

Tym czasem Cezar z zwykłą sprawnością i pośpiechem zbliżał się ku Rzymowi; a dowiedziawszy się, iż Domicyusz zawarł się w Korfinium ze trzydzieſtą rotami, szedł tam i obóz swóy pod miaſtem rozłożył. Widząc niesposobność obrony Domicyusz wypił truciznę,

i iuż się rozumiał bydź bliſkim zgonu, gdy się dowiedział o łaſkawych względach, które miał Cezar na nieprzyiacioły. Załować zatém począł niewczesney porywczości swoiey, ale go wzmógł i dał drugi raz życie lekarz, od którego był wziął truciznę, upewniaiąc, iż śmiertelną nie była. Wesół więc z ożywienia udał się do Cezara, który go życiem, swobodą i dobrodzieyſtwy obdarzył: mimo to wszyſtko iednak, upatrzywszy sposobną porę, udał się do Pompeiusza: Cezar zaś zyſkawszy ludzi iego, gdy ieszcze niektórych innych do siebie przyłączył, widząc się na czele licznego woyſka, szedł przeciwko Pompeiuszowi. Ale ten nie czekaiąc na iego przyyście, konsulów z częścią swoich wyprawiwszy do Dyrrachium, sam się do Brunduzyum udał, a gdy okręty z Dyrrachium wróciły, a Cezar iuż był u bram miaſta, wsiadł na okręty, i gdzie był wprzód przeſłał konsulów, sam do Dyrrachium popłynął. Tém uyściem Cezar w dni sześćdziesiąt po zaczętey wyprawie swoiey całą Włoſką krainę odzierżał, i do Rzymu iuż swego iśdź przedsięwziął.

Zaſtał nad spodziewanie wielu powróconych senatorów i poſtać miaſta spokoyną. Zgromadziwszy więc znamienitszych obywatelów mówił z niemi łaſkawie, radząc, iżby ſłali do Pompeiusza namawiawiąc go ku zgodzie. Ale gdy się żaden takowego poselſtwa podiąć nie chciał, uznał, iak mu niedowierzano, wkrótce zaś ſkutkiem pokazał, iak ſkromność iego była tylko na pozór. Gdy albo-

wiem chciał ruszyć publicznego ſkarbu, a ſtrażnik onego Metellus niegodziwość poſtępku dowodził prawem, rzekł: „ Milczą one, gdzie „ ſklni się oręż; ieżeli ci się nie podoba, co „ czynić myślę, uſtąp, bo w woynie próżne „ są ſłowa. Jak się zgodziem, i pokóy nam „ oręż z ręku wyymie, w tenczas będziesz „ mógł mówić, co ci się podoba: a teraz wiedz „ o tém, iż łaſkę ci czynię, i uwłaczam po„ wadze i władzy moiey, gdy z tobą mówię, „ boś ieſt móy, i ci wszyscy, którzy mnie od„ ſtąpiwszy, teraz się w mocy moiey znaydu„ ią„. Powiedziawszy to szedł do mieysca, gdzie ſkarby złożone były; a gdy od drzwi kluczy nie przynoszono, wybić ie kazał. Chciał się ieszcze takowey gwałtowności sprzeciwiać cnotliwy Metellus, ale Cezar z zapałem śmiercią mu pogroził, i dodał: „ Wiedz o tém „ młodzieńcze, iż łatwiey mi to uczynić, niż „ powiedzieć„. Wziął więc co chciał, i nieodwłocznie udał się do Hiszpanii. Tam ſkoro przybył, woyſko które było pod Afraniiuszem, Pompeiusza namieſtnikiem, do niego przyſtało: innych wodzów iemu przyiaznych zwyciężył, w czém iednak wielkich trudów użył, i nieraz w oſtatniém był życia niebezpieczeńſtwie, gdyż znalazł wiele zasadzek i spiſków przeciw swoiey osobie; co wszyſtko obszernie sam w komentaryuszach swoich wyraża. Niedoſtatku zaś żywności tak wielkiego doznał, iż razu iednego ledwo woyſka nie utracił. Przezwyciężył iednak zwykłym przemyſłem, i pracą ſtateczną wszyſtkie prze-

szkody, i niedługo tam zabawiwszy wrócił do Rzymu.

Lubo wszyſtkie zachodnie pańſtwa Rzymſkiego kraie pod władzą były Cezara, wschód cały Pompeiusza wspierał, a liczne woyſka tak te, które się tam znaydowały, iako i te które z sobą z Włoch przywiódł, nierównie go mocnieyszym nad Cezara czyniły. Cokolwiek zacnych wodzów, urzędników naród wówczas liczył, znaydowało się to w obozie Pompeiuszowym, ale iak się iuż wyżey rzekło, ta sama mnogość, iak była okazałą, tak i szkodliwą. Stąd nie szły rzeczy z takowym, iak u przeciwney ſtrony pośpiechem i rządem, a zwłoka nayſtrasznieysza dzieł wielkich nieprzyiaciołka, wysilała nadaremnie moc woyſka i wodza sposobność. Ten któremu iśdź wręcz przeciw nieprzyiacielowi należało, uciekał z przemocą przed ſłabszym.

Uczyniony Cezar pod bytność swoię w Rzymie dyktatorem, wygnańców do kraiu wrócił; wſkrzeszaiąc resztę Maryusza uſtaw, nagradzał prześladowanym od Sylli, a raczey iuż ich naſtępcom wszyſtkie szkody, które w proſkrypcyi iego odnieśli. Jedenaście dni tylko dzierżąc dyktatorſtwo złożył ie, i obrany konsulem wraz z Serwiliuszem Jzaurykiem pośpieszył do woyſka, które na niego w Brunduzyum oczekiwało. Przeprawił się zatém przez morze, i opanował w Epirze Apolloniią. Okręty zaś, które go przewiozły, po resztę pozoſtałego woyſka posłał.

Sprzykrzyły się uſtawiczne wyprawy żołnierzom Cezara, i gdy do Brunduzyum dochodzili, szemrali i narzekali na nieczułość wodza: ale gdy go iuż nie zaſtali, natychmiaſt iakby się wſtydzili tego, iż mu w pośpiechu zrównać nie mogli, wybierali się iak nayśpieszniey ku morſkiey przeprawie, i cisnęli do portu wyglądaiąc okrętów, które po nich miał przyſłać. Wzaiemnie i on gdy się ich doczekać nie mógł, mimo wzburzone, ile wśród zimy, morze, wsiadł na łódź i w drogę się puścił. Gdy żeglarz widząc coraz wzmagaiące się wiatry do brzegu maytkom zawinąć kazał, powſtał z mieysca, i dawszy się poznać przeſtraszonemu żeglarzowi rzekł: „Płyń śmiało, Cezara wieziesz i iego fortunę„. Wzmógł zuchwały wyraz zdumiałych maytków, walczyli więc z wiatry; ale te nie znaiąc przemocy gdy oſtatnią groziły zgubą, i maytki i żeglarz i Cezar ze swoią fortuną, ſkąd wyszli, wrócić musieli.

Przybył wkrótce Antoniiusz z woyſkiem przeprawiwszy się z Brunduzyum, a naówczas zaufany w mocy swoiey Cezar zbliżył się ku obozowi Pompeiusza. Ten zamknięty nie śpieszył się ku bitwie, gdy zaś przyszło ſtrażom spotykać się, przemagały Cezara: raz iednak gdy sam Pompeiusz wyszedł swoim na pomoc, pierzchnęli Cezara żołnierze, i gdyby ich był ścigał, wielkie było podobieńſtwo, iżby zupełne odniósł zwycięztwo, iuż bowiem z pod samegoż obozu iego ściągnął półki swoie nazad, i do ſtanowiſk zaprowadził. W tém za-

mieszaniu sam Cezar ledwo nie zginął, chcąc uciekaiących przywodzić na nieprzyiaciela. Ocalony nad swoie mniemanie, do swoiego obozu powróciwszy rzekł: „Dziś nieprzyia- „ciele mieli w ręku zwycięztwo, ale nie mie- „li takiego, któryby zwyciężyć umiał„. Smutną i niespokoyną noc przebył po swey klęsce, a gdy niedostatek żywności wielce mu dokuczał, opuścił mieysce, gdzie dotąd obozował, i szedł do Macedonii przeciw Scypiionowi.

Ucieczka Cezara zasiliła Pompeiusza ufność: nalegali usilnie namiestnicy iego, aby ścigać zbiegłych, ale on w zwłoce założył pewność zwycięztwa, i wtenczas nie bez przyczyny, (głód albowiem i niewczas ponękałyby były Cezara), gdyby był się raz powziętego zdania Pompeiusz statecznie trzymał. Jakoż lubo się wszyscy inni sprzeciwiali takowey, iak mu wymawiali, trwożliwości, Katon choć niepochlebny, i owszem w innych okolicznościach sprzeciwiaiący się, naowczas poszedł za iego zdaniem. Przemogła nakoniec nie tak starszyzny uwaga, iak ślepa płochey Rzymu młodzieży popędliwość. Puścił tedy los Rzymu Pompeiusz na hazard bitwy owey pamiętney pod Farsalią, gdzie pierwsza owa młodych iunaków trzóda pierzchła, a to z tey naybardziey przyczyny, iż Cezar świadom zniewieściałości tych pieszczochów, kazał swoim, aby nie gdzie indziey, iak po twarzach zadawali ciosy; dla ochronienia więc wdzięków, wszyscy z placu uciekli.

W naywiększym bitwy zapale iakby przeiftoczony zupełnie Pompeiusz, nie zachował i śladu dawney dzielności swoiey: widząc cofaiące się iezdne półki, ieden z pierwszych wpadł w obóz, i doftawszy się do swego namiotu siadł w nim zamyślony. Obudziły go z tego zamartwienia iuż wpadaiących nieprzyiaciół odgłosy: porzuciwszy więc znaki pierwszeńftwa uszedł, i udał się do Laryssy, ftamtąd ku morzu, a dopadłszy okrętu płynął do Egiptu, gdzie, iak się w życiu iego namieniło, zdradą Ptolomeusza życie utracił.

Gdy wszedł w obóz Pompeiusza Cezar, widząc zwyczayne krwawey bitwy fkutki, udawał żałość, a chcąc na przeciwnych sobie złożyć szkaradność dnia onego rzekł: „Nie „ia ieftem tey klęfki przyczyną, przysporzy-„li ią sobie ci, którzy mnie do tego, co się „ftało, przywiedli„.

Liczba zabitych Rzymian do sześciu tysięcy dochodziła; niewolników Cezar wolnością darował, żołnierzy Pompeiusza pomiędzy półki swoie podzielił, na żadnego osobiftego nieprzyiaciela zemfty nie wywarł, a między temi, których w domownictwie swoim umieścił, znaydował się ów Brutus iego zabóyca.

Udał się potém do Azyi, którey zwyczaynym sposobem flodził iarzmo łagodnością, przyftępem i szczodrotą; a gdy przybył do Alexandryi, Teodotus przyniófł mu głowę Pompeiusza: odwrócił oczy od takiego widoku, i iak mówią, zapłakał. Gdy stamtąd

do Rzymu pisał, między innemi ten się tam znaydował wyraz, iż sposobność dobrze czynienia nieprzyiaciołom, naymilszym uznawał zwycięztwa swoiego skutkiem.

Czas który przepędził w Alexandryi na biesiadach u królowey Kleopatry, dał sposobność wzmocnienia się strwożonym przyiaciołom Pompeiusza. Cezar zaś uśmierzywszy w Syryi rozpoczęte rozruchy, szedł przeciw Farnacesowi królowi Pontu, który był niedawno Rzymiany zwyciężył. Tego niedaleko miasta Zeli pokonał, Bityniią i Kapadocyą przez niego na Rzymianach zdobyte odzyskał, a na znak prędkości obrotów i zwycięztwa, pisząc z poboiowiska do przyiaciela swego, te tylko słowa w liście umieścił: *Veni*, *Vidi*, *Vici*. Stały się potém iego hasłem, i w czasie tryumfu nieść ie przed sobą kazał.

Przybył zatém do Rzymu i skończywszy rok powtórney dyktatury, raczył bydź konsulem na rok następuiący; a że ieszcze Afryka dała schronienie ostatnim z Rzymian, tam się wyprawił. Woyska które byli przeciw niemu zebrali Kąton ze Scypiionem, dość były znaczne, ale przemogła szczęśliwość Cezara i ten ostatni niegdyś współziomków iego odpór: odniosszy pod Tapsem pamiętne zwycięztwo, trzy obozy, Numidów, których król Juba prowadził, Afraniiusza i Scypiiona w jednym dniu zabrał. Katon powziąwszy o klęsce wiadomość sam sobie życie odebrał. Gdy się o iego śmierci dowiedział Cezar, zawołał: „O Katonie! „zazdroszczę ci chwalebney śmierci, tak iak

„ ty mi zazdrościłeś sławy, iżbym cię przy „ życiu zostawił„.

Przez trzy dni trwał tryumf, który wiódł w Rzymie Cezar z niezmierną okazałością; między ieńcami znaydował się syn króla Numidyi Juba, który udawszy się do nauk, wiele potém pism szacownych zostawił.

Nie zostawało iuż do zwycięzenia Cezarowi nad pozostałych synów Pompeiusza: ci znaczne w Hiszpanii zebrali woysko, i coraz się bardziey wzmacniali. Zaraz więc po tryumfie odprawionym udał się tam, i znalazł większy nierównie odpór, niźli go się spodziewał. Bitwa pod Mundą, w którey synów Pompeiusza zwyciężył, ostatniém dla niego była zwycięztwem, ale nim ie otrzymał, sam się w tym dniu w naywiększém niebezpieczeństwie widział, co sam zeznał mówiąc: „ Iż w innych potyczkach szło mu o sławę, w „ tey o życie„.

Tryumf, który śmiał odprawić po zwyciężonych Rzymianach, obraził wszystkich, i odtąd bardziey zaczęło i w przyiaciołach iego słabieć przywiązanie, które byli ku niemu powzięli. Boiaźń wymuszała pochlebstwa, nakazy senatu i ludu brzmiały pochwałami zwycięzcy. Każde słowo Cezara było wyrokiem, a cześć, którą mu oddawano, coraz się zwiększaiąca, do tego nakoniec stopnia przyszła, iż znudzony uwielbieniem, rzekł razu iednego wysłanym do siebie z senatu posłom: „ Iż „ zmnieyszać ie raczey, niż mnożyć należa„ ło„. Wszystkie te iednak wymuszone względ-

dy zamiaſt zwiększenia wziętości iego, zmnieyszały ią nieznacznie, i wſtręt sprawiały przeciw temu, któremu do zupełnego iedynowładztwa tytułu tylko monarchy nie doſtawało. Chcieli mu go nadać pochlebnicy, i on tego iedynie pragnął, ale że rzecz była i trudna i wielce niebezpieczna, oſtrożnie sobie w takowey okoliczności poſtępował. Zeby zaś usposobił ku żądaniom swoim Rzymian umyſły, wylał się cały na dobroczynność; sprawił ucztę całemu ludowi z niezmierną okazałością, tak dalece, iż razem widziano zasiadaiących a hoynie podeymowanych biesiadników u dwudzieſtu tysięcy ſtołów: wszyſtkim którzy przeciw niemu powſtawali, nie tylko winę odpuścił, ale dobrodzieyſtwa świadczył, żołnierzom wyſłużonym nowe osady nie daleko Koryntu i Kartageny nadał, każdemu z nich obmyślaiąc należyte ku wygodnemu życiu opatrzenie.

Chciwy działania umyſł iego obmyśliwał i naſtręczał mu naówczas nowe czyny. Jakoż iuż był przedsięwziął woynę wieśdź z Partami, i zemściwszy się Krassowey klęſki, nękać na wzór Alexandra po za Eufratem i Gangesem leżące narody, udać się ku północy i Scyty zwalczyć, a tak zaokrągliwszy Rzymowi podległe kraie, uczynić morze państwa zwycięzkiego zewsząd granicą.

Nayużytecznieyszy i który do ſkutku przywiódł zamyſł, była poprawa dotąd używanego kalendarza. Ze przedtém obrotami

xiężyca oznaczane były miesiące, ich nierówność sprawiała ustawiczne w oznaczonych czasach, świętach i obrządkach odmiany, których gdy nie poprawiono, zdarzało się, iż co przypadało z początku w zimie, przypadało póżniey na wiosnę lub w jesieni. Według słonecznych więc obrotów raz na zawsze oznaczył i wymierzył rok, dawszy mu dni umieszczonych w dwunastu miesiącach 365. co dotąd z niektóremi poprawami trwa i sprawcy swoiego nazwisko nosi.

Przyszedł nakoniec czas, gdy miał sam paśdź ofiarą nienasyconey wyniosłości swoiey. Zdało mu się. iż przezwycięży wstręt powszechny i oswoi Rzymiany z monarchiią. Zrazu iak się iuż rzekło, nieznacznie obiawiał tę chęć swoię, iaśniey się potém wydała, przez nasadzonych umyślnie podłych wykonywaczów woli iego. Że zamyślał woynę podnieść przeciw Partom, puszczono odgłos. iakoby było dawne proroctwo, iż nie inaczey Rzymianie Partów, iak za przewództwem króla, pokonaią. Gdy więc iednego razu powracał z Alby do Rzymu, zaszły mu drogę namówione rzesze obwoływaiąc go królem z wielkiemi okrzykami. Zamilkli na to ci, co nie byli w umowie, i gdy większey części ludu milczenie oznaczało wstręt i niesmak, Cezar niby urażony rzekł do owych wykrzykaczów: „Nie nazywam ia się królem, „ale Cezarem„. Wjechał zatém do Rzymu okazuiąc smutną postać.

Że się ten pierwszy krok nie udał, nie przeſtali ieszcze inszemi sposobami przyiaciele i domownicy iego dokonywać dzieła: iakoż w obrządkach uroczyſtości, które zwano Lupercalia, gdzie czciciele leśnego bożyszcza obiegali ulice i przysionki: Antoniiusz w tym biegu siedzącemu na złotém krześle w mieyscu wywyższonym Cezarowi włożył na głowę koronę, otoczoną laurowym wieńcem: lud zgromadzony ſłabym się na to okrzykiem ozwał. Co Cezar poſtrzegłszy zrzucił koronę z głowy, a natychmiaſt powſtały całego ludu radosne wołania, których znieść nie mogąc ze zgromadzenia wyszedł.

Odkryte iuż iawnie dążące ku monarchii Cezara zamyſły przyczyną nakoniec były spiſku na iego życie. Brutus od niego ukochany z Kassyuszem byli na czele spiſku, a reszta z nayznakomitszych obywatelów złożona. Przeſtrzegany wielokrotnie o niebezpieczeńſtwie życia, rzekł: Lepiey umrzeć, niż śmierci się „obawiać„. Przypadła ta wśród senatu dnia piątego Marca, gdzie obſkoczony od sprzysiężonych, puginałami ſkłóty, życią dokonał, maiąc lat pięćdziesiąt sześć.

Porównanie Alexandra z Cezarem.

Ze wszyſtkich, których nam wyſtąwuią dawne hiſtorye, bohatyrów, powszechnem zdaniem nayznamienitsi są, a oraz naypodobnieysi do siebie Alexander i Cezar: porównanie więc onych samo z siebie wypada.

Poſtać ich była wspaniała i kształtna, ale że toż samo które pieści, umie i upokarzać przyrodzenie, krzywy miał kark Alexander, a Cezar był łysy. Zeby więc mniey wydatną obudwu uczynić przywarę, nadkręcili sobie karków Alexandra dworzanie, Cezara uwieńczyli laurem, żeby łysinę zakrył. A że co pańſkie, to dobre, i łysina i krzywość ſtały się wdziękiem.

Tchnęli nienasyconą chęcią ſławy i pierwszeńſtwa; wszyſtkie też ich zamyſły i czyny iedynie do tego celu dążyły. Doszli go, lecz nie użyli, zoſtawuiąc pamiętną naſtępcom naukę, iż nie na czczych pozorach prawdziwa szczęśliwość zawiſła. Jeżeli iednak wynioſłość usprawiedliwić można, znośnieysza była w Alexandrze z oyca króla w narodzie podległym urodzonym, niż w Cezarze który dla nasycenia żądzy swoiey śmiał się targnąć na własną oyczyznę.

Pierwiaſtki ich życia wcale były różne: w szesnaſtym roku Alexander rządy obiął, i wkrótce pokonawszy Greków, Daryusza ſtał się zwycięzcą, ale też przy końcu krótkiego życia okrucieńſtwem, rozpuſtą, zbytkami ſka-

ził nabytą ſławę. Płakał dumny Cezar, iż w tym wieku, w którym Alexander życia dokonał, ieszcze był iemu nic podobnego nie zdziałał. Kroki iego pierwsze nie czynią mu zalety: lubo się albowiem z młodości wydawała w nim wspaniałość i odwaga, niemniey zbytkami i rozpuſtą inną młodzież przewyższał; iednaiąc zaś sobie miłość u ludu, dogadzał iego żądzom takiemi wydatki, iż ſtraciwszy własną maiętność, w tak wielkie wpadł długi, że gdy miał rządy Hiszpanii obeymować, musiał za niego dłużnikom ręczyć Krassus, aby go z Rzymu wypuścili. Przyiaźń Juliusza z Katyliną zdawała się usprawiedliwiać podeyrzenie, iż był niegodziwego spiſku uczeſtnikiem, co sam nieiako utwierdził, śmieiąc usprawiedliwiać zbrodniów, i łagodząc surowość senatu, gdy szło o karę hersztów.

Do naywyższego ſtopnia ſławy szedł Alexander drogą wspaniałą i iawną. Cezar ſtał się panem Rzymu podſtępem i zdradą.

W kunszcie woiennym zdaią się bydź większe dowody na ſtronę Cezara, gdyż z bitnieyszemi i biegleyszemi niżeli Alexander, miał do czynienia. Jedna tylko była wyprawa Alexandra przeciw Grekom, dalsze zwycięztwa nad zniewieściałemi Persami i dzikiemi narodami odnosił. Cezar zaczął od walecznych Gallów i Niemców, ze swoiemi daley wiódł woynę, i przewyższaiącego siebie dotąd zwyciężył Pompeiusza.

Odwaga ich osobiſta trzyma się w równi: Alexandrowi wpław przeciw niezliczonemu

Persów woyſku, przebywaiącemu Granik, nie uſtępuie Cezar rzucaiący się w morze wśród padaiących na siebie pociſków, gdy w porcie Alexandryi do swoich się okrętów przedzierał. Pierwsi nieraz wpadali na nieprzyiaciela, i przelaniem krwi własney nieuſtraszonego męztwa dawali przykład.

Oblężenia Tyru, gdzie siedm miesięcy Alexander ſtrawił, przyrównać nie można do Alexyi, gdzie oblegaiąc nieprzyiaciela sam od nierównie liczniеyszego woyſka oblężony Cezar i odsiecz zwyciężył i oblężeńców doſtał.

Nikt Alexandra nie zwyciężył, Cezar był niekiedy zwyciężonym, co mu się nawet i przed bitwą Farsalſką zdarzyło. Nie miał dość czasu los wywrzeć na pierwszego srogości swoiey. Kto wie, czyliby daley takowey odmiany nie doznał. Cezar do lat iuż podeszłych walcząc, musiał się z równemi i w męztwie i umieiętności potykać, mniey więc rzecz podziwienia godna, iż niekiedy mógł bydź pokonanym.

Krótkość wieku zdaie się dawać pierwszeńſtwo Alexandrowi, ale też Cezar później zaczął, a przeciąg czasu kto wie, czyliby był nie umnieyszył Alexandra wielkości, o co losowi nie trudno, tak iak w osobie równie wielkiego Pompeiusza nadarzył. O wielu mówić można, iż sami się przeżyli: szczęściem to może było i Alexandra i Cezara, iż w pełności ſławy pierwszy z nich swoią winą, drugi zdradą życie utracił.

Woien, które wiedli, przyczyny i ſkutki w to porównanie iśdź powinny. Gallów grożących Rzymowi, a dawniey burzycielów zwyciężaiąc Cezar, wybawił z niebezpieczeńſtwa oyczyznę: ale raz uſkromiwszy, nieſłychanemi morderſtwy, gdy ie niszczył i wygnębiał, nie iuż Rzymowi, ale dumie własney dogadzał. Persów przemoc wielokrotnie ku zniszczeniu Greków zmierzała: świeże były Xerxesa wyprawy, śmierć heroiczna Leonidy, zburzenie Aten, Macedonii sameyże klęſki: że więc obrócił oręż przeciw powszechnemu nieprzyiacielowi Alexander, godzien uwielbienia; gdy iednakże łupem Persów widzim nienasyconego, gdy szukał coby daley pokonał, dlatego tylko, iżby zwyciężał, równie go, iak i Cezara obwiniać należy.

Powſtał przeciw swoiey oyczyźnie Cezar, i to go nie usprawiedliwia, iż się iuż Rzym, iak śmieli twierdzić niektórzy, bez pana obeyśdź nie mógł. Alexander nieprzyiacioły swoie gromił, i choć niebytnością zdał się krzywdzić kray własny, uczynił go ſławnym i możnym. Przelał krew współbraci swoich odrodny Cezar: woiował wprawdzie z Grekami Alexander, ale nie był ich współziomkiem, ile własnego kraiu iedynowładca; woiował z Grekami i zwyciężył ich, ale zaczepiony w obronie własney otrzymał zwycięztwo.

Wspaniałość umyſłu wznosi prawie Alexandra nad człowieka, i w tey mierze kłaśdź się nawet z nim w porównanie Cezar nie powinien.

Ale-

Alexander idąc za serca czułego powodem, szczodrobliwością uszczęśliwiał. Juliusz przemyślną hoynością kupował przyiacioły, nie żeby ich uczynił szczęśliwemi, ale iżby mógł przez nie sam się uszczęśliwić.

Ludzkością byli chwalebni, ieśli ludzkiemi burzycielów nazwać można: różnili się więc przynaymniey w tey mierze od podobnych sobie i poprzedników i naſtępców.

We wſtrzemięźliwości zdaie się przewyższać Cezar Alexandra; w ſkromności i wſtydzie któżby śmiał równać rozpuſtnego Cezara z Alexandrem?

Obudwom to nakoniec ſłuży, co iednemu z nich złapany zbóyca, gdy się go pytał: iakiém prawem po morzu rozbiiał? odpowiedział: „Takiém, iak ty po lądzie i morzu; „z tą tylko między nami różnicą, iż ia miałem ieden okręt, a ty masz ich więcey nad „ſto„.

FOCYON.

Na złe czasy trafił ten znamienity Aten obywatel, i tém iaśniey wydała się cnota iego.

W młodym wieku wiódł żołd woienny pod Chabryaszem, i wiele, iak sam wyznawał, winien był temu biegłemu wodzowi. Wzaiemnie Chabryasz znaczną miał z niego wysługę i pomoc, osobliwie iż niekiedy uśmierzał popędliwość iego, a tym sposobem zachowywał go od błędów, w któreby mógł wpaśdź z uymą sławy swoiey. Jako bowiem wódz był zbyt porywczy, tak namiestnik i z uwagi i z przyrodzenia wielką miał wstrzymałość. Przeciwne skłonności wzaiemnie sobie były użyteczne: powierzał mu więc Chabryasz rozmaite wyprawy, i na iego radzie przestawał. Wysłał go razu iednego do wysp, z których miał odbierać podatki, i wyznaczył dwadzieścia okrętów, które z sobą miał wziąć. „Jeżeli „tam są swoi, dość na iednym, rzekł Focy„on; ieżeli nieprzyiaciele, dwadzieścia ma„ło„. Na iednym więc puścił się, i nietylko pieniądze przywiózł, ale dobrém obchodzeniem tak uiął obywatelów, iż dobrowolnie wiele statków zbroynych na pomoc Ateńczykom w woynie, którą naówczas wiedli, przysłali.

Powołany do usług kraiowych, skoro urzędy piastować począł, wziął sobie za cel dobro powszechne: a że go na spokoyności tak wewnętrzney iako i zewnętrzney zasadzał,

wszyftkę usilność na to łożył, iżby sprawiedliwość zachowana była, a rzeczy szły porządnie. Chciał, ile możności, zgody z sąsiadami, ale tak nadarzały okoliczności, iż ustawiczne prawie za iego czasów Ateńczykowie woyny prowadzili, a on po większey części woyfka kraiowe dowodził. Lubo więc to uczynił przeciw swoiey chęci, gdy się iednak w tym ftanie widział, wypełniał ściśle obowiązki, które na niego wkładano, Ze był dalekim od wszelkiey wyniofłości, nie zabiegał o urzędy; ale im bardziey od nich ftronił, tém częściey ie piaftować musiał, żeby zaś nie pokazywał wftrętu do spraw publicznych, ile razy żądano ufługi iego, nigdy iey nie odmówił.

Wielom to było w podziwieniu, iż nie pochlebiaiąc pospólftwu i owszem sprzeciwiaiąc mu się niekiedy, tak wielkie względy dla siebie zyfkał. Ale lud Ateńfki znał się na wyborze, a gdy przyszło ftanowić urzędniki, nie oglądał się na tych, którzy mu dogadzali, ale wynosił takich, których zdatności ufał. Gdy razu iednego taką z Delfów wieszczbę przyniesiono, iż ieden ieft wśród Aten, który się ze zdaniem powszechném nie zgadza, zabrał wówczas głos Focyon i rzekł: „Nie „łamcie sobie głowy nad tém, ktoto ieft ten „ieden; ia nim ieftem, bo mi się to, co po„spolicie działacie. nie podoba„. Drugiego razu gdy miał rzecz do pospólftwa, a wszyscy się do razu na to, co mówił, zgodzili,

zdziwiony pytał przyiaciół: „Czy iakiego „głupftwa w mówieniu iego nie poftrzegli?„

Gdy był na czele woyfka, a żołnierze koniecznie domagali się, aby ie wiódł na nieprzyiaciele, i dlatego iż zwłóczył bitwę, zwali go boiaźliwym, zniewieściałym: bynaymniey wrzafkiem takowym nieporuszony rzekł: „Jeżeli ia się boię, wy mnie mężnym nie u„czynicie, ani ia was boiaźliwemi, ieśliście „mężni; daymy sobie więc pokóy, a niech „każdy swoiego patrzy„.

Przeftrzegał go Demoften, iżby ludowi nie dowierzał, bo w wściekłości swoiey, mówił, może cię kiedy życia pozbawić: „A cie„bie odpowiedział, wtenczas gdy będzie przy „rozumie„.

Z takowych mów okazuie się w nim zbyt wielka surowość i oftrość, mniey zgodna ze swobodnym, płochym i do pieszczot przyzwyczaionym Ateńfkim ludem: ztémwszyftkiém przywara ta, która w innym byłaby nieznośna, w nim mniey odrażała. Wzwyczaił bowiem ciągłą ponurością wszyftkich, przebaczali mu ią przez wzgląd na cnotę iego. Ta zaś wydawała się ftatecznie w tém wszyftkiém, co mówił, lub działał. Nikt goręcey nad niego oyczyzny nie kochał, nikt czulszym w przygodach, opatrznieyszym na dal w tém co czynić należało, nie był, i ieżeli ganiąc, przymawiaiąc, łaiąc, nikogo nie oszczędzał; wiedziano, iż to nie ze szczególnych względów, ale iedynie z żarliwości ku dobru publicznemu czynił.

Jak w sprawach publicznych był nieużytym i surowym, tak w obcowaniu łagodnym i uczynnym. Z nikim iawney nieprzyiaźni nie miał, gotów zaś był każdego czasu wszystkim czynić usługi, byleby sposobność do tego znalazł. Przebaczał nieprzyiaznym, skoro się do niego udawali; służył ochotnie wstawiaiąc się za niemi i mówiąc u sądu. Gdy mu raz wymawiano, iż bronił złoczyńcy, rzekł: „Dobrzy obrony nie potrzebuią„.

Takie w nim miały zaufanie sprzymierzone z Ateńczykami narody, iż gdy kogo innego do nich na czele woyska wyprawiano, strzegły się i miały na ostrożności; gdy się dowiedziały o przybywaiącym Focyonie, wszystkie miasta stały otworem, a lud uwieńczony w kwiaty przeciw niemu z radością wychodził.

Filip król Macedonii chcąc wyspę Eubeę opanować, zesłał tam swoie woysko, i wiele iuż był miast i mocą i kunsztem zdobył. Przysłali na pomoc Eubeyczykom Focyona Ateńczykowie; a gdy tam przybywszy poznał, iż złoto Filipa wielu na iego stronę przeciągnęło, i wielkie było niebezpieczeństwo, iżby całey wyspy nie posiadł; obrał mieysce wielce sposobne do obrony, i tam się obozem rozłożył, czekaiąc pory zdatney ku daniu ratunku mieszkańcom. Zwłoka takowa nie podobała się wielom, którzy żądali bitwy, powstawali więc przeciw niemu; a gdy i wołania i groźby nie były skuteczne, opuszczali obóz, i wielu wróciło się do Aten. „O czém

gdy się dowiedział, rzekł: „Tém lepiey, że „źli uciekaią; zostaiąc z nami psuliby dobrych: „a powróciwszy do Aten czuiąc się winnemi, „nie będą śmieli nas obwiniać„.

Nadeszło woysko Macedonów, i mimo wolą Focyona wyszedł przeciw nim Plutarch wódz Eubeyczyków; przypłacił wkrótce klęską znaczną, nierozmyślną porywczość, i byłby zupełnie zniesionym, gdyby go nie wsparł Focyon. Gdy się bowiem ku obozowi iego zbliżało Macedonów woysko, wpadł na nie z wybranemi poczty, i po żwawey bitwie do cofnienia przymusił. Zwycięztwo takowe wielką mu sławę przyniosło i powiększało zaufanie, które w nim miały sprzymierzone narody. Ale następca iego Molossus nie umiał korzystać z dobrego stanu, w którym rzeczy znalazł; zwyciężony albowiem dostał się sam w niewolą. Gdy świeże woysko nadeszło Filipowi, opanował Chersonez, Perynt i Bizancyum, i rozpościeraiąc się coraz bardziey, groził pobliższym kraiom gwałtownem nayściem. Chcąc zabieżeć złemu Ateńczykowie, wysłali przeciw niemu woysko, i przełożyli nad nim Charesa, ale nie znalazł wiary u sprzymierzeńców. Gdy go albowiem do miast swoich przypuścić nie chcieli, nic nie sprawiwszy do Aten powrócić musiał. Srożył się lud na Bizantynów, iż floty nie przyięli, ale Focyon powstawszy z mieysca swoiego rzekł: „Nie trzeba się gniewać na Bizantynów, iż nam „nie wierzą, ale na wodzów naszych, któ„rym wierzyć nie chcą. Onito u sprzymie-

„ rzeńców ſtracili ufność, iż choć w oſtatniém „ niebezpieczeńſtwie pomocy naszey przyiąć „ nie śmieią„. Słysząc to lud, udać się Focyonowi z flotą rozkazał do Bizancyum: co gdy uczynił, natychmiaſt z ochotą przyięli go mieszkańcy, i nie pozwolili, aby za miaſtem obozował, ale i iego i przybyłych z nim Ateńczyków wpuścili do siebie, i iak spółobywatelów w własnych swoich domach umieścili. Wyszedł wraz z niemi przeciw nieprzyiaciołom, i tak szczęśliwa była ta wyprawa, iż Filip z kraiu zawoiowanego uſtąpić musiał.

Sprzykrzyły się Filipowi nieſkuteczne dotąd wyprawy, i ſłysząc iak się przeciw niemu gotowali Ateńczycy, wyſłał do nich poſły żądaiąc pokoiu. Powſtali przeciw żądaniu takowemu krasomowcy; Focyon radził weyśdź w przymierze. Gdy ieden z nich powſtał na niego mówiąc: „ Czyliż śmiesz odradzać woy„ nę przygotowanym iuż na nię Ateńczykom? „ Smiem, rzekł Focyon, chociaż wiem, iż „ gdy naſtąpi, ia tobą władać będę, tak iak „ ty w czasie pokoiu nademną przewodzisz„. Nie utrzymał się iednak przy zdaniu swoiém, a gdy radził Demoſten iśdź zaraz przeciw Filipowi i bitwę z nim ſtoczyć, choćby go i naydaley z woyſkiem iego ścigać przyszło, rzekł Focyon: „ Mnieysza o mieysce, „ gdzie się mamy potykać, o tém myśleć na„ leży, iak zwyciężyć; choćbyśmy albowiem „ w nayodlegleyszém od nas mieyscu przegrali, trafi do Aten zwycięzca, i u wrót naszych

„ przypłaciemy błąd, który się za granicą „ ſtanie„.

Sprawdziło się przepowiedzenie, zwyciężył Filip, i gdy się zbliżał do Aten, wszyscy udali się do Focyona, a ten radził przeſtać na tém, czego zwycięzca żądał, ile że ludzkie i dość ſkromne były żądania iego. Uczyniono tak: ale gdy przyszło wyprawiać poczty iezdnych i okręty na uſługi Filipa, bolesno to było wielce Ateńczykom, narzekali więc i żałowali, iż dawniey rady iego nie chcieli ſłuchać. Na co tak odpowiedział: „Prawda, żem odradzał tey woyny. Ale gdy „ się iuż ſtało, trzeba mężnie znosić to, cze„mu iuż zabieżeć nie można. Nie traćcie więc „ serca, a pamiętaycie na to, iako przodko„wie wasi czasem rozkazuiąc, a czasem ule„gaiąc okolicznościom, zawsze zaś ściśle peł„niąc obowiązki swoie, i siebie i Grecyą od „ zguby wybawili„.

Gdy przyszła wiadomość do Aten o śmierci Filipa, przyiął ią lud z radosnemi okrzyki, i wołał, aby bogom na dziękczynienie czynić ofiary. Oparł się takowym żądaniom Focyon, mówiąc: „Iż cieszyć się z „ śmierci nieprzyiaciela ieſt znakiem podłego „ umyſłu. To woyſko które nas zwyciężyło „ pod Cheroneą, ſtraciło przywódzcę, ale z nim „ nie zginęło„. Jakoż wkrótce potém pokazało się na Greckich granicach pod naſtępcą Filipa Alexandrem. i gdy się zbliżyło do Teb, przegrażał się Demoſten i lżył Alexan-

dra. Nie mógł znieść takowych przegróżek Focyon, powſtał więc przeciw niemu gniewem zapalony i rzekł: „Nieszczęsny człowieku! pocóż drażnisz chciwego ſławy gwałtownika? Kiedy widzisz pożar na około, „pocóż chcesz palić ieszcze swoie siedliſko? „Nie ścierpię ia tego, żeby się samochcąc „zgubił lud Ateńſki, i ieżeli urząd który mi „powierzył, noszę na sobie, nie dla inney „przyczyny przyiąłem go, tylko dla tey, że„bym oſtatni od nas upadek odwrócił„.

Po zburzeniu Teb ſłał poſły Alexander do Aten domagaiąc się, aby mu wydali zbiegłych Tebanów; zpomiędzy zaś siebie Demoſtenesa, Likurga, Hiperydę i Charydema. Gdy wyſłuchani byli poſłowie. wszyſtkich oczy obróciły się na Focyona, ten powſtawszy z mieysca tak mówił: „Domaga się od nas „tych ludzi Alexander, którzy byli przyczy„ną nieszczęścia Greków. Grozi nam woy„ną: aby iey uniknąć, i sambym życie mo„ie ofiarował, bo nad nie przenoszę oyczy„znę moię. Dość iuż na tém, iż płaczą nad „Tebami Grecy, niech ta koley na Ateny nie „pada. Nie więc opierać się zwycięzcy, ale „błagać go należy„. Wyſłano więc do Alexandra poſłów, ale gdy przyiąć ich nie chciał, sam Focyon podiął się powtórnego poselſtwa; a że wiedział Alexander, iż wielce od oyca był szacowany, przyiął go wdzięcznie, i dał się użyć na prośby iego. Zatrzymał go przy sobie przez czas nieiaki; a gdy razu iednego rady iego żądał, rzekł Focyon: „Jeżeli u-

„ szczęśliwienia w spoczynku pragniesz, prze-„ ſtań woiować; ieżeli cię ſława ku woynie „ wiedzie, obróć oręż twóy na Persy, a Gre-„ ków zaniechay„. Miła była młodemu zwy-cięzcy ta rada, ile ſtosuiąca się do iego za-myſłów. Przyobiecuiąc więc iśdź za nią, to ieszcze dodał: „Niechże w moiey niebytno-„ ści maią baczność na wszyſtko, co się dziać „ będzie, Ateńczycy, bo gdybym miał zginąć, „ przy nichby zoſtać powinna naywyższa wła-„ dza„. Przyiaźń i szacunek który powziął naówczas ku Focyonowi, ſtatecznie zachował, pisywał do niego częſtokroć, i w takiem go miał poważeniu, iż go pozdrawiał w liſtach, a tego wyrazu względem nikogo nie używał, oprócz samego Antypatra, którego był na swoiém mieyscu w Macedonii zoſtawił.

Alexander ſtawszy się panem Azyi, lubił świadczyć swoim przyiaciołom: poſłowie iego przybywszy do Aten, przynieśli Focyonowi i-mieniem króla ſto talentów. Pytał ich natych-miaſt, dlaczego nie komu innemu z pomiędzy tylu Ateńczyków, ale iemu tylko Alexander ſłał tak wielkie dary? Dlatego rzekli: iż ciebie Alexander naypoczciwszym bydź mniema. „Jeżeli tak ieſt, iak wy mówicie, rzekł Fo-„ cyon, niechże mnie tém zoſtawi, czém ie-„ ſtem, a dary swoie nazad odbierze„.

Zdziwili się na takową odpowiedź nie-zmiernie, ile widząc w domu iego wielkie u-bóſtwo, żona iego albowiem właśnie wten-czas chleb piekła, a on ze ſtudni wodę cią-gnął. Przekładali mu więc nieprzyzwoitość,

iżby zaszczycony będąc przyiaźnią tak wielkiego króla zostawał w ubóstwie. W tém postrzegłszy idącego przez ulicę w lichey sukni ubogiego człowieka Focyon, rzekł: „Czyli „mniemacie, iż on lepszy odemnie? Bynay„mniey rzekli; a przecięż choć mniey ma, „niż ia, przestaie na swoim stanie. Na co „mi się zda wasze złoto, gdy go używać nie „będę, a ieślibym go używał, i sobiebym za„szkodził i waszemu panu„. Powróciło więc złoto do Alexandra, a ten poznał, iż był od niego bogatszym, kto się bez iego bogactw mógł obeyśdź.

Pisał do Focyona Alexander uskarżaiąc się na to, iż darami iego wzgardził, ale on stały w przedsięwzięciu prosił, iż ieżeliby mu łaskę wyświadczyć chciał, uwolnił w więzieniu trzymanych niektórych Greków, co natychmiast Alexander uczynić rozkazał. Tenże gdy iuż po zwyciężonym Daryuszu Kratera słał do Macedonii, przykazał, aby Focyona odwiedził, i ofiarował mu iego imieniem iedno ze czterech miast naycelnieyszych Azyi do wybrania: i w tey okoliczności równą wzgardę bogactw Focyon okazał, przestaiąc na swoiém ubóstwie.

Po śmierci Alexandra rwali się Ateńczycy do broni, a naybardziey wzbudzał ich żarliwy a mniey baczny Leostenes obiecuiąc pewne tryumfy i sławę nieśmiertelną. „Młody „człowiecze, rzekł mu naówczas Focyon, „twoie słowa podobne do cedrów, wyniosłe są „wprawdzie, ale owocu nie daią„. Kiedyż

więc prowadzić mamy woynę pytał go Hyperydes? „Natenczas, rzekł Focyon, kiedy mło-„dzież będzie karna, maiętni nie skąpi dla „oyczyzny, a krasomówcy kraśdź ią i łudzić „przestaną„.

Nastąpiła mimo radę Focyona woyna, Leostenes mianowany wodzem; gdy woysko swoie porządne, szykowne i liczne chlubnie okazywał, rzekł Focyon: „Prawda, iż znaczne, „ale ostatnie, na które się zdobydź było mo-„żna: dziwię się wychodzącemu, ale się bo-„ię powrotu; i słuszna była boiaźń iego. Z początku albowiem powodziło się Leostenesowi; Beocyanów zwyciężył, Antypatra z Macedończykami z miasta Lamii wygnał; ale gdy go śmierć zaszła i mimo zdania Focyona daley woynę prowadzić przedsięwzięli Ateńczykowie, lubo po kilkakrotnie zwyciężyli nieprzyiaciół, słabili się iednak swoiemi zwycięztwy; wzmógł nakoniec Antypatra przyyściem z Azyi Krater, i gdy przyszło do bitwy, Greków pokonał. Zbliżył się zatém ku Atenom. a naówczas gdy żarliwi krasomówcy z miasta uciekli, a rzeczy w złym były stanie, udali się wszyscy do Focyona prosząc, iżby się poselstwa do Antypatra podiął. Przyiął na siebie ten ciężar mówiąc: „Gdybyście mi byli „dawniey wierzyli, nie przyszłoby do tego„.

Na wszystkie przełożenia i namowy Focyona, tę tylko dał Antypater odpowiedź: „Niech „się Ateńczykowie zupełnie na moię wolą zda-„dzą„. Opowiedział ten wyrok zwycięzcy za powrotem swoim do Aten Focyon, zgroma-

dzonemu ludowi, a gdy potrzeba kazała na nim przeſtać, wraz z Xenokratem poſłany był do Antypatra: ten ile nie uczony, Filozofem wzgardził, a zaś Focyonowi takową dał odpowiedź: iż weydzie w przymierze z Ateńczykami, ale z temi warunkami, iż mu wydadzą Demoſtenesa i Hyperyda; przyymą ludzi iego do portu w Munichium; koszta woienne zapłacą, i oprócz tego grzywny, które na nich za karę nałoży.

Jnnym poſłom dość znośne zdały się takowe nakazy, sam Xenokrat z zwykłą filozofii powagą rzekł: „Niewolnikom mniey przy„kre, wolnym nieznośne„. Nayprzykrzeyszą było dla Ateńczyków rzeczą widzieć port żołnierzem cudzoziemſkim obsadzony, wielu z obywatelów porzucili naówczas oyczyſte siedliſka, i przenieśli się do Tracyi, gdzie im Antypater osady wyznaczył. Lubo więc iawnie Aten nie opanował Antypater, ięczały pod iego iarzmem, a porównywaiąc zdarzone swoie klęſki pod Filipem i Alexandrem, przenosiły tamteysze czasy nad te, w których im zoſtawać przychodziło. Używał prawda Antypater dość ſkromnie i względnie władzy swoiey, przykra iednak była wezwyczaionym do władania i rozpieszczonym w swobodzie.

Smutnyto był los Focyona w całém życiu pasuiącego się o wolność oyczyzny, przy schyłku dni swoich widzieć ią w oſtatnim ſtopniu nieszczęścia i poniżenia. Nie mogąc ina-

czey służyć iey, używał wziętości którą miał u Antypatra na ulżenie przynaymniey ciężaru iarzma, którego skruszyć nie mógł. Uprosił więc u niego powrót wielu wygnańców; a dla tych, których wrócić Atenom Antypater nie chciał, wyiednał takowe osady, w którychby wygodniey i bezpieczniey żyć mogli, niż przedtém: przeniesiono zatém wielu z odleglеyszych kraiów do Peloponezu, gdzie ieżeli nie w własney oyczyźnie, przynaymniey w pośród Greków mieszkali.

Chcąc istotnie utwierdzić władzę swoię w Atenach Antypater, niespokoynych i nowości pragnących oddalił z miasta; takich zaś sadzał na urzędy, którym ufać mógł, iż się do żadnego buntu nie przyłożą.

Menyllus, któremu Antypater straż portu powierzył, szacuiąc wielce Focyona, słał mu czasu iednego dary; odesłał mu ie z takową odpowiedzią: iż nie większym on był panem od Alexandra, ani Focyon inakszy iak był naówczas, gdy Alexandrowi złoto iego odesłał. Gdy zaś go prosił o to usilnie Menyllus, aby synowi swoiemu pozwolił wziąć co od niego, na to tak odpowiedział: „Jeżeli „móy syn chce bydź dobrym, wystarczy mu „oycowski maiątek; ieżeli złym, choćby wziął „iak naywięcey, będzie to dla niego mało„.

Naprzykrzali się powtorzonemi prośbami Focyonowi współziomkowie, ażeby wymógł na Antypatrze, z którym miał zachowanie,

iżby kazał odeyśdź z portu żołnierzom swoim, ale on widząc iak nieſkuteczne byłyby namowy i prośby iego, zwlekał ile mógł takowe poselſtwo. Udali się więc do Demadesa, który natychmiaſt do Antypatra będącego naówczas w Macedonii wraz z synem się swoim wybrał. Ale nim przybył, Antypater śmiertelnie zachorował. Kassander zaś syn iego przeiął liſt w którym Demades wzywał Antygona, aby szedł do Grecyi, i uwolnił ią z przemocy iuż dogorywaiącego Antypatra.

Skoro przybył do Macedonii Demades, wziął go wraz z synem do więzienia, i wymawiaiąc zdradę w oczach iego, synowi życie odebrać rozkazał, a potém własną go ręką sam zabił.

Po śmierci Antypatra obiął rządy państwa Kassander, i zaraz poſłał rozkaz do Menylla, aby mieysca uſtąpił Nikanorowi w ſtraży portu Ateńſkiego. Zazdroszcząc władzy Kassandrowi Polyperchon, wódz niegdyś woyſk Antypatra, imieniem syna Alexandrowego, którego miał w ſtraży, pisał do Ateńczyków, obiecuiąc przywrócić im dawną wolność. Ukrywała ta chęć pozorna dobroczynności, zdradę, chciał bowiem ubiedz miaſto przed Kassandrem, czego żeby snadniey doſtąpił, obmawiał Focyona, iakoby on sprzyiał naſtępcy Antypatra, tak iak był do oyca iego przychylnym, a przeto nieprzyiacielem był własney oyczyzny, chcąc ią mieć w niewoli. Czego więc przedtém obmowy i nayusilnieysze po-

deyścia nieprzyiaciół dokazać nie mogły, wówczas kunszt zdradny Polyperchona uiścił. Focyon wpadł w podeyrzenie. Widział wprawdzie wzmagaiącą się przeciw sobie niechęć, ale tylekroć niewinnością ocalony, zbytnie zaufał w cnocie swoiey, a tymczasem tyle na niego zjadłych obmówek i iawnie i pokątnie miotano, iż porwanym zoſtał i oſkarżonym sądownie, iakoby miał zmowę z nieprzyiaciołmi, i wraz z niemi czuwał na zgubę rzeczypospolitey.

Skoro przed sądem ſtanął, pokazało się iawnie, iż się wszyscy byli zmówili na zgubę iego. Nie dano mu nawet czasu do usprawiedliwienia, a Polyperchon, który sam zasiadał, ſkrępowanego na wóz wsadzić i do więzienia publicznego wieśdź rozkazał. Przeraził czułych widok bolesny: płakali patrząc na zhańbienie takowe prawi obywatele, ale mała ich była liczba, a lud niewdzięczny i płochy natrząsał się z wybawiciela swoiego. Gdy przyszło dawać kréſki, ieden z poczciwych obywatelów rzekł: Ponieważ my sądzić mamy Focyona, niechże z naszego zgromadzenia cudzoziemcy uſtąpią. Nie dano mu daley mówić, a natenczas z temi ſłowy ozwał się do ludu Focyon: „Ateńczykowie! ieśli ia „mam ginąć, pocóż tylu niewinnych wraz „ze mną gubić chcecie? Osądźcie mnie sa„mego na śmierć, ia się na nię potępiam: ale „tych, coście ze mną do sądu ſtawili, a któ-

„rzy

„ rzy są niewinnemi, daruycie życiem. Na „ to lud krzyknął: „ Zginą, bo byli twemi „ przyiaciołmi„. Umilkł zatém czekaiąc wyroku, który był takowy: lud kreſkować się będzie, i wielością głosów osądzi, czyli zaſłużyli więźnie na śmierć; ſkoro ten sąd wypadnie, natychmiaſt śmiercią ukarani zoſtaną.

Nie wielością, ale iednoſtaynemi głosy ſkazany na śmierć zoſtał, a z nim Nikokles, Tudyp, Hegemon, nieprzytomni zaś Demetryusz z Falery, Kallimedon i Charykles.

Odprowadzono zatém więźniów do więzienia: a gdy ieden z pospólſtwa śmiał plwać w oczy Focyonowi, obrócił się do sędziów i rzekł: „ A nie maszże tu takiego, któryby „ nie dozwalał takowych nieprzyzwoitości„.

Tudyp społecznik kary widząc, iż truciznę przyprawiano, płakał rzewnie, że z Focyonem umierać musi. „ Niech ci to pociechą „ będzie, rzekł Focyon. Pytano go się zatém, ieżeli miał iakie zlecenie dla syna: „ Powiedźcie mu, rzekł, niech o tém zapo„ mni, że oyciec iego niewinnie zginął„.

Nie ſtało trucizny, gdy przyszła koley na Focyona, a kat nie chciał przyprawiać oney, pókiby mu za nię nie zapłacono. Gdy więc rzecz szła w zwłokę, zawołał do siebie iednego z przyiaciół i prosił go, żeby zapłacił,

kiedy bez pieniędzy i umierać w Atenach nie można.

Nie dość było ieszcze na tém nieprzyiaciołom, iż mu odebrali życie: wypadł wyrok, aby zwłoki iego wywieziono za granicę, a tam iżby się żaden z Ateńczyków bydź przy obchodzie iego pogrzebowym nie ważył; i ſtało się tak, a niewiaſta iedna z Megary widząc, iż ie bliſko iey domu prowadzono, zdiąć ie kazała z wozu, i wielbiąc nieszczęśliwą cnotę, u siebie pogrzebła.



KATON UTYCENSKI.

Pierwszy Katon cenzor, którego się życie wyżey położyło, nadał rodowi swoiemu prawdziwą, bo z cnót i zasług pochodzącą zacność. Ten którego się teraz życie kładzie, od niego pochodził.

Z młodości wydawała się w nim nadzwyczayna stałość: cokolwiek przedsięwziął, wszystkich sił dokładał, iżby do skutku koniecznie przywiódł. Uporu więc iego ani groźby, ani łagodność przezwyciężyć nie mogła. Ponury był i milczący, do gniewu nie porywczy, ale gdy weń wpadł, z trudnością wielką ułagodzić go ledwo można było.

Gdy go do szkół oddano, zdał się bydź niepoiętnym, ale czego się raz nauczył, tkwiło stale w umyśle iego: pamięć miał gruntowną, co zwyczaynie się nadarza tym, którzy nierychło poymuią rzeczy. Nie wierzył z pierwszego weyrzenia, ale pierwey rzecz roztrząsnął, a dopiero na niey przestawał. Był posłusznym na rozkazy starszych, badał się iednak o przyczynę rozkazów, w czém mu ulegał roztropny nauczyciel iego Sarpedon.

Jeszcze był niemowlęciem, gdy niektóre sprzymierzone narody starały się w Rzymie o uczestnictwo obywatelstwa; ieden z ich posłów Pompedyusz Sylon mąż znamienity, mieszkał naówczas w domu Liwiiusza Druza, u którego Katon, iako wuia swoiego, po śmierci rodziców

wraz z bratem Cepiionem zostawał na opiece. Bawił się rad z temi dziećmi Pompedyus, i razu iednego mówił, aby się za nim przyłożyli do wuia w wyrobieniu obywatelstwa, o które się starał. Cepiion przyrzekł do razu, a gdy Katon milczał, wziął go na ręce Pompedyusz, i zmyślaiąc postać surową wystawił za okno mówiąc: „Jeżeli za mną nie będziesz „prosił, rzucę cię na dół„. Trzymał go dość długo, ale gdy niezmieszany trwał upornie w milczeniu, stawiaiąc go na ziemi rzekł do przytomnych: „Co za szczęście dla Rzymian, „ieźli się to dziecię uchowa: gdyby był te„raz w doyrzałym wieku, nie otrzymalibyśmy pewnie tego, czego żądamy„.

Rządził Rzymem naówczas Sylla, a że był przyiacielem rodziców Katona, kazał go często wraz z bratem do siebie przywodzić, i bawił się z niemi. Katon który iuż wychodził z niemowlęctwa, widząc iak zabitych z rozkazu tyrana przynoszono do niego nie tylko zdobycze, ale i głowy ucięte, pytał się nauczyciela swego Sarpedona. „Dlaczego „kto się nie obrał, któryby Syllę zabił„? Dla tey przyczyny odpowiedział Sarpedon, iż bardziey go się boią ieszcze, niż nienawidzą. „Pocóż rzekł Katon, kiedy mnie tu wiedziesz, „nie dasz mi broni, którąbym ia go zabił, „i Rzym wybawił z niewoli„? Przestraszył się niezmiernie takową odpowiedzią nauczyciel, i odtąd miał pilne oko na ucznia, iżby nie ziścił tego, do czego się bydź tak skłonnym pokazał.

Lubo się bydź mniey czułym i nieużytym zdawał, kochał iedynie brata swego, i dopiero się wtenczas z nim rozłączył, i podzielił oyczyſtym maiątkiem, gdy do urzędów był powołanym. Choć iednak był dość doſtatnim, wiódł życie pracowite i oſtre, ſtrzegąc się nie tylko zbytku, ale i wygód: a widząc iak wiele na wiadomości zależy, pod znamienitemi miſtrzami ćwiczył się w nauce Filozofii i Krasomówſtwa. W pierwszey naywiększy wzgląd miał na obyczayność, tyle zaś tylko z drugiey chciał korzyſtać, ile mu do spraw publicznych potrzeba było. Nie ſtawał więc u sądów, iak inni ćwiczący się w krasomówſtwie czynili, a gdy mu to wymawiano rzekł: „Wolę, że mnie o to obwiniaią, iż milczę, niż gdyby mnie ganić miano, iż źle żyię. Zacznę ia mówić, ale w ten czas dopiero, gdy to co powiem, nie będzie godne zamilczenia„.

Był gmach w Rzymie, gdzie sądy odprawiano, i zwał się bazyliką Porcyusza, gdyż go Porcyusz Katon cenzor, przodek naszego ſtawiał; że w nim iedna kolumna zacieśniała mieysce, chcieli ią trybunowie wyrzucić. Oparł się takowemu przedsięwzięciu młody Katon, i pierwszy raz wtenczas miał rzecz do ludu, a mowa iego dawała poznać, iż nie była dziełem młodzieńca: owszem zwięzłością i mocą oznaczała z powagą dzielność. Były w niey wyrazy mocne, ale i wdźięk się wydawał niepospolity, co razem złączone tak uięło ſłuchaczów, iż nad spodziewanie wszyſt-

kich, utrzymał się przy swoiém zdaniu, i dzieło przodków ochronił.

Wstrzemięźliwością i pracą wzmacniał siły, zdrowie utwierdzał. W młodości bardzo mało czasu u stołu trawił, a nie wiele zakosztowawszy wina wstawał do prac zwyczaynych. W dalszym czasie zwłaszcza u wieczerzy, długo siadywał, i naówczas trafiało mu się niekiedy i miarę przebrać. Gdy więc raz mówiono w przytomności Cycerona, iż Katon na piiaństwie nocy trawi, rzekł. ,,Ale przez dzień w kości nie gra,,.

W woynie Spartaka dał dowody męztwa; ale gdy pretor Gellius zwykłe mu chciał udzielać nagrody, przyiąć ich nie chciał, oświadczaiąc się, iż na nie nie zasłużył. Postępek takowy obraził nieco wodza i woysko: raczey go sądzili bydź dziwactwem, niż skromnością: i ta ieszcze osobliwość wzmagała odrazę, iż maiąc wielu domowników iadących na koniach, sam zawsze w pośród nich szedł pieszo. Czynił to dla przywyknienia ku niewygodom, lecz nie chciano wchodzić w przyczyny, a zastanawiano się nad mniemaną nieprzyzwoitością takowego działania, zwłaszcza w owe czasy, gdzie iuż zbytek dawną karność woyskową osłabił i prawie był zniszczył.

Uczyniony trybunem woyskowym zachował się w zwierzchności tak, iż był dla wszystkich przykładem. Nie dość mu było na tém, iż powierzonych sobie żołnierzy w porządku i karności trzymał, na to naywiększe staranie łożył, iżby ich wdrożył w cnotliwe życie, a na

tym trwałym gruncie dopiero zasadzał i szczepił wszyſtko, co ich obrońcami i zaszczytem oyczyzny czynić miało. Ta z którey się w początkach naśmiewano osobliwość, innym niemiła, namieſtnikom iego i żołnierzom ſtała się wielce zdatną. Zagrzani albowiem przykładem wodza naśladować go poczęli, i wkrótce półk iego wszyſtkie inne przewyższył, a on ſtąd w samych pierwiaſtkach chwałę i szacunek zyſkał. Miłość którą sobie zjednał, przywiodła do wierzenia temu, co mówił, i naśladowania tego, co czynił. Naydzielnieyszy sposób wprawiać w cnotę, ten ieſt, gdy cnotliwy łagodnością i przykładem do siebie wabi.

Obrany kweſtorem, iżby urząd ten ſkarbowy godnie i pożytecznie piaſtował, nim iescze się o niego ſtarać zaczął, roztrząsał pilnie, iakie miał obowiązki. Obiąwszy nadaną sobie władzę, zdróżności wiele, tak w odbieraniu podatków, iako i w szafunku ſkarbowym zaſtał; a że te pochodziły z chciwości i niedozoru niższych urzędników, więc ile tylko mógł namową, prośbą i ukaraniem zabiegał złemu tém mocniey wkorzenionemu, że dawnieysi kweſtorowie albo pobłażali namieſtnikom, albo też i sami bywali uczeſtnikami ich zdzierſtwa.

Sława, którą przykładném sprawowaniem się swoiém na urzędzie zyſkał, nadała mu wielką wziętość; ale ci którzy dogadzać iedynie chcieli wynioſłości swoiey, mieli mu to za złe, iż żadnego sposobu nie było, którymby go uiąć, albo zaſtraszyć mogli. Sprzeci-

wiał się ſtatecznie nowościom, które szkodliwemi uznawał, a czuiąc iak uciążliwa każdemu państwu szczególna obywatelów przemoc, i samemu się Pompeiuszowi opierał. Gdy więc znakomitsi obywatele zawsze znaydowali w nim odpór, ſtarali się odwodzić go od spraw publicznych, i wynaydowali sposoby, iżby go od rad senatu oddalić. Ale on to poznawszy tém pilniey do rady uczęszczał, i odrzucał, choć zyſkowi dogadzaiące, szczególne sprawy, dlatego tylko iedynie, iżby pilnował, iak był zwykł mawiać, rzeczypospolitey. Dla tey przyczyny utrzymywał własnym kosztem w każdey prowincyi ludzi, którzy mu pilnie donosili, co się tam działo, i iak się urzędnicy sprawowali. Wszyſtkie publiczne dochody i wydatki porządnie spisane u niego były. Co więc tylko tak w prowincyach, iak i w Rzymie zdróżnego upatrzył, bez żadnego względu donosił.

Powſtał iednego razu na Klodyusza, który prześladuiąc Cycerona, oſkarżył był żony iego sioſtrę pannę Weſtalſką, i ze wſtydem z zgromadzenia ludu uſtąpić musiał: za co gdy mu dziękował Cyceron, rzekł: „Nie mnie, „ale rzeczypospolitey dziękuy, dla którey „dobra czyniłem i wszyſtko czynię„. Mógł to śmiele mówić, tak dalece albowiem doświadczona i iawna wszyſtkim była cnota iego, iż w przyſłowie przeszło, gdy o rzeczy niepodobney mówiono, iż choćby ią Katon utrzymywał, wierzyćby iednak nie można było.

Obywatel ieden rozrzutny i w żądzach niepomiarkowany, śmiał mówić w senacie przeciw zbytkom; powstał natychmiast z mieysca ieden z senatorów Amneius, i obracaiąc do niego mowę rzekł: „Jak ty możesz pochlebiać „sobie, iż ci uwierzą, ty który mówisz, iak „Katon, a zbytkuiesz, iak Lukullus!„

Urzędu trybuńskiego zrazu podiąć się nie chciał: dowiedziawszy się iednak, iż Metellus bogactwy i urodzeniem znaczny, ale dumny i chciwy nowości, przybył do Rzymu starać się o ten urząd, natychmiast udał się do pospólstwa, i dokazał tego, iż Metella towarzyszem został. Odporem więc i boiaźnią, w którey go trzymał, ustrzegł współobywatelów od wielu klęsk i gwałtowności, którychby zapewne byli doznali.

W czasie spisku Katyliny naywierniey stawał przy Cyceronie: a gdy szło o sąd rokoszanów, a Cezar obstawał przy tém, iżby im życia nie odbierano; on naypierwszy dał na nich wyrok śmierci, i powagą swoią przywiódł do skutku, co bydź koniecznie potrzebném uznał. W mowie zaś swoiey tak rzecz do Cezara obrócił: „Mniemaną ludzkością i „układnością zmierzasz ku stracie oyczyzny „twoiey. Chcesz senat zastraszyć, ty któ-„rybyś się sam o siebie lękać powinien, i nader „szczęśliwym uznać, ieżeli sprawiedliwego, „któreś na siebie ściągnął, podeyrzenia uy-„dziesz. Załuiesz zdrayców, a nie żałuiesz „Rzymu„!

W naywiększym ftopniu wziętości, powagi i mocy był Pompeiusz, gdy po zwyciężonym Mitrydacie powrócił do Rzymu. Liczne miał woyfko przybywaiąc do Włoch, ale gdy ie rozpuścił i iako prywatny obywatel powracał, takowa fkromność zjednała mu serca wszyftkich, i z radością ubiegali się na iego przywitanie. Pragnął wniść do miafta: że zaś przed tryumfem prawo zabraniało, prosił o pozwolenie na ten raz, ile że chciał bydź przytomnym obraniu konsulów. Gdy rzecz przyszła do senatu, a senatorowie łatwemi się pokazywali ku zezwoleniu, Katon się sprzeciwił, nie przeto iżby rzecz była z siebie niebezpieczną, ale dla tey przyczyny, iżby wftrzymawszy pierwszy zapęd, uśmierzył w Pompeiuszu zbytnie w własney wziętości zaufanie. Nie otrzymał więc czego żądał Pompeiusz; a że wiedział, iż sam Katon przyczyną był odmówienia, zwykle zmyśloną fkromnością pokrył niesmak i urazę. Chcąc uiąć sobie tak dzielnego przeciwnika, oświadczył chęć iak nayściśley się z nim złączyć; prosił go więc o córkę ftarszą dla siebie, o młodszą dla syna. Gdy mu to imieniem Pompeiusza opowiedział Munacyusz, rzekł: Wróć się do tego, „ który cię przyfłał, i powiedz mu, iż mnie „ niewiaftami nie złowi. Szacuię ia iego przy„ iaźń, i w tém wszyftkiém, czego sprawie„ dliwie zapragnie, znaydzie mnie dla siebie „ uczynnym, ale mu córek w zaftaw przeciw „ Rzymowi nie dam„.

Nie w smak to poszło i żonie i córkom iego, iż ich tak znamienitego ſtanu pozbawił, ale gdy wkrótce Pompeiusz chciał lud pieniędzmi przekupić, a przeto powszechną nienawiść i wzgardę na siebie ściągnął, mówił wówczas Katon do nich: „Dziękować mi teraz powinniście, żem wam i sobie wſtydu „oszczędził„.

Odrzucony od Katona Pompeiusz, poiął iedyną córkę Cezara Julią, i gdy to spokrewnienie nayszkodliwszą w dalszym czasie dla Rzymu ſtało się klęſką, za złe miano Katonowi, iż wzgardził niewcześnie Pompeiuszem, mogąc go z sobą złączywszy wieśdź ku uſługom publicznym, i samemu sobie przydać więcey dzielności i powagi w sprzeciwianiu się zamyſłom obywatelów, którzy dobro własne nad miłość oyczyzny przenosząc, grozili wolności Rzymu oſtatnim upadkiem.

Gdy Cezar wsparty powagą zięcia swoiego Pompeiusza gwałtownym sposobem konsulat zyſkał, żeby sobie pospólſtwo uiął, przedsięwziął uczynić podział gruntów publicznych między uboższych obywatelów. Pokilkakrotnie iuż to pierwey było wniesiono, i lubo uſtawa zdawała się bydź ludzką, doświadczenie dało poznać złe iey ſkutki, ſtąd osobliwie, iż ci którzy takowe układy wznawiali, pochlebiaiąc gminowi, sobie raczey chcieli dogadzać, niżeli iego potrzebie, co iuż się było zdarzyło w przykładzie Grachów. Oparł się nowości Katon, i gdy wyrok miał bydź ſtanowiony, lubo widział oczywiſte niebezpieczeń-

ſtwo, szedł tam iednakże mimo radę powinowatych i przyiaciół. Sciſk niezmierny zgromadzonego ludu zatamował mu drogę, a bardziey ieszcze gwałt nasadzonych żołnierzy, którzy rozpędziwszy przeciwnych Cezarowi, przymusili towarzysza iego w konsulacie Bibula do ucieczki. Katon dotrzymywał kroku, i bronił się mężnie: nie mogąc iednak oprzeć się przemocy oſtatni zszedł z placu.

Naſtąpił więc wyrok podziału, z tym ieszcze dodatkiem, iż każdy senator powinien był przysiądz, iako go zachowa i powſtawać będzie przeciw nieposłusznym. Przynagliła potrzeba wszyſtkich do przysięgi. Katon nie chciał, i byłby zapewne z oczywiſtém życia niebezpieczeńſtwem trwał w uporze, gdyby go był Cyceron do tego nie przywiódł, przekładaiąc mu, iż rzecz z siebie nie była prze„ciw prawu i słuszności; iż upór w rzeczy „niepodobney, roſtropności tém bardziey się „sprzeciwia, im w większe niebezpieczeń„ſtwo wprowadzić może. To niebezpieczeń„ſtwo, mówił daley, ieżeli cię co do własney „osoby twoiey nie zraża, niech wzgląd na oy„czyznę uczyni cię dbałym o twoie życie. „Może tobie Rzym niepotrzebny, aleś ty po„trzebien Rzymowi, i tym wszyſtkim, któ„rzy mu dobrze życzą. Jam ieſt w tey licz„bie, i równie z oyczyzną wsparcia twoie„go żądam„.

Widząc Cezar iż mu się zamyſł iego udał, wniósł powtórne żądanie swoie za ludem, aby grunta niektóre Kampanii szły w podział

ubogim. Sam ieden Katon oparł się temu wniofkowi, czém Cezara tak rozgniewał, iż rozkazał liktorom swoim wieśdź go do więzienia. Rzucili się na niego i porwawszy gwałtownie, gdy go wlekli, on bynaymniey nie zmieniwszy twarzy, nie przeftawał mówić do ludu i odwodzić go od ślepego zaufania w zdradnym obywatelu, który ich łudząc do zguby prowadził. Szedł za nim w milczeniu senat cały, a Cezar widząc, iż gwałtowność iego, ludowi nie była miła, namówił iednego z trybunów, aby go z rąk liktorów uwolnił.

Przykry był iedynowładzcom Rzymu odpór Katona: chcąc więc snadniey zamyfły swoie wykonywać, wyrobili u ludu, iż go pofłano do Cypru, aby tę wyspę, wypędziwszy z niey króla Ptolomeusza, na Rzym obiął. Rzecz była w iftocie niefłuszna, i króla prawnie państwo dzierżącego wydziedziczać, i kray nie należący bez woyny posiadać. Na wyprawę nie dano mu woyfka, ani pieniędzy, a rozkazano iśdź nieodwłocznie. Uległ przymusowi i pofłał do króla Cypru, Kanidyusza radząc, aby odftąpił, przy czém utrzymać się nie mógł, obiecuiąc, iż na ftan i osobę iego będą mieli Rzymianie baczność, ieżeli dobrowolnie się podda. A tymczasem sam zatrzymał się w Rodzie.

W tymże czasie wygnany od swoich Ptolomeusz król Egiptu udał się do Katona: ten odradzał mu podróż Rzymfką, którą był przedsięwziął, przepowiadaiąc złe przyięcie i niefkuteczność zabiegów. Nie fłuchał przeftróg Ptolomeusz, i przybywszy do Rzymu, a widząc próżne

ſtarania swoie, uznał, iak dobrze mu Katon poradził.

Smierć króla Cypru ułatwiła wszyſtkie czynności Katona; znalazłszy albowiem wyspę bez króla, obiął iey rządy. A że ſkarby po zmarłym niezmierne zoſtały, tak w pieniądzach iak sprzętach, wszyſtko co zaſtał z jak naywiększą dokładnością spisać przy sobie kazał, wielką część sprzętów sprzedał, a wszyſtkie te bogactwa do siedmiu tysięcy talentów wynoszące złożywszy razem, za powrotem swoim, nic dla siebie, ani dla domowników nie wziąwszy, do ſkarbu publicznego oddał.

Gdy gwałtownym sposobem Pompeiusz z Krassem konsulat posiedli, ſtawał, ile mógł, przeciw ich zamyſłom, ale zyſk tylko chwały dla siebie odnióſł. Lud zaſtraszony, przekupiony, uięty, nie dopomagał cnotliwemu iego odporowi; i gdy urząd kończyli, Pompeiuszowi Hiszpaniią i Afrykę, Krassusowi Azyą w rządy oddano. Naówczas obracaiąc rzecz do Pompeiusza Katon przepowiedział mu wręcz, iako niebacznie dał się Cezarowi złudzić, i iak podle ſtawał się wynioſłości iego narzędziem: przepowiedział mu nakoniec upadek, który się w krótce ziścił.

W naſtępuiącym roku obrany był pretorem. Urząd ten sądowniczy ze zwykłą bezwzględnością odprawił, ale ten przykład iuż ledwo naówczas w Rzymie pamiętny, chwałę mu tylko przynióſł w zyſku, a nienawiść powszechną. Uderza w oczy blaſk cnoty, ale ſkażonym ta światłość przykra.

Zły przykład znakomitszych obywatelów znalazł naśladowców. Bezwftydne przekupftwo iawnie się wydawało, przyszło do tego, iż wszyftkie urzędy były na przedaż. Zgromadził się senat, a gdy koley mówienia na przeszłego konsula Bibula przyszła, rzekł, iż to nayfkutecznieyszym sposobem do zabieżenia złemu sądzi, iżby samemu Pompeiuszowi władza konsulatu powierzona była. Nad spodziewanie wszyftkich przeftał na tém zdaniu Katon, a rzecz, którą miał wówczas, temi wyrazy zakończył: „Lepsza iakażkol„wiek bądź władza, niż nierząd. Należy się „spodziewać, iż Pompeiusz tego co mu po„wierzono, na złe nie użyie, a wykorzenia„iąc powszechną zarazę, nie zawiedzie oy„czyzny, która w nim położyła ufność swoię„.

Po fkończonym konsulacie Pompeiusza gdy przyszło do obrania naftępców, a w liczbie żądaiących ftawił się Katon, odrzucił go lud urażony o to, iż mu zyfk w zabronieniu przekupftwa odebrał. Winował go w tém Cyceron, iż sam był przyczyną odrzucenia swoiego, zbyt się oftro obchodząc z ludem. Na ten zarzut tak Katon odpowiedział: „Nie „martwi mnie osoby moiey wzgarda, ponie„waż ci, których nademnie przeniesiono, ucz„ciwych sposobów do pozyfkania konsulatu „użyli: ieżeli zaś obyczaie moie są mi do „tego przeszkodą, wolę tém zoftać, czém by„łem, niż odmianą konsulat zyfkać„.

Zwyciężał Gallów i Niemców Cezar, ale że bez dania przyczyny wszczynał woynę,

a o to ſkarżyły się zwyciężone narody; powſtawał przeciw takowemu bezprawiu Katon, i sądził rzeczą przyzwoitą, aby oddać w ręce zaczepionych niesprawiedliwego zaczepnika. „Żąda on (mówił), abyśmy bogom czy„nili dzięki za iego zwycięztwa: dziękuymy „im raczey za dobroć, iż nie karzą woyſk „za zdradę wodza, i nas, że pobłażamy wia„rołomſtwu„.

Dowiedziawszy się o tém Cezar, pisał do senatu ſkarżąc się na Katona. Gdy liſt przeczytano, lubo był pełen zelżywych wyrazów, powſtał z mieysca, i bynaymniey niewzruszony, szeroko usprawiedliwiał swóy poſtępek: zarzuty zaś Cezara zbiiaiąc, pokazał wszyſtkim i dowiódł iawnie, iż ten dumny obywatel iedynie tylko dla dogodzenia nienasyconey chciwości swoiey wszyſtko działaiąc, na zgubę własney oyczyzny czuwa, i dopełni zamyſłów swoich, ieżeli mu powszechny odpór nie ſtanie na przeszkodzie. Wzbudzał więc wszyſtkich i zaklinał, aby Cezarowi władzę odebrano, wyznaczono naſtępcę, odięto woyſko; ale przemogli zakupieni na zgubę oyczyzny zdraycy, a w tém wieść doszła, iż Cezar Aryminium opanował, i na czele woyſk swoich do Rzymu się zbliża.

Odgłos nagły przeraził wszyſtkich, i dopiero uwierzono temu, co tylokrotnie od dawnych czasów Katon przepowiadał. Ow zwyciezca narodów Pompeiusz, iakby zamartwiały, nie uiścił w takowym razie nadziei, któ-

rą

rą wnim miano. Przeſtraszony niespodziewanym ciosem, nie pokazał owey ſtałości i męztwa, któremi niegdyś ſłynął. W powszechney trwodze porzucił Rzym, i udał się do obozu, gdzie był znaczne woyſko zgromadził. Nie widząc innego sposobu ratowania oyczyzny, pośpieszył za Pompeiuszem Katon, i maiąc sobie zleconą obronę Sycylii, popłynął śpieszno do Syrakuzy. Tam gdy się dowiedział, iż Pollion trzymaiący ſtronę Cezara z woyſkiem przybywał, nie będąc w ſtanie dania mu odporu, wrócił do Pompeiusza, który opuściwszy Włochy, w Dyrrachium zgromadzał ze wszyſtkich ſtron woyſko.

Nie radził wſtępnego boiu w owych nieszczęśliwych okolicznościach, i ile mógł ſkłaniał rzeczy ku ugodzie, iedynie dla tey przyczyny, iżby krew spółziomków oszczędzał. Ale zawziętość wspólna zapomniała w owym razie o wszyſtkich innych względach, i iak gwałt zaczął, tak dokonywać miał okropnego dzieła.

Nie był przytomny klęsce Farsalſkiey, zaſtawił mu był albowiem Pompeiusz ścigaiący Cezara, ſtraż obozu; gdy się o niey dowiedział, udał się do Korcyry, a ſtamtąd do Afryki. Tam doszła go wieść wkrótce o śmierci Pompeiuszowey od syna iego Sexta; a że Scypion z Warrem znaczne mieli woyſka, złączył się z niemi, i coraz wzmacniaiąc siły swoie, sposobili się do odporu Cezarowi, który się w Egipcie znaydował. Utykę miaſto

nadbrzeżne, powierzono Katonowi, aby ie zmocnił; tam zostaiąc zasilał coraz nowemi posiłkami woysko, które Scypiion przeciw Cezarowi prowadził. Zniósł Cezar Scypiiona pod Tapsem, powstał zatém rozruch niezmierny w Utyce; a gdy trwoga coraz się bardziey wzmagała, przybył Katon, i uśmierzał ile możności, powszechną boiaźń. Nie mógł tego dokazać: obmyślaiąc iednak znayduiących się tam Rzymian bezpieczeństwo, przygotowywał okręty do żeglugi, aby się na nich przed zbliżaiącym się coraz bardziey zwycięzcą schronić mogli.

Zgromadził zatém pozostałą przy sobie radę, i gdy zasiedli tak mówił: „Jeżeli z losem odmieniacie zdania, ia to skutkiem potrzeby uznaię; ieżeli zaś niezwyciężeni przygodą, chcecie kłaść życie za wolność, wielbić będę cnotę, która was do tego przywiodła: stanę na czele waszém, i albo obroniem miłą oyczyznę, albo z nią razem zginiemy. Nie ten kray, ani miasto w którém iesteśmy, ale Rzym iest oyczyzną naszą. Rzym który tylekroć nękany sam sobą powstał. Jeszcze wszystkie sposoby dźwignienia Rzeczypospolitey nie upadły. Ten który przeciw niey powstał, ma przeciw sobie Hiszpaniią, gdzie się syn Pompeiusza na czele potężnego woyska znayduie; wiele innych krain ieszcze mu się opiera. Rzym sam do iarzma niezwykły, czeka tylko pory, aby go skruszył. Ale chcąc dać odpór

„Cezarowi, trzeba się tak, iak on czyni; „nie opoźniać. Jakikolwiek wreszcie los padnie; zaſtraszać przyszłość nie powinna. „Zwycięzcy, życie szczęśliwe prowadzić będziecie; zwyciężeni dokonacie go z chwałą„; Żarliwe Katona wyrazy wzruszyły ſłuchaczów; wszyscy przedsięwzięli kłaśdź życie w obronie oyczyzny. W tém nadeszły wiadomości od Juby króla Maurytanii i Scypiiona, iż zebrawszy resztę zwyciężonego woyſka, żądali rady Katona, co daley mieli czynić? Zatrzymał przy sobie poſłańce Katon, czekaiąc na ſkutek żarliwości świeżo oświadczoney swoich towarzyszów; ale gdy poznał, iż czcze tylko były oświadczenia, a każdy o tém tylko myślał, iakby swoię osobę i własności ocalić; widząc iż żadney nadziei iuż nie zoſtawało do dania odporu Cezarowi, tém się tylko zatrudniał, aby niektórych z przyiaciół swoich wyprawił z portu. Co gdy się ſtało, oſtatni z Rzymian tamże w Utyce dobrowolną śmiercią życie zakończył.

Porównanie Focyona z Katonem.

Cnota niewzruszona obudwu nieśmiertelną uwieńczyła chwałą, i co w życiu ludzkiém rzecz rzadka, a ledwo podobna, w całym przeciągu wieku swoiego tak się sprawili, iż nayzjadliwsza nienawiść i zazdrość nie śmiała się targnąć na ich obyczaie.

Sciśli prawości czciciele, nadto surowie byli cnotliwemi, czém odrażaiąc od siebie wielu, mniey zdatnemi ſtawali się do uſług publicznych. Widok ich sposobu życia zadziwiał, ale zbyt oſtra żarliwość ſtawała się nieużyteczną.

Wymowa Focyona była mocna i przerażaiąca, lecz dotkliwa i oſtra, Katona zwięzła, ale wdzięczna w wyrazach. W działaniu nagradzał łagodnością roſtropną Focyon oſtrość wymowy: Katon niszczył swoiey wdzięk surowością zbyteczną: ſtąd też pochodziło, iż więcey nierównie mógł zdziałać Focyon w Atenach, niż Katon w Rzymie.

Zginione iuż Ateny dźwigał Focyon, ginący Rzym wspierał Katon. A że zwalniał niekiedy i oswaiał pierwszy z nich nieużytość swoię, bardziey zyſkiwał zaufanie i względy, niźli Katon, zbyt sprzeczny wieku swoiego obyczaiom; a przeto w osobliwości okazuiący wzgardę, która cnocie nie przyſtoi, a patrzących obraża. Stąd poszło, iż uſtawicznie piaſtował Focyon w oyczyznie swoiey pierwsze urzędy, i cztery razy nieprzytomny wodzem obrany zoſtał. Katona, lubo czcił iego cnotę, z urzędu trybuna lud złożył, do pretury za pierwszym razem nie przypuścił, konsulem obrać nie chciał.

Nie miał poruczoney sobie żadney woienney wyprawy Katon, wiódł iednak półk

w czasie woyny, i dał dowody męztwa. Focyon wielokrotnie powierzane sobie maiąc woyſka, wszyſtkie dobrego wodza obowiązki chwalebnie wypełnił, i nieraz bywał zwycięzcą. W tém byli do siebie podobni, iż nad woynę przenosili pokóy; iakoż ile możności wſtrzymywał od boiu Ateńczyków Focyon: Katon w nieszczęśliwey woynie domowey nad rozlaniem krwi braterſkiey ubolewaiąc, odradzał bitwę Pompeiuszowi, która mimo zdanie iego wydana, oſtatni cios przyniosła wolności Rzymſkiey.

Surowość ich obyczaiów nie pochodziła z nieczułości. Ludzkiemi się pokazywali i względnemi, gdzie tylko to bez uymy sprawiedliwości ſtać się mogło. Katona miłość ku bratu trwała ſtatecznie do samey iego śmierci: utraciwszy go w niezmiernym zoſtawał żalu. Przyiaciołom rad ſłużył, a nawet przy końcu życia nie wprzód sobie śmiertelny cios zadał, póki pierwey ich bezpiecznie z portu Utyki nie wyprawił. Równie Focyon dobry mąż, czuły oyciec, wierny przyiaciel, mogąc się mścić nad przeciwnikami, wolał raczey znosić prześladowanie, niż własnych krzywd dochodzić.

Od chciwości byli dalecy: Focyon kochał się w ubóſtwie swoiém; Katon na mierności przeſtawał. Dary Alexandra nie uięły Focyona; odrzucił powinowactwo z Pompeiuszem Katon. Pierwszy z nich nie chciał się

upodlać przyięciem ſkarbów; drugi wolał ſkrzywdzić krew własną, niż wpaśdź w podeyrzenie.

Focyon wſkazany na śmierć ſtał się ofiarą niewdzięczności ziomków swoich: Katon umieraiąc dobrowolnie, niechciał patrzyć na Rzym w niewoli. Jeżeli samobóyſtwo na wzgląd zaſłużyć może, chwalebny Katon z męztwa, ale godzien nagany z rozpaczy. Na większą nierównie pochwałę zaſłużył Focyon nie odbieraiący sobie życia, ale znoszący mężnie ſtratę iego, a co oſtatnim ieſt cnoty ſtopniem, przykazuiący synowi, aby się śmierci oycowſkiey nie mścił.

AGIS I KLEOMENES.

Agis potomek Agiezylausza synem był Eudamidy króla Lacedemońskiego. Ozwała się w tym młodzieńcu zwątlona i iuż upadaiąca wspaniałość umysłu i cnota Sparty. Dziecięciem ieszcze będąc nieraz się z tém oświadczał, iż nie dba o króleſtwo, ieśli panuiąc dawnych praw Likurga nie przywróci.

Przez tyle wieków ſłynąc Sparta cnotą, ſtygnąć w niey poczęła wtenczas, gdy pokonawszy Ateny ſkaziła obfitą zdobyczą ubóſtwo swoie. Ze złotem wkradły się zbytki, a z niemi chciwość. Jeszcze równy podział gruntów przykazany od Likurga trwał, i utrzymywał przynaymniey pozor dawney równości. Ale ieden z urzędników naywyższych zwany Epitades, zyſkał wyrok pozwalaiący rodzicom wolne dziedzictwa po sobie rozrządzenie: tym sposobem podział on powszechny uſtawać począł, a zatém pierwiaſtkowa w maiątku równość, która była iſtotną trwałości pańſtwa zasadą.

Naſtała niewidziana dotąd różnica bogatych i ubogich. Im więcey mieli pierwsi, tém bardziey poznawać zaczęli, iż nie dość to było ku nasyceniu żądz, które wzraſtały z maiątkiem. Widok maiętnych bolesny był niedoſtatnym. Gdy więc na tém, czém byli, przeſtawać nie chcieli, i wszyscy żądali polepszenia ſtanu; wkradły się zyſkowne kunszta,

i tych się chwyciło maiętnych chciwością zubożone pospólstwo.

Siedmset rodowitych Spartanów rachowano, z tych ledwo się sto przy pierwiastkowém dziedzictwie utrzymywało: reszta wyzuta z własności przodków, zostawaiąc w pogardzie, czuła na dolegliwość stanu swoiego, czekała tylko pory, w któreyby powstać mogła, i odzyskać to, w czém się bydź widziała ukrzywdzoną.

W takowym stanie były rzeczy, gdy Agis panować zaczął; chcąc przywieśdź do skutku zamysły swoie, starał się zyskać miłość u obywatelów, i zapewniony o niey znalazł gotowych do uskutecznienia tego, co był przedsięwziął. Młodzież pragnęła przywrócenia dawnych praw i zwyczaiów, ale przyzwyczaieni do zbytków i zbrodni znakomitsi mieszkańcy, trwożyli się na samo wspomnienie poprawy, i nie przestawali lud obruszać przeciw zuchwałym, iak mówili, Agisa przedsięwzięciom. To co on chciał uczynić iedynie dla dobra kraiu, oni zwali podeyściem i czczym pozorem, którego używał do zyskania iedynowładztwa przez odmianę rządu.

Znaleźli się iednak pomiędzy niemi ludzie prawi, którzy złączyli się z Agisem, i obiecywali mu pomoc. Z tych liczby był Lizander, mąż wielkiey powagi, Mandroklidas do iednania umysłów zdatny, i Agiezylausz wuy Agisą. Ten lubo był w zbytkach zatopiony, dał się iednak powodować synowi swemu Hippomedanowi, młodzieńcowi w rycerskich

dziełach znamienitemu, a zatém wielką u ludu maiącemu wziętość. Nie tak go iednak do złączenia się z Agisem miłość cnoty wiodła, iak nadzieia, iż długów się pozbędzie, które był nad wartość maiątku swoiego zaciągnął.

Gdy się zwierzył przed matką zamysłów swoich Agis, odwodziła go od takiego przedsięwzięcia, ukazuiąc złe skutki, któreby ztąd wyniknąć mogły; to ią zaś naybardziey obchodziło, iż nie chciała stracić w odmianie dostatków swoich. Ale gdy iey przekładać zaczął prawdziwe ztąd wynikaiące pożytki, a brat iey własny Agiezylausz wsparł w tey mierze Agisa, tak były skuteczne ich namowy, iż nie tylko sama przyobiecała zrzec się własności swoich, lecz przywiodła do tego wielu innych powinowatych i domowych swoich, i wraz z niemi nie przestawała odtąd nalegać na syna, żeby iak nayprędzey rozpoczął zbawienne dzieło.

Ale ten zapał gdy się coraz bardziey objawiał, coraz większy znaydował odpór, naybardziey w niewiastach; zdawało się im albowiem rzeczą nieznośną porzucić zbytki, do których były przywykły. Udały się więc do mężów, i znalazły wielu, lub podobnie myślących, lub zbyt powolnych, którzy opierać się ułożoney odmianie przyrzekli. Z tey liczby był Leonidas król drugi Sparty, maiętny wielce; ale iż się pospólstwa obawiał, nie śmiał wręcz zaprzeczyć spólnikowi: ile mógł iednak, obmawiał go przed obywatelami dostatniemi, iakoby zakupywał sobie dostatkami

cudzemi tyraniią, i dlatego gmin zbogacał, aby zyſkał wykonywaczów tego, co mu się potém będzie zdawało czynić, gdy władzę iedynowładną zyſka.

Za ſtaraniem Agisa obrany był naywyższym urzędnikiem Lizander, ogłosił więc wyrok uwalniaiący z długów obywateli, i uſtanawiaiący rozmiar ziemi kraiowey, która od Malleum aż do Selasyi na cztery tysiące pięćset równych części podzieloną bydź miała: w reszcie zaś kraiu piętnaście tysięcy takichże części wymierzyć miano, a te pomiędzy sposobnych do broni obywatelów rozdzielić, pobliższe mieysca między Spartany rodowite, dalsze dać w okolicach osiadłym. Przywrócono publiczne uczty, zgoła wszyſtko to, co niegdyś Likurg uſtanowił.

Gdy w senacie ta uſtawa czytana była, a niektórzy przeſtać na niey nie chcieli, zgromadził Lizander pospólſtwo, i okazywał iey użyteczność. Mandroklidas zaś i Agiezylausz w posiedzeniach przekładali przyiaciołom i powinowatym konieczną potrzebę odmiany, któraby równość, a za nią powszechne szczęście kraiu przyniosła. Przekładali dumę i nieużytość bogaczów, którzy posiadłszy wszyſtkie dziedzictwa, resztę ziomków w niewolniczém iarzmie śmieli trzymać, i natrząsać się z ubóſtwa, którego przyczyną byli.

Wszedł do ludu zgromadzonego sam król Agis, i zabrawszy głos oświadczył, iako wszyſtkę maiętność swoię daie oyczyznie, i co po rodzicach w gotowych pieniądzach znalazł, ta-

lentów srebra sześćset: Toż samo oświadczenie ponowił imieniem babki, matki, i wszyſtkich powinowatych, przyiaciół i domowników.

Zadziwiła niezmiernie wszyſtkich umyſłu wspaniałość; iednoſtaynemi więc głosy wielbili monarchę godnego Sparty. Ale Leonidas powſtał naówczas z mieysca swego, i zabrawszy głos sprzeciwiał się wyrokowi, w tém osobliwie, iż wszyſtkich od zapłacenia długów uwalniał. „Nie nakazywał tak niesprawiedliwey rzeczy (mówił) i sam Likurg, „którego uſtawy niby się tu wznawiać maią. „Zoſtawmy rzeczy tak iak są, nowość albowiem każda, choć na pozór zdaie się bydź „powabną, zdradna ieſt i niebezpieczna. Łatwa na zarzut twóy odpowiedź (rzekł Agis): „ſkoro Likurg pieniądze z kraiu wywołał, „zniósł tém samém i długi. Ze zaś i to wyrażasz, iż wzywam cudzoziemców, co prawem Likurga zabroniono; mam po sobie „przykłady naſtępnych wieków po Likurgu. „Złych, gorszących, lichwiarzów, rozpuſtnych cudzoziemców nie chcieli oycowie nasi, ale cnotliwym z ochotą nadawali obywatelſtwo. Gdy więc ku zaludnieniu kraiu „trzeba nowych obywatelów, byleby cnotliwemi byli, zachęcać ich ku przyściu w nasz „kray należy„.

Gdy się ſkończyły te spory, lud poszedł za królem, ale maiętnieysi ſtanęli przy Leonidzie, i prosili usilnie, aby ich nie odſtępował. Udał się ten do senatu, do którego na-

leżało wyroki ludu potwierdzać, i większością iedney krefki przemógł Agisa. Powftał zatém przeciw Leonidzie Lizander, i zaniósł nań fkargę, iako on będąc królewfkiego rodu, mimo wyraźne prawo poiął żonę cudzoziemkę, i śmiał się wynieść ze Sparty. Smierć karą była na przeftępców: zląkłszy się więc fkutków takowego ofkarżenia Leonidas, schronił się do świątnicy Minerwy. Gdy się na sąd nie ftawił, odięto mu królewfką doftoyność, i na mieysce iego wftąpił Kleombrot, któremu był córkę zaślubił.

Po wyszłym czasie urzędowania, naftępcy przywrócili Leonidę do kraiu, i zapozwali Lizandra. Zniesienie długów i podział gruntów naypierwszemi były przeciw niemu zarzutami, z których miał dawać sprawę. Udał się on natychmiaft do królow, ci gdy przybyli, lud się zgromadził; złożywszy zatém z urzędu sędziów uzbroili młodzież i uwolnili więzniów, chcąc się wzmocnić przeciw ftronie sobie przeciwney, która iawnie zabierała się do gwałtów i przegrażała się na ich życie. Jakoż nie tylko opatrzyli bezpieczeńftwo własne, ale tak naftraszyli przeciwników, iż herszt ich Leonidas ledwo ucieczką życie ocalił.

Wszyscy więc pragnący przywrócenia dawnych praw Likurga, maiąc na czele królów, zyfkali zupełną łatwość dokonania zamyflów swoich. Znalazł się iednak między niemi pozorną tylko omamiaiący żarliwością Agiezylausz. Obywatel ten niegdyś maiętny przez zbytki swoie w wielkie był wpadł dłu-

gi, i zoſtawał w zupełney niesposobności uspokoienia dłużników; chcąc się zatem ich pozbyć, wszyſtkiemi siłami obſtawał przy prawie znoszącym długi; ale przyzwyczaiony do rozwiozłego życia, pragnął zachować wolne od ciążących długów doſtatki. Tyle więc zdradną namową dokazał, iż pierwsze prawo zaraz uſkuteczniono. Musieli więc kredytorowie wszyſtkie karty ubezpieczaiące zapłatę długów znieść przed lud, i tam spalone zoſtały. Ale gdy przyszło do równego gruntów wymiaru, potrafił rzecz puścić w zwłokę. Odzyſkał więc zadłużoną maiętność, i maiąc ią wolną, chciał iak przedtém używać.

Naſtawał lud, aby przyszło ku żądanemu podziałowi, ale umiał Agiezylausz znaydować rozmaite przyczyny ku zwłoce, i czynił to aż do czasu, gdy Agis musiał iśdź z woyſkiem na posiłek Acheyczykom, którzy wsparcia Lacedemończyków żądali.

Nie daleko Koryntu złączył się Agis z Aratem, wodzem Acheyczykow; a gdy ten zamiaſt wydania bitwy, puſtosząc kray nazad się powrócić zamyślał, posiłkowe Lacedemonii woyſka nic nie sprawiwszy wróciły do Sparty. Zaſtał tam Agis Agiezylausza na urzędzie, który uwolniwszy się z dawnych długów, nie tylko maiętność swoię zatrzymywał, ale ią pomnażał nieſłychaném dotąd w kraiu zdzierſtwem i gwałtownością. Poſtępki iego niegodziwe obruszyły lud, z czego korzyſtaiąc nieprzyiaciele Agisa, sprowadzili z wygnania Leonidę, i mocą osadzili na tronie, z którego był wyzuty,

Nie mogąc się takowey przemocy oprzeć, Agis schronił się do kościoła Minerwy. Kleombrot równie w kościele Neptuna ocalenia szukał. Ale przybył tam wkrótce z żołnierzami Leonidas: co widząc córka iego, małżonka Kleombrota, natychmiaſt przywiodła dzieci, i usiadłszy koło męża, tyle u oyca wymogła, iż go życiem darował, ale ze Sparty wyniśdź mu rozkazał. Chciał wszelkiemi sposobami zatrzymać córkę, lecz ta przenosząc ubóſtwo z mężem, nad wygodne przy oycu panuiącym życie, iedno z dzieci dała mężowi, sama zaś drugie wziąwszy na ręce poszła z nim na wygnanie.

Nie śmiał gwałtem brać ze świątnicy Agisa Leonidas, że zaś z niey wychodził, iednego czasu gdy szedł do łaźni, gwałtem go porwać rozkazał. Stawiono zatém cnotliwego młodzieńca przed sądem; a gdy go pytał ieden z sędziów, czyli odmian, o które go oſkarżano z namowy Lizandra i Agiezylausza nie czynił? rzekł: „Nikt mnie na to nie „namawiał, bo wielbiąc cnotę Likurga, chciałem bydź iego naśladowcą„. Pytał go drugi: ieżeli nie żałuie tego, co zdziałał: „Com „czynił, odpowiedział, czyniłem z przeświadczenia, iż dobrze czynię; w zdaniu które „miałem, trwam i trwać będę, i boiaźń mnie „śmierci od niego nie odwiedzie„. Zaprowadzono go zatém do więzienia, gdzie gdy mu śmierć zadawać miano, poſtrzegłszy, iż ieden z przytomnych płakał, obróciwszy się do niego rzekł: „Nie płacz mnie, bo nie

„ginącego za prawo i cnotę, ale fkazuią-„cych go na śmierć płakać należy„. Nienasyceni śmiercią niewinnego króla nieprzyiaciele, matce i babce iego odebrali życie; a gdy wieść takowych morderftw rozeszła się po mieście, niewczesny żal dał poznać Lacedemończykom, iak wielką a nienagrodzoną szkodę ponieśli.

Kleomenes syn Leonidy, zabóycy Agisa, po śmierci oyca tron Sparty osiadł; i ieżeli w łagodności i dobroci Agisowi nie wyrównał, w zapale ku cnocie był mu podobny. Pragnął więc ufkutecznić, co tamten przedsięwziął, a widząc obywatelów gnuśnieiących w rofkoszy i zbytkach, szukał sposobów, któremiby powszechnemu fkażeniu zabieżeć można było. Zwierzył się iednemu z poufałych przyiaciół myśli swoiey, ale samo wspomnienie poprawy tak go przeftraszyło, iż natychmiaft oddalił się od niego, i wyrzekł się wszelkiey z nim społeczności. Sądząc po tym iednym drugich, gdy widział, iż pomocników nie zyfka, sam to co przedsięwziął, dokonać umyślił. Ze zaś czas woyny naysposobnieyszym ku doyściu zamyfłów osądził, przysporzył ią z Acheyczykami. Tych wódz Aratus chciał był wszyftkie narody Peloponezu wzaiem sprzymierzyć, przez co ftaiąc się ftrasznemi sąsiadom, zyfkaliby wewnętrzne bezpieczeńftwo. Sami tylko Lacedemończykowie, Eleanie i Arkadyyczycy po części, do tego przymierza należeć nie chcieli. Trzymali się więc razem, a Lacedemończykowie byli na ich cze-

le, i gdy szli na wyprawę, przy nich zoftawało pierwszeńftwo.

Wszedł był w kray Arkadyyczyków Aratus; fkoro się o tém dowiedzieli Lacedemończycy, wyprawili przeciw niemu Kleomena: że iednak małe miał woyfko pod sobą, a na prędce znacznieyszych posiłków ftać nie można było, kazano mu się wrócić. Skoro przybył do Sparty, przyszła wiadomość, iż Aratus miafto Kapyes zdobył, zwrócono więc Kleomena do Arkadyi, a natychmiaft Acheyczykowie we dwadzieścia tysięcy zaszli mu drogę. Gdy Kleomenes ku bitwie się gotował, tak śmiałością swoią przeftraszył Acheyczyków, iż się nazad cofnęli. Szedł zatém na pomoc Eleanom, i nie daleko góry Liceum napadłszy na Acheyczyki, którzy ftamtąd powracali, zwyciężył ich woyfko, zdobycz odzyfkał, i wielu w niewolą zabrał. Był przytomny tey klęsce Aratus, i gdy się Kleomenes w inszą ftronę obrócił, on tymczasem zdobył Mantyneę, i ludem swoim osadził. Chciał iśdź przeciw Aratowi powtóre Kleomenes, ale iż się woyna sprzykrzyła Spartanom, nie dali się użyć żądaniu iego, i zamyślali znowu osadzić na tronie Archidama brata Agisowego, który był na wygnaniu. Sprzeciwili się temu ci, którzy byli przyczyną śmierci Agisa, obawiaiąc się, iżby na nich zemfty za zabicie brata nie wywarł. Nie mogąc przeprzeć powszechnego żądania, wyszli przeciw niemu, gdy się do Sparty zbliżał, i pod pozorem bezpiecznego przeprowadzenia, otoczywszy go zewsząd zdra-

dnie

dnie odięli życie. Było wielu takowych w Sparcie, którzy mniemali, iż się to ſtało za namową Kleomena, wielu go innych iednak usprawiedliwiali; lubo więc rzecz była niepewna, ztemwszyſtkiém podeyrzenia nie uszedł.

Trwał ſtatecznie w piérwszém przedsięwzięciu swoiém Kleomenes, i żeby tém pewniey do ſkutku przywiódł, wymógł, a iak twierdzą, przekupił pierwszych urzędników, którzy mu ieszcze na rok ieden władzę nad woyſkiem przedłużyli. Matka też iego Kratezykleia użyła wszelkich sposobów do przeciągnienia wielu obywatelów na ſtronę syna.

Widząc się bydź powtóre na czele woyſka, szedł przeciw Acheyczykom, ale część iednę pokonał Aratus: gdy zaś uniesieni zwycięztwem zbyt się zaciekli w pogoń nieprzyiaciele, z resztą pozoſtałego woyſka natarł na nich Kleomenes, i nie tylko tych którzy szli w pogoń, ale i resztę Acheyſkiego woyſka, które im było na pomoc przyszło, zwyciężywszy, ſtratę świeżo poniesioną sowicie nagrodził. Poległ w tey bitwie Lizyadas, który był dobrowolnie naywyższą władzę w Megalopolu złożył. Czcąc cnotę prawego obywatela, w szatę purpurową przyoblec zwłoki iego rozkazał Kleomenes, i zwyciężonym odeſłał.

Tak znamienite dzieło wznieciło w nim ufność, iż mimo wſtręt ſkażonych współobywatelów, dawny zaszczyt Sparcie przywróci; iął się więc silniey ieszcze do uſkutecznienia przedsięwzięcia, i poſtanowił odiąć pierwszym

urzędnikom władzę, maiątki rozdzielić, i powszechną obywatelom przywracaiąc równość, wſkrzesić Likurga prawa, które Lacedemonom niegdyś między Grekami nadawały pierwszeńſtwo. Zoſtawiwszy zatém woyſko w Arkadyi, zabrał z sobą tych, którym mógł ufać, i w ich towarzyſtwie przybył do Sparty.

Właśnie naówczas eforowie byli u ſtołu wspołem według zachowanego zdawna zwyczaiu uczt publicznych: ſłał więc do nich iednego ze swoich, niby z doniesieniem co w Arkadyi zdziałał. Gdy powieści ſłuchali eforowie, wpadli naſłani od Kleomena żołnierze, i czterech z nich położyli trupem, piąty Agiezylausz ciężko ranny w tumulcie schronił się do przyległey świątnicy, i drzwi za sobą zamknął. Darowano go nazaiutrz życiem, a Kleomenes ogłosił wyrok ſkazuiący na wygnanie ośmdziesiąt obywatelów, którzy mu byli przeciwnemi.

Wyrzucić zatém kazał z mieysca obrad krzesła, na których zasiadywali eforowie, iedno tylko zoſtawił, i na niém usiadłszy tak mówił do zgromadzonego ludu: „Likurgus „nasz prawodawca razem z królmi połączył „senatory, i tym się sposobem przez długi „czasów przeciąg bez innych urzędników miaſto nasze rządziło; gdy zaszła woyna z Mes„seńczykami, a królowie na czele woyſk znay„dować się musieli, zoſtawili na mieyscu „swoiém urzędniki, którzyby ich zaſtępowa„li w sądach; tych urzędników według woli „swoiey obieraiąc, nazwali eforami. Z pier-

„ wszego więc uftanowienia będąc tylko zą-
„ ftępcami królów doczesnemi, z czasem przy-
„ właszczyli sobie wszyftkę zwierzchność, i
„ ftali się niepodległemi. Czego dowodem i
„ dotąd trwaiący zwyczay, gdy królom przed
„ sobą ftawać nakazuią. Ci za pierwszém i
„ drugiém wezwaniem mogą ich nie fłuchać,
„ ale zawołani potrzecie ftanąć przed niemi
„ muszą. Drugim dowodem przywłaszczenia
„ tey władzy, samże z pomiędzy nich był A-
„ fteropus, który w kilka wieków po uftano-
„ wieniu królów, granice tey władzy rozsze-
„ rzył. Znośnieyszaby ieszcze rzecz była,
„ gdyby fkromnie używali władzy przywła-
„ szczoney: ale gdy całey usilności na znisz-
„ czenie powagi królom właściwey użyli; tar-
„ gnęli się na ich osoby, i nie tylko na wy-
„ gnanie ich fkazywali, ale bezprawnie odey-
„ mowali im życie; iarzmo takowe nieznośne
„ ieft. Gdyby bez gwałtów i krwi wylania
„ można ze Sparty oddalić i zniszczyć to, co
„ ią podli, rofkosz, zbytki, i nieprawą bo-
„ gactw i ubóstwa między obywatelami różni-
„ cę; natenczas miałbym się za szczęśliwego
„ z królów w tém, iżbym bolesne uczucia o-
„ szczędził. Ale gdy oftatnia potrzeba przy-
„ musiła mnie do przelania krwi, Likurga
„ mnie przykład w tey mierze wspiera, któ-
„ ry nie będąc królem, ani urzędnikiem, zbroy-
„ no na mieysce obrad przyszedł, i tak Cha-
„ rylausa króla przeftraszył, iż się schronił
„ za ołtarz. Ale ochłonąwszy z boiaźni, ia-
„ ko prawy oyczyzny swoiey miłośnik, poznał

U 2

„ rzecz dobrą, złączył się z Likurgiem, i dziel-„ nie przyłożył do zbawienney odmiany. Uczy „ nas działanie prawodawcy naszego, iż się „ w naprawie ſkażonego rządu bez gwałtu, a „ zatém boiaźni i mocy obeyśdź nie można. „ Skromnie tych koniecznych sposobów użył „ Likurg, gdy sprzeciwiaiących się odmianie ie-„ dnych na wygnanie ſkazał, drugich maią-„ tek zrównał, długi zniósł, a obcych których „ godnemi obywatelſtwa uznał, pomiędzy Spar-„ tany umieścił, przymnażaiąc walecznych „ spólney oyczyznie przeciw iey nieprzyiacio-„ łom obrońców„.

Podał zatém sam pierwszy maiętność swoię na podział, co po nim uczynił teść ie-go Megistonus; uczynili to naſtępnie przy-iaciele i powinowaci, a zatém i wszyscy inni obywatele; i tym sposobem kray cały równie w gruntach podzielonym zoſtał. Dla wygna-nych nawet zoſtawił części, obiecuiąc ich na-zad przyzwać, ſkoroby się rzeczy zupełnie uspokoiły. Przyiął do obywatelſtwa wielu cu-dzoziemców cnotliwych a zdatnych, i znala-zło się tym sposobem cztery tysiące piecho-ty, którą doſtatecznie uzbroił, opatrzywszy ią w broń przyzwoitszą, niżeli była ta, któ-rey przedtém używano.

Przyłożył ſtarania, żeby wychowanie mło-dzieży podług dawnych przepisów Likurga rozpoczęło się, w czém mu wiele filozóf Sfe-rus dopomógł. Naſtąpiły zatém po owych wprowadzonych nieprawie zbytkach, dawne Spartańſkie biesiady u ſtołów powszechnych:

szli na nie z ochotą prawi obywatele, mniey chętni taili odrazę. Zeby zaś w samey iego osobie zawarta władza nie odrażała obywatelów, przyzwał do społeczeńſtwa brata swego Euklida, i pierwszy raz naówczas dwóch królów zjedneyże dzielnicy na tronie Sparty zasiadało.

Obawiał się tego Kleomenes, iżby Acheyczykowie, maiąc na czele Arata, nie chcieli korzyſtać z zamieszania, które nowe odmiany w Sparcie sprawiły. Chcąc więc uprzedzić ich zamyſły, wkroczył w ziemię Megalopolitanów, i wielką zdobycz zabrał: a że tam taneczników, i inne osoby do odprawiania igrzyſk zaſtał, na wzgardę nieprzyiaciół, w ichże kraiu igrzyſka odprawować kazał, i był na nich przytomnym.

Powróciwszy do Sparty, nie dość maiąc na przywróceniu dawnych zwyczaiów, sam przykładem swoim utwierdzał spółziomków w chwalebném przedsięwzięciu. Przytomny biesiadom, igrzyſkom i nauce, nie oszczędzał osoby swoiey, i owszem usilniey od innych wykonywał to, co czynić należało. Nie widać było w domu iego ozdobnych sprzętów, ani żadney rzeczy takowey, któraby go od innych różnić mogła, i owszem większą zachowywał wſtrzemięźliwość, przez co zyſkał powszechną miłość, a zatém powolność na wykonywanie tego, co sądził bydź kraiowi użytecznem. Stały otworem drzwi domu iego, i kto tylko wsparcia, rady, lub pomocy żą-

dał, znaydował to każdego czasu. Słodki w postępowaniu, uprzeymem przyięciem i chęcią usługi uprzedzaiąc żądania, zyskiwał coraz bardziey powszechną wziętość, i prawdziwym go Herkulesa krwi potomkiem nazywano.

Kiedy w dom swóy przyymował cudzoziemców, natenczas nieco obficiey stół zastawiać kazał, zawsze iednak zachowuiąc wstrzemięźliwość i mierność, tak w jedzeniu, iako i w napoiu, a natenczas zwykł był mawiać, iż dla przychodniów nieco z karności Spartańskiey opuścić można było.

Mieysce muzyki przy stole zabierały rozmowy poważne i uczone, do których się rad przykładał, tak iednak to działał, iż wdzięki zaprawiał naukami, a żartobliwe powieści zabawiały słuchaiących.

Pierwsi z sąsiedzkich narodów Mantyneyczykowie sprzymierzyli się z nim, i wypędziwszy Acheyczyków oddali mu miasto swoie. Tam on dawne zwyczaie i prawa przywróciwszy, szedł naprzeciw Acheyczykom, których pod wodzem Hyperbatą niedaleko miasta Dymes zwyciężył, a potém zdobywszy Langonę oddał ią Eleanom, iako ich dawną własność.

Powodzenie Kleomena zastraszyło Acheyczyki tak dalece, iż lubo koley przychodziła na Arata zawiadować woyskiem, podiąć się urzędu tego nie chciał; wstręt doświadczonego wodza przeraził ów naród. Słali więc posły do Kleomena żądaiąc przymierza. Wzbraniał się zrazu, i przykrych rzeczy po nich wy-

ciągał, ale na tém ſtanęło, iżby przy nim była naywyższa władza; na co chętnie zezwolili nie tylko oni, ale i ich sprzymierzeńcy. Wezwali go więc do Lernu, gdzie się wszyscy zgromadzili, ale gdy się tam wybierał, nagłą chorobą złożony do Sparty powrócić musiał.

Na złe wyszło opóźnienie takowe Kleomenowi i Grekom, chcącym się wydobydź z jarzma, które włożyła na nich przemoc Macedończyków. Aratus znieść nie mogąc, iż go młody Kleomenes w wziętości u Greków przewyższał, zazdrością uwiedziony, sprzeciwił się powszechnemu żądaniu, a chcąc uſkutecznić zamyſł swóy nieprawy, przywołał Antygona do Grecyi, i tychże Macedonów, których był z Peloponezu wypędził, sprowadził w oyczyznę swoię. Skaził tym krokiem ſławę przez wiek cały nabytą, i wolał w oczywiſte niebezpieczeńſtwo podać naród, na czele którego przez lat trzydzieści trzy zoſtawał, niż cierpieć przed sobą Kleomena.

Gdy się zgromadzili Acheyczykowie w Argos ku uſtanowieniu przymierza, a Kleomenes przybył do nich, spodziewano się, iż rzecz się uſkuteczni. Ale Aratus który się iuż był z Antygonem umówił, trudnił przypuszczenie do rady Kleomena, a ieśliby miał się na niey znaydować, chciał aby sam przyszedł; dla zabezpieczenia zaś iego osoby, radził, aby trzyſta osób Lacedemończykom w rękoymią dano, któreby u nich w czasie niebytności króla zoſtawały. Jeżeliby (mówił

daley) przeſtać na tém nie chciał, niech się ku przedmieściom zbliży, a tam, nie wpuszczaiąc go do miaſta, wyſłuchanym będzie w tém, czego od nas żąda.

Obrażony takowym poſtępkiem Kleomenes, wypowiedział woynę Acheyczykom, i wkroczywszy w ich kray zdobył miaſta Pellenę i Penteleą, a upatrzywszy czasy igrzyſk Nemeyſkich, które się z wielką okazałością w Argos odprawowały, zszedł lud zgromadzony z okolic, i miaſto swoiemi ludźmi osadził, dla bezpieczeńſtwa zaś wziął w zaſtaw dwudzieſtu z pierwszych mieszczan. Dowiedziawszy się o tém Aratus, który na ten czas zoſtawał w Koryncie, nie dowierzaiąc tamteyszym obywatelom, taiemnie z miaſta uſtąpił, i udał się do Sycyonu. Dali natychmiaſt znać o tém Koryntyanie Kleomenowi; a że zamek miaſta tego osadzony był Acheyczykami, nie będąc wówczas w ſtanie mocą go zdobyć, ſłał poſły do Arata, żądaiąc aby ludzi swoich z tamtąd uprowadził, albo przynaymniey zezwolił na to, iżby wspólnie z Acheyczykami Spartanie tam zoſtawali ku ſtraży. Ale Aratus wymógł to na Koryntczykach, iż Macedonów do zamku przyięli: obiął go zatém Antygon w dzierżenie swoie, Kleomenes urażony udał się zbroyno do Sycyonu, gdzie przebywał Aratus, i okolice miaſta tego spuſtoszył.

Zbliżał się ku Grecyi na czele licznego woyſka Macedonów Antygon, że zaś Kleomenes nie był w ſtanie dania mu odporu, cieśniny przez które miał przechodzić, obwarował, i zbroy-

nym ludem osadził. Znalazłszy Antygon takowe przeszkody, iuż zamyślał o zwrocie, gdy się dowiedział, iż bunt w Argos przeciw Kleomenowi powſtał; wyſłał zatém zbuntowanym na pomoc Arata. Kleomenes dowiedziawszy się o tém wyszedł z Koryntu, i udał się do Argos, ale gdy i tam nie mógł się oprzeć przemocy Macedonów, zbliżył się ku własnym granicom. Tam go wieść doszła o śmierci małżonki, którą wielce szacował i kochał: lubo więc niezmierną boleścią przeięty, tłumiąc iednak w sobie żal ciężki, który ponosił, nie wprzód do Sparty powrócił, aż Tegeą należycie opatrzył.

Za powrotem odebrał wiadomość, iż Ptolomeusz król Egiptu gotów był dadź mu posiłki, ale żądał dla bezpieczeńſtwa przymierza, mieć w zaſtawie matkę i syna iego. Nie śmiał zrazu namienić matce, ale ta uwiadomiona o wszyſtkiem rzekła: „Czemuż nie „śmiesz ozwać się do mnie, i odkryć o co tu „idzie? Wsadź mnie na okręt: ieżeli mogę „bydź zdatną oyczyznie moiey, niech iey ſłu„żę, póki mnie zgrzybiałość nie znęka„.

Gdy więc iuż był okręt gotowy do wyyścia, szedł z woyſkiem Kleomenes do portu Tenary, a tam Kratezyklea matka żegnaiąc go gdy widziała, iż od łez wſtrzymać się nie mógł, rzekła: „Królu Sparty, otrzyy łzy; ſtawmy „się w mężney i godney Sparty poſtaci, to w „naszey ieſt mocy, resztę spuśćmy na bo„gów„. Szła na okręt piaſtuiąc wnuka, i puściła się do Egiptu, gdzie ſtanąwszy gdy do-

wiedziała się, iż Ptolomeusz nakłaniał się do ugody z Antygonem, a z drugiey ftrony doszła ią wieść, iż Acheyczykowie żądali poiednania z Kleomenem, ale ten obawiał się o matkę; wfkazała natychmiaft do niego, iżby czynił śmiało to, co z dobrem i chwałą oyczyzny będzie widział, bez względu na to, coby się z podeszłą niewiaftą i z dzieckiém ftać mogło.

W krótkim czasie Antygon Tegeą i iey okolice posiadł, w samych więc granicach Lakonii trzymał się Kleomenes, i sposobił do dania odporu. Wyzwolił niewolników, i z ich okupu zyfkawszy pięćset talentów, uzbroił ich do dwóch tysięcy, i zebrawszy dość znaczne woyfko, ubiegł miafto Megalopolis. Strwożeni nayściem obywatele schronili się do Messeny, gdy zaś w niewolą wziętych przed nim ftawiono, ieden z nich nazwifkiem Lyzandrydas rzekł: „Królu Sparty, masz w ręku two„ich dnia dzisieyszego sposobność większą fla„wę pozyfkać, niźli ieft ta, którą ci dotąd zacne twoie dzieła przyniofly„. Odpowiedział Kleomenes: Lizandrydo, pewnie mnie do tego zachęcasz, abym wam miafto oddał. „I o„wszem (rzekł Lyzandrydas) proszę cię, za„trzymay miafto, ale go ocal, i gdy wró„cisz Megalopolitanom dawne ich swobody, „powróci do siedlifk swoich lud zbiegły, i „zbawcę swoiego w twoiey osobie z radością „uzna„. Zaftanowił się Kleomenes, i tém nakoniec milczenie swoie przerwał: „Sło„wom dowierzać ciężko, ale Sparta przenosi

„ſławę nad własny użytek„. Wyſłał zatém do Megalopolitanów, którzy byli miaſto opuścili, posły swe z przyrzeczeniem, iż wolność im przywraca i miaſto oddaie, z tym iedynym warunkiem, iżby porzuciwszy to, które dotąd mieli, z Acheyczykami społeczeństwo, ze Spartą weszli w przymierze. Ale Filopemen będący na czele Megalopolitanów, posły Kleomena odrzucił, i lud lubo ſkłonny do zgody od przymierza z Lacedemoną odwiódł.

Dowiedziawszy się o tém Kleomenes, zburzył miaſto, i zabrawszy kosztownieysze malowidła i posągi, do Sparty ie przeſłał.

Czas zimowy przepędził Antygon w Argos, i lubo Kleomenes okolice miaſta tego puſtosząc pod same mury nieraz był podſtąpił, wabiąc Macedony na bitwę; nie śmiał przezorny król wyyść w pole, i na niepewny los puszczać ocalenie sprzymierzeńców i własną ſławę. Gdy mu iednak nowe posiłki przyszły, o wiośnie zbliżył się ku granicom Lakonii: Kleomenes tymczasem przybył do Argos, i łatwo byłby miaſta tego doſtał, ale winuiąc dawnieyszą swoię w zburzeniu Megalopolu popędliwość, wſtrzymał lud swóy od gwałtów i rabunku.

Na odgłos zbliżenia się do Argos Kleomena, zwrócił woyſko swoie Antygon od granic Lakonii, i zaszedł drogę wracaiącym się Spartanom. Pod miaſtem Selazyą przyszło nakoniec do bitwy: zrazu Spartanie przepar-

li półki Antygonowe i do zwrotu przymusili: ale gdy postrzegł Kleomenes, iż brat iego na około obskoczony wraz z mężnemi swoiemi towarzyszami, poległ, zawołał: „Zginąłeś kochany bracie, zginąłeś, ale giniesz iako mężnemu przystoi: młodzież cię nasza na przykład wystawi, a wieść sławy twoiey wiecznemi czasy w Sparcie rozchodzić się będzie„. Widząc zatém, iż przemocy oprzeć się nie mógł, przerznął się przez woysko nieprzyiacielskie, i z sześciu tysięcy, dwieście tylko pozostałych do Sparty przywiódł. Tam stanąwszy, sam pierwszy dał radę obywatelom, aby zwycięzcę dobrowolnie przyięli: „Gdybym wam (mówił) mógł teraz życiem lub śmiercią bydź ku pomocy, chętniebym się na wszystko odważył„. To wyrzekłszy szedł do portu, i wsiadłszy w okręt puścił się na morze.

Wkrótce przybył do Sparty Antygon, i obiąwszy miasto, łagodnością swoią tak uiął obywatelów, iż mniey uczuli przygodę swoię, zwłaszcza gdy ich przy dawnych prawach i zwyczaiach zostawił. Trzy dni tylko w Sparcie zabawiwszy, wrócił się do państwa swoiego dla odparcia niektórych narodów, które korzystaiąc z niebytności iego, wtargnęły były w tamteysze granice, i wielkie czyniły szkody.

Gdy do wyspy Egialei przypłynął Kleomenes, mówił do niego ieden z towarzyszów zwany Terycyon; „Królu Sparty! śmierć

„ nas chwałebna minęła w bitwie : równa się
„ iey niewola. Po co iey w Egipcie u Ptolo-
„ meusza szukać, i poddawać ród Herkulesa
„ w moc naſtępców Filipa i Alexandra? Czyż
„ nie lepiey poddać się Antygonowi, który nas
„ zwyciężył, niż dobrowolnie brać iarzmo te-
„ go, któregośmy waleczności nie doznali?
„ Jeżeli ci o matkę zaſtawioną w Egipcie i-
„ dzie, czyż mniemasz, iż miłém to iey bę-
„ dzie widowiſkiem, gdy syna swego zwycię-
„ żonego niewolnikiem obaczy? Póki ieszcze
„ broń mamy przy boku, i na oyczyznę się
„ patrzym, uwolniymy się z nieszczęścia, i
„ złączmy, z temi, którzy na polach Selazyi
„ śmierć chwalebną dla oyczyzny ponieśli„.

Gdy rzecz ſkończył Terycyon, takową mu dał odpowiedź Kleomenes: „Płochy i nie-
„ prawy człowiecze, ieżeli mniemasz, iż sa-
„ mobóyſtwo dziełem ieſt wspaniałey duszy;
„ wiedz o tém, iż podley ieſt odbieżeć z ży-
„ cia, niż z placu bitwy. Lepszych od nas
„ los przemógł, ale nie zwyciężył; tych albo-
„ wiem tylko mieć trzeba za zwyciężonych,
„ którzy znieść przygody nie mogli, lub da-
„ li się uwieśdź naganą, lub pochwałą. Żyć,
„ lub umierać dla siebie, podział ieſt nikcze-
„ mnych ludzi. Zważ teraz, na co mnie śmiesz
„ namawiać i siebie narażać. Nie opuszczay-
„ my życia, póki iakażkolwiek ieſt nadzieia
„ ieszcze wsparcia oyczyzny: nadzieia ta ie-
„ śli zupełnie zniknie, a życia się pozbydź bę-
„ dziemy chcieli, łatwo tego dokażemy„. Nie

odpowiedział mu na to Terycyon: wytrwać iednak złey doli nie mógł, i wkrótce go na brzegu morſkim, własnym mieczem przebitego, znaleziono.

Przybywszy do Egiptu znalazł przyzwoite dla siebie względy, a prawy szacownik zacnych ludzi Ptolomeusz podeymował go wspaniale, i przyobiecał wszelką pomoc; ale gdy go śmierć zaszła, lubo równe oświadczenia czynił naſtępca, szły rzeczy w zwłokę tém bardziey, iż w roſkoszach i zbytkach zanurzony, polegał na swoim miniſtrze Sozybiuszu. Ten mniey przyiazny Kleomenowi, chcąc go się pozbydź, udawał przed królem, iż trzymać go w kraiu rzecz była niebezpieczna, gdyż zyſkał sobie powszechną wziętość, i złączywszy się z buntownikami mógłby się ſtać szkodliwym. Odeſłać go z flotą na odzyſkanie tronu nie radził, gdyżby ta wyprawa wielkich potrzebowała wydatków, a mogłyby z niey wyniknąć ſkutki pańſtwu szkodliwe. Trawił więc czas bezczynnie Kleomenes, a widząc, iż próżne były żądania i prośby iego, aby zyſkał pomoc; tego się iedynie domagał, iżby mu pozwolono wraz z towarzyszami do kraiu powrócić. Ale zamiaſt zyſkania tego, czego żądał, utracił wolność. Gdy więc zamknięty w domu, nie widział nadziei powrotu, zmówił się z towarzyszami, a upoiwszy ſtrażników wyłamał drzwi więzienia, i zbroyno w miaſto wpadłszy, wzywał lud zbiegaią-

cy do łączenia się z sobą. Przypadł na odgłos wszczynaiącego się tumultu rządca miasta: temu odiąwszy życie, wraz z towarzyszami, których miał trzynastu przy sobie, udał się do więzienia chcąc tam osadzonych uwolnić, a przez to powiększyć siły swoie: ale gdy ich liczne straże odparły, nie widząc żadnego sposobu ratunku, przełożyli śmierć nad niewolą. Za spólną zatém umową, obróciwszy broń przeciw sobie, wzaiem się przebiiali; ostatni z pozostałych Panteusz, widząc iuż nieżywego Kleomena, sam sobie życie odiął.

TYBERYUSZ I KAIUS GRACHOWIE.

Matka tych dwóch braci Kornelia, córką była Scypiiona, który Annibala zwyciężywszy przydomek Afrykańſkiego zyſkał. Matrona ta wspaniałością umyſłu i nauką znakomita, ſtraciwszy w młodym wieku męża, wzgardziła małżeńſtwem Ptolomeusza króla Egiptu, i w wdowim ſtanie życie trawiąc wszyſtkie ſtarania swoie na to tylko łożyła, ażeby iak naylepsze dzieciom swoim dała wychowanie. Jakoż ſkutek ziścił żądanie iey, a wrodzone Grachów przymioty wyborném ćwiczeniem udoſkonalone, ſtawiły ich na czele młodzieży Rzymſkiey. Jednakże lubo bracia, i równe mieli wychowanie, wydawała się dość znaczna między niemi różnica.

Tyberyusz umiarkowany był, ſłodki w posiedzeniu, uprzeymy, łagodny: Kaius popędliwy i prędki, łatwo się dawał uwodzić żywości swoiey. Gdy więc przychodziło im mówić w zgromadzeniach ludu, Tyberyusz poważnie rzecz prowadził nie ruszaiąc się z mieysca; Kaius wzruszony wytrwać w jedney poſtaci nie mógł, i oznaczał wewnętrzny zapał, którym był uięty. Głos iego był donośny i zapalczywość oznaczał; gdy zaś mówił Tyberyusz, płynęły ſłodkie z uſt iego ſłowa, wdzięk zaś głosu uymował ſłuchaiących.

Taż sama co w mówieniu, była w sposobie życia między niemi różnica. Tyberyusz był

był wielce skromny i wstrzemięźliwy; lubił okazałość Kaius i życie wspaniałe.

Czuł zbytniey popędliwości przywarę Kaius, i ztąd o nim ta powieść, iż postrzegłszy w mówieniu często zbytnią odmianę, czém i wrzaskliwém głosu wydaniem obrażał słuchaiących; gdy miał mówić, kazał za sobą stawać umyślnie na to trzymanemu muzykantowi, który wówczas gdy się zbyt w krzyku zaciekał, podawał mu wdziękiem muzycznym wolnieysze tony, i naówczas do tego co słyszał, stosuiąc mówienie, błąd popełniony naprawiał.

Dziewięciu lat między niemi była wieku różność, że więc nie mogli wspólnie działać, zawiedzionemi zostali w żądaniach, iako się to w szczególném ich życia opisaniu pokaże.

Skoro z dzieciństwa wyszedł Tyberyusz, takie się w nim wydawały przymioty, iż w pierwszym młodości kwiecie zyskał poważny kapłaństwa wieszczbiarskiego charakter. W tém zgromadzeniu gdy był umieszczony nayznamienitszy naówczas w Rzymie Apiiusz Klaudyusz, który był konsulem i sprawował urząd cenzora; będąc równie Augurem, rad przestawał z młodym spółtowarzyszem, i coraz bardziey rozpatruiąc się w nim, córkę mu własną Klaudyą dał w małżeństwo.

W wyprawie przeciw Kartaginie Scypiiona młodszego znaydował się, że zaś ten wódz poiął był siostrę iego, ściste powinowactwo, a bardziey zobopólny szacunek czynił ich nierozdzielnemi. W jednymże namiocie mię-

szkali, a widok czynów Scypiiona wzbudzał Gracha do coraz większych postępków, nie tylko w dziełach rycerskich, ale i w cnocie, którey ten znamienity mąż w każdey okoliczności dawał dowody. Między pierwszemi, którzy wstąpili na mury Kartaginy, rachowano Tyberyusza, co przyświadcza Fanniiusz, który tę woynę opisał.

Będąc kwestorem, wyprawiony został przeciw Numantynom pod konsulem Mancynem: że zaś mimo odwagę i przezorność wodza, skutek tey wyprawy mniey był dla Rzymian pomyślny, w tak przykrey okoliczności dał znamienite dowody i męztwa i rostropności; gdy albowiem zwyciężony Mancynus pragnął z Numantynami ugody, nie innego mieć chcieli iednacza nad Tyberyusza. Wyprawiony więc do nich zawarł przymierze, przez które woysko Rzymskie ocalił, obóz iednak ze wszystkiem, co się w nim zawierało, zyskali nieprzyiaciele.

Mniey czuły na takową przysługę lud Rzymski, uważaiąc w zawartey ugodzie hańbę, a przez to sławy swoiey uszczerbek, potwierdzić iey nie chciał, i zganił postępek Tyberyusza. Ale przyiaciele i powinowaci tych, których przy życiu i swobodzie zachował, otoczyli go zewsząd, i iego wybawicielem dwudziestu tysięcy obywatelów Rzymskich mianuiąc, całą winę klęski zwalali na wodza. Przeciwnym sposobem dawnych zwyczaiów uwielbiacze nastawali na to, iżby odnowiono przykład przodków, którzy oddali w ręce Samnitów wodzów, zawieraiących z niemi nie-

godne wspaniałości Rzymskiey przymierze. Oddali zaś im wówczas nie tylko wodzów, ale i tych którzy przyczynili się zezwoleniem swoiém ku bezprawiu, na odrzuconych ze społeczeństwa swego zwalaiąc świętokradzką winę niedotrzymanego przyrzeczenia. Lubo się w liczbie zezwalaiących znaydował Tyberyusz, miłość go powszechna zachowała. Oddano nieprzyiaciołom konsula: nie tylko zaś Tyberyusz, ale przez wzgląd szczególny dla niego, wszyscy spółtowarzysze ocaleni zostali.

Rozpoczęła się zatém woyna z Numantynami z tém większą zapalczywością, im boleśnieysze było w Rzymianach czucie klęsk świeżo poniesionych. Scypiion zwycięzca Kartaginy wodzem tey wyprawy ogłoszony został. Pozostały w Rzymie Tyberyusz zyskał trybunat.

Urząd ten gminny iako był wziętości powszechney skutkiem, tak nim obdarzeni wszystkie na to łożyli starania, aby się ludowi, którego powagę piastowali, podobać mogli. Taż sama była co i innych myśl Tyberyusza, i gdy się zdarzyła sposobność ku wykonaniu powziętych zamysłów, nie zaniedbał z niey korzystać.

Zwyczay był statecznie od naydawnieyszych czasów zachowany w Rzymie, iż zdobyte na nieprzyiaciołach ziemie częściami przedawano na skarb, resztę na lekki czynsz rozdawano między uboższych obywatelów. Ale że maiętnieysi znaleźli sposób przywłaszczania sobie takowych gruntów, zabiegaiąc

bezprawiu, uſtanowiono, aby żaden z obywatelów więcey nad pięćset morgów nie posiadał. Znalazła i na to sposób chciwość bogaczów: pod cudzém imieniem posiadali zrazu zakazane prawem grunta, nakoniec bez względu na prawo, iawnie z nich wyzuwali ubogich; ci nie maiąc własności wynosili się z kraiu: pozoſtali zaś nie kwapili się do zaciągów ku obronie oyczyzny, w którey nie mieli własnego maiątku.

Kaius Lelius przyiaciel Scypiiona, chciał był złemu zabieżeć, ale przemocy maiętnych wydołać nie mógł; przyłączyła się do tego boiaźń, iżby rozruchów wewnętrznych nie był przyczyną. Smielszy w wykonaniu zamyſłów Tyberyusz, ſkoro trybunem gminnym zoſtał, rozpoczął przedsięwzięte od Leliusa dzieło.

Jakie były pobudki iego, różne są o tém zdania. Chęć ſławy nieposlednie trzymała mieysce. Brat zaś iego Kaius zoſtawił w pismach swoich, iż gdy powracaiąc z Numancyi przeieżdżał przez kray Toſkańſki, bolesnym mu były widokiem grunta leżące odłogiem, albo przez naiemniki bogatych uprawiane, zamiaſt tego coby w sprawiedliwym podziele, iak należało, w dzierżeniu Rzymſkich obywatelów zoſtawały. Tkwiła mu w myśli możnych nieczułość: ſkoro więc do Rzymu przybył, zataić nie mógł, nad czém ubolewał. Doszło to do wiadomości ludu, i przez uſtawne namowy i prośby wzbudzali go do uſkutecznienia zbawiennych zamiarów.

Nim iednak przedsięwziął dzieło, powierzył myśli swoich nayznakomitszym obywatelom, i od nich zasięgał rady. Z tych liczby był Krassus, Mucyus Scewola, naówczas konsul, i Apiiusz Klaudyusz, który mu był, iak się wyżey rzekło, dał córkę w małżeństwo. Prawo, które chciał ustanowić, zagradzało złemu, ale w sposobie swoim było nader umiarkowane i łagodne. Zamiast albowiem odebrania nad przepis trzymanych gruntów, nakazywało onych ze skarbu publicznego zapłatę, a dawnych właścicielów powracało do ich dzierżenia.

Nawet do tego przyszło, iż lud pozwalał zostać się nieprawym właścicielom przy tém, co dzierżyli, byleby się na potém nikt podobnego bezprawia nie ważył. Ale chciwi cudzych własności posiadacze, i na tém iescze nie przestawaiąc, oburzali lud przeciw Tyberyuszowi, mieniąc, iż to co czynił, zwierzchnim było pozorem, zmierzał zaś do tego, iżby wzruszył spokoyność publiczną iedynie dla dogodzenia wyniosłości swoiey. Ale nadaremne były sprzeciwiaiących się usiłowania; i rzecz z siebie była sprawiedliwa, i ten który ią wnosił, z rzadkiemi przymiotami łączył takową wymowę, iż trudno znaleźć było, któryby mu się oprzeć zdołał. Do zgromadzonego więc ludu tak mówił: „Zwierzęta dzikie, którėmi góry i puszcze Włoskie „są napełnione, maią swoie łożyska do spo„czynku i ochrony; a ci waleczni Rzymianie,

„ bracia nasi, którzy własném życiem zaſtawiaią Włochy; światła tylko i powietrza używaią, bo im tego przynaymniey nikt wydrzeć nie może. Bez ochrony i przytulenia tułaią się z żonami i dziećmi współbracia nasi w własney oyczyznie swoiey; a gdy czas woyny naſtaie, śmią zaciągniętym na ſłużbę mówić wodzowie, iż bronić im domów, których nie maią, własności, z którey odarci, należy. Nadſtawuią więc piersi, tracą życie na dogodzenie chciwości tych, którzy im to, co oni mieć powinni byli, wydarli; nazywaią tych, którzy nic nie maią, panami świata: i iakby niedość im ieszcze była dotkliwa nędza, którą ponoszą, urąganie ią zwiększa i nieznośną czyni„.

Nie maiąc co odpowiedzieć na takowe zarzuty, udali się przeciwnicy Tyberyusza do Marka Oktawiiusza, który razem z nim był trybunem. Nie dał się zrazu użyć młodzieniec ſkromny, i przyiaciel Tyberyusza: ale tak były usilne naypierwszych z Rzymian nalegania, iż, lubo ze wſtrętem, sprzeciwiał się towarzyszowi. Odpór trybuna, według prawa, rzecz od towarzysza wniesioną, choćby się wszyscy inni zgodzili na nię, znosił. Gdy więc nad spodziewanie swoie widział Tyberyusz zarzut niszczący zamyſły swoie, odmienił wniosek, i zamiaſt pobłażania, iak przedtém czynił, takowy podał wyrok, iżby ci wszyscy, którzyby więcey w gruntach dzier-

żyli nad prawo, ustąpili bez żadney opłaty z dzierżenia swoiego.

Z większą ieszcze usilnością sprzeciwił się nowemu wniosłkowi Oktawiusz; że zaś wiedział Tyberyusz, iżby Oktawiiusz wiele szkodował na tém, gdyby prawo stanęło; zaufany w dawney przyiaźni ofiarował się ze swego wszystkę, którąby mógł ponieść szkodę, nagrodzić, byleby przystał na iego żądanie. Ale gdy go namówić nie mógł, nowy uczynił wniosek: Iżby żaden z urzędników nie był czynnym, póki podanego prawa do skutku nie przywiedzie. Zamknął więc sam drzwi kościoła Saturna, gdzie skarb chowano, i skazał na grzywny Pretorów, którzyby ważyli się odprawiać sądy.

Gdy wszystko zostawało w nieczynności, postać Rzymu stała się okropna, a nayznakomitsi z obywatelów przywdziali na siebie żałobę, ubolewaiąc niby nad powszechną klęską, a w istocie nad stratą maiątku swoiego. Nie dość im było na odmianie odzieży, zmówili się na zgubę Tyberyusza, i nasadzili na niego zabóyców. Gdy się dowiedział o tém, szedł zbroyno do zgromadzonego ludu opatruiąc bezpieczeństwo swoie, a nie zastawszy naczyń, w które tabliczki lud wkładał (przeciwnicy ie bowiem byli zabrali), widząc iż się na gwałtowność zanosiło, pozwolił proszącym go senatorom, iżby na radę wprzód zasiedli, nim lud do dawania krések przystąpi. Ze zaś ta rada długo trwaiąc dla przemocy maiętnych nic nie stanowiła; powziął głos i zaklinał Okta-

wiiusza, aby zezwolił na wniosek towarzysza i przyiaciela, na wyrok sprawiedliwy i zbawienny. Ale gdy ten upornie trwał w swoiém zdaniu, obracaiąc się do ludu Tyberyusz rzekł: „Kiedy się dway trybunowie, „równą zaszczyceni władzą, w rzeczy tak „ważney zgodzić nie mogą, i na gwałt się „zanosi; do zabieżenia złemu nie masz innego sposobu nad ten, iżby iednego z nich „z urzędu złożyć. Podać się więc samego „pod kréſki z Oktawiiuszem kazał, oświadczaiąc, iż chętnie z urzędu uſtąpi, ieżeli się „tak ludowi zdawać będzie„. Oparł się kréſkowaniu Oktawiiusz, i na tém się zgromadzenie rozeszło.

Nazaiutrz zgromadził się lud znowu, i szły kréſki. Trzydzieści pięć pokoleń wchodziło w kreſkowanie, i iuż siedmnaście przeciw Oktawiiuszowi dało głosy, gdy Tyberyusz wſtrzymać się nieco z dalszém głosowaniem kazał, ieszcze maiąc nadzieię zmiękczenia spółtowarzysza. Ten milczał maiąc łzy w oczach, i iuż zdawał się ſkłaniać na prośby Tyberyusza; ale rzuciwszy okiem na otaczaiących go bogaczów, zawołał: „Niech się ſtanie „zemną, co się ludowi podoba„.

Złożonym więc z urzędu zoſtał, i gdy go z mieysca odprowadzono, mimo obronę bogatych, ledwo przy życiu ocalał, tak gniew pospólſtwa oburzył nieużytością swoią.

W dalszym ciągu zgromadzenia potwierdzono wniosek podziału gruntów, i wyznaczeni zoſtali do uſkutecznienia prawa komisarze:

samże Tyberyusz, Apiiusz teść, i Kaius brat Tyberyusza, lubo nieprzytomny, znaydował się albowiem w obozie pod Numancyą.

Na mieysce Oktawiiusza wybrał Teberyusz Mucyusza, który że nie był wysokiego rodu, obrażeni tém byli znamienitsi obywatele, a chcąc ile możności zemścić się krzywd swoich, szukali wszelkich sposobów, któremiby mogli zawziętość swoię okazać. Na czele ich był Scypiion Nazyka, równie zasłużony, iak i maiętny, i który wiele gruntów w ostatnim podziele utracił. Ale im większe były usiłowania nieprzyiaciół, żeby mu szkodzić, tém bardziey lud sprzyiał Tyberyuszowi, wiedząc dobrze, iż takowe prześladowania iedynie tylko dla niego ponosił. Zeby iednak ta miłość tém więcey się w nich ku niemu stwierdzała, z przyczyny śmierci iednego z przyiaciół swoich, który, iak sądzono, trucizną był zgładzony, w żałobney odzieży stawił się przed zgromadzonym ludem, a obwieściwszy, iż równego losu od mściwych spodziewać mu się należy, polecał im dzieci i matkę.

Attal król Pergamu umieraiąc, państwo swoie Rzymianom odkazał. Gdy ta wieść do Rzymu przyszła i testament przeczytano, zabrał głos Tyberyusz domagaiąc się, iżby skarby pozostałe między ubogich obywatelów rozdane były, kraie zaś i miasta tak rozrządzone, iaka wola w tey mierze ludu Rzymskiego zaydzie. Odezwa takowa oburzyła na niego senat; nie mogąc więc iawnie mu szko-

dzić, udali się do potwarz; ale obrażony lud krzywdą swego trybuna, iednego z potwarców Anniusza ftawić przed siebie rozkazał. Ten chcąc się usprawiedliwić, i uiąć lud, naftawał na to, iż Tyberyusz urząd dotąd nietknięty trybunów, w osobie Oktawiiusza upodlił: Rzekł daley, iż gdyby się który z trybunów za mną odezwał, pewnieby go iak i pierwszego wypędził. Poftrzegł obrotne zagadnienie Tyberyusz, i chcąc zniszczyć szkodliwe, któreby ftąd wzrość mogło, przeciw niemu uprzedzenie, tak natychmiaft mówił do ludu: „Swięty ieft i nienaruszony urząd „trybuna, bo go wspiera powaga ludu. Ale „gdy go kto na uciśnienie używa, i chce „tych krzywdzić, od których powagę bierze, „wyzuwa się sam z tego, czém ieft, bo nie to „działa, na co go przeznaczono; inaczey wol„noby trybunowi zburzyć Kapitol, i zniszczyć „zbroiownie, czyniąc to albowiem byłby niepra„wym urzędnikiem, ale byćby trybunem nie „przeftał. Gdy więc się na udzielność ludu „porywa, iuż nie ieft iego urzędnikiem. Wol„no iemu konsulów wiązać, a nie będzie wol„no ludowi odebrać tego, co nadał, gdy po„ftrzeże, iż nadania przeciw nadaiącym u„żywa? Króleftwo oprócz udzielności, za„wiera iakowąś świętość, która obrządkami „religii nadana przybliża ie nieiako do bó„ftwa, a iednak dla złego działania Rzym „króla wypędził. Cóż w nim świętszego nad „Wefty dziewice? grzebiemy iednak przeftę-

„pne. A iakże trybun nieprawy, namieſtnik „wiarołomny, nie ma tracić tych względów „nadanych od ludu, który on zdradza? Składaią z urzędu ci, co go wznieśli, i maią „prawo odebrać niegodnemu, co nie inaczey „nadali, iak w mniemaniu, iż był godzien. „Nayświętsze są rzeczy bogom oddane: przecięż ie odmieniamy, niekiedy przenosiemy „świątnice, gdy tego potrzeba wyciąga. Jeżeli więc czci naszey przenosić, i mienić możemy narzędzia; z urzędem namieſtniczym równie nam poſtępować wolno, a „że nie ieſt takowy, iżby uſtać i zmienionym „bydź nie mogł, przykłady ſkładaiących go „dobrowolnie iawnym są dowodem„.

Mimo to usprawiedliwienie, trwożni przyiaciele Tyberyusza wymogli na nim, iżby dla własnego bezpieczeńſtwa ſtarał się bydź na rok naſtępuiący potwierdzonym w urzędzie. Otrzymał to od ludu: a chcąc sobie bardziey ieszcze ſkarbić względy, podawał do uſtanowienia takowe prawa, które mu naybardziey dogadzały. Naſtępował czas uſkutecznienia śmiałych zamyſłów; a gdy widział coraz bardziey roziątrzone przeciw sobie umyſły, ſtawił się w żałobney odzieży przed zgromadzonym ludem, przekładaiąc codzienne niebezpieczeńſtwo, na które się narażał, i iedynie żądał zabezpieczenia i wsparcia. Ze zaś był opowiedział, iż na dom iego nayść i zabić go chciano, wielu z obywatelów otoczywszy dom gdzie mieszkał, przez całą noc byli na ſtraży.

Nazaiutrz gdy się lud zgromadzać począł, udał się tam Tyberyusz z licznym orszakiem przyiaciół, i zastał iuż senat: a gdy się zbliżał coraz, przestrzeżonym został, iż maiętni zmówili się na niego, i zgromadzili wielką liczbę domowych i niewolników, ażeby w tumulcie życie mu odebrać. Opowiedział to natychmiast przyiaciołom, i chcąc dać poznać ludowi niebezpieczeństwo, w którém zostawał, wskazywał na głowę swoię. Znak ten zwierzchni udali przeciwnicy, iakoby chęć korony oznaczał: a w tém Scypiion Nazyka obrócił mowę do konsulów, aby od tyrana bronili oyczyzny: ale ieden z nich Oktawiiusz rzekł: Iż gwałtowności nie użyie, ani się targnie na życie obywatela, póki go prawnie winnym nie uzna. Jeżeli lud wzbudzony od Tyberyusza niesłusznych rzeczy domagać się będzie, natychmiast daiąc odpór użyię powagi urzędu moiego. Niewzruszony takową odpowiedzią Nazyka wznioślszy głos z tém się dał słyszeć: „Ponieważ naywyższy urzędnik „odstępuie nas i zdradza, komu prawo i wolność miła, niech za mną idzie„. Porwał się natychmiast i szedł ku Kapitolu, a za nim wielki tłok ludzi wszelkiego stanu. Ustępowali wszyscy: uzbroiona zaś zgraia prosto szła na Tyberyusza: ten gdy uciekał, padł, a naówczas odniósł raz cięzki od spółtowarzysza Satureia trybuna, Lucyusz zaś następném uderzeniem życie mu odiął.

Smierć wodza rozproszyła stronników, tumult się wkrótce uśmierzył, a senat nie-

chcąc sobie ludu narazić, potwierdził prawo podziału gruntów od Tyberyusza wniesione, na iego zaś mieysce wyznaczył komisarzem Publiusza Krassa. Ze zaś na Scypiiona Nazykę z przyczyny śmierci Tyberyuszowey lud się odgrażał, wysłano go do Azyi: nie wrócił iuż do oyczyzny, ze zgryzoty albowiem wkrótce życia w Pergamie dokonał.

Po śmierci Tyberyusza, Kaius młodszy brat iego oddalił się na czas nieiaki od spraw publicznych, i w ukryciu bezpieczeństwa własnego szukał. Ale iż ten sposób życia oznaczał iakowąś boiaźń, i mógł przeszkodzić przyszłey wziętości, niedługo trwał w przedsięwzięciu swoiém, i na wzór inney zacney młodzieży Rzymskiey, zaczął stawać u sądu. Pierwsza sprawa, w którey się za przyiacielem swoim Wettyuszem odezwał, dała poznać wymowę iego: słuchany był z radością, i gdy rzecz skończył, powszechne okrzyki ludu okazały przyszłą wziętość, do którey dopomagała wielce pamięć świeża brata iego Tyberyusza. Lecz skoro mu się lud pokazał na pierwszym wstępie przyiaznym, zatrwożyli się maiętni, i postanowili wszelkiemi sposobami przeszkadzać mu do trybunatu.

Gdy obrany był kwestorem, losem wypadła mu Sardyniia: tam stanąwszy zastał woynę, i w niey wzniósł się nad rówienniki swoie, nie tylko odwagą, ale układnością obyczaiów, rządem i nayściśleyszém przestrzeganiem karności żołnierskiey. Chwalebne ze wszech miar postępki nie uszły obmówisk i

prześladowania. Imie Grachów zawsze podeyrzane senatowi i maiętnym było. Skoro więc z Sardynii powrócił, zaniesiono nań ſkargi, iakoby zbyt sobie na urzędzie pozwalał, nie dość czule obowiązki pełnił, do buntu się Fregellanów przyłożył; ale niewinność dzielną wsparta wymową, przezwyciężyła nienawiſtnych podeyścia i usiłowania, a zaufany w miłości ludu o trybunat ſtarania swoie rozpoczął.

Gdy czas obrania przyszedł, w nadzwyczayney mnogości zebrany lud iednoſtaynemi głosy wykrzyknął Kaiusa, i ledwo to mogli wymódz przeciwnicy, iż na czele innych położonym nie zoſtał. Skoro iednak urząd objął, ſtał się ich naczelnikiem. Zabóyſtwo brata wśród Rzymu popełnione z nayżywszém rozrzewnieniem ſtawiał w oczach czułego ludu, każdego czasu porównywaiąc przykłady ze świeżą zbrodnią. „Przodkowie wasi „(powtarzał) woynę wypowiedzieli Faliſkom „za trybuna Genucyusza zabóyſtwo; na śmierć „wſkazali Weturyusza, iż przed trybunem nie „powſtał. A ci (pokazywał na senat i bogatych) w oczach waszych zabili kiymi Tyberyusza; ciało iego włóczone po mieście „wrzucono w Tyber; i śmierć gwałtowną przyiaciele iego ponieśli w tém mieyscu, gdzie „przedtém nigdy się tego bez sądu i rozwagi nie ważono, i nieinaczey krnąbrnych na „zawołanie potępiano, aż pierwey trębacz „przed drzwiami ich, powtórzonym odgłosem

„wezwanie publiczne ku usprawiedliwieniu „się uczynił„. Temi sposoby wzruszywszy słuchaczów, przystąpił do ogłoszenia wyroku: Iż kogo raz lud z urzędu złoży, ten na zawsze sposobność do spraw publicznych tracić będzie. Drugi znowu ogłosił wyrok: iż urzędnika, któryby bez poprzedzenia obrządków prawnych wskazał na wygnanie obywatela, lud ostatecznie sądzić ma.

Pierwsze z tych praw zmierzało do Oktawiiusza, wyzutego z trybunatu; drugie do Popiliusza, który będąc pretorem, przyiacioły Tyberyusza bez poprzedniczego sądu na wygnanie wskazał. Popiliusz uprzedził wyrok i z Włoch ustąpił. Za Oktawiiuszem wstawiła się Kornelia, i gdy się oświadczył przed ludem Kaius, że przez wzgląd dla matki wniosku swoiego odstępuie, powszechnie był uwielbiony.

Za iego staraniem ustanowione były osady na gruntach przyległych miastom nowo założonym; wyznaczone bez odciągania z płacy, iak się dotąd działo, dla żołnierzy odzieże; nadane prawo obywatelstwa Rzymskiego miastom i krainom Włoskim; zakazane werbunki przed siedmnastym rokiem; w sądach znacznie zmnieyszona powaga senatu. Te zaś wszystkie prawa, że miały za cel dobro ludu, coraz bardziey zwiększały przywiązanie, które iak spadkiem na niego po bracie przyszło.

Dotąd trzysta senatorów liczono; on liczbę podwoił, ale ią wybranemi ze stanu ryćerskiego napełnił: a na pokazanie, iż w pospólstwie pełność władzy zostawała, zamiast tego, iż poprzednicy iego, mówiąc publicznie, ku mieyscu, gdzie się senat zgromadzał, obracali się, on stawał przeciwnie i do ludu mówił. Temi sposoby odmienił w Rzymie stan rzeczy, i z arystokratycznego demokratycznym uczynił. Ze zaś lud zdał na niego wybór podwaiaiący senat, uyrzał w ręku swoich tą razą moc prawie iedynowładczą. Senat nawet, lubo ieszcze w nim nie zasiadał, pozwolił mu znaydować się w zgromadzeniu swoiém. Nie dawał innych rad nad te, które ku dobru powszechnemu zmierzały. Gdy Fabiiusz z Hiszpanii, gdzie miał rządy, przysłał zboże do Rzymu, które tam był zabrał, poszedł senat za iego zdaniem, iżby zebrane z sprzedaży onego zboża pieniądze miastom, z których gwałtownie było wzięte odesłać, a Fabiiusza postępek zgromić, iako uciążliwy, a przez to podaiący Rzym w nienawiść u narodu nowo zawoiowanego.

Rozpoczął naprawę dróg, zaludnienie dawnych osad, budowle kraiowi użyteczne, a między innemi publiczne spichlerze: nie dość na tém maiąc, iż ie czynić nakazano, sam się do ich uskutecznienia przykładał, przytomnym będąc osobiście, obmyślaiąc sposoby, przeszkody ułatwiaiąc: czynił zaś to ocho-

tnie,

tnie, przezornie, gruntownie i tak ſkoro, iż wszyſtkim było ku podziwieniu, iak tylu razem pracom mógł wyſtarczyć.

Z niezmierném ukontentowaniem zapatrywał się lud Rzymſki na takie ulubionego swoiego trybuna zabiegi; ale im więcey wzmagała się Kaiusa wziętość, tém bardziey wzraſtała w nieprzyiaciołach boiaźń, a zatém chęć sprzeciwienia się zamyſłom iego.

Jak brat spółtowarzysza trybunatu Oktawiiusza znalazł przeciwnego sobie, tak Kaius w osobie Liwiiusza Druza tegoż doświadczył. Uięli go i ſkłonili na swoię ſtronę senatorowie; żeby zaś sobie miłość u pospólſtwa zyſkał, pochlebiał mu i ſtanowił prawa, które wiedział, iż powszechnemu żądaniu dogodzą. Tym sposobem znalazł ſtronników, i rozpoczął dawać odpor towarzyszowi. Gdy więc za wſtawieniem się Gracha czynsz lekki płacić mieli; Druzus ich z tego ciężaru uwolnił. Lubo takowe przydatki uciążliwe były i zbyt pobłażały pospólſtwu, chwalił ie senat mimo wſtręt wewnętrzny, dlatego iż zmniey szały przywiązanie do Kaiusa, i ſtały drogę do iego zguby, o którey zamyślali.

Przedsięwziął na nowo zbudować i osadzić Kartaginę, i gdy ludu zezwolenie naſtąpiło, ſtawił się tam, chcąc rzecz do ſkutku iak nayprędzey przyprowadzić.

Gdy do Rzymu po dwumiesięczney niebytności powrócił, przeniósł się z domu, który miał na górze Palatynu, i wśród pospól-

ſtwa mieszkanie obrał, chcąc tym krokiem bardziey ieszcze względy i zaufanie zyſkać.

Po dwóchletniém sprawowaniu urzędu, oświadczył żądanie na rok trzeci, ale zyſkać tego nie mógł, co iak twierdzono, nie ſtało się z braku krések, ale spółtowarzysze użyli podeyścia w rachowaniu, i tym sposobem padł wybór na innego.

Kaius Opimius obrany konsulem ſtanął na czele nieprzyiaciół Kaiusa, i ſtarał się przeszkodzić osadzie Kartaginy. Odwołał niektóre iego uſtawy, w tém mniemaniu, iż gdy ie ten mocą popierać zechce, narazi sobie pospólſtwo i własną zgubę przyśpieszy. Ale zawiódł się w mniemaniu, znióſł ſkromnie urazę Kaius, i byłby trwał w tym ſtanie, gdyby go był Fulwiiusz (a iak twierdzą) i matka Kornelia nie przywiodła do kroków przeciwnych.

Gdy więc dzień nadchodził, gdzie w zgromadzeniu ludu prawa Kaiusa znosić miano, osadził wraz z Fulwiiuszem ludźmi swoiemi Kapitol: gdy tam szedł ku ofierze konsul Opimius, wszczął się tumult, w którym domownik iego Antylius zginął. Stało się to bez wiedzy Kaiusa, i wielce takowym przypadkiem był zmartwiony, ale senat iemu przypisuiąc takową gwałtowność, zwłaszcza iż ią Opimius ſtwierdzał, wzbudzał lud przeciwko niemu.

Niesiono nazaiutrz przez rynek Antyliusza zwłoki, ſtawiono ie w senacie, i na-

tychmiaſt zalecono konsulowi, aby ſtrzegł publicznego bezpieczeńſtwa, a powſtał przeciw tyranom. Umocowany takowym wyrokiem rozkazał senatorom i ſtanowi rycerſkiemu, aby się nazaiutrz ſtawili zbroyno sami, i domowników z sobą równie uzbroionych przywiedli.

Widząc Kaius, iż go za nieprzyiaciela oyczyzny udawać chciano, powracał smutny do siebie, a ſtanąwszy przed posągiem oyca, łzy mu się puściły z oczu. Widok takowy zmiękczył lud: winuiąc się więc z tego, iż go był opuścił, szedł na ſtraż do iego domu, i tam przez całą noc czuwał.

Gdy dzień naſtał, a Kaius wybierał się do zgromadzenia, nie chciał brać oręża, i w żwyczayney odzieży, mimo prośby i zaklinania domowników i małżonki swoiey Licynii wyszedł, a ſtanąwszy na wzgórku Awentynu ſłał syna do senatu żądaiąc zgody. Ale Opimius odrzucił żądania, i szedł przeciw niemu z wielkim orszakiem ludu zbroynego. Rozpierzchnęło się natychmiaſt pospólſtwo, Fulwiiusz schroniwszy się do łaźni publiczney, tamże wraz z synem poległ. Kaius bezbronny doſtawszy się do kościoła Diany, chciał tam odiąć sam sobie życie, ale przeszkodzili temu przyiaciele iego Pomponiius i Licyniius. Ci rzadkim przykładem daiąc mu czas do ucieczki odpierali goniących; ale gdy obadwa polegli, Kaius wpadłszy do poświęconego gaiu, tamże własnemu niewolnikowi zabić się

kazał. Twierdzą niektórzy, iż ten wierny domownik nie mogąc znieść pana swoiego ſtraty, wraz z nim życia dokonał.

W pamiętnym tym dniu oprócz Kaiusa i Fulwiiusza trzy tysiące obywatelów Rzym utracił, a godnym wszczętego okrucieńſtwa poſtępkiem, ciała ich w Tyber wrzucono.

Matka Grachów Kornelia heroicznym umyſłem zniosła dzieci swoich ſtratę, opowiadała ich czyny w dalszym życia swego przeciągu, szczyciła się, iż takich Rzymowi wydała obywatelów. Obwiniali ią niektórzy o nieczułość, i przypisywali iey męztwo pomieszanemu ſtratą tak wielką umyſłowi. Nie wiedzieli znać o tém, iż dobre wychowanie wzmaga umyſł, i dodaie mocy przeciw ciosom złego losu, który lubo się cnocie sprzeciwia, odebrać iey ſtałości nie może.

Porównanie Agisa i Kleomena z Tyberyuszem i Kaiem Grachami.

Mimo naganę, na którą sobie zasłużyły zbyt śmiałe kroki Grachów, nikt im tego uiąć nie może, iżby nie byli pełni chwalebnych przymiotów, do czego pomogło im wiele staranie matki Kornelii, która i wychowaniem i i ćwiczeniem tak w naukach, iako i w obyczayności w obudwu tych synach swoich utrzymała sławę Scypiionów i Grachów. To co wzmogło zacne Rzymskie młodzieńce, nie zdarzyło się królom Sparty Agisowi i Kleomenowi; urodziwszy się albowiem w czasie, gdzie prawa Likurga poszły w niepamięć, wychowani byli w pieszczotach i zbytku: wracaiąc się więc sami do cnoty i drugich do niey przywodząc, większego zaszczytu nad Grachów stali się godnemi. Mieli przed oczyma przykłady oyców i powinowatych Rzymianie. Grekom na nich brakło, i chybaby pierwiastków sięgać im należało, żeby przykładem zachęceni byli ku cnocie.

Za czasów Grachów Rzym był ieszcze w pierwszym zapale cnoty. Agis z Kleomenem walczyć z powszechném skażeniem musieli.

Dalecy byli od chęci zysków Grachowie, i chociaż mieli sposobność ku nabyciu bogactw, przestawali na swoiém; więcey uczynili Agis z Kleomenem, nie tylko cudzego nie

pragnąc, ale dla dobra kraiu wyzuwaiąc się ze swoich dostatków, które ile przy stopniu naywyższym, wszystkie inne przewyższały.

Z obudwu stron okazuie się śmiałość wielka, gdy się ważyli istotne w rządzie publicznym czynić odmiany; ale te ważnieysze były, i nierównie użytecznieysze w królach Sparty, niż w Grachach. Ci albowiem mniey uważnie i może dla dogodzenia sławie, do czego przykładała się nieco i zemsta, powiększali ludu Rzymskiego przywileie. Agis i Kleomenes zmierzali iedynie ku przywróceniu cnotliwych praw Likurga.

Zamiary Grachów i w tém, w czém się utrzymały, nie przyniosły wielkiego Rzymowi pożytku. Kleomenes przywracaiąc Likurgowe ustawy, wzniósł Spartę, sławę iey rozpostarł, i gdyby go przemoc sąsiedzka nie oddaliła z kraiu, możeby się ieszcze raz Sparta widziała na czele Greków.

Zbytnią przemocą przewinił Agis, i dawszy się podeyśdź chytrym spółziomkom, utracił życie. Kleomenes nadto się zaciekł używaiąc gwałtów i zabóystwa. Grachom zarzutu tego uczynić nie można, obadwa trzymali się w obrębach rostropności, i nie byli przyczyną zamieszania i gwałtów, które senat ze stanem rycerskim wszcząwszy, ichże samych życia pozbawił.

Królów Sparty i Grachów zamiary były cnotliwe, ale odpór który te zamiary nieſkutecznemi uczynił, pochodził iedynie z chciwości, zazdrości, i zemſty. Przemogły więc, iak się to po większey części zdarza, szczególne względy publiczne dobro; przenieśli nieprawi obywatele zyſk własny nad to, co byli winni oyczyznie swoiey.

DEMOSTENES.

W siodmym roku wieku swego ſtracił oyca Demoſtenes, i odziedziczył znaczny maiątek, ale chciwość nieprawych opiekunów bardzo go zmnieyszyła. Ze zaś był wielce z młodości ſłabym, boiąc się matka, iżby nauki bardziey go ieszcze nie osłabiły, sprzeciwiała się temu, aby na wzór Ateńſkiey młodzieży przyzwoite ſtanowi swoiemu brał ćwiczenia. Niewiadomość zatém, w którey zoſtawał, sprawiła, iż był wzgardzonym od swoich rowienników, nadali mu przydomek oznaczaiący tę, która się w nim zwierzchnie wydawała, zniewieściałość i niezgrabność.

Sławny był w owym czasie krasomowca Kaliſtrates: ten gdy razu iednego ſtawał u sądu, i z wielkiemi okrzykami zgromadzonych ſłuchaczów odprowadzonym do domu swoiego zoſtał; przytomny takowemu widokowi Demoſtenes, uczuł w sobie nieiaką zazdrość, i powziął gorące pragnienie ćwiczyć się w kunszcie, który tak pochlebne nagrody odbierał. Porzuciwszy więc inne nauki, tey się iedynie chwycił: a że Jsokrates pierwszy z miſtrzów zbyt drogiey zapłaty wyciągał od uczniów swoich, udał się do Jzeasza, i pilnie do szkoły iego uczęszczał.

Pierwszy dowód poſtępków dał w własnęy sprawie; zapozwawszy albowiem uciążliwych opiekunów mówił u sądu, i tym spo-

sobem wdrożył się w mówienie i nabrał śmiałości. Wdał się zatém w sprawy publiczne, ale gdy pierwszy raz głos zabrał w przytomności zgromadzonego ludu, zagłuszył go śmiech i obelżywe urągania słuchaczów. Przyzwyczaionym Ateńczykom do wytworności krasomowskich wyrazów, ciężko było dogodzić, zwłaszcza pierwszy raz mówić ośmielaiącemu się w przytomności zgromadzonego ludu. Że mu się więc na wstępie nie powiodło, tak tą przygodą zmartwił się i zraził, iż zaprzestał uczęszczać do zgromadzenia, i obrał sobie mieszkanie nad morzem, chcąc w spokoyności dalszy wiek przepędzić.

W tym był stanie, gdy go razu iednego spotkał Eunomus Trazyyczyk, a widząc go zamyślonym i smutnym, strofował o to, iż dał się w pierwiastkach uwieśdź boiaźni, maiąc podobną Peryklesowi do krasomowstwa sposobność. Wzmógł się zatém i stanął przed ludem, ale tak iak pierwey wzgardzony, gdy pełen żalu i rozpaczy do domu wracał, szedł za nim Satyrus aktor widoków teatralnych. W przytomności iego narzekał Demostenes, iż więcey nad innych zadaiąc sobie pracy, zdrowie tracąc, przecież się ludowi podobać nie mógł, wtenczas gdy lada maytki zyskuią względy. „Ja temu zaradzę, rzekł Satyrus, gdy przy„czynę złego w tobie wykorzenię: ale wprzód „żądam, iżbyś w przytomności moiey nie„które wiersze scen Eurypida wyraźnym, i „iak możesz, wzniosłym głosem opowiedział„. Uczynił tak Demostenes, a gdy toż samo Sa-

tyrus powtórzył, poznał słuchaiący wielką różnicę, i uczuł, iak też same, które wprzód był obwieścił wyrazy, lepiéy wydawały się i brzmiały w uściech aktora. Poznał zatém, iak wiele na głosie i udaniu zależy. Zeby się więc w tey mierze wydoskonalił, umyślnie sobie na to loch sporządził, iżby tam zamknięty ćwiczył się ustawnie w udaniu i głosie. W czém iżby przerwania nie miał, twierdzą, iż połowę sobie głowy ogolił, i tak nim włosy odrosły, przez trzy miesiące w owym lochu zamknięty siedział. Cokolwiek bądź, oznacza ta powieść, iak pilnie starał się nabydź potrzebnych do krasomówstwa przymiotów. Zdawała się zrazu zbyteczna usilność takowa, mniemali nawet niektórzy, iż oznaczała umysł niesposobny i tępe poięcie; naigrawano się więc z niego, i pospolicie mówiono, iż czuć było oley kagankowy, to iest przymus pracy w mowach Demostenesowych: ale on niewzruszony w przedsięwzięciu odpowiadał, iż nigdy tam pracy oszczędzać nie należy, gdzie o ważne rzeczy idzie: lud zaś tém czuley słuchaniem odwdzięcza pracę, im bardziey przekonanym iest, że się ona dla niego ponosi. Wstrzymywał się, ile możności od nieprzygotowanego mówienia, i lubo w dalszych czasach zapewniony o pierwszeństwie, nie ważył się iednak podnosić głosu porywczo, chyba iż tego okoliczność wymagała.

Powiadaią o nim, iż maiąc ciężką z przyrodzenia wymowę, aby się od zaiąkania od-

zwyczaił, kładł w usta kamyczki, a trzymaiąc ie mówił wciąż, ile dech mógł wystarczyć. Maiąc pilne baczenie na powierzchowne oznaczenia, przed zwierciadłem wprzód powtarzał u siebie to, co miał mówić przed ludem, stosuiąc wcześnie ułożenie twarzy do rzeczy, które obwieszczał.

Pierwsza pora wsławienia się iego była, gdy powstał przeciw królowi Macedonów Filipowi. Monarcha ten chciwy sławy rozpoczynał szkodliwe zamysły swoie, i wzbiiał się iuż w moc, która w rękach następcy zbliżyła swobodne Grecyi narody do upadku. Przewidywał co miało nastąpić Demostenes, i chcąc, ile możności, zabiegać złemu, wcześnie ostrzegał spółziomków i sprzymierzeńców o zbliżaiącém się niebezpieczeństwie. Przezorność i męztwo nieustraszone, które w tey mierze okazał, wzniosło sławę iego tak dalece, iż sam Filip, lubo obrażony, poważał go; równe król Persów okazywał mu względy; sami nieprzyiaciele iego przyznać musieli, iż dzielnego w nim mieli przeciwnika. Utrzymywała i pomnażała szacunek powszechny stateczność umysłu iego: gdy albowiem inni dla płochych, a czasem i upadlaiących przyczyn odmieniali zdanie, on przeświadczony o sprawiedliwości tego, co utrzymywać przedsięwziął, trwał statecznym, i wolał iak się daley pokaże, narażać się na oczywiste niebezpieczeństwo, niż czynić to, co prawemu obywatelowi czynić nie należało.

Jle razy przeciw spółobywatelom głos zabierał, nie uwodził się wówczas ani zemſtą, ani zyſkiem. Dobro publiczne było iego celem, nagroda cnoty, lub kara wyſtępku. Widzieć to można w mowie przeciw Tymoteuszowi, wodzowi woyſk rzeczypospolitey, którego o ſkrzywdzenie ſkarbu oſkarżył i do nagrodzenia szkód przymusił. Wieszczbiarka Teorys za iego naſtawaniem śmiercią ukarana zoſtała, przez to, iż nieprawie urząd swóy sprawowała, i wzbudzała niewolniki przeciw panom własnym.

Nim się ieszcze zaczęła była woyna z Filipem, wyſłany był razem z Eschinem i innemi w poselſtwie do niego. Nadzwyczay mile i z oznaczeniem wielkiego szacunku przyiął go Filip; ale widząc iż ku myśli swoiey ſkłonić go nie mógł, odmienił względy i ochotniey z towarzyszami iego przeſtawał. Ci ułudzeni takową uprzeymością wielbili Filipa, i gdy go ſtąd chwalili, iż był wymownym, pięknym i w trunku się nie oszczędzał; rzekł na to Demoſtenes. „ Pierwszy z tych przymio„ tów właściwy mędrkom, drugi niewiaſtom, „ a trzeci lada gębie„.

Okazało się wkrótce, iak nieszczere były Filipa oświadczenia; wszczął woynę z Eubeyczykami, ci iż byli z Atenami w przymierzu, przywiódł spółziomków Demoſtenes do dania im pomocy; szło więc tam woyſko, i wypędziwszy z wyspy Macedonów, równie posiłkowało Bizantyny i Peryntyanów, z które-

mi Filip woiował. Mianowany zatém został posłem do rozmaitych osad Greckich, te gdy odwiedzał, wzbudzał do dania odporu Macedonom, przekładaiąc każdemu narodowi honor Grecyi i spólną potrzebę. Dzielne były słowa iego; wkrótce zebrało się woysko pieszych żołnierzy piętnaście tysięcy, iazdy dwa tysiące, znaleziono sposób utrzymywania, zapłaty, i wystarczyło ieszcze na zaciąg cudzoziemców.

Maiąc gotowych ku obronie żołnierzy Grecy, żądali mieć w swoiém społeczeństwie Tebanów, którzy wówczas nieiakie pierwszeństwo między niemi mieli, a zatém licznieysze i bitnieysze od nich woysko. Ale rzecz była trudna do wykonania: zniewolił ich albowiem był sobie Filip użyczaiąc posiłków w ostatniey woynie, którą mieli z sąsiadami. Otrzymawszy monarcha ten znaczne zwycięztwo pod Amfissą, opanował Elateą i Focydę, czém tak zastraszeni byli Ateńczycy, iż żaden z krasomówcow ust otworzyć nie śmiał. Nie dał się uwieśdź powszechném przestraszeniem Demostenes: powziąwszy głos radził, iżby wszystkich sposobów użyć, aby w powszechne przymierze wciągnąć Tebanów: krzepił nadzieią upadłe myśli, a zwykłych wymowy swoiey używaiąc sposobów wzmógł współobywatelów, i iego wybrali na poselstwo do Tebanów. Dowiedziawszy się o takowym wyborze Filip, słał tam posły swoie Amynta i Klearcha przydaiąc im biegłych mowców, którzyby Ateńskim odpór w potrzebie dać mogli. Swieża była w Tebanach pamięć klęsk poniesio-

nych w woynie niedawno skończoney, mieli więc wstręt od przymierza, któreby ich w nową woynę wprowadziło. Ale gdy Demostenes mówić począł, moc dzielnych wyrazów iego rozżarzyła w umysłach woienny zapał tak dalece, iż mimo rozmaite a przeciwne takowym zamiarom względy, poświęcili obronie Grecyi szczególne swoie bezpieczeństwo, i przestaiąc na żądaniu Ateńczyków, weszli do spólnictwa powszechney obrony.

Działanie takowe okryło Demostenesa sławą, tak zaś obeszło Filipa, iż natychmiast słał posły do Aten żądaiąc pokoiu: ale zbyt uwiedziony nabytą chwałą Demostenes, widząc się na czele potężnego woyska, odrzucił prośby nieprzyiacielskie, i przyszło do bitwy: w tey porażeni Grecy, a ów żarliwy dowódca sam naypierwszy rzuciwszy broń z pola uciekł.

Gdy powrócił do Aten, powstali przeciw niemu krasomówcy, lud lubo złudzony w nadziei nie dał się uwieśdź namowom przeciwników iego: oskarżonego niewinnym uznał, i tak iak pierwey w nim, iako prawym miłośniku oyczyzny, ufność swoię położył. Wdzięczen takowych względów nie ustawał w żarliwości swoiey; ażeby zaś w wspaniałych zamysłach utwierdził spółziomki, zabrał głos i wielbił ległych na placu kraiu obrońców. Nie dowierzaiąc iednak zwrotney płochego ludu przychylności, nie kładł na czele wyroków, które podawał, własnego imienia, ale używał

w tey mierze przyiaciół, i niby tylko wspierał to, co oni podawali do ustanowienia.

Smierć Filipa orzeźwiła Greków: nieprzyzwoita iednak radość, którą wówczas oznaczali, dawała poznać, iak ich niedołężność przymnażała sławy umarłemu. Upodlili się więcey ieszcze wielbiąc Pauzaniasza, który mu życie odebrał.

Lubo córki śmiercią zmartwiony był wielce Demostenes, zrzucił na ów czas żałobną odzież, i włożywszy na głowę kwiecisty wieniec, stawił się w przytomności zgromadzonego ludu, a zabrawszy głos wzbudzał do nowego z sąsiady przymierza. Chcąc zaś iesz-cze więcey ubezpieczyć od Macedonów Greki, namawiał Satrapów Perskiego króla przeciw Alexandrowi, który był po oycu tron odziedziczył. Wkrótce ten uspokoiwszy wewnętrzne króleftwa zamieszania, wkroczył z licznem woyskiem w Beocyą: wieść nagłego przyyścia strwożyła Ateńczyki i Demostenesa, nie dano więc, gdy się zbliżał nieprzyiaciel, pomocy Tebanom; a gdy zdobył Teby Alexander, wysłali do niego Demostenesa. Ale i w tym kroku znaczny uszczerbek sława iego poniosła; w pół drogi porzucił towarzyszów, i nazad do Aten powrócił, dokąd wkrótce przybyli wyprawieni od Alexandra posłowie, wymagaiąc, aby natychmiast wydany był Demostenes zdziesięcią innemi mianowanemi krasomowcami. Naówczas wzniosłszy głos rzekł: „Pa-
„ miętaycie, co się stało, gdy owcom iednego
„ razu wilcy przyrzekli zgodę, byleby im psy,

„ które ich ſtrzegły, wydały. Ciągnąc da-
„ ley rzecz tak mówił: Widzicie, iż kto ma
„ zboże na przedaż, probkę na rynek wyno-
„ si, i tym sposobem targ ſtanowi; toż samo
„ się tu dzieie: My których macie wydać,
„ ſtaniemy się okazem, a wy za nami póy-
„ dziecie„. Trwały długo namowy. Gdy nic nie uſtanowiono, Demades, inny ſławny mówca, oſiarował się iśdź do Alexandra, i wziąwszy od każdego z towarzyszów po pięć talentów na drogę, przyrzekł wſtawić się za niemi, i ukoić iego zawziętość. Nad spodziewanie pomyślna była wyprawa, wyzwolił wszyſtkich, i względy młodego zwycięzcy dla Aten zyſkał.

Nie zawsze wielkim umyſłu przymiotom obyczayność towarzyszy: przykład samegoż Demoſtenesa ieſt tego dowodem. Harpalus wódz woyſk Alexandra, popadłszy w niełaſkę, z niezmiernemi ſkarbami schronił się do Grecyi. Gdy przybył do Aten, znamienitsi obywatele, a między innemi Demoſtenes sprzeciwiali się temu, aby mu dać schronienie z przyczyn, iż krok takowy obraziłby Alexandra, a przeto mógł się ſtać szkodliwym rzeczypospolitey. Zywo powſtawał przeciw tym, którzy darami Harpala przekupieni, utrzymywali iego ſtronę; ale gdy teyże nocy poſłał mu Harpalus złotą czarę i dwadzieścia talentów, widok przedziwney roboty, ważność naczynia i znaczne pieniądze zamknęły uſta. Pokazał się zatém nazaiutrz w zgromadzeniu z zawiniętą szyią, udaiąc, iż dla bolu gardła gło-

głosu zabrać nie może. Dorozumieli się przyczyny nagłey choroby Ateńczycy, zapozwano przekupionych, i za iawném przekonaniem Demoſtenes na wygnanie ſkazany zoſtał. Jeszcze w niém zoſtawał, gdy doszła wiadomość o śmierci Alexandrowey, a zatém powzięli nadzieię Grecy wydobycia się z jarzma Macedonów. Przywołano więc Demoſtenesa do Aten, i gdy się zbliżał do portu, zaſtał wszyſtkich spółobywatelów czekaiących u brzegu: z niewymowną więc radością wśród powszechnych okrzyków do oyczyzny powrócił.

Nadzieia przyszłey swobody, którą byli powzięli Grecy, niedługo trwała. Zgromadzili wkrótce siły swoie namieſtnicy Alexandra, a maiąc na czele Antypatra i Kratera, zbliżali się ku Atenom. Wieść o przegraney bitwie pod Kranonem ſkoro przyszła, uszedł z miaſta Demoſtenes, a lud niewdzięczny chcąc się przymilić zwycięzcom, wſkazał go na śmierć i wraz z nim wszyſtkich iego przyiaciół. Rozeſłał za niemi w pogoń Antypater oprawców. Jeden z nich Archiias dowiedziawszy się, iż Demoſtenes na wyspie Kalauryi w przybytku Neptunowym szukał schronienia, przeprawił się tam, i znalazłszy go namawiał, aby szedł z nim do Antypatra, przyrzekaiąc, iż mu się nic złego nie ſtanie. Ale gdy się opierał i ruszyć z mieysca nie chciał, odmienił Archias sposób mówienia, a przegróżkami i złorzeczeniem chcąc go ſtraszyć, przyniewalał do wyyścia ze świątnicy. Naówczas niby przeſtaiąc na woli iego Demoſtenes, prosił, iżby mu

dozwolił nim wyydzie, wniyśdź wewnątrz gmachu: tam wziąwszy tablicę, na którey pisał, pióro trucizną zaprawne w ufta włożył, i gdy iuż moc iadu wewnątrz uczuł, płąszczem głowę przykrył. Widząc żołnierze, iż się z mieysca nie rusza, naigrawali się z niego. Archias niecierpliwy zwłoki naglił wyyście, upewniaiąc, iż z wszelką czcią przyiętym i podeymowanym będzie. Zwłaczał Demoftenes póty, aż iuż uczuł coraz bardziey wzmagaiącą się fłabość, i naówczas powftał z mieysca i tak mówił: „Możesz teraz czynić „nie ze mną, lecz ze zwłokami memi, co ci „się podobać będzie„. A obracaiąc oczy ku świątnicy, rzekł: „Neptunie! żyw z two„iego przybytku wychodzę. Antypater i Ma„cedonowie zgwałcili go śmiercią moią„: to mówiąc padł i życia dokonał.

CYCERON.

W okolicach miasta Arpinu urodził się mąż ten przezacny, i w pierwiastkach wieku zaczęły się w nim wydawać nadzwyczayne przymioty, które mu nieśmiertelność sławy przyniosły.

Zrazu chwycił się rymotworstwa i uczynił w niém znaczny postępek; przełożył z Greckiego Fenomena Arata, pisał o woynie Marsów, o Glauku; w podeszłym zaś wieku konsulatu swoiego dzieie, ale to, co się z wierszy iego pozostało, nie nadaie mu mieysca między pierwszemi rymotworcami.

Początki wiadomości prawa nabył od Mucyusza Scewoli, zawołanego czasów owych prawnika. Ten w przeciągu wieku piastuiąc nayznakomitsze dostoieństwa, starość nauce młodzieży poświęcił, i zyskał chwałę bydź mistrzem Cycerona.

Pierwszy raz stanął u sądu za Roscyuszem; a że naraził się przez to iedynowładnemu naówczas w Rzymie Sylli, stawał albowiem przeciw wyzwoleńcowi iego; unikaiąc zemsty którey się obawiać mógł, udał się do Aten, i tam ćwiczył się w Filozofii, w krasomówstwie zaś ieszcze się bardziey wydoskonalił.

Po śmierci Sylli wrócił do Rzymu, wprzód iednak zwiedził miasta Greckie, gdzie naybardziey kwitły nauki; uyrzała go więc za

powrotem oyczyzna w tey porze, w którey i do usług publicznych był zdatnym, i mógł się zrównać z naypierwszemi krasomówcami. Jaką zaś sobie w tey mierze w sameyże Grecyi wziętość zjednał, z tego się pokazuie, gdy mówiąc w Rodzie pogrecku, powszechnym okrzykiem słuchaczów uczczony został. Ze siedział ponury w owém posiedzeniu Apolloniusz nayzawołańszy krasomówca, badał się go o przyczynę mniemaiąc, iż się iemu w mówieniu nie podobał. „Mylisz się, ieżeli tak „sądzisz, rzekł Apolloniusz: nad tém ia u„bolewam, iż ostatni zaszczyt, któryśmy do„tąd zatrzymali, nauki i krasomówstwa, ty „nam odbierzesz i do Rzymu przeniesiesz„.

Gdy został kwestorem, wypadła mu losem Sycylia. Zastał ten kray, który żyznością swoią opatrywał Rzym i Włochy, w takim niedostatku, iż musiał na początku wszelkich sposobów używać, żeby głód, którego się obawiano nie dokuczył; tak szczęśliwe, nieuciążliwe iednak mieszkańcom były zabiegi i starania iego, iż sobie powszechną miłość zjednał. Skończywszy zaś urzędowanie powracał do Rzymu pewien, iż go sława poprzedziła: ale iak sam o sobie twierdzi, dopiero wówczas poznał, iak mało ieszcze był uwiadomionym o sposobie myślenia w stolicach. Gdy bowiem w drodze spotkał iednego z pierwszych obywatelów, i pytał: Co też o iego dziełach mówiono? „A gdzieżeś był „przez ten czas? w odpowiedzi usłyszał: Tak był tą nieczułością zmartwionym, iż ledwo

ku sobie przyyśdź mógł. Wziął wówczas, iak sam o sobie powiada, dobre przeciw miłości własney lekarſtwo: ale, iak się w dalszém życiu iego pokaże, nie wiele z niego korzyſtał.

Wszedłszy w publiczne sprawy ſtarał się dobrze poznać ſtan oyczyzny swoiey; oprócz więc praw, zwyczaiów, zasięgał szczególnych wiadomości o sposobie myślenia i działania spółziomków, i iak sam przyznaie, wielce mu ta wiadomość użyteczną była. Sam z siebie nie wiele posiadaiąc, obchodził się tém, co miał, a lubo mógł wiele zyſkać wymową ſtawaiąc u sądów, czynił to pospolicie nie wyciągaiąc zapłaty, albo przeſtaiąc na miernym datku, czém zyſkał miłość i zaufanie, a zjednawszy sobie powszechną wziętość, ſłał drogę do ſtopniów naywyższych.

Chcąc sobie tém bardziey przymilić Sycyliany, przedsięwziął ich imieniem sprawę przeciw Werresowi, rządcy niegdyś tamteyszego kraiu. Zdzierſtwo iego i okrucieńſtwo oburzyły mieszkańców: gdy się ze ſkargą do Rzymu udali, podiął się z ochotą Cyceron mówić za niemi, i tak dzielnie w tey sprawie ſtawał, iż ſkazany na wygnanie Werres z Rzymu uſtąpić musiał. Wdzięczni tak wielkiey uſługi Sycylianie ofiarowali mu znaczne dary, ale te tylko przyiął, które ſłużyć mogły do widowiſk publicznych, sprawiać ie albowiem w czasie naſtępuiącym musiał piaſtuiąc urząd edyla.

Gdy się o znamienitą pretora doſtoyność ſtarał, mimo usilność wielu innych pragną-

cych ten ftopień zyfkać, on go otrzymał, i pierwszym był w rzędzie. Urząd ten sądowy pierwszy po konsulacie miał nader cięż-kie obowiązki, zwłaszcza iż poprzednicy większy wzgląd w sądzeniu mieli na przemożność obżałowanych, lub obżałuiących, niźli na prawdziwą iftotę rzeczy. Nie miały te względy mieysca w urzędowaniu Cycerona, nie dał się uwieśdź ani obietnicami, ani groźbą nayznamienitszych obywatelów; i gdy Krassus sam w osobie swoiey ftawił się u sądu iego zanosząc prośby za Licyniiuszem, a ten pewien wygraney w świetney odzieży wychodził na plac, zaszedł mu drogę powracaiący od sądu Krassus, i o przegraney sprawie daiąc wiadomość, tak go przeraził, iż powróciwszy do domu, legł i wkrótce życia dokonał.

Oftatni ieszcze zoftawał Cyceronowi do doyścia ftopień konsulatu; wcześnie przyzwoite ku osiągnieniu onego zaczął czynić kroki, zwłaszcza, iż toż samo było żądanie Katyliny, obywatela zuchwałego, odwagi nieporównaney, obyczaiów fkażonych; ale tak dobrze z samychże niecnot swoich korzyftać umiał, iż dogadzaiąc zbytkami rozpuftney młodzieży i pospólftwu, zyfkał był powszechne względy; nie inszy zaś cel w wywyższeniu własném zakładał, nad dogodzenie nienasyconey wyniosłości i chciwości swoiey. Nie było na ten czas w Rzymie Pompeiusza, któryby mógł oprzeć się tak szkodliwym i zgubą Rzymowi grożącym zamysłom; wszyftkich więc prawych

obywatelów oczy zwróciły się na Cycerona. Miał zatem mocne wsparcie cnotliwych Rzymian, którzy przewidywali do czego zuchwały Katylina ze spólnikami swoiemi zmierzał. Gdy więc przyszło do wybrania konsulów, Cyceron z Antoniiuszem tę godność otrzymał.

Skoro wszedł w urzędowanie, walczyć mu przyszło z Trybunami, a ten spór wielce był niebezpieczny, ile że sprzeciwiał się powszechnemu żądaniu pospólſtwa, które chciało uſtanowić Decemwirów i powierzyć im władzę podziału gruntów, ſtanowienia osad, zakładania miaſt w kraiach świeżo zdobytych. Nadzieia pozyſkania takowych urzędów ſkłoniła żądania i chęci nayznamienitszych z senatu i ſtanu rycerſkiego. Mniey zważaiąc na złe ſkutki takowego uſtanowienia, uięci powabem zyſku, dopomagali trybunom ku uſkutecznieniu przedsięwziętego dzieła. Antoniiusz nawet spólnik Cycerona w konsulacie żądał bydź Decemwirem. Zeby go od tey myśli odwiódł, zjednał mu rządy Macedonii, i tym poſtępkiem uiąwszy go sobie zupełnie, w senacie tak dzielnie przeciw uſtanowieniu Decemwirów powſtał, iż żaden takowy się nie znalazł, któryby się śmiał oprzeć przeważney mocy wymowy iego.

Nie mogąc się wręcz sprzeciwić trybunowie, pozwali przed lud konsulów, mniemaiąc, iż tém ich zaſtraszą; ale zawiedli się w mniemaniu. Stawił się Cyceron na czele senatu, i przywiódł zgromadzenie do odrzucenia podanego wyroku: a naówczas pokazało

się, iak wiele może na umysłach ten, który w naywyższym stopniu kunszt władania niemi posiadaiąc, dobroć rzeczy powabem wyrazów przymila i upoważnia.

Równie w inney okoliczności okazała się dzielność wymowy iego. Obrażony lud o to, iż w igrzyskach Otton przełożony nad niemi, stanowi rycerskiemu osobne mieysce wyznaczył, szemrać, daley lżyć wyżey od siebie posadzonych i sadowiącego zaczął. Nie zamilczeli obrażeni, i gdy się na gwałtowność zanosiło, przybył Cyceron, i wezwawszy lud do przyległey świątnicy Bellony, powziął głos, a w mowie swoiey gromiąc niesforność ludu, tak go wzruszył i uiął, iż natychmiast powróciwszy na igrzyska zachowali się skromnie, i wyrządzeniem czci nagrodzili Ottonowi zadaną wprzód obelgę.

Upokorzonego i przerażonego z razu odrzuceniem Katylinę, wzmogła chęć zemsty. Zgromadził więc przyiacioły i namawiał się z niemi na przyszłe bezprawia: że się zaś obawiał przemocy Pompeiusza, o którego powrocie iuż były wieści, naglił przygotowania ku uskutecznieniu zamysłów, i liczne kupy stronników iego zbierały się w Toskanii i przyległych Rzymowi mieyscach. Znaydowało się w takowym spisku wielu wysłużonych żołnierzy, którzy nie przestaiąc na tém co posiadali, obiecywali sobie obfitą korzyść w przyszłych zdobyczach. Na ich czele był nieiaki Manlius, który pod Syllą żołd woienny prowadził: ten z niektóremi towarzyszami przy-

był do Rzymu na pomoc Katylinie, i po wielu namowach ułożyli między sobą odiąć życie Cyceronowi, gdy się w zgromadzeniu ludu znaydować będzie.

Roschodziły się takowe wieści w Rzymie, a że zbliżał się czas obrania następnych konsulów, chcąc uprzedzić Katylinę zapozwał go przed senat, aby się tam z zarzutu oczyścił. Stawił się śmiele, a zapytany o przyczynę szerzących się wieści odpowiedział: „Nikt „mnie o to winować nie może, iż porzuciwszy „stronę nikczemną i słabą, mocnieyszey się „imam: a że nie ma przewódzcy, chcę to za„stąpić, w czém iey brakuie„. Tym sposobem mówienia gdy dał iawnie poznać do czego zmierza, i kroki czynił ku osiągnieniu konsulatu, w dzień wyznaczony ku wyborowi stawił się Cyceron przed ludem zgromadzonym, a wziąwszy na siebie zbroię dał poznać, iż zostaie w niebezpieczeństwie. Skupił się lud i otoczył go: gdy przyszło do kreskowania, powtórnie odrzucono Katylinę, a Sylanus z Mureną mianowanemi zostali.

Zgromadzili się wkrótce potém spiskowi w Toskanii, czekaiąc rychło ich Katylina przyzwie do siebie; a że iuż umówiony dzień następował, coraz się bardziey zbliżali ku Rzymowi. Gdy się to działo, przyszli do domu Cycerona w nocy Krassus, Marcellus i Scypion, i obudziwszy go, dali znać, iż oddano od nieznaiomey osoby listy Krassowi; z tych ieden był do niego z oznaymieniem, iż wkrótce Katylina bunt rozpocznie;

przeſtrzegano zatém, aby z Rzymu uſtąpił. Strawił noc tę całą naradzaiąc się z niemi, co czynić w takowey okoliczności należało. Nazaiutrz rano zgromadziwszy senat, oddał senatorom liſty, które do nich pisane były. Te gdy otworzono, wszyſtkie podobne zawierały oſtrzeżenie, iakie się w Krassusowym zawierało. Dał znać tymczasem Arrius pretor, iż się około Rzymu pokazywały zbroyne kupy, Manlius z znaczném woyſkiem od Toſkanii przychodził, i zaſtanawiał się niekiedy czekaiąc rozkazów Katyliny. Udał się więc senat do zwykłego w nagłey potrzebie poſtępowania, i przykazano konsulom mieć pieczą, iżby rzeczpospolitą od uszczerbku zachowali.

Maiąc w ręku naywyższą władzę Cyceron, zdał na Metella zewnętrzne działania, sobie ku pieczy Rzym zoſtawił: ilekroć więc wychodził z domu, niezmiernym obywatelów tłumem był otoczony, tak dalece, iż ledwo te orszaki rynek mógł obiąć.

Widząc Katylina na co się zanosiło, nasadził Marcyusza z Cetegiem na zabicie Cycerona wtenczas, gdy z domu swego będzie wychodził. Ale ten przeſtrzeżony o zasadzce takowey, gdy w dom iego zabóyce przyszli, puścić ich nie kazał, sam zaś udał się do świątnicy Jowisza Statora, i zwołał senat: a gdy przybył Katylina i zasiadł mieysce swoie, powſtali z ławy, na którey był usiadł, senatorowie, i samego zoſtawili. Zabrał więc głos, ale powszechnym okrzykiem zagłuszony mó-

wić przeſtał, a na ten czas obróciwszy się do niego Cyceron rozkazał, aby z miaſta uſtąpił. Wyszedł z senatu z zapalczywém odgrażaniem, porzucił Rzym w towarzyſtwie trzyſtu zbroynych mężów, i kazał przed sobą nieść pęki rózg, co tylko urzędnikom przynależało. Złączył się zatém z Manliusem, i maiąc dwadzieścia tysięcy woyſka, obchodził miaſta i okolice wzbudzaiąc ie do spólnictwa buntu nadzieią zdobyczy.

Gdy więc Katylina woynę iawnie własney oyczyznie wypowiedział, przyiaciele iego w Rzymie zgromadzili się w domu Lentula Sury. Ten ſtraciwszy na zbytkach i rozpuście maiątek, dał się uwieść namowom rokoszanów, i w zamieszaniu szukaiąc zyſków, przedsięwziął wzniecić pożar w mieście, i w pień wyciąć obywatelów, oszczędzaiąc tylko dzieci Pompeiusza, aby ſtały za rękoymią od przyszłey, którey się obawiali, zemſty iego. Dzień uroczyſtości Saturna wyznaczony był ku wykonaniu tak okrutnego morderſtwa, broń w wielkiey liczbie była na pogotowiu, iako i narzędzia ſłużące ku podpaleniu gmachów mieyſkich: iżby zaś pożar ſtał się powszechnym, ſkład wszyſtkich tych rzeczy był w domu Cetega, i ſto ludzi do podpalenia Rzymu ze wszyſtkich ſtron razem przeznaczonych.

Gdy się to działo, znaydowali się w Rzymie poſłowie Allobrogów, żądaiący zmnieyszenia iarzma uciążliwego, które na nich było włożone. Lentulus ze spólnikami udali się

do nich wzbudzaiąc naród ku łączeniu się z sobą, obwieścili im zamysły swoie, i oddali listy do ich starszyzny zachęcaiące ku powstaniu przeciw zbyt uciążliwym zwycięzcom. Pisali i do Katyliny, aby nadał wolność niewolnikom, niemi wzmocnił woysko swoie, i iak nayrychley do Rzymu przybywał. Przydali wyieżdżaiącym z Rzymu posłom nieiakiego Wentureia, aby listy w ręce Katyliny oddał.

Ze te umowy wśród biesiad czynione były, doszły do wiadomości Cycerona, który przez śpiegów o wszystkiém, co się naówczas działo w Rzymie, dokładnie wiedział. Nasadził więc w nocy ludzi zbroynych, którzy, i posła owego do Katyliny i Allobrogów Rzym opuszczaiących zatrzymali i osadzili pod strażą.

Skoro się rozwidniać poczynało, zwołał Cyceron senat do kościoła Zgody, i tam czytano znalezione przy posłach listy, słuchano świadków, a niektórzy z senatorów zeznali, iako samże Cetegus obwieszczał morderstwo przyszłe, a pretor Sulpicyusz opowiedział, iż posłany do domu Cetega znalazł broń przygotowaną. Stawiono Wentureia, ten maiąc przyrzeczone sobie ocalenie życia, odkrył cały spisek. Natychmiast Lentulus złożyć musiał urząd pretora, i razem ze spólnikami pod straż oddany został.

Przez dzień cały trwała rada; gdy się iuż zmierzchać poczynało, wyszedł Cyceron do ludu, i opowiedział wszystko co się stało:

odprowadzony zatém z wielkiemi okrzykami do siebie, przemyślaiąc co daley uczynić miał z hersztami buntowników, całą tę noc w wielkiey niespokoyności przepędził.

Gdy się zgromadzili nazaiutrz senatorowie, i przyszło do głosów, Sylanus dał wyrok, iżby schwytanych śmiercią ukarać: przeſtawali na zdaniu iego drudzy; ale gdy przyszła koley na Juliusza Cezara podeyrzanego o spólnictwo, zwiększył to podeyrzenie uwalniaiąc obwinionych od śmierci, a karząc ſtratą dóbr i wygnaniem. Zdanie to wsparli naſtępuiący po Cezarze, i sam Cyceron po części zdawał się na niém przeſtawać. Ale gdy zabrał głos Katulus a po nim Katon, tak wzruszyli senat, iż padł wyrok śmierci, i mimo nayusilnieysze ſtarania Cezara winowaycy ſtracili życie, a lud Cycerona oycem oyczyzny i Rzymu wybawicielem okrzyknął.

Wkrótce nadeszła wieść o zwycięztwie Antoniiusza i śmierci Katyliny, który po żywym odporze legł na placu ze wszyſtkiemi prawie towarzyszami swoiemi.

Wdzięczność, którą lud Rzymſki oświadczył Cyceronowi, sprawiedliwie mu należała: była albowiem nagrodą nieporównaney dzielności, roſtropności i przeniknienia, które w całym tym czasie, od samego odkrycia buntu, aż do oſtatniego wykorzenienia śladów iego, okazał.

Znaleźli się iednakże takowi obywatele, a między innemi samże Cezar, którzy ganili poſtępek iego, iako nieprawny, i podżegaiąc przeciw niemu pospólſtwo, czekali pory spo-

sobney, w któreyby niechęci swoiey dogodzić mogli. Gdy więc po fkończonym czasie konsulatu miał mieć, iak był zwyczay, do ludu mowę; zatamowali mu głos trybunowie, pozwalaiąc na to tylko, aby przysięgę wykonał. Ale gdy on zamiaft zwykłych wyrazów wzniosłszy głos zawołał: „ Przysięgam, żem „ wybawił oyczyznę i Rzym ocalił„. Potwierdził okrzykiem swoim cały lud Rzymfki takowe oświadczenie, i w samymże odporze nieprzyiaciół Cyceron naypochlebnieyszą cnocie i zafługom swoim nagrodę odebrał. Nie dał się w wdzięczności przewyższyć senat: za powodem Katula i Katona, nadał Cyceronowi przydomek oyca oyczyzny, a lud na tym wyroku z ochotą przeftał.

Korzyftał więc z nabytey sprawiedliwie fławy, i był w naywyższém poważeniu; ale nienasycona chęć własney chwały zraziła nakoniec samychże wielbicielów: zwłaszcza, iż nie dość maiąc na cudzém uwielbieniu, sam dzieł swoich uftawicznym aż do naprzykrzenia ftał się opowiadaczem. Jlekroć albowiem, czyli w senacie, czyli w zgromadzeniu ludu, czyli u sądu głos zabierał, tak rzecz ftosował, że zawsze ku wspomnieniu dzieł iego wypadła; a gdy ku temu przyszło, zaciekał się w pochwały swoie tak obficie, iż mimo niewymowny wdzięk wymowy swoiey, zrażał niewczesném tylekroć iuż opowiedzianey rzeczy powtarzaniem. Jmie Katyliny, Lentula, napełniały i mowy i pisma iego, i tylekroć wybawicielem się Rzymu nazwał, iż

się na koniec sprzykrzyło i ſłuchać i czytać wybawionemu Rzymowi.

Przy wytworney i nauce i wymowie nie mógł się uſtrzedz cięźkiey w towarzyſtwie przywary, w zbyt uszczypliwych czętokroć wyrazach. Nie pochodziły one po większey części ze złego serca, a zatém z chęci szkodzenia: szkodziły iednak tém dotkliwiey, im większy się w nich dowcip wydawał. Zagęszczał częſtokroć takowemi powieściami mowy u sądu, w posiedzeniu zaś pospolicie zwykł był ich używać: tak zaś był w tey mierze obfitym, iż zbiory dowcipnych powieści iego napełniały dość spore pisma, i przesyłane były w nayodległeysze kraie. Znać to z liſtów Cezara, który żądał, aby mu przysyłano to, co z uſt Cycerona wychodziło. Nie doszły czasów naszych takowe powieści, a choćbyśmy ie i mieli, traciłyby po większey części wdzięk, które brały z okoliczności naówczas iawnych, nam teraz zbyt odległym czasów przeciągiem nieznaiomych.

Klodyusz młodzian rozwiozłych obyczaiów, znaleziony w kobiecey odzieży podczas ofiar, które się w domu Cezara iako naywyższego ofiarnika nocą odprawiały, przyczyną był rozwodu iego z Pompeią; a że gdy przypozwanym był do sądu, dał przeciw niemu Cyceron świadectwo, tak go sobie uraził, iż ſtawszy się głównym iego nieprzyiacielem, na to tylko czuwał, aby niepohamowaney zapalczywości swoiey dogodził. Zoſtawszy więc trybunem gminnym zapozwał Cycerona o to,

iż bez użycia przepisów prawnych, gwałtownym sposobem odiął życie Rzymſkim obywatelom Lentulowi i Cetegowi spółecznikom Katyliny.

Przywdział natychmiaſt żałobne szaty Cyceron, i błagał lud niegdyś sobie sprzyiaiący. Ale Cezar i nayznakomitsi obywatele, których był sobie i samochwalſtwem i żartami naraził, oburzyli przeciw niemu pospólſtwo: gdy więc widział, iż go potępiaiący wyrok nie minie, uprzedził zapadnienie iego, i z Rzymu uſtąpił. Skazany zatém był na wygnanie i grzywny; zburzył dom iego w Rzymie Klodyusz, i plac na którym ſtał, ku czci bogów obrócił, zbudowawszy na nim świątnicę wolności. Dobra, które posiadał, poszły na przedaż, ale nikt się o ich kupno pokusić nie chciał.

Błąkaiąc się po różnych mieyscach w czasie wygnania, nie okazał męztwa i ſtałości umyſłu, któremi się chełpił. Podłemi uſkarżeniami napełnione są liſty, które wówczas do przyiaciół i powinowatych pisał, i czynią krzywdę sposobowi myślenia tak znamienitego z innych miar męża.

Nie długo trwało wygnanie. Klodyusz gwałtownością ſtawszy się nieznośnym, oburzył przeciw sobie senat i pospólſtwo. Chcąc więc zgnębić uciążliwą wszyſtkim przemoc, za sprawą Pompeiusza przywołali Cycerona do oyczyzny, a naówczas tenże lud, który go zelżywie wygnał, na ręku swoich, że wyrazów samegoż Cycerona użyię, do dawnego sie-

siedliſka zaniółł. Wiele zażył trudności po swoim powrocie; iżby dom i własność odzyſkał: zoſtała ieszcze mowa iego o dom, który mu wraz z maiętnością oddano z wyznaczeniem opłaty kosztu na nową budowlę.

Wyznaczony rządcą Cylicyi i pobliższych kraiów z władzą prokonsula, gdy tam przybył, Aryobarzana króla w Kapadocyą wprowadził, i rządy mu państwa tego, z którego był dawniey wyzuty, oddał; uśmierzył chciwość i zdzierſtwa celników, którzy pod pozorem odbierania podatków, nierównie większą część wymuszonych pieniędzy i żywności na własny swóy pożytek obracali. Obieżdżaiąc miaſta, bezprawia namieſtników bez żadnego względu ukarał, i wszędzie rząd i sprawiedliwość zaniedbaną przywrócił; ofiarowanych sobie summ znacznych pieniędzy, mimo zwyczay wprowadzony od poprzedników, przyiąć nie chciał; zgoła przez cały ten czas urzędowania swoiego tąk się sprawił, iż zyſkał powszechną miłość.

Na odgłos zbliżenia się Partów, wybrał się z dość licznem woyſkiem przeciw nim, i kilka twierdz nieprzyiacielſkich opanowawszy, wykrzykniony zoſtał od woyſka swoiego imperatorem: nie przyszło iednak do bitwy z Partami, na odgłos albowiem zbliżenia iego odſtąpili od granic.

Przemoc szczególna obywatelów zaczęła wkrótce owe spory, które nakoniec Rzym wielowładny iarzmem spodliły.

Smierć Julii córki Cezara, a małżonki ki Pompeiusza zerwała związki, które dotąd wſtrzymywały tych przemożnych obywatelów spór o pierwszeńſtwo. Swieżemi zwycięztwy wzmożony Cezar, domagał się przedłużenia iuż przez lat dziesięć powierzonych rządów nad Gallią, i podbitemi przez niego sąsiedzkiemi narodami; oparł się żądaniu iego Pompeiusz, i gdy się w siły wzmagać począł, uprzedził go Cezar, a przebywszy Rubikon, dokąd tylko zbroyno mógł dochodzić, zbliżał się na czele woyſka swego ku Rzymowi. Opuścił go Pompeiusz, a z nim senat i naymakomitsi obywatele; zrazu się z niemi nie złączył Cyceron, i długo się namyślał, iak miał sobie poſtąpić w takowey okoliczności. Przemogła nakoniec, iak sam o sobie pisze, miłość oyczyzny, lubo widział i uznawał zdrożność w sposobie działania Pompeiusza, który przy większey nierównie sile, zoſtawuiąc Rzym i Włochy na łup Cezarowi, zdawał się w nieprzyzwoitém schronieniu, a raczey ucieczce, nie tak ratunku oyczyzny, iak własnego szukać ocalenia.

Udał się więc do Grecyi za Pompeiuszem, i przez czas nieiaki bawił w jego obozie. Widząc iednak, iż nie był do niczego użyty, i rady iego ſłuchane nie były, oddalił się, i nie był przytomnym klęsce Farsalſkiey. Gdy ta naſtąpiła, a Pompeiusz udał się do Egiptu, Katon resztę niedobitków wziął na okręty, i chciał, aby Cyceron władzę nad pozoſtałém

woyskiem obiął. Nie chcąc przyiąć na siebie tego ciężaru, w wielkiém zostawał życia niebezpieczeństwie, taiemnie zatém przez Katona z obozu wyprowadzony, wrócił do Włoch. Niepewien i trwożny, iak od zwycięzcy przyiętym będzie, nad spodziewanie swoie, względy i poważenie znalazł. Skoro go zbliżaiącego się ku sobie postrzegł Cezar, zsiadł z konia, i mile przywitawszy, szedł z nim przez kilka stay, cały ten czas trawiąc na rozmowie. Zabezpieczony takowém przyięciem, oddalił się od spraw: i czyli to w mieście, czyli na wsi, trawił czas na pisaniu xiąg. Prace iego uczone dotąd pozostałe trwalszą nad tę, którą dziełami zyskał, zjednały mu sławę.

Naywięcey przemieszkiwał w wdzięczném ustroniu niedaleko miasta Tuskulum, i dla tey przyczyny iednę z xiąg swoich mianował Rozmowami Tuskulańskiemi. Uczęszczali do niego nayznamienitsi nie tylko urodzeniem, powagą urzędowania, lecz dziełami i nauką ziomkowie. Z niemi na uczonych rozmowach czas przepędzał, i po większey części, które naówczas pisał dzieła, na wzór rozmów układał, nadaiąc rozmawiaiącym imiona osób, które do niego uczęszczały.

Przerwała ten spoczynek sprawa Ligaryusza: zagniewany Cezar umyślił skazać go na wygnanie: uproszony Cyceron od Ligaryuszowych przyiacioł, sam też z nim przyiaźnią złączony, podiął się obrony, i gdy stanął przed Cezarem, lubo się ten oświadczył, iż nic go od przedsięwziętego zamysłu nie odwiedzie,

uiąwszy wprzód wdziękiem wyrazów, tak go nakoniec dzielnością wymowy wzruszył, i przeparł, iż daruiąc winę Ligaryuszowi, uznał się bydź od Cycerona zwyciężonym.

Nie był uczeſtnikiem spiſku Brutusa, ale po zabiciu Cezara złączył się z nim, i widząc nadzieię przywrócenia wolności, mimo wiek podeszły, wszyſtkę usilność swoię ku wsparciu oyczyzny obracał. Zrazu lud nowością uwiedziony przyſtał był do Brutusa, i wielbił wspaniałość umyſłu iego, ale nie długo trwały takowe uczucia: widok zwłok Cezara przypomniał ſłodycz rządów iego. Dobroczynność, która się w nim i po śmierci wydawała, gdy Antoniiusz obwieścił, iż większą część zbiorów swoich pospólſtwu odkazał, tak uięła umyſły, iż złorzecząc, nie iuż wybawicielom oyczyzny, ale nielitościwym zaboycom, przymusili do ucieczki Brutusa i spólników iego. Antoniiusz natychmiaſt Rzym opanował; a że był iawnym Cycerona nieprzyiacielem, ten umyślił Rzym opuścić, i udać się w ſtopniu namieſtnika do Dolabelli, który wyznaczony niegdyś od Cezara, z prokonsularną władzą rządy w Azyi miał sobie powierzone. Ale Hircyusz i Pansa naſtępcy w konsulacie Antoniiusza, przytrzymali go, a tymczasem przybył do Rzymu Oktawiiusz, wnuk sioſtry Cezara: ten obeymuiąc spadłe na siebie dziedzictwo gdy się poróżnił z Antoniiuszem, złączył się z nim Cyceron, a wzaiem zyſkał odniego przyrzeczenie obrony i wsparcia.

Powſtał zatém przeciw Antoniiuszowi, i tyle sprawił dzielnością mów swoich, które na wzór Demoſtenesa Filipikami przezwał, iż ów zuchwały wielowładca z Rzymu uſtąpić musiał. Wyprawiono przeciw niemu woyſko, w bitwie był zwyciężonym, ale w niey Rzym gdy cnotliwych swoich konsulów Hircyusza i Pansę utracił, osierocone z wodzów woyſko oddało się Oktawiiuszowi, i los Rzymu w ręku młodzieńca tego złożony zoſtał. Chcąc ile możności, zabieżeć przyszłym szkodliwym ſkutkom senat, używał rozmaitych sposobów, iżby woyſko odwieśdź od Oktawiiusza: ale ten uiąwszy Cycerona pochlebną nadzieią powtórnego konsulatu, gdy się sam na tym ſtopniu obaczył, nie chciał go mieć spólnikiem. Wszedł zatém w ugodę z Antoniiuszem i Lepidem, i utworzyli między sobą iedynowładztwo tryumwiratu, które się ſtało oſtatnim ciosem wolności Rzymſkiey. W owey ugodzie uſtanowione były zabóyſtwa nayznamienitszych obywatelów Rzymſkich, na których czele, za usilném Antoniiusza naleganiem, położony Cyceron, schronił się był w Kaiecie, i gdy taiemnemi manowcami ku morzu uchodził, obſkoczony od oprawców, padł ofiarą ukochaney oyczyzny, w sześćdziesiątym czwartym roku wieku swego.

Porównanie Demostenesa z Cyceronem.

Jak Demostenes między Grekami, tak u Rzymian w krasomówstwie pierwsze trzymał mieysce Cyceron, i dotąd w témże pierwszeństwie zachowani zostaią. Równi więc sobie, sprawiedliwie dzierżą zasłużoną sławy nieśmiertelność; a ieżeli iakową znaleźć można między niemi różnicę, na tém się zasadza, iż Demostenes głębiey zda się posiadać kunsztu swoiego dzielność; Cyceron zaś większą maiąc rzeczy wiadomość, obszerniey rozpostarł wytworność umysłu swoiego.

Sposób ich pisania oznacza piszących. Demostenes pracowity, ponury, rzecz w treści wyłuszczał. Cyceron uwdzięczał istotę rzeczy, którą opowiadał. Znać było natężenie i usilność w tém, co z ust Demostenesa wychodziło: szła rzecz iakby sama przez się w powabném obwieszczeniu Cycerona. Groźnie rozkazuie Demostenes, łagodnie porusza Cyceron: i gdy pierwszy z nich przeraża i dziwi, drugi tak uymuie, iż się nasycić nie można.

Opisy Demostenesa tak są poważne, iak przynależało rzeczom, które obwieszczał. Nie dość się na to zapatrywał Cyceron, umieszczaiąc niekiedy wśród równie ważnych rzeczy dowcipne wprawdzie, ale mniey przyzwoite,

i mowie i mówiącemu żarty. Jakoż dał mu iednego razu uczuć przytomny takowym powieściom Katon, gdy rzekł: „przyznać należy, iż krotofilnego konsula mamy„.

Nie można równać skromności Demostenesowey z samochwalstwem Cycerona: ale też miał z czego więcey się chwalić Cyceron, niż Demostenes, który iedynie się samego krasomówstwa trzymaiąc, tym tylko sposobem oyczyznie swoiey był zdatnym.

Skutek naypochlebnieyszey dzielności mówców, iest władanie umysłami słuchaczów; uczuli go dostatecznie ci przezacni mężowie: Demostenes gdy wszystkie Grecyi narody przeciw Macedonom obruszył; Cyceron gdy znękał grożący Rzymowi zgubą spisek Katyliny.

Poważał choć nieprzyiaciela swoiego Filip, taka była dzielność wymowy Demostenesa. Cezar oprzeć się nie mógł Cyceronowi, gdy stanął za Ligaryuszem.

Wysłany z namiestniczą władzą Cyceron w młodości, iako kwestor do Sycylii, w sędziwym zaś wieku do Azyi; dobrocią, czułością, sprawiedliwością, zyskał sobie miłość powszechną, i rzadką wówczas sławę wstrzemięźliwości, gdy nawet dobrowolnie ofiarowanych darów przyiąć nie chciał: równać z nim w tey mierze Demostenesa nie można.

Wſkazani byli obadwa na wygnanie, i równie po przywołaniu z uwielbieniem przyięci: ale Demoſtenes przekonany o przekupſtwo, sprawiedliwą karę odebrał. Cyceron za to, iż Rzym wybawiaiąc, gwałtownych sposobów zażył, i nieco prawo przeſtąpił, nie dla winy swoiey, ale dla dogodzenia zemście nieprzyiaznych, wygnanie poniósł.

W gwałtownèm życia dokonaniu większą wspaniałość umyſłu pokazał Demoſtenes, niźli Cyceron: w tém równie nieśmierteIney pamięci godni, iż śmierć dla oyczyzny ponieśli.

DEMETRYUSZ.

Synem był Antygona iednego z pozostałych wodzów po Alexandrze, który na wzór innych spółtowarzyszów swoich, znaczną część państw zawoiowanych przez tego bohatyra, mocą i przemysłem odzierżał.

Między opisami życia znamienitych cnotą i dziełmi mężów, położył Plutarch Demetryusza i Antoniiusza, które następuią, ażeby iak inne do zamiłowania cnoty wiodą, te do ustrzeżenia się występków służyły. Zdatną ku zamiarowi swemu o Jzmenie muzyku przytoczył powieść: ten gdy drugich uczył, pierwey im złych muzyków słuchać kazał, a dopiero po nich sam grał, mówiąc: „Tak „iakeście słyszeli, grać nie trzeba: tak iak „teraz słyszycie, grać wam należy„.

Przydomek Poliocertes, miast posiadacz, różni Demetryusza, którego się życie opisuie, od innych tego nazwiska monarchów: oznacza zaś iego osobliwą zdatność i przemysł w dobywaniu twierdz nayobronnieyszych. Nayosobliwsze a razem nayprzeciwnieysze sobie wydawały się z młodości zaraz w nim przymioty i skłonności. Z nadzwyczayną pięknością łączył nieporównaną moc i sprawność; chęć i sposobność do woyny ze słodyczą naywdzięcznieyszego obcowania; wstrzymałość w pracy, gdy tego okoliczności wymagały, wstrzemięźliwość, i razem niepowściągnioną

rozwiozłość i wszelkiego rodzaiu zbytki, byleby się tylko ku dogodzeniu żądzom iego podała iakażkolwiek sposobność.

Niezmiernie od oyca kochany, równe miał do niego przywiązanie: ztąd gdy iednego czasu Antygon przyymował cudzoziemskie posły, a postrzegł zbliżaiącego się ku sobie syna, ucałowawszy go, koło siebie posadził, mówiąc: „Powiedźcie za powrotem panom waszym, „iak my tu z sobą żyiemy„. Przez co oznaczał, iak trwała była pomyślność i moc państwa, gdy panuiący w tak wielkiey zgodzie z następcą swoim zostawał. Jakoż w rodzie Antygona do końca prawie ta spólna miłość zachowywała się, i była przyczyną pomyślnieyszego nad innych następców Alexandrowych panowania.

Antygon nayczęściey przemieszkiwał w Frygii: tam się dowiedziawszy o wkroczeniu do Syryi Ptolomeusza króla Egiptu, wysłał przeciw niemu z woyskiem Demetryusza, który naówczas lat dwadzieścia i dwa wieku swego liczył. Nie nadała się ta pierwsza wyprawa; młody i niemaiący doświadczenia zwyciężonym został. Po bitwie zabraną zdobycz odesłał Ptolomeusz wskazuiąc do Demetryusza, iż nie dla zarobku, lecz dla sławy woiować obudwom przystało. Gdy doszła wieść do Antygona o klęsce synowey rzekł: „Zwyciężył „młodego żołnierza Ptolomeusz, koley teraz „na starych„, i sam się gotował przeciw niemu: ale na usilne prośby syna odstąpił przed-

sięwzięcia, i zebrawszy liczne woyſko iemu znowu rząd nad niém powierzył.

Zaszedł drogę Demetryuszowi Cylles namieſtnik Ptolomeusza, i gdy przyszło do bitwy, zwyciężonym zoſtał. Wielka zdobycz znalazła się w jego obozie, ale ią posiadaiąc z tego się tylko cieszył, iż zyſkał porę odwdzięczyć wyświadczoną przedtém sobie uczynność; prosił więc oyca, iżby mu to uczynić dozwolił, a gdy się ten ſkłonił; Cyllesa, ieńców i zdobycz Ptolomeuszowi nazad odeſłał.

Seleukus wypędzony z Babilonu przez Antygona, odzyſkawszy to miaſto, z liczném woyſkiem udał się do Jndyi, i tam wiele osiadłszy kraiów, wzmacniał się coraz bardziey rozprzeſtrzeniaiąc na wschód granice pańſtwa swoiego. Oddalenie się iego dało sposobną porę Demetryuszowi; mniemaiąc zatém iż w Mezopotamii nie znaydzie odporu, przeprawił się przez Eufrat, i wypędziwszy z Babilonu zoſtawione ku ſtraży woyſka, dwa zamki tamteysze ludźmi swoiemi osadził, zabrawszy wielką zdobycz. Gdy nazad powracał, odebrał wiadomość, iż Ptolomeusz miaſto Halikarnas trzymał w oblężeniu: szedł więc na odsiecz, i przymusił go do zwrotu, czém sobie wielką ſławę zjednał, zwłaszcza, iż go do takowego kroku nie chęć ocalenia własności swoiey przywiodła, ale politowanie nad ſtanem tey osady, która na wzór innych wolnych w Azyi miaſt Greckich, używała praw własnych i żyła w swobodzie.

Sława, którey ſtąd nabyli Antygon i Demetryusz, wzbudziła w nich chęć oswobodzenia Grecyi z jarzma Kassandra i Ptolomeusza. Puścili się więc morzem do Aten, i gdy radzono Antygonowi, aby to miaſto w rękoymią dla siebie zatrzymał, rzekł: „Nay„lepszą rękoymią ieſt miłość ludu: światłem „są świata Ateny, niech ich blaſk chwałę „czynów moich obwieszcza„.

Demetryusz z Falery namieſtnikiem był Kassandra w Atenach, i miał władzę nad żołnierzami, którzy tam byli ku ſtraży miaſta i portu. Gdy się ukazały okręty Demetryuszowe, których miał dwieście pięćdziesiąt, rozumieiąc mieszkańcy iż ie ku ich wsparciu Ptolomeusz przysyła, gotowali się na przyięcie i czekali u portu: ale omyleni w nadziei gdy poſtrzegli zbliżaiące się nieprzyiacioły, w niezmierném zamieszaniu, iak mogli, uzbraiali się ku odporowi. Ale Demetryusz zaſtawszy port opuszczony, wszedł weń i ſtoiąc na brzegu okrętu kazał woźnemu, którego miał przy sobie, ogłosić: iż go Antygon oyciec iego na to iedynie zeſłał, iżby wypędziwszy ſtraż Kassandra, Atenom wolność, prawa i rząd dawny przywrócił.

Rzucili na ten odgłos broń, którą w ręku mieli Ateńczycy, i wzywali Demetryusza, mianuiąc go wybawicielem, aby wyszedł z okrętu; z tém żądaniem wyſłali do niego poselſtwo: przyiął ich wdzięcznie, i w rękoymią rzetelności przyrzeczeń swoich dał w zaſtaw Aryſtodema, naypoufalszego oyca przyiaciela; że zaś

się obawiał, iżby Demetryusz z Falery, którego naukę i przymioty wielce szacował, w tumulcie owym uszczerbku nie poniósł, dodawszy mu własnych ludzi ku obronie i straży, do Teb odprowadzić kazał. Oświadczył się zatém, iż nie wprzód z okrętu zstąpi, aż na ten czas gdy twierdzę Aten ze straży Kassandrowey oswobodzi. Obległ więc twierdzę, którą nieprzyiaciel trzymał w mocy swoiey, i udał się do Megary, którą był także Kassander ludem swoim osadził. Zdobył po krótkiém oblężeniu to miasto, i mieszkańcom dawne ich prawa stwierdził.

Po takowey wyprawie przypuścił szturm do oblężoney Munichium twierdzy, i zdobywszy ią, mury i szańce rozrzucić kazał. Gdy go zaś usilnie Ateńscy obywatele do siebie zapraszali, wszedł w miasto, i stwierdzaiąc dane przyrzeczenie, wszystkie im dawne prawa przywrócił, obiecuiąc nadto imieniem oyca dowóz żywności, na którey im brakło, i drzewo ku zbudowaniu stu zbroynych okrętów. Tym sposobem po piętnastoletniey niewoli odzyskały Ateny dawną swobodę, a uwodząc się zbytkiem wdzięczności, upodlili ią nadaiąc Antygonowi i Demetryuszowi tytuł królów, którego się dotąd był ieszcze żaden z następców Alexandrowych brać nie poważył.

Wykonawszy tak chwalebnie źlecenia oycowskie, skaził nabytą sławę w samychże Atenach, rozpuszczaiąc wodze niepowściągnionym żądzom swoim. Orszaki nałożnic ota-

czały go; przepędzał dni i nocy w biesiadach i ucztach. Przerwały ie nadeszłe oyca rozkazy, aby się udał do Cypru, i tę wyspę w dzierżeniu Ptolomeusza zostaiącą, opanował.

Przykro mu było porzucić Ateny: zbliżył się iednak do Cypru, i zastał na siebie czekaiącego Ptolomeusza; z obudwóch stron tak do nayścia, iako i do odporu wszelkie uczynione były przygotowania. Gdy więc przyszło do bitwy morskiey, Ptolomeusz straciwszy wiele okrętów, ledwo z resztą do Alexandryi przebrać się mógł. Zwycięzca Demetryusz szesnaście tysięcy niewolników i zdobycz niezmierną zyskawszy, wyspę opanował, i natychmiast Arystodema wyprawił do oyca oznaymuiąc o swoiém zwycięztwie.

Niezmiernie wiadomość takowa ucieszyła Antygona; a gdy w pośród powszechney radości królem od woyska i poddanych okrzyknionym został, wziął natychmiast koronę, i takąż samę, iako społecznikowi władzy, synowi posłał. Sam zaś z liczném woyskiem szedł przeciw Ptolomeuszowi lądem po nad brzegi morskie, maiąc zawsze na widoku okręty, które wiódł z sobą Demetryusz. Te wielce uszkodzone zostały nadzwyczayną, która nagle powstała, burzą: wielka ich część rozbiła się o skały. Sam Demetryusz iuż bliski zginienia ledwo ocalał, a nie będąc w stanie dokonania podróży dalszey, wrócił się nazad, co i Antygon uczynić musiał, nie ma-

iąc wsparcia, ani żywności, których dowóz morzem woysko iego utrzymywał.

Czas spoczynku oddał według zwyczaiu swego Demetryusz zbytkom i niepowściągnioney rozpuście. Wiekiem przyciśniony oyciec, lubo ubolewał patrząc na takową rozwiozłość i marnotrawstwo, pobłażał mu, znaiąc w nim zwrotną iakowąś skłonność, która przekształcaiąc go według okoliczności, nadawała mu, gdy tego konieczna była potrzeba, wstrzemięźliwość i dziwną sprawność: skoro iednak spoczynek zyskał, przywracała do dawnych nałogów i przeistaczała zupełnie.

Dziwną miał sposobność do tworzenia rynsztunków, woiennych machin i okrętów. Wydawała się we wszystkich iego dziełach złączona razem ze wspaniałością użyteczność, tak dalece, iż nieprzyiaciele, którym wynalazkami swoiemi szkodził, z zadziwieniem patrząc się na takowe widoki, przyznawali mu pierwszeństwo, i nie tak przemocy, iak przemysłowi, przypisywali te, które nad niemi odnosił, zwycięztwa. Naybardziey zaś wydał go w oblężeniu miasta Rodu. Widzieć się tam dały okręty maiące piętnaście i szesnaście rzędów wioseł, któremi z niewidzianą dotąd żartkością płynęły po morzu. Machiny służące do szturmu niezmierney wielkości, nakształt twierdz ogromnych powstawały z pośrodka morza, i uniesione na sposobnych ku takowemu dźwiganiu spławach, przybliżaiąc się do murów i szańców, mnóstwem wypuszczonych pocisków i kamieni, groziły zgu-

bą przelęknionym mieszkańcom, którzy nakoniec ſtraciwszy nadzieię odporu, za pośrednictwem Ateńczyków weszli w przymierze, i uſkuteczniaiąc żądania iego przyrzekli mu pomoc przeciw Ptolomeuszowi. Na usilne ich żądania zoſtawił im iednę z machin, których przeciw nim do szturmu używał: ſtrzegli iey z wielką pilnością, i ukazywali przychodniom, iako wzór kunsztu i widok godny podziwienia.

Wezwany od Ateńczyków, ażeby ich z jarzma Kassandra oswobodził, przybył do Aten. Gdy odſtąpili Macedończykowie, którzy byli to miaſto oblegli, szedł za niemi w pogoń, i ścigaiąc ich aż do cieśnin Termopilu, Herakleą opanował, gdzie się dziesięć tysięcy Macedonów złączyło z nim, i dopomogli do oswobodzenia z niewoli rozlicznych Greckich osad, które się tam znaydowały.

Równe iak i przedtém w Atenach zyſkał uwielbienia za powrotem swoim, a gdy się iuż na większe podłości mimo swóy przemyſł zdobydź nie mogli, dawniey przyznawszy mu bóſtwo, umieścili go tą razą w świątnicy Minerwy. Nie wſtrzymało go iednak tak poważne ſtanowiſko od zwykłych nierządów, w których trwał przez cały czas długiego bawienia swoiego. Szedł potém na czele woyſka do Peloponezu, a tam Sycyonom i Korynczykom dawne swobody powróciwszy, znaydował się na igrzyſkach Junony w Argos, i do licznego orszaku małżonek przydał Deidamią, córkę króla Molossów, a sioſtrę ſławne-

go

go potém Pirrusa. Zbudował miasto Sycyonianom, i przeniosłszy ich z dawnego siedliska w nowém osądził, od swego imienia mianuiąc ie Demetryadą.

Gdy czas nastawał igrzysk Neptunowych przy cieśninach Koryntu, przybył tam, i powszechnemi odgłosy wykrzykniony został wodzem i przełożonym całey Grecyi, tak iak niegdyś Filip i Alexander.

Trwała pomyślność tak dalece wzmogła siły Antygonowe, zwłaszcza po świeżych zwycięztwach Demetryuszowych, iż oburzył na siebie wszystkich innych Alexandrowych następców. Uięci więc zazdrością i obmyślaiąc własne bezpieczeństwo, złączyli się przeciw niemu, i spólne czynili przygotowania. Nie tayne były Antygonowi ich zamysły: zaufany iednak w mocy swoiey, nie tak się gotował na odpór, iak na bóy wstępny, pochlebiaiąc sobie, iż razem nieprzyiacioły pokonawszy, wielowładność Alexandrową posiędzie. Zgromadzał więc liczne woysko, i wyprawiwszy się przeciw sprzymierzeńcom, spotkał ich w równey prawie liczbie idących naprzeciw sobie.

Przyszedł nakoniec dzień ów pamiętny, który miał ustanowić losy następców Alexandrowych. Gdy stanęły woyska naprzeciw sobie, Antygon czyli zwątlony łaty, czyli nagłém a nieprzyzwoitém sobie dotąd przeięty zatrwożeniem, nie okazał owego zaufania i śmiałości, którą zwykł był wzmagać żołnierzy swoich. Zabrawszy głos iakby przeczu-

wał zgubę swoię, polecał im syna, i żądał upewnienia, iż go w przygodzie nie odstąpią. Szedł ten pierwszy z wielką odwagą na półki Seleuka, które syn iego Antyochus przywodził, i tak żwawe było natarcie iego, iż pierzchnąć musiały. Ale zbyt się zaciekłszy w pogoni, gdy nazad powracał, wpadł tymczasem Seleukus na Antygona odłączonego od iazdy; pozostała bez wsparcia otaczaiąca go piechota nie mogąc się oprzeć konnym, poszła po części w rozsypkę, reszta przeszła do Seleuka. Nie ustąpił choć opuszczony od swoich z placu Antygon, a wzmógłszy pozostałych przy sobie nadzieią, iż ich zwyciężaiący ze swoiey strony Demetryusz wesprze, broniąc się walecznie, godną sławy swoiey śmiercią życia dokonał.

Smierć tego walecznego bohatyra przyniosła znamienite nieprzyiaciołom zwycięztwo. Demetryusz z piętnastą tysięcy pieszych, i czterema tysiącami iazdy ledwo się do Efezu dostał, a tam odpocząwszy nieco, wsiadł na okręty, i udał się do Aten, gdzie był skarby swoie złożył: ale gdy się ku portowi zbliżał, zaszli mu drogę wysłani od Ateńczyków posłowie, broniąc wstępu, ponieważ takowy nastąpił wyrok ludu, iż żadnemu z królów schronienia u siebie nie dopuszczą.

Poznał naówczas, iak rzecz iest płocha zasadzać się na powierzchownych ludu oświadczeniach, i iak owe podłe uwielbienia nie iemu, lecz szczęściu iego naówczas oddawano. Nie mogąc więc okazać zemsty za takowe obel-

żenie, żądał iżby mu przynaymniey okręty które był zostawił, oddali. Nie odmówili tego: przyłączywszy ie więc do tych, które z sobą przywiódł, płynął ku cieśninom Koryntu. I tam w złym stanie rzeczy zastał, wypędzono albowiem z wielu miast żołnierzy, których był ku straży zostawił, a osady niegdyś przyiazne, za pierwszą wieścią klęski, przeciw niemu powstały. Zostawiwszy więc Pirrusa w Peloponezie, udał się do Chersonezu i wzmógł się rabunkiem kraiów, w dzierżeniu Lizymacha zostaiących.

Gdy tam przebywał, odebrał poselstwo od Seleuka, który córkę iego Stratonikę chciał przybrać sobie za małżonkę. Pocieszony takową odezwą udał się do Syryi, gdzie zawarłszy przymierze z zięciem, świeżo przybranym, osiadł w Cylicyi. Ale Seleukus nie chcąc go mieć w bliskiem sąsiedztwie, nalegał, iżby stamtąd ustąpił, a gdy tego na nim wymódz nie mógł, żądał, iżby mu dał w dzierżenie miasta Tyr i Sydon. Nie dał się użyć naleganiom Seleuka Demetryusz, i kazał mu odpowiedzieć, iż stateczności umysłu iego, choćby i większe klęski poniósł, nic w nim wzruszyć nie zdoła: przyiaźnią iego nie gardzi, ale opłacać iey i kupować nie chce. Wzmocniswzy więc i dostatecznym ludem opatrzywszy twierdze i miasta, udał się do Peloponezu, i tam gdy do Messeny szturm przypuszczał, od pocisku, który mu wskróś lice przeszył, odniósł szkodliwą ranę. Ta gdy się zagoiła, słał ludzi swoich na rabunek At-

tyki: schwytawszy zaś okręt płynący ze zbożem do Aten, zabrał go i szypra powiesić kazał. Czem tak się inni przeſtraszyli, iż dla niedowozu żywności wielki był głód w Atenach. Dowiedziawszy się o tém Ptolomeusz, wyſłał z Egiptu żywność, ale się okręty iego zdaleka tylko ukazały zgłodniałym Ateńczykom, gdyż widząc idące ku sobie w większey liczbie Demetryuszowe, śpiesznym biegiem wróciły do Egiptu.

Otworzyli zatém bramy swoie Demetryuszowi Ateńczycy, i oczekiwali z niewymowną boiaźnią, iaki ich los miał spotkać. Wszedł na czele woyſka do miaſta, i udawszy się tam, gdzie widowiſka odprawowano, rozſtawił naokoło żołnierzy. Wſtąpił zatém na mieysce wznioſłe, i dał znak, aby się wszyscy uciszyli. Nad spodziewanie ſłuchaczów mówienie iego było łagodne, darował im przeszłe urazy, i obfitą żywnością zasilić zgłodniałych przyobiecał. Rozdano więc ſto tysięcy korcy zboża między lud, a ten w zapale wdzięczności oddał mu w dzierżenie twierdzę Munichiium, i drugą nad portem Pirei. Osadził ie natychmiaſt żołnierzem swoim, i zapewniwszy sobie władzę w Atenach, szedł zbroyno przeciw Spartanom. Zaſtał ich przeciw sobie idących w Mantynei, maiących na czele króla Archidama. W bitwie która natychmiaſt się wszczęła, odniósł Demetryusz zwycięztwo, i ścigaiąc zbiegłych wkroczył w ich ziemię. Pod samemi murami Sparty naſtąpiła powtórna bitwa, i w tey równie szczę-

śliwy pięćset niewolników dostał, a dwieście nieprzyiaciół na poboiowisku legło. Zwątpili zatém o sobie Spartanie, i ze strachem oczekiwali, rychło ich miasto pozsiędzie. Ale i w tey porze los go przeciwny zawiódł; gdy albowiem iuż szturm przypuszczać zamyślał, odebrał wiadomość, iż Lizymach miasta iego niektóre w Azyi opanował. Ptolomeusz zaś odzyskał Cypr, i sama się tylko została Salamina, gdzie matka iego i dzieci zamknięte były. Odstąpić więc pewney iuż prawie zdobyczy musiał. Ale w tymże czasie tenże los, który go zdawał się przygnębiać, słodką mu wznowił nadzieię nowych, a mniey spodziewanych korzyści.

Po śmierci Kassandra który był Macedoniią i przyległe iey krainy opanował, wstąpił na tron oycowski Filip: ale gdy i ten wkrótce potém żyć przestał, bracia iego Antypater z Alexandrem przeciw sobie powstali wzaiemnie, który z nich miał obiąć rządy państwa. Przyzwał Alexander na pomoc Pirrusa: ten obiąwszy część Macedonii, gdy oddać w dzierżenie przywołuiącemu nie chciał, przyzwał Alexander Demetryusza; ale gdy się ku niemu zbliżał, strwożony zabiegł mu drogę oświadczaiąc, iż iuż wsparcia, uspokoiwszy rzeczy, nie potrzebował. Nie przestał na tém Demetryusz, i gdy trwały między niemi spory, a dowiedział się, iż Alexander zamyślał o iego życiu, uprzedził go, i wśrod uczty zabić rozkazał.

Szkaradny takowy postępek, lubo zdawał się bydź dla własnego bezpieczeństwa wykonany, strwożył Macedony: boiąc się zatém o siebie, noc całą w wielkiey przepędzili trwodze; ale gdy nazaiutrz postrzegli, iż spokoynie w obozie swoim Demetryusz przebywał, wezwali go do siebie, i ofiarowali królestwo, oddalaiąc pozostałego Antypatra przeto, iż własney matki był zabóycą.

Macedonii i Tessalii właściciel i wielu krain w Grecyi, chcąc więcey ieszcze rozszerzyć państwo, wypowiedział woynę Beocyanom. Tym chociaż Spartanie stanęli ku pomocy, nie było tak dzielne ich wsparcie, iżby się sile Demetryuszowey oprzeć mogli; zdobył więc stołeczne ich miasto Teby, i ludem swoim osadził, co i w innych twierdzach, które opanował, uczynić nie omieszkał. Szedł potém do Tracyi, w nadziei, iż zostaiący w nierządzie i zamieszaniu ów kray łatwo posiędzie. Ale gdy się ku tamteyszym granicom zbliżał, zbuntowali się przeciw niemu świeżo podbici Beocyanie, musiał więc z drogi wrócić; nim iednak tam przybył, odebrał wiadomość pożądaną, iż syn iego Antygon buntowników zwyciężył. Złączywszy się więc z nim obległ powtórnie Teby, a dowiedziawszy się, iż oblężeńcom szedł Pirrus na odsiecz, zostawił syna pod miastem, sam zaś szedł przeciw niemu. Nie dotrzymał placu Pirrus, i zostawiwszy dziesięć tysięcy zaciężnych Tessalczyków w tey części Macedo-

nii, którą posiadał, z wielkim pośpiechem uciekł do Epiru. Powrócił do Teb Demetryusz, i lubo szkodliwy w szturmie poſtrzał odniósł, zdobył ie powtórnie.

Zoſtawało po tylu niebezpieczeńſtwach i pracach spokoyne nakoniec Demetryuszowi tego, co dzierżał, użycie; ale umyſł iego zwrotny a ſławy chciwy nie dał mu się na mieyscu osiedzieć. Bliſkie z Pirrusem sąsiedztwo wznosiło chęć do woyny; podzielił więc na dwie części woyſko, i wszedłszy w Pirrusa ziemię, wielką zdobycz gdy zyſkał, do siebie ią sam zaprowadził, resztę woyſka w kraiu zoſtawuiąc pod władzą Pantaucha. Tego nagle zszedłszy Pirrus zwyciężył, i pięć tysięcy ludu Demetryuszowego w niewolą zabrał. Klęſka poniesiona przywiodła go do zawarcia przymierza z Pirrusem, którego walecznośći wielokrotnie doznawszy, iuż więcey zaczepić nie śmiał, a korzyſtaiąc ze spoczynku, zaczął czynić przygotowania ku woynie, którą przedsięwziąć poſtanowił w Azyi, chcąc odzyſkać kraie tam niegdyś przez oyca posiadane.

Na odgłos coraz bardziey wzmagaiącey się potęgi Demetryuszowey, sprzymierzyli się przeciw niemu ci, przeciw którym się uzbraiał, Seleukus, Lizymach i Ptolomeusz, i wyſłali poſłów do Pirrusa, wzywaiąc go ku spólnictwu. Przyſtał z ochotą na ich żądanie, i zerwawszy świeżo zawarte przymierze, wpadł nagle w Macedoniią, a o tymże czasie

Seleukus w Grecyą wkroczył, Lizymach zaś na czele woyſka swoiego wszedł w Tracyą.

Lubo ze wszech ſtron razem obſkoczony, serca nie tracił: zoſtawiwszy więc syna swoiego Antygona w Grecyi, szedł przeciw Lizymachowi. W drodze doszła go wieść, iż Pirrus Beroe zdobył, co tak ſtrwożyło żołnierzy iego, iż nie śmieiąc iak był przedsięwziął, zwieśdź bitwy z Lizymachem, wielce od Macedonów poważanym, zwrócił woyſko przeciw Pirrusowi. Ale i ten tak był Macedonów zyſkał i serca uiął, iż ſkoro się zbliżyły ku sobie woyſka, Demetryuszowe opuściło wodza swego; uciekać więc z własnego obozu przebrany musiał, i zamknął się w mieście Kassandryi. Tu nieco odpocząwszy udał się do Grecyi, i tam zebrawszy oſtatki woyſka obległ zbuntowane przeciw sobie Ateny. Przebłagali go oblężeńcy: wspomożony od nich puścił się morzem do Azyi, chcąc Karyą i Lidyą w dzierżeniu Lizymachowém zoſtaiące opanować.

Dość pomyślna zrazu była ta wyprawa, i ſtołeczne miaſto Lidyi Sardy zdobył; ale gdy się ſtamtąd daley zapuścił, zaczął głód dokuczać woyſku iego. Wszczęły się zatém zaraźliwe choroby, i znaczną część żołnierzy utraciwszy, widząc się w niesposobności dalszego działania, prosił Seleuka, iżby się raczył zlitować nad ſtanem iego. Zmiękczyły pokorne prośby Seleuka, rozkazał namieſtnikom swoim użyczyć potrzebney żywności woy-

ſku Demetryuszowemu. Ale nie długo trwały takowe względy; co poſtrzegłszy Demetryusz, schronił się pomiędzy góry Tauryyſkie, i ſtamtąd ſłał poſły do Seleuka prosząc, iżby mu dozwolił woiować z tamteyszą dziczą, i osiąśdź w krainach, któreby zdobydź mógł. Nie pozwolił na to Seleukus, i wkoło obóz Demetryusza otoczywszy, mniemał, iż go zarazem z woyſkiem, które miał przy sobie, zagarnie. Ale Demetryusz, lubo zemdlony znaczną po ciężkiey chorobie ſłabością, odwagą i przemyſłem wydobył się z zasadzek: potykaiąc się zaś, wielokrotnie Seleuka pokonał.

Czego więc mocą uczynić nie zdołał, zdziałał nakoniec zdradą Seleukus, i zbuntowawszy dotąd trwałych w wierności Demetryuszowych żołnierzy, przymusił go do ucieczki. Jeszcze i w tym razie szukał sposobów ratunku; ale zdradzony od towarzyszów, poddał się nakoniec Seleukowi, spuszczaiąc się iedynie na wspaniałość umyſłu iego. Chciał go z razu przy sobie zatrzymać Seleukus, ale przeszkodzili domownicy obawiaiąc się, iżby takowe względy nie pociągnęły szkodliwych ſkutków i pańſtwu i monarsze. Zaprowadzono go więc pod ſtrażą do Chersonezu, gdzie przez trzy lata z wielkim doſtatkiem podeymowany będąc, życia dokonał.

ANTONIIUSZ.

Sławny krasomowca Antoniiusz dziadem był tego, którego się życie opisuie. Oyciec przezwany *Creticus*, iż ten naród zwyciężył, mąż był dla zasług i przymiotów powszechnie szanowany, i naypierwsze w oyczyznie urzędy piastował. Poiął był Julią z domu Cezarów: ta po śmierci męża ponowiła małżeństwo z Lentulem, którego dla społeczeństwa z Katyliną Cyceron na śmierć skazał, i to było iedną z przyczyn zawziętości iey syna, którą nakoniec Cyceron życiem przypłacił.

Młodość w zbytkach i rozwiozłości przepędził, czém tak oyca obraził, iż go z domu wygnał, zwłaszcza iż zabrawszy z Kuryonem i Klodyuszem przyiaźń, wszystkich czynów tych ludzi nieprawych był spółecznikiem. A że takowe stowarzyszenie, lubo dogodne zapalczywym żądzom iego, uymuiąc wziętości u ludu, i szacunku u znamienitszych obywatelów, mogłoby mu zaszkodzić w czasach dalszych, staiąc się przeszkodą do obięcia stopniów wyższych; oddalił się z Rzymu do Grecyi, i mieszkaiąc przez lat kilka w Atenach ćwiczył się w krasomówstwie, i tyle korzystał, iż mógłby umieszczonym bydź między pierwszemi, gdyby mu była czas do tego zostawiła rozwiozłość. Umiał ią iednak niekiedy powściągnąć, gdy go do tego przyniewalała chęć nieograniczona zysku i pierwszeństwa.

Znaydował się ieszcze w Atenach, gdy Gabiniius rządca Syryi tam przybył: namówił go na podróż do Azyi, i gdy tam ftanął, uczynił przełożonym nad iazdą, i wyprawił przeciw Aryftobulowi, który zbuntowawszy Judeą, przywłaszczył był sobie naywyższą władzę. Nader szczęśliwa była ta wyprawa, i wielką ſławę Antoniiuszowi przyniosła: zwyciężywszy albowiem Aryftobula, kray zbuntowany odzyfkał, herszta w niewolą wziął, i do Gabiniiusza przywiódł.

Przybył wkrótce do Gabiniiusza Ptolomeusz król, wypędzony z Egiptu, żądaiąc pomocy Rzymfkiey: dziesięć tysięcy talentów przyrzekł dadź wodzowi, ieśli go na tron oyczyfty przywróci. Powabna była wielce i pożądana dla chciwego rządcy takowa pora. Nie śmiał iednak podiąć się tey wyprawy, którą dla przepraw piasczyftych, wielce niebezpiecznych, prawie niepodobną do wykonania sądził. Ale im więcey przewidywał niebezpieczeńftwa i przeszkód Antoniiusz, tém usilniey nalegał na Gabiniiusza, aby się przeszkodą i niebezpieczeńftwy nie zrażał, i ofiarował się bydź przywódzcą tego dzieła, upepewniaiąc, iż ie ufkutecznić potrafi. Jakoż wyprawiony z woyfkiem przeszedł owe ftraszne ftepy, i doftawszy szturmem Peluzyum, otworzył drogę wygnanemu Ptolomeuszowi do Egiptu. Chciał ten, dogadzaiąc zemście swoiey, w pień wyciąć mieszkańców, ale oparł mu się Antoniiusz, i nie dopuścił takowego okrucieńftwa.

W dalszey wyprawie dał wielkie dowody nie tylko osobiſtego męztwa, ale i znaiomości woiennego kunsztu: naybardziey się zaś wówczas wydała, gdy widząc daleko licznieysze nieprzyiacielſkie woyſko, ze swoiem przeciw niemu ſtawił się do boiu, i gdy się wszczęła bitwa, tak dobrze ukrył zasadzki, iż nagle zaszedłszy z tyłu, zmieszał ſtrwożone niespodziewaném zayściem nieprzyiacioły, i do ucieczki przymusił. Zginął w tey potrzebie herszt buntu Archelaus. Zwłoki iego na poboiowiſku znalezione, w uczciwe oblekłszy szaty, gdy ze czcią ſtanowi iego przyzwoitą pogrzebł, wielce sobie takowym poſtępkiem uiął Egipcyany: u swoich zaś zaſłużył na wielkie względy, i był odtąd poczytanym za iednego z naybiegleyszych wodzów, któremi się Rzym zaszczycał.

Wielce mu do wziętości pomogła miłość woyſka, tę zaś zyſkał sposobem poufałym poſtępowania z niemi i niezmierną szczodrobliwością. Jaka zaś była, ſtąd poznać można, iż gdy razu iednego milion seſtercyów na dar przyiacielowi wyliczyć rozkazał, a podſkarbi przeſtraszony tak wielką summą, milion tey monety na ſtołach tam, którędy miał przechodzić Antoniiusz, rozłożył; poznawszy przemyſł ſługi rzekł: „Jam rozumiał, że to „większą kwotę uczyni; day więc tyle dru„gie przyiacielowi moiemu„.

Gdy powracał do Rzymu, zaſtał go na dwie części podzielonym: iedni sprzyiali przytomnemu Pompeiuszowi, drudzy, a naybar-

dziey pospólstwo, żądali przebywaiącego naówczas w Gallii Cezara. Kuryon z młodu poufały Antoniiusza przyiaciel, pociągnął go na stronę Cezarową, i tyle sprawił wziętością swoią u ludu, iż pozyskał dla niego urząd trybuna, i umieścił w wielce poważaném towarzystwie wieszczbiarzów.

Skoro obiął urząd, wszelkich użył sposobów, iżby się przysługą swoią Cezarowi zalecił: dla tey więc przyczyny oparł się Marcellowi konsulowi, który żądał, iżby Pompeiuszowi dana była władza nad woyskiem, i wolność zaciągania nowych półków: te zaś, ktore były gotowe, przeznaczył Bibulowi, ażeby z nim szły przeciw Partom, z któremi był woynę rozpoczął.

Coraz się bardziey wzmagały rozruchy w Rzymie, a nieprzyiaźń iuż była iawna między Pompeiuszem i Cezarem: gdy więc w senacie iedni chcieli, iżby Cezar, drudzy ażeby Pompeiusz rozpuścił woysko; powziął głos Antoniiusz radząc, żeby obudwom złożyć władzę rozkazano. Przyiął lud z uwielbieniem radę Antoniiusza. Ale Katon z Lentulem oparli się takowemu zdaniu, i niedość ieszcze na tém maiąc, obelżywie wypędzili go z senatu. Wyszedł z przegróżkami, i wziąwszy na siebie szaty niewolnicze, porzucił Rzym, i przebrał się do Cezara, maiąc z sobą w towarzystwie Kassyusza. Widząc zbiegłych trybunów żołnierze Cezara, wołać poczęli, iż wolność Rzymska uszcerbek cierpi, gdy z senatu wypędzaią naczelników pospólstwa, i na-

glili wodza, aby iak nayprędzey do Rzymu śpieszył. Z ochotą przestał na takowém żądaniu Cezar, i nieodwłocznie do Włoch wkroczył. Stąd wziął był powód Cyceron w Filipikach, Antoniiusza kłaść za przyczynę domowey woyny; ale przezorni i wiadomi stanu rzeczy obywatele, krok ten zuchwały nie inney przyczynie, tylko wyniosłości Cezarowey przypisywali, który, na wzór Alexandra, iedynie tylko sławy i pierwszeństwa żądał.

Stał się nakoniec panem Rzymu Cezar, i posiadłszy Hiszpaniią zostawił Lepida w Rzymie, Antoniiuszowi zaś straż Włoch powierzył. Widząc w ręku swoich namiestniczą władzę, rozpustném życiem i pobłażaniem żołnierzom, wielce się stał uciążliwym, i mniemano powszechnie, iż względy Cezara utraci. Ale omylili się w nadziei skrzywdzeni obywatele. Powracaiący z Hiszpanii zwycięzca Cezar, zamiast nagany i kary, bardziey go ieszcze, niż przedtém używać począł, a świadom biegłości w woiennych sprawach, iemu pozostałych we Włoszech woysk rządy oddał, sam zaś wyprawił się za Pompeiuszem. Przebywszy morze, niektóre okręty nazad wrócił, rozkazuiąc namiestnikom pozostałym Gabiniiuszowi i Antoniiuszowi, aby się na nich z woyskiem przeprawili do Macedonii. Ale gdy pierwszy z nich nie śmiał się przeprawić dla złey chwili, Antoniiusz mimo wzburzone morze wsiadł na okręty, i lubo był ścigany od nieprzyiaciół, korzystaiąc z dobrego wiatru, nie tylko uszedł, ale zna-

czną w nichże samych uczyniwszy klęſkę, i miaſto Lissu opanowawszy po drodze, złączył się z Cezarem

Naſtąpiła bitwa Farsalſka, w tey on lewe ſkrzydło przywodząc, znacznie się do zwycięztwa przyłożył; a gdy Cezar wkrótce potém dyktatorem mianowany zoſtał, iego namieſtnikiem swoim uczynił. W tym pierwszym po Dyktatorze urzędzie znalazł pożądaną sposobność ku dogodzeniu żądzom, przez co wiele sobie naraził znamienitszych obywatelów: żołnierze zaś tém bardziey mu sprzyiali, im mniey doznawali karności. Nie zapomniał w Filipikach swoich Cyceron o takich nierządach, i podał ie obszernie ku wiadomości naſtępnym wiekom: a tam mu wymawia bezsenne na piiańſtwie trawienie nocy, chciwość zdzierſtwem nienasyconą, lubieżność bezwſtydną, rozrzutność takową, iakiey przedtém, choć przy dość ſkażonych obyczaiach, ieszcze Rzym podobnego przykładu nie widział.

Doszły nakoniec wieści o takowych bezprawiach do Cezara, nieprzytomnego naówczas w Rzymie: gdy więc za powrotem swoim po trzeci raz urząd konsuloſtwa obiął, nie chcąc go mieć towarzyszem władzy, mianował Lepida. Poſtrzegł oziębłość takową z nieukontentowania pochodzącą Antoniiusz, i iak był zwrotnego umyſłu, potrafił udać nieiaką poprawę, wſtrzymuiąc się przynaymniey powierzchownie w nałogach swoich. Ażeby zaś tém bardziey potwierdził innych w takowém

o sobie mniemaniu, poiął w małżeństwo Fulwiią, pozostałą wdowę po owym Klodyuszu, który będąc trybunem, sławnym się gwałtownościami i wygnaniem Cycerona uczynił. Przewrotna i dumna niewiasta tak umiała z tey okoliczności korzystać, iż łącząc wdzięk i udatność ze sprawnością i kunsztem, potrafiła nakoniec uiąć zupełnie męża, i rządzić nim prawie wielowładnie.

Już był Cezar Rzym ostatecznie posiadł, i gdy ugruntował nad nim iedynowładztwo swoie, zwierzchności mu tylko naywyższey władzy oznaków i nazwiska królewskiego nie dostawało. Ośmielił się na ten ostatni krok Antoniiusz w uroczystość Luperkaliów. Zwyczay był w tych obchodach, iż nago biegali po mieście ci, którzy ie sprawiali, trzymaiąc w ręku rzemienne pasy, i niemi przez żart smagaiąc patrzących. Przypatrywał się obrządkowi na krześle wznioslém siedzący wśród rynku Cezar: do tego się udał trzymaiący wieniec z koroną Antoniiusz, i na głowę gdy włożyć chciał, uchylił iey Cezar: co gdy i powtórnie, mimo naleganie usilne, uczynił, lud wielbił go powszechnym okrzykiem: powziął iednak podeyrzenie, czyli rzecz umyślnie tak zdarzona nie była, a wzbranianie Cezara tylko na pozor.

Nie mogąc osoby, posąg Cezara uwieńczył Antoniiusz, ale lud koronę zrzucił; a gdy podeyrzenia tyranii wzmagały się coraz bardziey, dały pochop Brutusowi i towarzyszom iego do spisku, w którym Cezar życie utra-

utracił. Tenże los potkałby był Antoniiusza, ale Brutus sprzeciwił się zabóyſtwu iego, mniemaiąc bydź rzeczą nieprzyzwoitą, szpecić zemſtą szczególną dzieło iedynie dla dobra publicznego powzięte. Ocalony zatém Antoniiusz ukazał się iawnie, i tegoż dnia miał w domu swoim na wieczerzy zabóyców Cezara.

Na złe wyszła Brutusowi względność i wspaniały sposob myślenia. Przy pogrzebie Cezara miał rzecz Antoniiusz, a gdy zwłoki zabitego przyniesiono, tak dzielnie mówił, iż lud wzruszony politowaniem, rzucił się na domy zaboyców, i byliby sami życia poſtradali, gdyby z Rzymu nie uszli. A wtenczas uwolniony z boiaźni Antoniiusz, iawnie przeciw nim powſtał, i ogłosił się mścicielem zdradą z życia wyzutego dyktatora.

Pozoſtała małżonka Kalpurniia widząc sposobność zemszczenia się zaboyſtwa męża, złożyła w ręku Antoniiusza ſkarby Cezara, które czterech tysięcy talentów dochodziły: tych on gdy według woli swoiey używał, a dziedzic Cezara świeżo przybyły Oktawiiusz, onych, iako należytości swoiey dopominał się, wzgardził nim, i nie tylko pieniędzy oddać nie chciał, ale nawet przeszkodził do doſtąpienia trybunatu. W tym razie Cyceron ſtanął za Oktawiiuszem, i zjednawszy mu względy senatu, tak przeſtraszył Antoniiusza, iż sam pierwszy krok czyniąc wszedł z Oktawiiuszem w ugodę, i przyiaźń iego sobie zjednał. Nie długo iednak trwała: oddaliwszy się obądwa z Rzy-

mu szukali po Włoszech dla siebie wsparcia, zaciągaiąc żołnierzy zewsząd, i skłaniaiąc ku sobie względy rozmaitych osad, które odwiedzali.

Cyceron pozostały w Rzymie wzbudził wszystkich przeciw Antoniiuszowi, i wymógł na senacie, iż go nieprzyiacielem kraiu ogłosiwszy, nakazali przeciw niemu wyprawę, stawiaiąc na czele woyska świeżo obranych konsulów Hircyusza i Pansę.

Opuszczony prawie od wszystkich, w mocy umysłu swego znalazł wsparcie: iakby odrodzony na nowo, dał poznać w sposobie działania wielkość nieustraszoney odwagi. W pośród szczupłey garstki pozostałych żołnierzy swoich, odnowił przykład dawnych owych pierwiastkowego Rzymu bohatyrów, stał się wzorem wstrzemięźliwości i pracy. Łagodność i ludzkość uymowała serca tych, którzy z nim byli, a wabiła innych ku iego wspomożeniu i wsparciu. Gdy się więc w obozie Lepida ukazał i mówić począł, lubo mu odgłosem trąb chciał przeszkodzić ku mówieniu Lepidus, nie pomogła ta wrzawa: sam widok Antoniiusza tak wzruszył żołnierzy, iż porzuciwszy wodza przystali do niego, i byłby Lepidus życiem buntu tego przypłacił, gdyby go był nie wziął na swoię porękę, i tym sposobem z oczywistego niebezpieczeństwa nie oswobodził.

Wzmógłszy się woyskiem Lepida i Munacyusza Planka, przebył Alpy, i wszedł w kraie Włoskie na czele siedmnastu legiy, zostawiwszy sześć innych na straż Gallii pod wła-

dzą Waryusza. Równie i ledwo nieprzewyższaiące siły miał Oktawiiusz, ale przenosząc własną wielkość nad dobro publiczne, zawiódł powzięte o sobie nadzieie, i zawarł ono przymierze, które w nazwiſku Tryumwiratu zgubiło wolność, i życie odięło żarliwemu iey obrońcy Cyceronowi.

Gdy więc iuż Rzym posiedli Tryumwirowie, zoſtawiwszy w nim Lepida, szli przeciw Brutusowi i Kassyuszowi; tam gdy podzielili woyſka swoie, w pierwszey bitwie Brutus Oktawiiusza zwyciężył i przymusił do ucieczki. Kassyusz zwyciężony od Antoniiusza własnemu się niewolnikowi zabić rozkazał: wkrótce potém i Brutus od Antoniiusza i Oktawiiusza pokonany, sam sobie życie odiął. Nie znaydował się, iak wieść niesie, w oſtatniey tey bitwie Oktawiiusz chorobą złożony, i ieszcze do sił zupełnych nie przyszedłszy do Rzymu powrócił. Antoniiusz zoſtawszy, w kraiu, udał się do Grecyi, i zwyczaynym sobie sposobem czas spoczynku oddał zbytkowi i roſkoszy.

Przebywaiąc w Atenach, wielce się tam łaſkawie obchodził z obywatelami, i nie nakładaiąc na nich tak, iak na inne kraie uciążliwych podatków, czas trawił na próżnowaniu i zabawach. Niekiedy uczęszczał do szkół, i przyſłuchiwał się rozmowom i rozprawów nayzawołańszych krasomowców i mędrców, w jakich zawsze obſitowały Ateny. Udał się potém do Azyi. Monarchowie, którzy się do niego garnęli, i na wzór domowników napeł-

niali przedpokoie i przysionki iego, tłum podły wielbicielów, który go otaczał, wszyſtko to razem tak rozżarzyło ſkłonne do roſkoszy chęci iego, iż im granic nie zamierzaiąc, wylał się na wielokrotne, i ledwo do wiary podobne zbytki, i w nich czas trawił na igrzyſkach, biesiadach i ucztach. Przymnożyła ie i przenioſła ieszcze przybywaiąca do niego królowa Egiptu Kleopatra.

Płynęła Cydnem licznemi okręty, a ten który ią wiózł, ozdobny wyborną rzeźbą, śklnił się od złota: srebrne wioſła dzierżyli maytkowie, wiatr rozdymał purpurowe żagle. Na wzór kupidynów przebrane dzieci i przedziwney urody dziewczęta udaiąc Nimfy, otaczały iey łoże, na którém wśród woni, kadzideł, obsypana kwiaty spoczywała roſkosznie. Wdzięk iey urody zadziwiał patrzących, i w ſłodkiém omamieniu mniemali ią bydź boginią. Niezliczone tłumy ludu zbiegały się na to widowiſko, tak iż Antoniiusz sam się prawie w mieście pozoſtał. Skoro ſtanęła u brzegu, wezwał ią do siebie, a gdy od niey wzaiemnie był na wieczerzą zaproszony, uczynił zadość iey żądaniu, i zaſtał wspaniałość, na iaką się ieszcze sam dotąd zdobydź nie mógł. Naybardziey go zadziwiała niezmierna mnogość światła: tego zaś urządzenie sprawiało widok wspaniały, a razem wdzięczny, iż się nim dosyć oczy nasycić nie mogły.

Nazaiutrz zaprosił do siebie Kleopatrę na ucztę, i lubo ſtarał się przewyższyć ią

w bogactwach i wspaniałości, nadaremne były wszyſtkie usiłowania iego. Wyznał się więc zwyciężonym, i przyznać musiał, iż to wszyſtko, co był w tey mierze uczynił, w porównanie nawet iśdź nie mogło z Kleopatry wspaniałością, rozrządzeniem i guſtem. Miała ona z przedziwną urodą, kunszt i sprawność nadzwyczayną; z temi natury przymiotami złączona była wiadomość rzeczy, biegłość w naukach i kunsztach, i tak wielka sposobność do poięcia, iż bez tłumacza sama dawała odpowiedź rozlicznym narodom, tak sąsiedzkim, iako i tym, które się w jey rozległych pańſtwach znaydowały. Skłoniła więc ku sobie serce Antoniiusza, i umieiąc korzyſtać z powabów swoich, wkrótkim czasie zupełną nad nim zyſkała władzę. Wszyſtko więc szło podług iey woli i rozrządzenia, i zamiaſt tego, iżby z odmiany w Rzymie zaszłey, miało iakowy uszczerbek iey pańſtwo, wymogła to na Antoniiuszu, iż porzuciwszy przedsięwziętą wyprawę przeciw Partom, udał się za nią do Alexandryi i tam w jey towarzyſtwie czas trawił na biesiadach i ucztach. Wśród tak miłey zabawy doszły go mniey pocieszne z Rzymu wieści, iż pozoſtała małżonka iego Fulwiia złączywszy się z bratem iego Lucyuszem, powſtali przeciw Oktawiiuszowi, a nie mogąc się przemocy iego oprzeć, musieli Włochy opuścić; Partowie zaś wkroczywszy w Syryą, zbliżali się z potężném woyſkiem ku nadbrzeżnym Azyi prowincyom.

Jakby więc z głębokiego snu obudzony nagle porzucił Egipt, i zebrawszy woyſko szedł przeciw Partom, z któremi znaydował się Labiienus; w drodze odebrawszy wiadomość o śmierci Fulwii, wrócił się nazad, i przybywszy do Rzymu, gdy zaſtał łatwego do ugody Oktawiiusza, odnowił z nim dawne sprzymierzenie, i ażeby tém mocniey zoſtała ugruntowana odnowiona między niemi przyiaźń, poiął w małżeńſtwo sioſtrę iego Oktawiią, wdowę po Marcellu. Z wielką okazałością odprawiły się w Rzymie obchody ślubne, i przy tey okoliczności znayduiący się razem tryumwirowie uczynili między sobą podział. Antoniiuszowi doſtała się Azya i Egipt: Lepidowi Afryka; przy Oktawiiuszu Rzym z resztą pańſtwa zoſtał. Że zaś ieszcze syn Pompeiusza znaczne miał woyſko, weszli z nim w ugodę, oddaiąc mu w dzierżenie Sycylią i Sardyniią z obowiązkiem, iżby ſtrzegł morza od zbóyców, i Rzymowi żywności doſtarczał.

Czyniąc takowe z młodym Pompeiuszem uſtanowienia, udali się zaproszeni do iego okrętu Tryumwirowie, i gdy tam biesiadowali, szepnął do ucha panu swemu wódz floty Menas, iżby podniósszy kotwicę, uwiózł ich razem, i sam władzę naywyższą odzierżał. Odpowiedział na to cnotliwy młodzieniec: „Choćbym, co mi namieniasz zyſkał, zdradą szczęśliwym bydź nie chcę„.

Po dość długiém w Rzymie bawieniu, wrócił Antoniiusz do Grecyi razem z Okta-

wiią, z którey iuż miał córkę, a bawiąc w Atenach odebrał wiadomość, iż Wentydyusz namiestnik iego zwyciężył Party: w zaszłey zaś potyczce Labiienus i Farnapates wódz woyska nieprzyiacielskiego polegli. Pocieszony wielce takowém doniesieniem, wybierał się śpiesznie do Azyi, boiąc się iżby namiestnik nie odniósł sławy dokonania zupełnie tak wielkiego dzieła; ale czuiąc to wzaiemnie Wentydyusz, lubo powtórne nad nieprzyiacielem otrzymał zwycięztwo, wstrzymał dalsze kroki swoie, i obległszy w Samosacie Antyocha króla Komageny, gdy ten monarcha poddadź się chciał, odesłał do wodza, aby on losem iego rozrządził.

Nie ustawał tymczasem Antoniiusz w pośpiechu swoim, i nie przyiąwszy prośb poddaiącego się Antyocha, trzymał stolicę iego w obleżeniu, chcąc iey wzięciem wznieść sławę swoię. Ale gdy niespodziewany odpór znalazł w oblężeńcach przywiedzionych do rozpaczy, musiał nakoniec wniść z Antyochem w ugodę, i zamiast tysiąca które miał dawniey ofiarowane, trzysta tylko talentów zyskawszy, od miasta woysko odciągnął, i nazad do Aten powrócił. Nie długo bawiąc do Włoch się udał, gdzie uczyniwszy spólnie z Oktawiiuszem niektóre rozrządzenia, zostawił w Rzymie Oktawiią, a sam powrócił do Azyi. Tam sprowadziwszy do siebie zaniedbaną przez czas nieiaki Kleopatrę, poddał się zupełnie pod iey władzę, i z niewymowném

otaczaiących go Rzymian zmartwieniem, chytra ta niewiasta rozdawała domownikom i przyiaciołom swoim to, co niegdyś ich sławni przodkowie zdobyli. Na iey skinienie ustępować z tronu musieli hołduiący Rzymowi królowie, a ieden z nich Antygon wyzuty z panowania, na wzór złoczyńców, śmierć haniebną w własney stolicy poniósł.

Ostatnia przeciw Partom wyprawa Antoniiusza, lubo zdawała się grozić upadkiem, żadney im nie przyniosła straty. Chociaż albowiem wielkie przeciw nim zebrał woysko, będąc od wszystkich podległych królów posiłkowanym, nic iednak nie sprawił, dla tey iedynie przyczyny, iż oddalenie się od Kleopatry było mu nieznośne; a zatém chcąc do niey iak nayprędzey powrócić, tak naglił woienne działania, iż stały się nieużytecznemi. Znużony nakoniec próżném usiłowaniem, zawarł z Partami przymierze. Ale nie zważaiąc na dane słowo, wielokrotnie w powrocie, napadali na iego woysko, i byłby się przykład klęski Krassa odnowił, gdyby miłość i uszanowanie ku wodzowi nie wzmogły Rzymian; stawili się więc, lubo znużeni podróżą i głodem, z niewymowném męztwem, i odparli z wielką stratą, zdradziecką napaść nieprzyiaciela.

Zamyślał o zemście, straciwszy znaczną część woyska w tey wyprawie Antoniiusz, i gotował się na nowe przeciw Partom wyprawy, gdy go doszły z Aten listy Oktawii z oznaymieniem, iż do niego przybywa. Boiąc

się Kleopatry, kazał na siebie czekać, dodaiąc, iż nie wprzód z nią obaczyć się może, aż pierwey wyprawę przedsięwziętą wykona, i iuż się zabierał do Medyi. Ale go zwróciły te, którym dadź odporu nie mógł, powaby Kleopatry; mimo więc usilne prośby przyiaciół i namieſtników, porzuciwszy iuż zebrane woyſko, udał się do Alexandryi. Tam zanurzony w roſkoszach oſtatni cios zadał ſławie i szczęściu swoiemu, a biorąc nieznośną i ohydliwą Rzymianom poſtać iedynowładnego monarchy, wśród igrzyſk zasiadłszy na złotem śklniącym maieſtacie, ogłosić kazał Kleopatrę królową Cypru, Egiptu, Afryki i niższey Syryi, naznaczaiąc naſtępcą spłodzonego z niey Juliusza syna, Cezaryona. Tych zaś których sam z niey spłodził; Alexandra królem Armenii, Medyi i Partów: Ptolomeusza Fenicyi, Syryi i Cylicyi, zwiąc ich królmi królów, mianował.

Jm bardziey gorszył sposobem życia swoiego Rzymiany i cudzoziemce, tém więcey korzyſtać z takowych okoliczności Oktawiiusz ſtarał się, oſkarżaiąc i winiąc przed senatem poſtępki iego. Uwiadomiony o tém Antoniiusz, wzaiemnie żalił się na Oktawiiusza i oſkarżał chciwość iego, iż połowy Sycylii, młodemu Pompeiuszowi wydartey, iemu nie oddał; pożyczonych okrętów nie wrócił; Lepida z władzy wyzuł; i krzywdząc ſkarb, wszyſtkie dochody publiczne dla siebie zabierał. Usprawiedliwiał się Oktawiiusz z zarzutów, znać iednak by-

ło z takowych pierwiaſtków, iż wzaiemne podeyrzenia na otwartey się nieprzyiaźni, a zatém woynie domowey zakończą.

Czuł to dobrze i poznawał Antoniiusz, gotował się więc wcześnie na przyszłą wyprawę, i dla tey przyczyny porzuciwszy Egipt, wraz z Kleopatrą udał się do Efezu, gdzie iuż był namieſtnik iego Kanidyusz szesnaście legiy zebrał. Zgromadziła się w okolicznych portach morſkich z ośmiuset okrętów złożona flota, do którey Kleopatra dwieście swoich świeżo nadeszłych z Egiptu przydała.

Czynił ze swoiey ſtrony przygotowania Oktawiiusz, ale zrównać nie mógł w liczbie żołnierzy i okrętów nieprzyiacielowi: w tém iednak przenosił go, iż woyſko miał karne i wodzów doświadczonych, na których nie schodziłoby Antoniiuszowi, gdyby ich był przy sobie zatrzymać umiał; ale raz poddawszy się zupełnie żądzom Kleopatry, odſtręczył od siebie doświadczonych namieſtników, a u żołnierzy miłość, którą był sobie ludzkością zjednał, wynioſłością i zniewieściałém próżnowaniem utracił.

Nie daleko Akcyum naſtąpiła owa zawołana walka, za którą los Rzymu poszedł, a Oktawiiusz, zwany potém Auguſtem, trwałe osiągnął iedynowładztwo. Na samym początku bitwy uszła z okrętami swoiemi Kleopatra, a za nią, lubo przemagaiący nieprzyiaciół, Antoniiusz. Opuszczone od wodza lądowe woyſko, ieszcze się przez siedem dni

opierało. Gdy iednak żadney o Antoniiuszu powziąć wieści nie mogli żołnierze iego, część wielka poddała się zwycięzcy, reszta opuściściwszy ftanowifka, rozeszła się do domów swoich.

Rozpacz i wftyd dały się uczuć w naywiększém natężeniu zwyciężonemu dobrowolnie Antoniiuszowi: chronił się zatém towarzyftwa ludzkiego, i błąkaiąc po puszczach dzikich, osiadł nie daleko Alexandryi w domku odludnym, który mieszkaniem Tymonowém nazwał. Potrafiła go ieszcze i ftamtąd zwabić pieszczotami swoiemi zdradna Kleopatra; zapomniawszy więc o swoiey przygodzie, zanurzył się w zwykłych rofkoszach. Gdy iednak wieść o zbliżaiącym się Oktawiiuszu nadeszła, fłał pofły do niego prosząc, iżby mu prywatnie żyć w Egipcie lub Atenach dozwolił; ale gdy odpowiedzi nie odebrał, a Oktawiiusz iuż się na granicach Egiptu znayduiąc, miafto Peluzyum opanował, zebrał oftatek żołnierzy, chcąc przynaymniey w boiu śmierć chwalebną znaleźć. Gdy iednak iuż przychodziło do bitwy, a poftrzegł, iż go odftąpili właśni żołnierze i złączyli się z Oktawiiuszem, powrócił do miafta i wszedłszy do mieszkania swoiego, mieczem się przebił. Jeszcze żyiącego zaniesiono do Kleopatry, i tam na iey łonie życia dokonał.

Porównanie między Demetryuszem i Antoniiuszem.

Ledwo się znaleźć mogą w dzieiach ludzkich podobne igrzyſka, iakie się w życiu tych dwóch mężów wydaią. W naywyższym ſtopniu posiadali szczęśliwość, i używszy obficie wszyſtkich, które się tylko nadarzyć mogą ſłodyczy, przy schyłku boleśnie uczuli czczość tego użycia.

Winien był szczęśliwość Demetryusz przypadkowi urodzenia, będąc synem Antygona, który walecznością swoią część państw Alexandrowych posiadł. Antoniiusz lubo zacnie urodzony, sam był sprawcą szczęścia swoiego, i wyżey się wzniósł nad Demetryusza. Ale też szczęśliwość Antoniiuszowa była ſkutkiem wyſtępków i gwałtowności. Demetryusz tron po oycu odziedziczył, i męztwem go swoiém w pierwiaſtkach niepomyślnych wsparł i utrzymał.

Naywiększém dziełem Antoniiusza było zwycięztwo nad Kassyuszem i Brutusem, które Rzymowi odięło swobodę. Demetryusz czyny dzielnemi wolność Grekom przywracaiąc, iſtotną ſławę pozyſkał.

Jeżeli roſkosz, zniewieściałość i zbytki na przykład ſtawiać można, ledwoby się znalazł taki w naſtępnych, lub poprzedzaiących wiekach, któryby ich przeszedł, a może doścignął. Łączyli albowiem ze sposobnością,

którą im nadawały niezmierne bogactwa, przemyſł w ich użyciu, rzadko się bardzo razem w jedneyże osobie znayduiący. W tém iednak wielka między niemi różnica, iż nie dał się zupełnie Demetryusz rozkoszom uwodzić, i w spoczynku ich tylko po wielkich dziełach używał. Antoniiusz wdziękami Kleopatry zniewolony, ſtał się niesposobnym do czynów znakomitych, i do tego nakoniec ſtopnia zaślepienia przyszedł, iż porzucił pewne prawie zwycięztwo, byleby się z ukochaną nie rozłączył.

Rzadko okrucieńſtwo zniewieściałości towarzyszy: iednakże zbytnie w rozpuście i roſkoszach zacieczenie przywodzi niekiedy do czynów nieludzkich. Nie sprawdziło się to w Demetryuszu: ale Antoniiusz naſtawaiący na śmierć cnotliwego Cycerona, pamiętnym ieſt tego przykładem.

I w tém przenieść Demetryusza nad Antoniiusza należy, iż pierwszy sam przez się dzieł swoich znakomitych był sprawcą: Antoniiusz namieſtnikom większą część ſławy swoiey był winien, i w zwycięztwie nad Brutusem i Kassyuszem, spólnikiem miał Oktawiiusza.

Opuszczeni od swoich, ſtracili nagle przeszłego życia korzyści, a na końcu i życie: ale mężniey Antoniiusz ten cios oſtatni wytrzymał.



D Y O N.

Dyonizyusz tyran Syrakuzy poiąwszy w małżeństwo Aryſtomachę, sioſtrę Dyona, nie tylko dla powinowactwa, wszyſtkie przez wzgląd na przymioty, które się w nim wydawały, w wielkiém go miał poważeniu; atoli monarchy iedynowładnego przyiaźń nie ſkaziła bynaymniey duszy prawego obywatela. Sciśle się trzymaiąc prawideł cnoty, brał ią za cel wszyſtkich spraw swoich. Co aby tém doſkonaley uiścił, gdy Platon wezwany był od Dyonizyusza do Syrakuzy, ściſłą z nim przyiaźń zabrał, i ile tylko mógł zyſkać sposobności, uczęszczał do rozmów iego, i z nich czerpaiąc naukę, utwierdzał się coraz bardziey w cnotliwych przedsięwzięciach. Poznawszy Platon chęć szczerą w młodym naówczas Dyonie, tém chętniey udzielał rad i nauk, im więcey obiecywał sobie po takowym uczniu, który ſtanem znakomity, mógł wielce bydź zdatnym oyczyznie swoiey.

Z przyrodzenia miał umyſł wspaniały i myśl wzniesioną; niechętnie więc cierpiał iarzmo, lubo spowinowaconego z sobą Dyonizyusza. Zagrzany rozmowami Platona gardzić począł roſkoszą, doſtatkami i królewſkiego dworu okazałością, a chcąc i samego Dyonizyusza na drogę prawą naprowadzić, wy-

mógł na nim, iż Platona mówiącego słuchać będzie. Stanął na zawołanie przed królem Platon, i w obszerney mowie powstawał przeciw iedynowładności i tyranom, dowodząc, iż nie mus i gwałtowność, lecz cnota prawdziwą szczęśliwość przynosi. Wyrazy Platona przekonały i wzruszyły słuchaczów, ale nie Dyonizyusza. Urażony zbyt szczerém prawdy wyobrażeniem, pytał go z gniewem, po co do Sycylii przybył? „Ażebym poczciwego człowieka znalazł, odpowiedział Platon„. Z tego co mówisz, rzekł tyran, wnieść można, iż mniemasz, żeś go ieszcze nie znalazł.

Przytomni rozmowie bali się o Platona i wyprawili go z Sycylii, ale Dyonizyusz kazawszy do siebie przywołać Pollisa Spartańczyka, w którego towarzystwie miał płynąć, prosił, iżby go w drodze zabił, albo przynaymniey zaprzedał w niewolą. Jakoż twierdzą niektórzy, iż dał się nakłonić Pollis, i Platon przedany był Eginetom, ale o tém dowodney pewności nie masz.

Zbywszy się niemiłego gościa Dyonizyusz, lubo wiedział o ściśley z nim przyiaźni Dyona, nie pokazywał, iżby go to obrażać mogło; równych więc, iak przedtém, doznawał dla siebie względów, i był wysłanym w poselstwie do Kartaginy. Tam gdy według żądania Dyonizyuszowego to co miał w poruczeniu, sprawił, tak sobie uiął serce tyrana, iż nad zwy-

czay swóy nie miał mu za złe, chociaż niekiedy i zbyt wolnie w przytomności iego mówić odważył się. Te zaś rozmowy nayczęściey ściągały się do poprawy rządów i uszczęśliwienia poddanych, zbyt iarzmem uciśnionych.

Nie zwykłą tyranom śmiercią, po długiém panowaniu, chorobą ftrawiony zakończył życie Dyonizyusz, a syn tegoż nazwifka nieprawie nabytey władzy zoftawszy naftępcą, gdy radę zgromadził, zabrał głos Dyon: i kiedy inni ftarali się uymować pochlebftwem młodego pana, on odrzuciwszy podłość, wręcz dał poznać iftotne obowiązki iego. A że się obawiano nayścia Kartagińców, upewnił, iż wyflany do Kartaginy potrafi woynie zabieżeć, a ieśliby do niey przyszło, sam swoim kosztem pięćdziesiąt zbroynych okrętów przyftawi.

Zdziwiony takową umyflu wspaniałością Dyonizyusz z żywém uczuciem oświadczył wdzięczność; ale podła dworfkich rzesza, przeftraszona złemi dla siebie fkutki, gdyby mąż cnotliwy zyfkał ich pana zaufanie, tyle sprawiła sztucznemi podftępy, iż powzięty szacunek ku Dyonowi coraz bardziey zmnieyszać się począł, a z nim zaufanie i przyiaźń, którą był z początku młody król do niego zabrał. Odftręczaiąc go więc od rozmowy z cnotliwym Dyonem, wynaydowali sposoby, które-

by

miby go zabawić mogli, i słabiąc dość dobre w pierwiastkach chęci, roskoszą i wszelakiego rodzaiu zbytkami, zniszczyli w umyśle iego prawie wszystkie prawidła obyczaynośći i cnoty.

Zapatrywał się z niezmierną boleścią na takowy nierząd Dyon, a chcąc ile możności zabieżeć złemu, szukał sposobów, któremiby mógł oczy otworzyć ułudzonemu na zgubę swoię młodzieńcowi. Ale nadaremne były starania iego. Strzeżony był ze wszech stron tyran, a ieśli kiedy przystępu Dyonowi strażnicy przeszkodzić nie mogli, skoro odszedł, tłumaczyli na złe wyrazy iego, i tyle nakoniec dokazali, iż się sprzykrzyły Dyonizyuszowi rady, które od niego odbierał. Strzegł się więc z nim rozmowy: usilność Dyona brał za natręctwo, iedynie do tego dążące, iżby sam pod iego imieniem udzielnie rządził.

Nie zrażał się oziębłością, a zatém i złém przyymowaniem, a mniemaiąc, iż może rozmowy Platona nakłonią ku dobremu umysł niezupełnie ieszcze skażony, wymógł na Dyonizyuszu, iż go do siebie wezwał.

Dał się użyć żądaniom monarchy Platon, nie dlatego, iżby w podróży dobre mienie i względy zyskał, ale ludzkość iedynie była mu do tych nawiedzin powodem. Przekonany albowiem, iż dobroć monarchy uszczęśli-

wia poddanych, podiął się przez wzgląd na Syrakuzany, naprowadzić ich rządcę na tór cnoty, z którego zwiedli go byli, iak twierdził Dyon, pochlebcy iego.

Skoro tylko do portu Syrakuzy przypłynął Platon, zaftał czekaiący na siebie królewſki powóz, i na nim wprowadzony, z taką radością był przyięty od króla, iż na podziękowanie za szczęśliwą podróż i przybycie iego, uroczyfte czynił bogom ofiary.

Zdawało się, iż uſkutecznione były żądania Dyona. gdy młody monarcha czas znaczny na rozmowie z Platonem przepędzał, złe towarzyftwo od siebie oddalił, zbytków zaprzeftał, zgoła dawał poznawać wszyftkim odmianę poftępków swoich. Ale nie długo trwały porywcze chęci: sprzykrzyły się albowiem rozmowy i napominania. Przyftąpili zrazu odrzuceni pochlebcy, i tyle wymogli na lekkowiernym, iż Dyona iako buntownika, zmawiaiącego się z Kartagińcami, na wygnanie ſkazawszy, do Włoch nieodwłocznie zawieźć i tam na ląd wysadzić rozkazał, Wkrótce potém odeſłał Platona, i pozbywszy się tych dwóch przykrych ftrażników, rozpuścił tak dalece wodze żądzom, iż ftał się wkrótce nieznośny poddanym swoim.

Wymógł to był na tyranie Platon, iż wygnanemu Dyonowi pieniądze i sprzęty, które

był zostawił, odesłał. Mogąc więc uczciwe życie prowadzić, udał się do Aten, i tam trawił czas na ćwiczeniu się w naukach i rozmowie z uczonemi ludźmi. Odwiedził różne kraie, a czas podróży łożąc użytecznie, przypatrywał się rządom i zwyczaiom; tak zaś dogadzać umiał tym, z któremi przestawał, iż będąc w Sparcie, nie zabiegaiąc o to, zyskał powszechnym okrzykiem tamteysze obywatelstwo.

Szacunek powszechny, który sobie zjednał w Grecyi Dyon, wzbudził bardziey ieszcze przeciw niemu gniew Dyonizyusza: zakazał więc wydawać czynszów, które mu z dóbr iego przesyłano. Nie dość ieszcze maiąc na tém, żonę iego Aretę a siostrę swoię, oddał w małżeństwo Tymokratowi.

Dotąd znosił cierpliwie prześladowania Dyonizyusza Dyon: widząc nakoniec, iż iuż żadney nadziei poprawienia tyrana nie było, przedsięwziął wyzwolić oyczyznę z jarzma, gorszego ieszcze nad to, w którém pod oycem iego zostawała.

Odwodził go od takowego przedsięwzięcia Platon, obawiaiąc się, iżby iemu tey woyny nie przypisywano; ale przybyły z Syrakuz Pseuzyppus gdy opowiedział Dyonowi, iako obywatele tamteysi na niego, iako przyszłego wybawiciela obrócili oczy, i czekaią tyl-

ko, rychłoli się na ich czele ukaże; zaczął czynić zaciągi. Nie chcąc iednak czynić rzeczy otwarcie, używał przyiaciół, i nazbierawszy dość znaczną liczbę żołnierzy, nakazał ſtawić się w Zacyncie. Gdzie gdy przybył, zaſtał ośmset ludzi dobranych i sposobnych ku rozpoczęciu tego, co czynić zamyślał. Gdy przyszło wsiadać na okręty, zrazu wſtręt okazywali, w tak małey kwocie porywać się na ludne i wzmocnione twierdzami Syrakuzy; ale gdy im przełożył mieszkańców tamteyszych dolegliwość; a zatém chęc wydobycia się z jarzma, które ich gnębiło, oświadczyli, iż go nie odſtąpią, i wsiedli z ochotą na przygotowane okręty.

Po dwunaſtodniowey żegludze przybyli do portu Sycylii, zwanego Pachynum; i choć przeſtrzegali żeglarze o naſtępuiącey burzy, a przeto radzili tam się czas nieiaki zatrzymać, wolał się iednak podać na niebezpieczeńſtwo Dyon, niż tak bliſko nieprzyiaciela wysiadać. Mocą wiatrów zapędzony do Afryki, tam naprawiwszy ſkołatane okręty, zwrócił się ku Sycylii, i piątego dnia ſtanął w porcie Minoy miaſta, należącego do Kartagińczyków. Przypadek zdarzył, iż rządca tamteyszy Synalus zdawna był ściſłą przyiaźnią z nim złączony; ſkoro się więc o przyieździe iego dowiedział, przyiął wdzięcznie i opatrzył w to wszyſtko, czego tylko mu ieszcze nie doſtawało do uſkutecznienia podiętey wyprawy.

Nie był naówczas przytomnym w Syrakuzie Dyonizyusz, wyprawił się był do Włoch z okrętami swoiemi. Dopomogła wielce takowa niebytność Dyonowi; śpieszył więc iak nayprędzey do ſtolicy od tyrana opuszczoney. Gdy się zbliżał do Agrygentu, dwieście tamteyszey iazdy złączyło się z nim, miaſto Gela otworzyło bramy: i gdy wieść o zbliżeniu iego przyszła do Syrakuzy; Tymokrat, który był ſioſtrę Dyonizyusza a małżonkę niegdyś Dyona poiął, dał znać o tém królowi, sam zaś wzmacniał mury mieyſkie, i pilne miał na to baczenie, iżby przyiaciele Dyona nie wzbudzili ludu do buntu.

Przybliżał się tymczasem ku ſtolicy Dyon. Na haſło wolności łączyły się z nim ze wszyſtkich ſtron zbiegłe tłumy Sycyliyczyków: a gdy pod samo miaſto podſtąpił, uyrzał przybranych w szaty białe wychodzących naprzeciw siebie tamteyszych obywatelów, którzy go z radosnemi okrzyki wśród siebie wiedli: inni zaś rzucili się na przyiaciół Dyonizyusza i nieprawe iego domowniki, między któremi pierwszy Tymokrat uniósł życie wczesną ucieczką; a obiegaiąc okolice, przybycie Dyona gdy wszędzie ogłosił, dopomógł ieszcze bardziey do uſkutecznienia zamyſłu, gdyż się zewsząd do niego pospólſtwo uradowane nadzieią uwolnienia, kupiło.

Wszedłszy w miaſto ogłosić kazał, iż nie z inneego powodu do oyczyzny powraca, iak

żeby ią z jarzma tyranii oswobodził. Wſtąpił zatém na wznioſłe mieysce, iżby od wszyſtkich tém snadniey był ſłyszany, i potwierdzaiąc uſtnie, co wprzód był obwieścić przez woźnych rozkazał, wzbudził spółziomków, iżby ſtatecznie trwali w przedsięwzięciu, i wszyſtkiey na to dokładali usilności, iżby swobodę, którą zyſkali, nienaruszoną zoſtawili i podali w czasy potomne naſtępcom swoim. Okrzyki powszechne obwieściły ich żądania, a wielbiąc wybawiciela swoiego, mianowali go wraz z bratem iego Megaklem naywyższemi wodzami, nadaiąc im zupełną władzę. Nie inaczey przyiąć ią chciał Dyon, tylko z tym dokładem, aby mu przydali dwudzieſtu towarzyszów z pośród siebie wybranych, a w tych liczbie znaydowało się dziesięciu, którzy z kraiu od Dyonizyusza wygnani, wraz z Dyonem do niego powrócili.

Jeszcze była w dzierżeniu tyrana twierdza Epipolis; zdobył ią Dyon, i wypuściwszy na wolność zamkniętych w niey więźniów, wzmocnił i ludem z sobą przybyłym ku ſtraży osadził.

Siodmego dnia przybył morzem Dyonizyusz, i osiadł w zamku, który dotąd był w jego dzierżeniu: ſłał zatém poſły do Dyona, chcąc go na swoię ſtronę ſkłonić; ale odpowiedź odebrał, iż ieżeli ma iakowe żądania, nie do niego, lecz do ludu udać się po-

winien. Uczynił tak Dyonizyusz, i oświadczył łatwość zmnieyszenia podatków i uſkutecznienia żądań, byle tylko przy władzy po oycu na siebie spadłey zoſtać mu dopuścili. Ale ze wzgardą odrzucone były takowe żądania, a Dyon imieniem ludu kazał powiedzieć Dyonizyuszowi, iż nie wprzód wyſluchanym zoſtanie, aż pierwey tyraniią złoży, a wtenczas dopiero sam mu do tego dopomoże, iż uczciwe opatrzenie zyſka. Przeſtał i na tém Dyonizyusz, żądaiąc iżby przyſłani byli do niego niektórzy z obywatelów, z któremiby ułożył i zawarł naſtępną ugodę. Ale ſkoro ci, których wyſłano do niego, przyszli, zatrzymał ich, a tymczasem wyprawił ludzi swoich przeciw twierdzy, którą był wprzód Dyon opanował.

Niespodziewane było to nayście, i byłby ią zapewne zdobył, gdyż pierwsza ſtraż pierzchnęła, ale żołnierze, których był Dyon z sobą przywiódł, maiąc go na czele, z wielką klęſką odparli nieprzyiacioły, i ledwo się reszta w zamku, gdzie przebywał Dyonizyusz, schroniła. W potyczce Dyon ranionym zoſtał: trwał iednak do końca, a otrzymawszy wśród samego miaſta tak znaczne nad nieprzyiacioły zwycięztwo, zasilił umyſły Syrakuzanów pewną nadzieią przyszłego uwolnienia.

Gdy więc Dyonizyusz nie miał iuż sposobu utrzymania się przy swoiey władzy, czy-

li z własnego przekonania, czyli chcąc podać w nieufność u pospólſtwa Dyona, pisał do niego, iż iemu, iako powinowatemu i maiącemu tak wielkie w oyczyznie zasługi, gotów odſtąpić władzy swoiey, byleby dawny ſtan rzeczy w Syrakuzie przywrócił. Liſt ten kazał w zgromadzeniu ludu czytać Dyon, i gdy mniemał, iż odrzucaiąc ofiarę tyrana, tém bardziey o ſtateczności umyſłu swoiego wszyſtkich przekona, omylił się w zdaniu swoiém. To samo, co go usprawiedliwić miało, w oczach płochego ludu uczyniło podeyrzanym. Spowinowacenie z Dyonizyuszem, bogactwa, zasługi nakoniec które miał, ſtały się pozorem trwożliwości obywatelów, iżby zamiaſt zniesienia tyranii, nie zamienili tylko osobę.

Utwierdził ieszcze takowe podeyrzenia powracaiący z wygnania Heraklid. Zdawna on nienawiedził Dyona, a widząc, iż się wziętość iego znacznie u ludu zmnieyszyła, powziął nadzieię bydź po nim naſtępcą. Przywiódł był z sobą siedm galer zbroynych, i właśnie wtenczas wszedł do portu, gdy powtórnie w zamku Syrakuzańſkim Dyonizyusz był obleżonym. Przyiazd iego ucieszył lud, i zjednał mu powszechną miłość, zwłaszcza gdy tak znaczne posiłki z sobą przywiódł. Wkrótce więc iednoſtaynemi głosy wodzem sił morſkich był uczyniony. Że się to z krzywdą Dyona działo, obiawił żal swóy, i tyle wy-

mógł, iż nadanie władzy morſkiey Heraklidowi odwołane zoſtało. Ale dość na tém było Dyonowi, iż lud uznał krzywdę, którą mu był uczynił; wymówiwszy łagodnie Heraklidowi podſtęp, wiódł go z sobą do zgromadzonego ludu, i sam do dzierżenia władzy na morzu przywrócił.

Chcąc uwolnić z oblężenia Dyonizyusza Filiſtus namieſtnik iego, znaczną liczbę okrętów uzbroił i podſtąpił pod Syrakuzy; ale gdy przyszło do bitwy, zwyciężony życie utracił, i wszyſtkie okręty na zdobycz zwycięzcom poszły. Co widząc Dyonizyusz, ſłał poſły do Dyona ſkładaiąc władzę, byle mu tylko uczciwe opatrzenie wyznaczone było; ale lud pragnąc go doſtać i mieć w swoich ręku, odrzucił ze wzgardą takowe żądania i prośby.

Znalazł sposób Dyonizyusz wymknąć się z twierdzy, w którey dotąd był oblężony; a że na okręty, któremi uszedł, bogactwa swoie zabrał, wina tyrana ucieczki i uwiezionych ſkarbów iedynie padła na Heraklida, który maiąc władzę nad okrętami, nie dość pilnie ſtrzegł portu, z którego zbiegły tyran na morze wyszedł. Potrafił iednak usprawiedliwić się i oczyścić przed ludem, a trwaiąc w ſtatecznem przedsięwzięciu przeciw Dyonowi, uymował wszyſtkich sobie ludzkością i darami, tém ſkuteczniey, iż Dyon z przyrodzenia surowy i ponury, nie umiał sobie powierzchownością serc zyſkać.

Naywierniey ftali przy Dyonie ci, których był z sobą sprowadził, cudzoziemscy żołnierze. Tych gdy na swoię ftronę nakłonić chciał Heraklid, przeftrzegli sami Dyona o takowym podftępie, i wziąwszy między siebie zaprzysięgli mu wierność, i nieodftępną choćby z utratą życia, obronę. Ale iż ich liczba była mała, gardzili niemi Syrakuzanie, i zabierało się do boiu. Dyon go wftrzymał, i swoich od morderftw odwodząc, kazał tylko powierzchownie czynić niby do bitwy przygotowanie, tak zaś samą poftacią groźną zaftraszył Syrakuzanów, iż się z pośpiechem na ftronę rozbiegli, a on wyszedłszy ze swoiemi z miafta, udał się do Leontynów.

Szydzili z trwożnych żołnierzy swoich mieszkańcy Syrakuzy, ci nie mogąc znieść takowey wzgardy poszli w pogoń za Dyonem; ale gdy ten dognany zwrócił przeciw nim ludzi swoich, ieszcze z większym, niż przedtem, pośpiechem uciekli.

Przyięty był ze czcią i uszanowaniem Dyon od Leontynów, i gdy u nich bawił, przybyli do niego z wielką fkwapliwością wyflani z Syrakuzy pofłowie, oznaymuiąc, iż tyran miafta wielką część opanował, i resztę zapewne posiędzie, ieśli on ich powtóre z jarzma wyzwolić nie raczy. Wyznawali błąd swoy, i zaufani w miłości, którą miał ku oyczyznie, fkładali w jego ręku iey los i oftatnią

swoię nadzieię. Szedł z niemi do zgromadzonych Leontynów i ze łzami tak mówił: „Przyiaciele, którzyście mnie z takową dobrocią „przyięli, i wy wierni towarzysze moi, ieżeli ma zginąć oyczyzna, nie mogąc iey ratować, sam z nią zginąć gotów ieftem. Do „was więc się udaię, abyście ią dźwignęli z „upadku. Jużeście to raz zdziałali: powtórzcie na prośbę wodza i spółtowarzysza, to godne waszego męztwa i wspaniałości umyflu „dzieło. Nie daycie się uwodzić dawną, któraście powzięli ku Syrakuzanom, nienawiścią, „a choćby ta i sprawiedliwą była, pamiętaycie, iż bogowie sowicie nagradzaią chwalebne czyny; pamiętaycie i o tém, iż ten sam „Dyon, który was w złym razie wspierał, „teraz o pomoc i ratunek oyczyzny swoiey „prosi„.

Skoro mówić przeftał, powftały zewsząd okrzyki żołnierzy, aby ich wiódł z sobą. Przyłączyli się niektórzy z Leontynów, i gdy się zbliżył ku miaftu, gęfte dymy okazywały, iż w ogniu płonęło. Przedarł się przez gruzy i rozwaliny, a napadłszy na rabuiących żołnierzy tyrana, tak żwawą z niemi wszczął bitwę, iż ponieśli wielką ftratę, i z przywódcą swoim Nypsem ledwo do zamku uszli.

Poznali na tenczas błąd swóy Syrakuzanie, i przepraszaiąc Dyona, ftawili przed nim Heraklida, iżby winną zdradzie i podftępom

swoim karę odniósł. Ale nie chciał kazić zemstą zwycięztwa swoiego chwały, i wolno go do domu puścił. Tak łaskawe i niespodziewane obeyście nie przyniosło skutku, iakiego się daruiący spodziewał. Oswobodzony Heraklid zamiast wdzięczności, większą ieszcze przeciw dobroczyńcy nienawiść powziąwszy, rozsiewał dawne baśnie, strasząc sroższém ieszcze Syrakuzanów iarzmem, niż było przeszłych tyranów, i znalazł lekkowiernych, którzy łącząc się z nim spólnie, czuwali na zgubę Dyona. Że ieszcze Dyonizyusz utrzymywał się w Syrakuzie, przypisywali to niechętni iego porozumieniu się z Dyonem; że zaś właśnie w tym czasie mniey szczęśliwą zwiódł bitwę z Faraxem, rozsieli wieść, iż to umyślnie uczynił, aby sobie łatwiey do naywyższey władzy drogę usłał.

Gdy się to działo, przybyły Syrakuzanom posiłki od Lacedemończyków: woysko, które ich okręty na brzeg wysadziły, miało na czele swoim doświadczonego wodza Gesyla. Ten poznawszy stan rzeczy, chciał przywieść do zgody Heraklida z Dyonem, a nie dowierzaiąc zwrotnemu tamtego umysłowi, oświadczył się, iż nie ścierpi tego, iżby kto na Dyona powstał, i krzywd iego dochodzić będzie.

Nie widząc żadney nadziei posiłku i wsparcia zostawieni w zamku namiestnicy Dyoni-

zyusza, poddali go nakoniec Syrakuzanom. Apolikrates syn Dyonizyusza, zabrawszy z sobą matkę i siostry ze ſkarbami, które tam zachowane były, udał się do oyca. Miły to był Syrakuzanom widok patrzeć się na oddalaiące z kraiu oſtatki pokolenia tyranów.

Wszedł zatém Dyon do opuszczonego zamku, i zaſtał w bramie Aryſtomachę wdowę, sioſtrę ſtarego Dyonizyusza, która Aretę niegdyś małżonkę iego z synem z niey spłodzonym prowadziła. Przyiął ią wdzięcznie, i ucałowawszy syna odeſłał do domu. Sam zaś łupy na tyranie zdobyte dzieląc między spólników wyprawy swoiey, sobie nic prawie nie zoſtawił.

Całe zatém ſtaranie obrócił na uſtanowienie powſtałey Rzeczypospolitey dobrego rządu. Zasięgał w tey mierze zewsząd rady, a naybardziey od Platona, i byłby uſkutecznił żądanie swoie, gdyby się był mógł przymilić ziomkom. Nie mógł iednak przezwyciężyć wrodzoney ponurości, która czyniła wſtręt przyzwyczaionym do pochlebſtwa i ulegania. Gdy więc wszyſtkich ſtarań używał do wprowadzenia karności i porządku, nie zaſtanawiaiąc się na szczerych chęciach, coraz większą do niego brali nieufność, i trwali w fałszywém podeyrzeniu, iż choć zniósł tyraniią, iſtoty iey dla siebie w pierwszeńſtwie ſkrycie pragnął. To było przyczyną

nakoniec śmierci iego; gdy bowiem dokonawszy dzieła, w spoczynku używać zaczynał zyſkaney prac swoich nagrody, zdradą nieiakiego Kalippa w własnym domu, wśród przyiaciół i powinowatych, którzy go ratować nie śmieli, zabity zoſtał.

BRUTUS.

Nieprzerwaném następstwem pochodził Marek Brutus od tego, który wypędzaiąc króle, pierwiastki wolności w Rzymie zaszczepił. Matka iego Serwilia siostrą była Katona, którego od mieysca śmierci Utyceńskim nazwano.

Przykłady domowe i widok dzieł wnia wzniósł umysł iego; dobre wychowanie udoskonaliło te przymioty, które mu szczęśliwe nadało przyrodzenie. W młodym wieku tyle iuż był w krasomówstwie postąpił, iż stał się przykładem rowienników; nie tylko zaś w języku oyczystym, ale i w Greckim z wielką łatwością mówić mógł i pisać.

W wyprawie do Cypru, przybrał go do swego towarzystwa Katon; i gdy tamteyszy król Ptolomeusz sam sobie życie odebrał, młodemu Brutusowi powierzone było rozrządzenie dostatkami zeszłego króla. Obowiązek ten, lubo mu był niemiły, wykonał go iednak dokładnie, i zebrane ze sprzedaży sprzętów sumy, wraz z temi które w gotowiznie zastał, przybywszy do Rzymu, oddał do rąk strażnikom skarbu.

Wkrótce potém wszczęła się woyna między Cezarem i Pompeiuszem, i lubo ten był

przyczyną śmierci oyca Brutusa, uznawszy iednak sprawiedliwsze, niźli Cezara powody iego, przezwyciężył wſtręt swóy, i iedynie miłością oyczyzny wzruszony udał się do Pompeiusza. Zaſtał go w obozie pod Farsalią, i był przytomnym klęsce, która wkrótce naſtąpiła. Lubo się walecznie potykał, widząc przegraną, uszedł rąk zwycięzcy, i doſtawszy się do Laryssy, ſtamtąd się do Cezara zgłosił. Wezwany z wielkiém szacunku oznaczeniem, przybył do obozu iego, i odtąd w naywiększém był poważeniu, tak dla rzadkich przymiotów, iako przez wzgląd na matkę Serwilią sioſtrę Katona, do którey iż był wielce w młodości przywiązanym Cezar, a właśnie w tymże czasie urodził się Brutus, mniemano, iż go własnym swoim synem bydź sądził.

Korzyſtaiąc z przyiaźni Cezara, ile możności, ſtarał się czynić przyſługi ludziom cnotą, lub przymiotami znamienitym, a tak były dzielne zalecenia i prośby iego, iż był zwykł mawiać Cezar: „Ten młody człowiek cokolwiek chce, mocno chce„. Jakoż to go różniło od innych, iż nie będąc ſkorym w działaniu, pilnie wprzód rozważał, co czynić miał: ale gdy raz rzecz przedsięwziął, z nieprzełamanym ſtatkiem i usilnością dążył do iey uſkutecznienia.

Gdy się wybrał Cezar do Afryki, zdał na Brutusa ſtraż Gallii, i nie zawiódł się na ta-

takim namieſtniku. Gdy bowiem inne iemu poddane kraie wielkie cierpiały prześladowania i dolegliwości od przełożonych, narody Gallii wielbiły Brutusa z dobroci, łagodności i wſtrzemięźliwości iego. Wdzięczen był za powrotem swoim Cezar, i dał tego dowody, gdy coraz bardziey szacuiąc w Brutusie rzadki naówczas przykład nieſkażoney cnoty, mimo usilne ſtarania Kassyusza, pierwszym go pretorem mianował. Zdało się to z początku zmnieyszać ich przyiaźń, ale wzaiemny szacunek ściśley ieszcze ich złączył. Ze zaś Kassyusz żarliwym będąc swobody i dawnych praw czcicielem i obrońcą, z niezmiernym żalem widział, iak niszczyła ie przemoc Cezara; odwodził Brutusa od iego poufałości, i ohydzał mu nieprawe poſtępki tego, który (iak mówił), udaiąc dobroć, omamiał zwiedzionych powierzchownością, i nie dla inney przyczyny okazywał względy samemuż Brutusowi, tylko iżby przez iego wziętość i szacunek powszechny, ułatwiał przeszkody, któreby mu się zdarzyć mogły do uſkutecznienia zamyſłów.

Powtórzone takowe namowy wzięły nieznacznie swóy ſkutek, i sam Cezar poſtrzegł ſtygnącą ku sobie przyiaźń ukochanego Brutusa. Z niezmiernym żalem czuł takową odmianę, i lubo ufał cnocie iego, nie mógł zwyciężyć podeyrzenia, które przeciw niemu był powziął. Dał to poznać iednego czasu:

gdy mu albowiem doniesiono, iż Antoniiusz i Dolabella w spiſki przeciw niemu wchodzą, rzekł: „Nie tych się ia spaſlych i kształ- „tnych, ale chudych i bladych obawiam„: czém oznaczał Brutusa i Kassyusza, których takie poſtaci były.

Przyłączyły się do namów Kassyusza, uſtawicznie powtarzane zachęcenia i prośby; odgłos nakoniec coraz się bardziey po Rzymie szerzący, iżby Brutus nie próżno to nazwiſko nosząc, ſtał się na wzór przodka Rzymu wybawicielem. Nie raz znaydował rozsiane przed sobą kartki: „Spisz Brutusie„! a przechodząc mimo posąg wybawiciela Rzymu, uyrzał napis: „O gdybyś żył teraz„! Nie było dnia, w którymby nie odbierał liſtów pobudzaiących do naśladowania przykładu przodka; te zaś liſty i kartki tém bardziey się mnożyły, im iawniey znać było, iż Cezar do iedynowładztwa zmierzał.

Stan wówczas Brutusa był gwałtowny. Miłość oyczyzny nagliła go ku iey wybawieniu, ale to wybawienie inaczey ſtać się nie mogło, iak zgubą Cezara, który go nad wszyſtkich innych naybardziey poważał i kochał, a nawet mianował konsulem w lata naſtępuiące.

Przemogła nakoniec niepohamowana żarliwość, i mąż cnotliwy odważył się na zabóyſtwo dobroczyńcy swoiego, ſtaiąc się naczel-

nikiem spiſku, który wśród senatu w owe pamiętne dni Marca wydarł życie Cezarowi. Wieść ieſt, iż widząc go w liczbie zabóyców, zawoławszy, i ty Brutusie! zaſłonił oczy i tak życia dokonał.

Skoro Cezar zabity zoſtał, wzniósł głos Brutus chcąc obwieścić przytomnym powody działania swoiego, i wzbudzić w senatorach chęć ratowania oyczyzny, i wsparcia odzyſkaney wolności: Ale okropność widoku nie dała mu do tego sposobności. Porwali się z mieysc swoich senatorowie i opuścili gmach, w którym byli zgromadzeni; lud przeſtraszony ze wszech ſtron tłoczył się, uciekał; zoſtali się więc sami spólnicy spiſku i zgodzili się na to, żeby Antoniiusza z życia wyzuć, ale Brutus sprzeciwił się takowemu wnioſkowi i ocalił mu życie, przekładaiąc towarzyszom, iż takowe zabóyſtwo zmnieyszy szacunek ich dzieła, gdy go zmażą szczególną zemſtą.

Szli zatém wszyscy z zakrwawionemi ieszcze rękami do Kapitolu, i okazuiąc pospólſtwu krwią zbroczone miecze, wzbudzali ie ku odzyſkaniu wolności. Dały się ſłyszeć ze wszech ſtron radosne okrzyki, a gdy się lud licznie zgromadził, zabrał głos Brutus, opowiadaiąc, dla iakich przyczyn Cezar śmiercią ukarany zoſtał. Po ſkończonéy mowie zewsząd się wielbienia takiego czynu ſłyszeć dały. Tém ośmieleni zabóycy udali się na rynek,

ale iuż nie z takiemi, iak w Kapitolu, okrzykami przyięci, zamiaſt pochwał, uſłyszeli narzekania i pogróżki; te zaś tak się wzmagać coraz bardziey poczynały, iż musieli się nazad wrócić do Kapitolu.

Nazaiutrz zgromadził się senat i spiſkowych, mimo gwałtowność ich uczynku, wdzięczności okazaniem uczcił. Zabiegaiąc zaś dalszym zamieszaniom, ſtarał się poiednać przyiaciół Cezara z zabóycami iego. Jakoż po ſkończoney radzie, Antoniiusz Kassyusza na ucztę do siebie zaprosił, Lepidus Brutusa.

Nie długo iednak trwały wymuszone względy: ogłosił Antoniiusz oſtatnią wolą Cezara, gdzie lud po większey części do dziedzictwa swoiego powołał; a gdy właśnie wówczas ku pogrzebowi zwłoki zmarłego przyniesiono, zabrał głos; i wielbiąc Cezara, pokazał ludowi odzież iego puginałami ſkłótą; czém tak rozrzewnił, iż złorzecząc zabóycom rzucili się na ich domy, i byliby wszyscy ſtracili życie, gdyby go prędką ucieczką z Rzymu nie unieśli.

Mieysce ich schronienia było Ancyum, tam oczekiwali na sposobną chwilę, w ktoreyby do Rzymu powrócić mogli. Naywiększą nadzieię pokładali w senacie: ale oburzone pospólſtwo sprzeciwiało się usilności senatorów, żądaiących powrotu Brutusa i iego to-

warzyszów. Byliby iednak powrócili, gdyby nie był oſtrzeżony Brutus, iż się żołnierze Cezara zmówili na iego życie, i że bez oczywiſtego niebezpieczeńſtwa zoſtawaćby nie mógł w Rzymie. Przybył tam Oktawiiusz dziedzic Cezara, i gdy o pozoſtałe pieniądze poróżnił się z Antoniiuszem, uiął się za Oktawiiuszem Cyceron, chcąc go sobie pozyſkać. W tym razie Brutus krok nieprzyzwoity ſławie Cyceronowey znalazł; dał mu więc w liście swoim poznać: „iż zdaie się z postępku iego, iakoby garnąc się do nowego „pana, nie swobody kraiowey, lecz iarzma „ſłodszego, niż był doświadczył, szukał. Ja „z moiey ſtrony (pisał daley), woyny się „domowey nie boię, bo większém bydź nad „nię nieszczęściem niewolą uznaię. Podłey „ugody nie chcę, ani inszey dla siebie na„grody nad tę, żem oyczyznę moię z jarz„zma tyranii oswobodził„.

Nie takowe były po większey części Rzymianów myśli: wzgląd dobra powszechnego uſtąpił mieysca szczególnym zarobkom; w tey nadziei iedni się łączyli z Antoniiuszem, drudzy z młodym Cezarem, który wsparty żołnierzami dziada, przymusił nakoniec Antoniiusza do wyyścia z Rzymu. Gdy się to za sprawą Cycerona ſtało, nieprzyiacielem powszechnym okrzykniony zoſtał, i wyprawiono przeciw niemu na czele woyſka konsulów Hyrcyusza i Pansę. Brutus zaś widząc, iż naymniey po-

żyteczne byłoby zamysłom iego przesiadywanie we Włoszech, udał się do Grecyi. Tam przebywaiąc w Atenach, zbierał pozostałych Pompeiusza żołnierzy, i zgromadził znaczne woysko, które posiłki przyiaznych Rzymowi narodów gdy zwiększyły, udał się do Apollonii, gdzie był brat Antoniiusza Kaius. Wyszedł ten był naprzeciwko niemu, ale opuszczony od swoich żołnierzy poddać się musiał. Zatrzymywał go przy sobie Brutus, i podeymował według iego stanu, daiąc mu zupełną wolność: ale gdy postrzegł, iż względów iego na złe używał, osadził go pod mocną strażą, sam zaś z gromadném iuż woyskiem udał się do Azyi, a w drodze tey dowiedziawszy się o śmierci Cycerona, mszcząc się na Antoniiuszu, który był iey przyczyną, brata iego zabić rozkazał.

Złączyli siły swoie w Azyi Kassyusz z Brutusem, i wyszedłszy z Włoch sami prawie bez żadnego wsparcia, uyrzeli się na czele woysk licznych, lądowych i morskich. W porcie Cyzyku znaydowały się okręty; wszystkie okoliczne państwa z ochotą czyniły przygotowania na ich wsparcie. W takowym stanie zostaiąc naradzali się spólnie, iak daley postępować mieli: żądał więc Brutus od Kassyusza, aby mu użyczył skarbów, które był w Syryi zebrał, ponieważ pieniądze swoie wyłożył był na budowanie i uzbroienie okrętów, i lubo sprzeciwiali się takowemu uży-

czeniu przyiaciele Kassyusza, dał trzecią część swoiego zbioru. Rozłączyli się zatém; Kassyusz Rod opanował, Brutus udał się do Licyi, i obległ Xant, gdzie się byli zbuntowani tamteysi obywatele zawarli; tym, gdyby się byli dobrowolnie poddali, przyrzekał łagodne obeyście: zdięci iednak rozpaczą zapalili miasto swoie, i sami się miotaiąc w wzniecony pożar, smutnym, a razem straszliwym zwycięzcom stali się widokiem. Zostawało ieszcze do zdobycia miasto Patara: obawiał się Brutus, żeby nie poszli mieszkańcy za przykładem ziomków swoich: dostawszy więc zbiegłe stamtąd niewiasty, odesłał ie do domów z przyrzeczeniem, iż się żadney zemsty za bunt, mieszkańcy obawiać nie maią, byle się dobrowolnie poddali. Zmiękczeni namową niewiast otworzyli bramy, a gdy doznali łaskawych względów, poszły za ich przykładem wszystkie inne Licyi osady, a Brutus przestaiąc na lekkiey daninie wkroczył w Joniią. Wydała się wówczas naybardziey dobroć serca iego, a razem i sprawiedliwość: zasłużeni albowiem sowitą nagrodą, przestępni należytą, ile możności iednak umiarkowaną, karę odnieśli. Między innemi znaydował się Teodotus: ten będąc w radzie Ptolomeusza króla, podtenczas kiedy Pompeiusz zwyciężony od Cezara do Egiptu się udał; gdy inni różne dawali zdania, czyli go przyiąć, czy odrzucić? to bydź z naywiększym użytkiem sądził, iżby go przyiąć, a potém z ży-

cia wyzuć. Stało się tak; a gdy wkrótce potém Cezar przybył, i zamiaſt nagrody, zaboyców Pompeiusza ukarał, on który się do tego czuł bydź przywódzcą, znalazł sposób schronić się przed zemſtą, która go czekała, i tułał się po różnych kraiach: znalazł go w Jonii Brutus i śmiercią ukarał.

Gdy był w Sardach, ſtołeczném Lidyi mieście, przybył do niego Kassyusz, a że z różnych przyczyn zaszły były między niemi poróżnienia, wzaiemnie wymawiali sobie przyczyny, z których pochodziły. Zamknąwszy się nakoniec, tak w spólney umowie dali się uwieść zapalczywości, iż lubo nie kazali nikomu do siebie wchodzić; ſłysząc domownicy głos ich wznioſły, i żwawe mówienie, obawiali się, aby takowa popędliwość złych ſkutków nie przynioſła. Odważył się więc Fawoniiusz, poufały niegdyś przyiaciel Katona, wniść do nich, i lubo go zrazu źle przyięli, przerwał iednakże rozmowę i ułagodzeni z sobą się rozeszli. W dalszém przebywaniu uśmierzyły się zupełnie te kłótnie, a odtąd w nayściśleyszém zoſtawali zjednoczeniu.

Kładzie w tém mieyscu Plutarch wielokrotnie potém od innych pisarzów powtarzaną powieść, iż gdy raz w namiocie swoim bezsennie Brutus spoczywał, a lampa dogorywaiąca ſłabą wydawała iasność, poſtrzegł zbliżaiącą się ku sobie iakowąś poſtać; ta gdy

przy łożku ſtanęła, pytał się śmiało, czémby była? takową uſłyszał odpowiedź: „Jeſtem geniiuszem twoim, i zobaczysz mnie „ieszcze raz w Filippach„. Dodaie tenże pisarz, iż w nocy poprzedzaiącey klęſkę i śmierć iego, toż samo miał widzenie. Łatwowierny Plutarch częſtokroć takowe powieści przytacza; niniejsza albo była fałszywego podania ſkutkiem, albo rozżarzoney imaginacyi tego, któremu się miała przydarzyć.

Przez czas nieiaki bawiąc spólnie w Azyi z Kassyuszem posiedli wszyſtkie tamteysze kraie, z sąsiedzkiemi zaś zawarli przymierze. Zbliżaiąc się ku Grecyi w cieśninie zwaney Symbolon; znaleźli wyſłanego przeciw sobie Norbana z dość znaczném woyſkiem, które ten namieſtnik Oktawiiusza Cezara miał pod władzą swoią. Natarłszy wspólnie, przymusili go do cofnienia, i byłby zapewne woyſko ſtracił, gdyby Antoniiusz uwiadomiony o niebezpieczeńſtwie, w którém się znaydował, nie przybył na pomoc.

W dziesięć dni potém z resztą woyſka przybył Oktawiiusz, i rozłożyli obozy swoie, on naprzeciw Brutusowi, Antoniiusz zaś ſtawił się przed Kassyuszem. Dolina która ie przedzieliła, miała nazwiſko Filippów.

Pierwszy był przykład tak licznych woyſk Rzymſkich, walczących przeciw sobie. A lu-

bo Oktawiiusz przewyższał liczbą, przechodził go Brutus wspaniałością rynsztunków i świetnością broni. Namieſtnicy zapatruiąc się na przykład wodza ſkromni byli i pilni; woyſkowi tymże przykładem wzbudzeni, powolni byli na przełożonych rozkazy, i zachowywali ściſłą karność. W tém tylko zdawał się wykraczać Brutus, iż chciał mieć broń nie tylko ochędożną, ale ile możność żołnierza znieść może, kosztowną, a to z tey przyczyny, iż mniemał, iakoby okazałość zachęceniem była do większey waleczności, a wybór broni pobudką do walczenia usilnego, iżby z ich ſtraty posiadacz nie szkodował.

Gdy przyszło do rady woienney, Kassyusz nie życzył poczynać wſtępnym boiem, ale ile możności przedłużeniem woyny osłabiać nieprzyiacioł, ile licznieysze maiących woyſka, a niedoſtateczne sposoby, aby ie długo utrzymać mogli. Z naszey zaś, mówił, ſtrony większe są sposoby do utrzymania, gdyż nierównie większe zbiory pieniężne mamy, a dowóz żywności łatwy z kraiów Greckich i z Azyi, która nam w obfitości wszyſtkich potrzeb doſtarcza, i ciągle w dalszy czas doſtarczyć może.

Przeciwne maiąc zdanie Brutus, tak mówił: „Gdzie idzie o wolność, zwłoczyć tam „nie należy. Woyna z iſtoty swoiey ieſt nie„szczęściem, ſkracać ią więc, ile możności,

„ nie przedłużać powinniśmy; a choćby padł „ na nas los przeciwny, łepiey, iż zakończym „ chwalebnie życie nasze, niż gdybyśmy mie„ li zostawać w niepewności i trwodze, a lud „ cierpiał nędzę, którą woiowanie każde za „ sobą prowadzi„.

Wzbudzały chęć iego szczęśliwe pierwiastki; w utarczkach albowiem zawsze nieprzyiaciele z placu ustępować musieli. I to go ku bitwie przynaglało, iż wielu z żołnierzy iego do Cezara przechodziło: obawiał się więc, aby nakoniec opuszczonym od swoich nie został.

Nakłonił zatém ku zdaniu swemu Kassyusza, i wspólnie zaczęli czynić przygotowanie ku bitwie, która nazaiutrz miała nastąpić: a nim wywiedli woysko, dość długą mieli rozmowę, iak w zdarzaiących się okolicznościach postąpić należało. Spotkawszy potem Messalę, przyiaciela swoiego, Kassyusz, tak mówił: „ Messalo, biorę cię na świadectwo, iż to mi się właśnie dziś nadarza, „ co niegdyś Pompeiuszowi, iż muszę na los „ bitwy spuścić wolność oyczyzny moiey. „ Widzę w naszych ochotne męztwo, i mam „ dobrą nadzieię, że nam się poszczęści: a „ choćbyśmy i zbłądzili, może nas szczęśli„ we zdarzenie wesprze„.

Gdy iuż przyszło do boiu, Messala przebiwszy się przez nieprzyiacioły wpadł w sta-

nowiſka Cezara, i znayduiących się tam na ſtraży Macedończyków dwa tysiące na placu położył. Widząc to Brutus przybył mu na pomoc; i gdy z tey ſtrony zacieczeni wielką w nieprzyiaciołach czynili klęſkę, opuszczony od prawego ſkrzydła Kassyusz nie zdołał się oprzeć Antoniiuszowi, który gdy coraz żwawiey naſtępował, nie widząc przybywaiącego sobie ku pomocy Brutusa, rozumiał, iż prawe ſkrzydło było zniesione. Broniąc się więc w odwodzie ſtanął na mieyscu wzniosłém; ſtamtąd gdy poſtrzegł przyſłane sobie od Brutusa posiłki, w mniemaniu, iż nowe półki nieprzyiacielſkie ku niemu dążą, własnemu niewolnikowi zabić się rozkazał.

Zbliżały się tymczasem z wesołemi okrzykami zwycięzkie Brutusa hufce, a widząc iuż nieżywego Kassyusza, gdy w nieutulonym zoſtawały żalu, przybył Brutus, i rzewno płakał nad oſtatnim, iak mówił, Rzymianinem. Wszedł zatém do Kassyuszowego namiotu, i tam przebywszy czas nieiaki, ku wzmożeniu w tak przykrym razie umyſłu swoiego, ſtanął na czele woyſka, i pochwaliwszy męztwo swoich, kazał im bydź dobrey myśli, i razem gotowemi ku dalszym dziełom, które pewne i teraz przyniosłyby zwycięztwo, gdyby śmierć niewczesna Kassyusza nie była zaszła z iedney tylko omyłki, iż sądził, że byli pokonani.

Cezar z Antoniiuszem w wielkiey zoſtawali trwodze, widząc obóz złupiony, i wielką żołnierzy swoich ſtratę, i byliby uſtąpili z placu, przyznaiąc nieprzyiaciołom zwycięztwo, gdyby ich nie wzmogła wiadomość o śmierci Kassyusza: gotowali się więc na nową bitwę.

Brutus wielce zmartwiony śmiercią spólnika i towarzysza, tém się ieszcze więcey zasmucił, gdy poſtrzegł iakowąś odrazę w woyſkach, nad którémi miał iuż zupełną sam ieden władzę. Zazdrościli Kassyuszowi żołnierzom iego, ci zaś wzniesieni zwycięztwem zdawali się pogardzać towarzyszami. Boiąc się więc, aby takowe rozróżnienie ſkutku złego nie przynioſło, wſtrzymał się od bitwy, obiecuiąc iednak, iż wkrótce się pomszczą śmierci wodza, i należytą waleczności odbiorą nagrodę.

Powtórna bitwa gdy naſtąpiła, z prawém ſkrzydłem przełamał szyki nieprzyiacielſkie; ale lewe nie wytrzymało natarczywości wpadaiących na siebie Antoniiusza półków: poszli więc w rozsypkę. Co gdy się ſtało, wrócili się, i tył wzięli Brutusowi zwyciężaiącemu ze swoiey ſtrony. Już go bydź w ręku swoich mniemał Antoniiusz, i byłby wzięty w niewolą, gdyby Lucyliusz zmyślaiąc iego imie, nie był się poddał dobrowolnie. Oszukani więc owi żołnierze przywiedli go

do wodza swego. Brutus zaś uszedłszy z rąk nieprzyiacielſkich, gdy się w mieyscu bezpiecznem obaczył, złorzecząc losowi przeciwnemu ciocie, padł na miecz, który oſtrzem do piersi obrócił, i tak życia dokonał.



Porównanie Dyona z Brutusem.

Miłość oyczyzny zacnych tych mężów imie podała wiekopomności. Wybawiciele kraiu, w tém nieco różni, iż Brutus miał spółtowarzyszem Kassyusza, Dyon sam przez się Syrakuzę z jarzma uwolnił.

Sroższe było to iarzmo pod Dyonizyusza tyraniią, niźli chytre pierwszeństwo Cezara: ale przyzwyczaionym nakładał ie Dyonizyusz, Cezar nieznaiącym niewoli groził podległością; równie więc zasłużeni byli oyczyznie swoiey ci prawi obywatele.

W dziełach woyskowych przenieść należy zwycięzcę nad zwyciężonego, a zatém Dyon w tey mierze Brutusa przewyższa: i choć to może usprawiedliwiać Brutusa, iż u Filippów ze swoiey strony zwyciężył, ale skaził chwałę zwycięztwa, opuszczaiąc Kassyusza, i iuż po czasie przybywaiąc mu na pomoc.

Ciężko usprawiedliwić wspaniałością dzieła niewdzięczność Brutusa: zraża się umysł na widok zabóycy, odbieraiącego życie temu, któremu sam swoie był winien. Powinowatego, prawda, z tronu wyzuł Dyon, ale mu życia własnemi rękami nie odebrał.

Nim zaś przedsięwziął wygnać go z Syrakuzy, nakłaniał do dobrowolnego złożenia tyranii, i gdy namowy nie pomogły, dopiero się do gwałtownych sposobów udał.

Miłość oyczyzny w naywyższém natężeniu pokazał Brutus, gdy widząc, iż Pompeiusz ią wspiera, nie miał wſtrętu złączyć się z zabóycą oyca swoiego przeciw Cezarowi: w życiu Dyona do takowego ſtopnia wzniesioney tey cnoty znaleźć nie można, i owszem nie uszedł podeyrzenia, czyli znióſłszy tyraniią, sam do niey nie zmierzał.

W męſtwie przenosi Dyona Brutus: trzeba albowiem było niepospolitey odwagi porwać się na Cezara, otoczonego ze wszech ſtron spólnikami zwycięztw, wśród ludu, którego sobie serce zupełnie był pozyſkał.

Smierć ich była gwałtowna, ale ią wśród domu od zdrayców ponióſł Dyon; Brutus sam ią sobie dobrowolnie zadał: nie tak ieszcze z samobóyſtwa nagany winien, iak ſtąd, iż złorzecząc cnocie przy zgonie swoim, dał znać, że się na iey szacunku nie znał.

KONIEC
TOMU DZIEWIĄTEGO.

RE-

R E I E S T R.

ŻYCIA ZACNYCH MĘŻÓW z PLUTARCHA

w tym Tomie zamknięte.

